

ABBI GLINES

MIŁOSNA  
ROZGRYWKA



*"Przepiękna, szczerą i boleśnie prawdziwą. Tak można opisać tę książkę.  
Nie potrafię się doczekać kolejnej imprezy na polu".*

**- Kami Garcia, współautorka serii "Piękne istoty"**

**NOT FOR SALE**

Abbi Glines

# MIŁOSNA ROZGRYWKA

*tłumaczenie:*

*MoreThanBooks*

Umieszczanie tłumaczenia na innych stronach  
bez naszej zgody **ZABRONIONE**.

**NOT FOR SALE**

Tytuł oryginału:

Until Friday Night

Copyright © 2015 by Abbi Glines

Wydanie I

Nieoficjalne tłumaczenie © 2016 MTB

*Dla Kiki Marii i jej pięknej córki, Mili.*

*Kiki, zawsze mówiłaś, że nie potrafiłaś się doczekać,  
aż Twoja córka nie zacznie czytać moich książek,  
więc ta jest dla Was obu.*

*Twoja piękna dusza będzie żyła dalej.  
Pamiętaj, Mili, że Twoja mama jest zawsze z Tobą.  
Że jest w Twoim sercu.*

ROZDZIAŁ 1

MAGGIE

To nie był dom. Nic nigdy już nim nie będzie. No i poza tym, nie chciałam domu – to słowo kojarzyło się ze zbyt bolesnymi wspomnieniami.

Wiedziałam, że ciocia Coralee i wujek Boone obserwowali mnie uważnie, kiedy oprowadzali mnie po domu. Chcieli, żeby mi się tutaj spodobało – w ich oczach dostrzegłam jednak nadzieję. Ja sama nie wiedziałam już, czym była nadzieja. Minęło już sporo czasu, odkąd ostatni raz ją miałam.

– Przygotowaliśmy dla ciebie pokój na górze. Pomalowałam go na jasnoniebieski – poinformowała mnie ciocia Coralee. – Pamiętałam, że zawsze lubiłaś niebieski.

To prawda, że kilka lat temu lubiłam niebieski. Raz nawet przez cały czas nosiłam niebieskie rzeczy. Ale teraz nie zaliczałam się do fanek tego koloru...

Podążyłam za ciocią i wujkiem na górę. Rodzinne zdjęcia, które wisały na ścianach wokół mnie, zmusiły mnie do patrzenia prosto przed

siebie. W moim rodzinnym domu było podobnie. Mama też powiesiła wiele zdjęć na ścianach, ale wszystkie były jednym wielkim kłamstwem. Uśmiechy nigdy nie były prawdziwe.

– Oto i on – oznajmiła ciocia Coralee, kiedy zatrzymała się w połowie korytarza i otworzyła drzwi prowadzące do dużego pokoju. Wszystko, oprócz niebieskich ścian, było białe.

Podobało mi się. Gdybym się nie bała własnego głosu, podziękowałabym jej. Jednak zamiast tego zdjęłam z ramion plecak i odwróciłam się, żeby ją uścisnąć. Tyle musiało wystarczyć.

– No, mam nadzieję, że podoba ci się *mój pokój* – odezwał się głęboki głos, przeciągając samogłoski.

– Brady, przestań – odpowiedział stanowczym głosem wujek Boone.

– Ale co? Chciałem być miły. Tak jakby...

Troszeczkę pamiętałam mojego kuzyna Brady'ego. Nigdy nie bawił się ze mną podczas rodzinnych imprez i zawsze wymykał się z jednym ze swoich kumpli, jakich ze sobą przyprowadzał.

Teraz mój kuzyn opierał się o framugę drzwi. Miał brązowe włosy, które opadały mu na oczy, a na jego ustach błąkał się złośliwy uśmiezek. Nie wyglądał na zachwyconego. O Boże, czy oni dali mi jego pokój? Niedobrze. Nie chciałam zabierać mu pokoju.

– Brady tylko pokazuje swoje fochy – wyjaśniła szybko ciocia Coralee. – Tak właściwie jest przeszczęśliwy, że może przenieść się do pokoju na strychu. Od dwóch lat nachodził nas, żebyśmy mu

wyremontowali tamto pomieszczenie, bo chciałby mieć trochę prywatności.

Wielka ręka wylądowała na moim ramieniu, gdy wujek Boone stanął obok mnie.

– Synu, pamiętasz Maggie? – zapytał stanowczym głosem.

Brady wpatrywał się we mnie. Z początku wyglądał na poirytowanego, ale wkrótce jego twarz złagodniała i pojawiło się na niej coś przypominającego zainteresowanie.

– Taa, pamiętam ją.

– W poniedziałek będziesz ją musiał oprowadzić po szkole – dodał wujek. – Jesteście z tego samego rocznika, więc załatwiliśmy, że Maggie będzie chodziła na niektóre twoje lekcje. Dzięki temu będziesz mógł jej pomagać. – Miałam wrażenie, że Brady już o tym wiedział. Że to była informacja dla mnie.

Brady westchnął i pokręcił głową.

– Nawet nie macie pojęcia – mruknął, zanim odszedł.

– Przepraszam za niego – powiedziała ciocia Coralee. – Ostatnio stał się humorzasty i nie wiemy, co z nim zrobić.

Nawet gdybym mówiła, nie wiedziałabym, co na to odpowiedzieć.

Ciocia ścisnęła moje ramię.

– Damy ci czas na zaaklimatyzowanie się. Rozpakuj się i odpocznij, jeśli tego potrzebujesz. Gdybyś chciała z kimś posiedzieć, będę w kuchni



przygotowywać obiad. Gdybyś miała ochotę, możesz pochodzić po domu. Czuj się jak u siebie.

I znowu to słowo: *dom*.

Ciocia i wujek nareszcie wyszli i zeszli na dół. Ja stałam w ślicznym niebieskim pokoju i zdałam sobie sprawę, ku memu zdziwieniu, że już czułam się bezpieczna. A myślałam, że poczucie bezpieczeństwa zniknęło na zawsze.

– Ty serio nie mówisz? – Usłyszałam głos Brady’ego, więc odwróciłam się i zobaczyłam, że mój kuzyn znowu stał w drzwiach.

Naprawdę nie chciałam, żeby mnie nie cierpiał ani był poirytowany moją obecnością, ale nie bardzo wiedziałam, jak go przekonać, że nie będę mu przeszkadzała ani że nie zmienię jego życia.

– Cholera, to nie będzie łatwe. Jesteś... – Zamilkł i zaśmiał się, ale nie brzmiało to na szczery śmiech. – To gówno jest trudniejsze niż myślałem. Mogłaś mi pomóc i być brzydsza.

*Że co?*

Brady zmarszczył brwi.

– Po prostu staraj się nie zwracać ich uwagi na siebie. Mama wreszcie dostała córkę, o jakiej zawsze marzyła, ale cholera, dzięki temu nie jest mi jakoś łatwiej. Mam swoje prywatne życie, wiesz.

Po prostu kiwnęłam głową. Z pewnością miał swoje prywatne życie. Był wysoki, miał ciemne włosy i oczy, a jego szerokie ramiona mówiły



mi, że pod koszulką skrywały się niezłe mięśnie. Bez wątpienia dziewczyny go uwielbiały.

Wcale nie miałam zamiaru wchodzić mu w drogę, ale zauważyłam, że moje przybycie i zabranie jego pokoju sprawiły, że wszystko wyglądało inaczej. No i jego rodzice zapisali mnie na jego lekcje.

Ale udowodnię mu, że nie musi się mną martwić. Podniosłam plecak i wyciągnęłam notatnik z długopisem, który zawsze przy sobie miałam.

– Co robisz? – zapytał wyraźnie zmieszany Brady.

Szybko napisałam:

*Obiecuję, że nie będę ci wchodzić w drogę. Nie będę też oczekiwała, że pomożesz mi w szkole. Po prostu udawaj przed twoimi rodzicami, że pomagasz, a ja będę utrzymywała, że tak jest. Sorki, że zabrałam ci pokój. Możemy się zamienić z powrotem, jeśli chcesz.*

Podaliśmy mu notatnik. Kiedy skończył czytać, westchnął przeciągle i oddał mi notatnik.

– Możesz zatrzymać mój pokój. Mama ma rację. Podoba mi się strych. Zachowałem się jak dupek. Sądzisz, że nie będziesz mnie potrzebowała w szkole, ale to nieprawda. Nic na to nie poradzę. – Z tym wyszedł z pokoju.

Stałam w drzwiach i patrzyłam, jak Brady szedł na dół do kuchni. Już miałam zamknąć drzwi, kiedy usłyszałam jego głos:

– Co na obiad?

– Spaghetti. Pomyślałam, że Maggie będzie smakowało, skoro ty to uwielbiasz – odpowiedziała ciocia Coralee. Potem dodała ciszej: – Chciałabym, żebyś poświęcił trochę czasu i ją lepiej poznał.

– Właśnie z nią gadałem. Znacząca ona... napisała do mnie – powiedział Brady.

– I? Czyż ona nie jest słodka? – zapytała ciocia. Brzmiała szczerze.

– Jasne, mamó. Jest naprawdę słodka.

Ale Brady nie wydawał się jakoś specjalnie o tym przekonany.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

*Powiedziałem ci, żebyś uciekła*

## ROZDZIAŁ 2

# WEST

Moim głównym celem dzisiejszego wieczoru było spicie się do nieprzytomności.

Trzasnąwszy drzwiami samochodu, ruszyłem na pole, gdzie już słyszałem dudnienie muzyki i widziałem światło, jakie rzucało ognisko. To był nasz ostatni piątkowy wieczór, zanim futbol przejmie kontrolę nad naszym życiem na całe trzy miesiące. Wszyscy będą świętowali. Pary będą się bzykać na tyłach samochodów, wszyscy będą mieli w rękach czerwone, plastikowe kubki pełne piwa i zanim ten wieczór się skończy, ktoś na bank będzie się bił o laskę. To był koniec lata i początek ostatniego roku w liceum.

Ale ja potrzebowałem tylko piwa albo nawet sześciu piw, żeby świętować. Dlaczego? Bo o mało nie wyszedłem z siebie, gdy patrzyłem, jak tata wymiotował krwią, a mama ocierała jego czoło, wpatrując się w niego ze strachem. Powinienem był zostać w domu, ale nie potrafiłem się do tego zmusić. Za każdym razem, gdy tata wymiotował, kontrolę nad mną przejmował mały chłopiec. Szczerze tego nienawidziłem.

Kochałem tatę. Przez całe życie był moim bohaterem. Więc jak, do jasnej cholery, miałem go ot tak stracić?

Potrząsając głową, przebiegłem ręką przez włosy i mocno je pociągnąłem. Byłem gotowy na mecz. Wiedziałem, że w następnym piątkowy wieczór będę miał na sobie ochraniacze i kask, ale już dzisiaj chciałem poczuć ból. Chciałem poczuć cokolwiek, byle pozbyć się rzeczywistości mojego życia.

Mój telefon zaczął wibrować, więc wyciągnąłem go z kieszeni. Za każdym razem, gdy dzwonił, a ja byłem poza domem, za gardło łapało mnie przerażenie i robiło mi się niedobrze. Gdy na wyświetlaczu zobaczyłem „Raleigh”, czyli imię mojej dziewczyny, poczułem ulgę. To nie była mama. Wszystko było w porządku. Tata był wciąż bezpieczny w domu.

– Hej – powiedziałem, zastanawiając się, dlaczego do mnie dzwoniła. Wiedziała, że idę na imprezę na polu.

– Przyjedziesz w końcu po mnie czy nie? – zapytała poirytowana.

– Nie prosiłaś, żebym po ciebie przyszedł. Już jestem na imprezie.

– Jaja sobie robisz? West, nie przyjdę, jeśli po mnie nie podjedziesz!

– Była wkurzona, ale Raleigh zwykle była na mnie o coś wkurzona.

– To widzimy się później. Ray, nie mam dziś na to ochoty.

Raleigh nie miała pojęcia o moim tacie. Nie chciał, żeby ludzie wiedzieli, że był chory. Wszyscy trzymaliśmy język za zębami, więc jako że w naszym miejscowym szpitalu nie było warunków do leczenia

zaawansowanego raka okrężnicy, zawoziliśmy go do oddalonego o godzinę jazdy szpitala w Nashville. Zwykle utrzymanie takiego ciulstwa w tajemnicy nie jest możliwe w małym miasteczku, ale nam się jakoś udawało. Pomagała nam także niewielka liczba znajomych, jakich mama miała w Lawton. W sumie nigdy nie miała ich jakoś specjalnie dużo.

Jako dziecko nigdy tego nie rozumiałem, ale z biegiem lat domyśliłem się, o co chodziło. Tata był typowym popularnym i odnoszącym sukcesy złotym chłopakiem w liceum. Był powodem do dumy całego Lawton, bo dostał się do uniwersyteckiej drużyny futbolowej Uniwersytetu Alabama, a potem miał przejść do Nowoorleańskich Świętych. Moja mama natomiast była księżniczką – jej ojciec był właścicielem prawie połowy Luizjany, ale to nie zniechęciło mojego taty, bo zakochał się w niej na zabój.

Ale kiedy tata rozwalił sobie kolano, niszcząc przy okazji karierę w Świętych, okazało się, że jego dziewczyna była w ciąży. Ożenił się z nią mimo sprzeciwu ze strony jej rodziny i sprowadził z powrotem do Alabamy. Całe miasto uważało go za bohatera, ale mamę traktowano jak złodziejkę, bo przecież ukradła im go. Minęło siedemnaście lat, a oni wciąż trzymali się od niej z daleka. Mama nie przejmowała się tym. Kochała tatę i nasza dwójka była dla niej całym światem. Tyle jej wystarczało.

– Czy ty mnie w ogóle słuchasz? – warknęła podniesionym głosem Raleigh, wyrrywając mnie ze wspomnień.

Raleigh i ja byliśmy nietypową parą. Ona lubiła chodzić ze mną pod rękę, a ja lubiłem jej ciało. Między nami nie było ani miłości, ani zaufania.

Spotykaliśmy się od ponad roku i nie miałem większych problemów z trzymaniem jej na dystans. Na dzień dzisiejszy tylko na tyle było mnie stać.

– Posłuchaj, Ray, łeb mi zaczyna nawalać. Potrzebuję przerwy. Zróbmy przerwę i pogadajmy o tym w przyszłym tygodniu, dobra? – Nie czekając na jej odpowiedź, rozłączyłem się. Już wiedziałem, że będzie się darła i groziła, że prześpi się z jednym z moich kumpli, ale to nie byłby przecież pierwszy raz. Wiecznie tak mówiła i straszyla.

Ale gównu mnie to obchodziło.

Przyspieszyłem kroku i przeszedłem między drzewami na otwarte pole, gdzie zwykle odbywały się imprezy. Pole należało do dziadka Rykera i Nasha Lee, którzy byli kuzynami i grali w mojej drużynie. Ich dziadek pozwalał ludziom urządzać tam imprezy, odkąd jego dwaj synowie zaczęli chodzić do liceum. Pole leżało za tuż miasteczkiem, a najbliższym miejscem był dom pana Lee, który i tak znajdował się półtora kilometra stąd. Mogliśmy szaleć i nie przejmować się wścibskimi sąsiadami, którzy obserwowaliby każdy nasz krok.

Przeszukałem pole i znalazłem Brady'ego Higgensa, mojego najlepszego przyjaciela od czasów podstawówki. Podawał mi piłkę, odkąd zaczęliśmy grać w Pop Warner.<sup>1</sup> Brady był najlepszym rozgrywającym<sup>2</sup> w całym stanie i doskonale o tym wiedział.

---

<sup>1</sup> Amerykańska organizacja dla dzieci i młodzieży, która uczy najmłodszych, jak grać w futbol amerykański. Nazwa pochodzi od Glenna Scobeya "Popa" Warnera, który był sławnym trenerem (źródło: Wikipedia).

<sup>2</sup> Rozgrywający (ang. quarterback) – pozycja zawodnika w futbolu amerykańskim i kanadyjskim. Zawodnik należy do formacji ataku, a jego zadaniem jest rozegranie piłki, czyli przekazanie jej do zawodnika stojącego za nim albo podanie do skrzydłowego (źródło: Wikipedia).

Brady uniósł piwo w geście powitania, gdy zobaczył, że do niego podchodzę. Siedział na tylnym siedzeniu swojego samochodu, którym podjechał, żebyśmy mogli słuchać muzyki. Ivy Hollis siedziała między jego nogami. Nie byłem zdziwiony. Spędzali razem sporo czasu w te wakacje. Ivy była w ostatniej klasie i przewodziła cheerleaderkom. Była też zdeterminowana, żeby zdobyć Brady'ego, jako że jego była dziewczyna skończyła szkołę i wyprowadziła się na drugi koniec kraju.

– Nareszcie się pojawiłeś – powiedział Brady z uśmiechem, rzucając mi puszkę piwa. Rzadko pił. To nie tak, że był przeciwny picciu, ale ograniczał się, bo naprawdę chciał zagrać w przyszłym roku dla Uniwersytetu Alabama. Ja też kiedyś chciałem. Teraz żyłem z dnia na dzień, prosząc Boga, żeby tata nas nie zostawił.

Piwo stało się dla mnie podporą na imprezach na polu. Byłem zaniepokojony sytuacją w domu i potrzebowałem czegoś, co odwróciłoby moje myśli od tego. Czegoś, co otępiłoby mój umysł.

Byłem pewny, że Brady wykombinował, że coś było nie tak i chciał, żebym mu powiedział. Spośród wszystkich kobiet w mieście, jego mama była jedyną osobą, która kiedykolwiek była miła dla mojej mamy. Przez te wszystkie lata spędziliśmy u nich wiele czasu, bo często nas zapraszała do siebie na obiady. W święta przynosiła nam przepyszne ciasto i zawsze zostawała na chwilę, żeby pogadać z moją mamą i żeby w coś pograć. Byłem ciekaw, czy mama zwierzała się Coralee.

– Gdzie Raleigh? – zapytała Ivy.



Zignorowałem ją. To, że była z Bradym, wcale nie znaczyło, że musiałem odpowiadać na jej wścibskie pytania. Zwróciłem swoją uwagę na Gunnera Lawtona. Taa, jego cholerne nazwisko było takie samo jak nazwa miasta, bo jego pra-pra-pradziadek je założył. Lawtonowie były właścicielami wszystkiego. Gunner był cholernie dobrym skrzydłowym<sup>3</sup>, a tutaj to się naprawdę liczyło.

– Też jesteś dziś sam? – zapytałem, siadając na belę siana obok samochodu Brady’ego.

Gunner zachichotał.

– Powiedzmy. Po prostu staram się zdecydować, kogo chcę – odpowiedział z uśmiechem. Wystarczyło, że Gunner kiwnął palcem, a wszystkie dziewczuchy leciały do niego. Pewnie, patrzeć na to było dla mnie strasznie nieprzyjemne, ale gdy jesteś najbogatszym sukinsynem w małym miasteczku i jedną z gwiazd licealnej drużyny futbolowej, wiele możesz zrobić. No, i dziewczynom się podobał Gunner.

– Pogadajmy o futboku – oznajmił Ryker Lee, wchodząc w nasz okrąg i siadając na tylnym siedzeniu samochodu, tuż obok Brady’ego i Ivy.

– Wolałbym pogadać o tym, że ściałeś włosy – odpowiedział z szerokim uśmiechem Brady.

---

<sup>3</sup> Skrzydłowy (ang. wide receiver) – pozycja zawodnika w futbolu amerykańskim i kanadyjskim. Zawodnik należy do formacji ataku, a jego zadaniem jest odbiór piłki podawanej przez rozgrywającego i jak najdalszy bieg z nią. Najczęściej skrzydłowy biegnie w wyznaczonym w zagrywce kierunku i w odpowiednim momencie odwraca się lub wyciąga ręce i łapie piłkę. Z tego powodu bywają najczęściej jednymi z najszybszych i najzwinniejszych zawodników w drużynie (źródło: Wikipedia).

Rok temu Ryker był zdeterminowany, żeby zapuścić włosy i zrobić sobie dredy. Gdy pierwszego dnia na treningu zobaczyłem go z krótkimi włosami, przeżyłem istny szok. Nie widzieliśmy się z nim przez kilka tygodni, bo pojechał z rodziną odwiedzić babcię w Georgii.

– Zmęczyły mnie. Będę miał dredy, kiedy będę grał profesjonalnie. Teraz na gównu mi to – odpowiedział i przeczesał ręką włosy. Otworzył usta, jakby chciał coś dodać, ale rozmyślił się. Nagle wstał i uśmiechając się jak jakiś idiota, zaczął się gapić w stronę pola. – Tak właściwie, pieprzyć futbol. Wolałbym pogadać o tym, kim jest tamta osoba.

Podążyłem za jego spojrzeniem i zobaczyłem twarz, której nie rozpoznałem. Dziewczyna stała na uboczu, tuż przy drzewach. Jej długie, ciemnobrązowe włosy opadały w miękkich falach na jej ramiona, a najśliczniejsze zielone oczy, jakie kiedykolwiek widziałem, patrzyły w naszą stronę. Zjechałem spojrzeniem na jej usta.

A potem zobaczyłem jej ciało. Cholera jasna, nawet w dużej, letniej sukience wyglądała jak bogini.

– Nawet nie próbuj – ostrzegł Brady. Chciałem na niego spojrzeć, chciałem zobaczyć jego minę, żeby wiedzieć, dlaczego tak zareagował na nową, skoro między jego nogami siedziała inna laska. Ale nie potrafiłem przestać gapić się na nieznajomą, która wygalała na nieco zagubioną. A ja miałem ochotę pomóc jej się odnaleźć.

– A dlaczego, brachu? Jest seksowna jak cholera i wygląda tak, jakby mnie potrzebowała – powiedział Ryker.

– To moja kuzynka, przygłupie – warknął Brady.

Jego kuzynka? A od kiedy niby miał kuzynkę?

Oderwałem spojrzenie od dziewczyny, żeby popatrzeć na Brady'ego.

– A od kiedy ty masz kuzynkę? – zapytałem.

Mój przyjaciel przewrócił oczami.

– Poznałeś ją. Jakieś kilka lat temu podczas Bożego Narodzenia, które spędzaliśmy w Tennessee. Ona teraz mieszka z nami. Więc nawet nie próbujcie, okej? Ona nie... Ona ma pewne problemy. Nie poradzi sobie z tobą – powiedział, a potem spojrział na Rykera i dodał: – ani z tobą.

– Z chęcią jej pomogę! Kurwa, jestem w tym dobry – odezwał się Ryker, uśmiechając szeroko.

Nie miałem zamiaru powiedzieć tego samego. Sam miałem własne problemy i potrzebowałem ucieczki, a nie więcej dziadostwa. Poza tym jej problemy nie mogły być aż tak poważne jak moje. Niczyje problemy nie mogły.

– Ona nie mówi – dodał Brady. – Nie potrafi. Zabrałem ją tutaj, bo mama mnie zmusiła. Powiedziałem jej, że może ze mną zostać, ale odmówiła. Chyba ma coś z głową.

Zerknąłem z powrotem na kuzynkę, ale dziewczyna zniknęła. Więc Brady miał piękną, ale szaloną i niemą kuzynkę. Dziwne.

– Szkoda. W tym roku dostaliśmy nową laseczkę, na której można zawiesić oko, ale okazuje się, że to twoja kuzynka i do tego jest niema – powiedział Gunner, zanim dopił swoje piwo.

Brady'emu nie spodobał się ten komentarz. Widziałem to na jego twarzy.

Ale Gunner miał rację. Od czasów podstawówki przebywaliśmy w towarzystwie tych samych dziewczyn, które były nudne, sztuczne, no i spałem z wszystkimi, które jako tako wyglądały. Żadna nie była odmianą. Wszystkie były tak samo kurewsko wkurzające.

Gunner wstał.

– Idę po piwo – oznajmił, a potem się oddalił. Gunner robił dla nas za ochroniarza. Gdyby złapali nas na picciu, jego tatuś miałby wystarczające kontakty w policji, żeby nas szybko zwolnić z komisariatu. Zawsze mnie zastanawiało, czy gliny przypadkiem o tym nie wiedziały, bo jakoś nigdy do nas nie przyjechali.

Ponownie odezwał się mój telefon, a żołądek automatycznie się zacisnął. Szybko wyciągnąłem z kieszeni komórkę i zobaczyłem, że to mama. Cholera.

Nic nie wyjaśniając, odstawiłem piwo i odszedłem od nich. Dopiero wtedy odebrałem.

– Mamo? Wszystko w porządku?

– Och, tak. Chciałam ci dać znać, że zostawiłam ci w piekarniku trochę piezzonego kurczaka. Wiesz, fajnie by było, gdybyś w drodze do domu wstąpił do Walmartu<sup>4</sup> i kupił mleko.

---

<sup>4</sup> Walmart – amerykańska sieć hipermarketów, sklepów dyskontowych i warzywniaków.

Odetchnąłem. Nawet nie wiedziałem, że wstrzymywałem oddech. Z tatą było wszystko okej.

– Taa, jasne, mamó. Kupię mleko.

– Będiesz późno? – zapytała i zauważyłem w jej głosie napięcie. O czymś mi nie mówiła. Tata musiał dzisiaj znowu wymiotować albo coś go bolało.

– Ja... yyy... zaraz wrócę do domu – powiedziałem.

Mama westchnęła z ulgą.

– Dobrze. Jedź ostrożnie. Zapnij pas. Kocham cię.

– Ja ciebie też, mamó.

Zakończyłem rozmowę, w tym samym czasie zatrzymując się w miejscu, gdzie zaparkowałem samochód. Wybierałem się do domu. Zanim zapytała, czy wrócę późno, już przygotowałem się do wyjścia. Wszystko się pogarszało. Tata ledwo wychodził z łóżka. Pierdolone konowały nie potrafiły mu pomóc.

Poczułem ucisk w piersi i z trudnością łapałem powietrze. Coraz częściej tak miałem. Miałem wrażenie, jakby wszystkie moje obawy nagle rzuciły się na moje gardło i ścisnęły je, aż nie byłem w stanie oddychać.

W żyłach zamiast krwi zaczął krążyć gniew. To nie było, cholera, sprawiedliwe! Mój tata był dobrym człowiekiem. Nie zasługiwał na to. Bóg był gdzieś tam na górze i pozwalał, żeby to gówno się rozrastało. A moja słodka mama potrzebowała taty. Też na to nie zasługiwała.

– Kurwa mać! – ryknąłem, uderzając obiema rękami w bagażnik samochodu. Moja rodzina była skazana na zagładę, a ja nawet nie mogłem o tym nikomu powiedzieć. Współczucie, jakie bym dostawał od ludzi, którzy nie mieliby bladego pojęcia, jak to jest, byłoby kolejnym cholerstwem, jakiego nie potrzebowałem.

Nagle z lewej strony coś się poruszyło i natychmiast tam spojrzałem, żeby sprawdzić, czy ktoś przypadkiem nie był świadkiem mojego załamania.

Pierwszą rzeczą, jaką rozpoznałem, była letnia sukienka. Zaokrąglone ciało jej właścicielki pasowało do niej idealnie.

Dziewczyna miała szczęście, że nie potrafiła mówić. Nie musiała nikogo udawać. Nie musiała mówić tylko tego, co wypada albo zachowywać się tak, jak wypada.

Nieznajoma przekrzywiła lekko głowę, jakby mnie bacznie obserwowała i zastanawiała się, czy byłem niebezpieczny, czy może potrzebowałem pomocy. Jej niebiańskie włosy i pełne usta na pewno by mi pomogły. Chociaż na chwilę zapomniałbym o piekle, jakim stało się moje życie.

Odsunąłem się od samochodu i podszedłem do niej. Myślałem, że ucieknie, ale nie zrobiła tego.

Zrobiłem wdech. Moje zaciśnięte gardło nieco się rozluźniło.

– Podoba ci się to, co widzisz? – zapytałem, wciąż mając nadzieję, że dziewczyna ucieknie. Nie zasługiwała na to. Nie zasługiwała na to, bym ją wykorzystał do pozbycia się bólu. Ale byłem wściekły i nie potrafiłem już

dłużej zapanować nad emocjami. Przez cały czas trzymałem je w sobie. Postanowiłem, że podobnie jak innych ludzi, których spotykałem w życiu, i ją musiałem od siebie odepchnąć dla jej własnego bezpieczeństwa.

Kuzynka Brady'ego nie odpowiedziała, ale w jej oczach zobaczyłem, że rozumie. Nie miała problemów z głową, jak to sugerował Brady – zawsze można to zobaczyć w czyichś oczach. Jej oczy patrzyły zbyt intensywnie. Były zbyt mądre.

– Będziesz się tak na mnie gapiła, jakbyś chciała spróbować, ale nie powiesz? Trochę niegrzeczne.

Aż się wzdrygnąłem w środku, słysząc moje wredne słowa. Mama by się mnie wstydziła. Ale ta dziewczyna nawet nie mrugnęła. Nawet nie odsunęła się ani nie wydała żadnego dźwięku. Brady nie cygnął nas o jednym: ona nie mówiła.

Jednak nieznajoma nie była mną zainteresowana. Nie byłem do tego przyzwyczajony. Nigdy nie spotkałem się z tym, by dziewczyna nie chciała, żebym ją pocałował.

Zatrzymałem się przed kuzynką Brady'ego i ująłem jej twarz w obie ręce. Boże, ta twarz wydawała się nierealna. Aż musiałem jej dotknąć, żeby sprawdzić, czy dziewczyna była prawdziwa. Jej idealność była wręcz niemożliwa. Każdy miał jakieś fizyczne skazy, a ja chciałem znaleźć jej.

Kciukiem przesunąłem po jej dolnej wardze. Dziewczyna nie miała umalowanych ust. Nie potrzebowała tego – jej usta i tak miały piękny kolor.



– Już czas, żebyś uciekła – powiedziałem jej, chociaż to ja powinienem był uciec.

Nieznajoma stała tam, gdzie stała, wpatrując się we mnie. Ze śmiałością w oczach. Nawet nie drgnąwszy. Wydał ją jednak puls. Była zdenerwowana, ale była albo zbyt przerażona, albo zbyt ciekawa, żeby się ruszyć.

Zrobiłem jeszcze jeden krok do przodu, przylegając do niej i zamykając ją między sobą a drzewem, jakie znajdowało się za jej plecami.

– Powiedziałem ci, żebyś uciekła, skarbie – przypomniałem jej, zanim ją pocałowałem.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

*Skarbie, nie przejmuj się mną*

## ROZDZIAŁ 3

# MAGGIE

Byłam zdeterminowana, żeby nie unikać Brady'ego. Ciocia Coralee zmusiła go, by zabrał mnie na imprezę w piątkowy wieczór, więc użyłam tego jak okazji, żeby mu pokazać, że nie będę mu przeszkadzała. Przez większość czasu siedziałam sama w ciemności, z dala od reszty. Co trzydzieści minut sprawdzałam, czy Brady wciąż tam był albo czy nie szukał mnie, a potem wracałam do mojego kącika.

Naprawdę miałam nadzieję, że tak nie będzie się działo co weekend. Nie chciałam przez to przechodzić za każdym razem, gdy Brady szedłby na imprezę na polu. Wolałam zostać w pokoju i poczytać. Siedzenie po ciemku na polu bez żadnego towarzystwa nie było moim ulubionym sposobem na spędzenie wolnego czasu. Ale coś się stało, coś, co sprawiło, że wieczór stał się... mniej nudny.

Na samą myśl o miejscu za drzewami na moich policzkach pojawił się rumieniec. Po raz pierwszy porządnie się całowałam i to z facetem, którego przecież nie znałam. Był strasznie wysoki, a jego ciemne włosy lekko kręciły się na końcach. Jego twarz... Miałam wrażenie, że Bóg

zebrał wszystkie idealne, męskie rysy w jedno i podarował je temu facetowi.

Ale to nie przez jego wzrost, włosy ani twarz stałam tam jak kołek, chociaż nieznajomy kazał mi uciekać. To wszystko przez jego oczy. Nawet w ciemności widziałam w nich ogrom bólu i cierpienia, które przecież sama niejednokrotnie doświadczyłam.

Ciemnowłosy kolega Brady'ego rozmawiał przez telefon z mamą i powiedział jej na koniec, że ją kocha. Potem rozłączył się i głośno zaklął, uderzając w tym samym czasie rękami o samochód. Nikt, kto rozmawiałby z mamą takim tonem, nie mógł być zły. Dlatego mnie nie przeraził.

Ale martwiłam się o niego, więc zostałam nawet wtedy, gdy kazał mi odejść. No a potem mnie pocałował. Nieznajomy z początku całował mnie dość zachłannie, jakby chciał mi pokazać, że może mi zrobić krzywdę, ale potem jego pocałunek złagodniał. Zanim się spostrzegłam, trzymałam go za koszulkę. W kolanach zrobiło mi się miękko i nie wiedziałam już, czy jęknęłam na głos, czy tylko tak mi się wydawało. Miałam nadzieję, że wydawało mi się. Nie chciałam wydać żadnego jęku, bo przecież później raptownie mnie puścił i zniknął. Żałowałam też, że tak ochoczo do niego przyłgnęłam.

Pocałunek skończył się tak szybko, jak zaczął. Nieznajomy nie powiedział ani słowa, gdy odwrócił się do mnie plecami. Nie spojrzał na mnie. Po prostu odwrócił się i podszedł do swojego samochodu. Chwilę później już go nie było. Nie miałam pojęcia, kim był. Wiedziałam jedynie, że był piękny, coś go trapiło i podarował mi pierwszy godny zapamiętania pocałunek.

Minęły dwie godziny, gdy Brady wreszcie postawił wrócić do domu. Znalazł mnie pod drzewem, kiedy słodko sobie drzemałam i bezceremonialnie mnie obudził. Był wkurzony i nie odzywał się do mnie podczas jazdy powrotnej. Wkrótce pocałunek zniknął w otchłani moich wspomnień, bo skupiałam się na moim kuzynie i dobrym sposobie, żeby przestał mnie nienawidzić.

W niedzielę Brady chciał iść do kumpla, żeby popływać w jego basenie, więc ciocia Coralee natychmiast wykorzystała okazję i próbowała mnie namówić, bym poszła z nim. Ale napisałam jej, że właśnie zaczął mi się okres i nie miałam ochoty nigdzie wychodzić. Ciocia dała spokój i tak zostałam w domu.

Brady zniknął na cały dzień. Byłam pewna, że bał się szybkiego powrotu do domu, bo ciocia znowu by się na niego rzuciła i kazała mną zajmować.

Dzisiaj zaczęłam szkołę. Przed wyjściem ciocia dała Brady'emu listę rzeczy do zrobienia. Oczywiście wszystko dotyczyło mnie. Było mi go żal. Widziałam frustrację na jego twarzy, więc gdy tylko dotarliśmy do szkoły, dałam mu liścik.

*Dam sobie radę. Rób, co zwykle robisz, a ja sama trafię na lekcje. Tylko dlatego, że nie mówię, wcale nie znaczy, że nie poradzę sobie w szkole. Powiem cioci Coralee, że zrobicieś wszystko, o co prosiła. Nie chcę, żebyś się mną zajmował i zabierał wszędzie ze sobą. Chcę to zrobić sama.*

Mój kuzyn nie wyglądał na szczególnie przekonanego, ale kiwnął głową i odszedł, zostawiając mnie przed wejściem do szkoły.

Na szczęście ciocia przygotowała sekretariat na to, że nie mówię. Sekretarkom nie przeszkadzało, że wszystko, co chciałam powiedzieć, pisałam na kartkach. Dostałam od nich plan zajęć, a potem zapytały mnie, gdzie Brady. Najwidoczniej ciocia powiedziała im, że Brady będzie wszędzie ze mną łąził. Okłamałam je, pisząc, że musiał iść do łazienki i spotkamy się później na korytarzu.

Malutka część mnie – okej, całkiem spora część mnie – miała nadzieję, że znowu zobaczę nieznanego z imprezy na polu. Chciałam go zobaczyć w świetle dnia. Chciałam zobaczyć, czy wszystko u niego w porządku. No i miałam nadzieję, że może on też będzie chciał mnie zobaczyć.

Dostawszy wskazówki, jak trafić do mojej szafki, natychmiast ruszyłam na poszukiwanie, ale znalezienie jej nie należało do łatwych. Błąkałam się po zatłoczonych korytarzach, mijając uczniów, którzy stali przed swoimi albo cudzymi szafkami, często zasłaniając ich numery. Znalezienie 654 wydawało się niemożliwe.

– W porządku? – Usłyszałam głos Brady’ego.

Odwróciłam się i zobaczyłam go za sobą. Skinęłam głową, nie chcąc, by wiedział, że jestem zagubiona i pewnie spóźnię się na pierwsze zajęcia.

– Gdzie twoja szafka? – zapytał mój kuzyn.

Myślałam chwilę nad tym, jak mu odpowiedzieć, kiedy nagle dotarło do mnie, że mogę mu po prostu pokazać kartkę z numerem szafki. I tak właśnie zrobiłam.

– Właśnie ją minęłaś – odpowiedział, kiwając głową w drugą stronę korytarza. – Chodź. Zaprowadzę cię tam.

Jako że nie miałam czasu na napisanie mu, że nie chcę jego pomocy, podążyłam za nim. W sumie i tak przydałaby mi się pomoc.

W przeciwieństwie do mojej wcześniejszej wędrówki tym korytarzem, kiedy musiałam się przeciskać między ludźmi, teraz wszyscy cofnęli się i stworzyli dla Brady'ego przejście. Zupełnie jak w historii o Mojżeszu i Morzu Czerwonym.

– Przestańcie się obściskować i odsuńcie się o kilka centymetrów. Maggie nie potrafi się dostać do swojej cholernej szafki – powiedział Brady, zwracając się do pary, która była w trakcie ostrego obmacywania się.

– Kim jest Maggie? – zapytała dziewczyna, patrząc na mnie. Miała wielkie, ciemne oczy i oliwkową karnację. Jej długie, czarne włosy były jeszcze bardziej zachwycające.

– Moją kuzynką – odparł wyraźnie poirytowany Brady.

– To ty masz kuzynkę? – Dziewczyna była zaskoczona. Ręce chłopaka, który ją obściskował, przesunęły się z jej tyłka na biodra. Chwilę później oboje odsunęli się. Zanim mogłam zobaczyć twarz tamtego chłopaka, Brady zrobił krok do tyłu i otworzył dla mnie szafkę.

– Proszę bardzo. Będę niedaleko, gdybyś znowu czegoś potrzebowała – powiedział, a potem odszedł, zostawiając mnie tam.

Nie nawiązałam kontaktu wzrokowego ani nie patrzyłam na parę obok mnie. Dziewczyna zachichotała, a następnie usłyszałam, że chłopak coś do niej szepnął – słowo „niemowa” nie umknęło mojej uwadze. Najwidoczniej Brady powiedział ludziom, że nie mówiłam. Przynajmniej nikt nie będzie próbował ze mną gadać.

– To ona nie gada? – odpowiedziała szeptem dziewczyna, ale na tyle głośno, że ją słyszałam.

Szybko wsadziłam książki do szafki i trzymając tylko podręcznik i zeszyt na pierwszą lekcję, zamknęłam drzwiczki. Ze spuszczoną głową starałam się nie patrzeć na parę, ale mój wzrok wylądował na rękach faceta, które znowu leżały na tyłku dziewczyny. Chyba będę się musiała do tego przyzwyczaić.

Odsunęłam się od szafki i ruszyłam przed siebie, nawet nie patrząc wokoło. Nagle zderzyłam się z kimś i z impetem poleciałam do tyłu, prosto na obmacującą się parę. Super.

– Cholera, sorki – odezwał się męski głos, który musiał należeć do chłopaka, z którym się zderzyłam. – Wszystko okej?

Popatrzyłam do góry i zobaczyłam parę niebieskich oczu, które miały tak niesamowitą barwę, jakiej w życiu nie widziałam. Ale to może była zasługa przyjemnego, kawowego koloru skóry ich właściciela. Niestety, chociaż chłopak wyglądał imponująco, nie był moim tajemniczym nieznajomym.

– Uważaj sobie – warknęła stojąca za mną dziewczyna, odpychając mnie od siebie.



Podręcznik i zeszyt wypadły z moich rąk na podłogę, robiąc jeszcze większy cyrk. Nie lubiłam przykuwać niczyjej uwagi, ale najwyraźniej tylko to potrafiłam robić.

– Jezu, Raleigh, wpadłem na nią. Uspokój się, kurwa – powiedział chłopak, schylając się po moje książki. Obserwowałam z fascynacją, jak spod krótkiego rękawka koszulki chłopaka ukazało się dobrze zbudowane ramię.

Raleigh zaśmiała się, ale brzmiało to dosyć nieprzyjemnie.

– Ona jest niemową, Nash. I w dodatku kuzynką Brady’ego. Możesz przestać zachowywać się jak jakiś rycerz. Ona nie jest w twoim typie.

– Nie bądź suką, kochanie – odezwał się głos za mną. *Ten głos.* Zamarłam. Znałam go. Nie... proszę, żeby to nie była prawda.

– To Brady ma kuzynkę? – zapytał Nash, wstając i podając mi podręcznik i zeszyt.

Bałam się odwrócić i spojrzeć tam. Może się myliłam. Chłopak, który obściskiwał się z dziewczyną obok mnie, nie mógł być facetem, który pocałował mnie w piątkowy wieczór. Facet, który mnie pocałował, był uprzejmy w stosunku do swojej mamy. Czy tak uprzejmy facet mógł całować inną dziewczynę, chociaż chodził z kimś innym? Czy nie miał dobrego serca? Przez cały weekend myślałam o jego pocałunku i przekonałam sama siebie, że to prawda, że miał dobre serce.

Próbowałam wyglądać nonszalancko, zabierając książki od Nasha i tuląc je do piersi.

– Owszem, ma. Niespodzianka.

Znowu ten głos. To *był* on. O, Boże... to był naprawdę on.

Spuściłam spojrzenie na książki. Nie chciałam patrzeć na nikogo innego. Wiedziałam, że zarumieniłam się. Miałam ochotę stąd odejść i być sama. Chciałam w ciszy otrząsnąć się z zaskoczenia.

Mój tajemniczy nieznajomy dodał:

– I jest na czym oko zawiesić, ale Brady powiedział, że dziewczyna jest dla nas nieosiągalna. Więc Ray ma rację. Zapomnij o niej. Ja tak zrobiłem.

Ale nie trzymał się ode mnie z daleka. Czy wiedział o mojej domniemanej nieosiągalności, kiedy mnie całował? Czy to dlatego zachowywał się teraz tak, jakby mnie wcale nie znał? Co za dupek! Pozwoliłam mu mnie pocałować. Co ja sobie myślałam? Zwykle nie traciłam głowy tylko dlatego, że facet miał ładną twarz. Mój tata też był przystojny, ale mama nigdy nie była mu w stanie zaufać. Byłam od niej mądrzejsza. Nie popełnię już tego błędu.

– A co niby znaczy „ja tak zrobiłem”? – zapytała podniesionym głosem Raleigh, odpychając od siebie nieznajomego. Odsunęłam się z drogi.

– Miło na nią popatrzeć. Jak już powiedziałem – powtórzył.

Był dla Raleigh niemiły i wykorzystywał mnie do tego. Nienawidziłam okrucieństwa i bezduszności. Wezbrał we mnie gniew. W takich

chwilach miałam ochotę się odezwać. Nie, miałam ochotę *wrzasnąć na całe gardło!* Ale nie potrafiłam.

Z twarzą czerwoną ze wstydu, furii i rozczarowania żałowałam, że Brady na mnie nie zczekał. Nie wiedziałam, którądy iść, a wyciągnięcie mapki szkoły wydawało się teraz niemożliwe. Drżałam. Zerknęłam najpierw w jedną stronę korytarza, a potem w drugą, próbując znaleźć najlepszą drogę ucieczki.

– Ona jest niema! – wrzasnęła dziewczyna i następnie warknęła ze złości. – Nie mam pojęcia, dlaczego ja z tobą wytrzymuję. Mogłabym mieć każdego. Każdego, West. Wiesz o tym?

*West.* Nieznajomy nazywał się West. Dziewczyna powinna znać imię pierwszego chłopaka, który ją pocałował, ale ja żałowałam, że je znam. Chciałam na zawsze usunąć z pamięci jego i tamten wieczór.

– *Mnie* byś nie zdobyła. Nie jarają mnie szalone laski – odpowiedział Nash, a ja popatrzyłam na niego. Chłopak puścił mi oczko, spoglądając na mnie z życzliwością. W oczach Westa tego nie dostrzegłam. Dlaczego *Nash* nie mógł być pierwszym chłopakiem, który mnie pocałował?

West zachichotał, słysząc odpowiedź Nasha.

– Nie chciałabym cię – odparła dziewczyna. – Mój tatuś pozwala mi spotykać się tylko z białymi facetami.

Spięłam się. Czy ona serio to powiedziała? Nash nie był całkiem biały, ale nie był też czarny. Miał piękny kolor skóry.

– Ooo, jaka szkoda – powiedział Nash, wyraźnie rozbawiony. – Chyba twój tatuś dalej nie może przeboleć faktu, że jego biała dziewczyna wyszła za mąż za czarnego. Minęły lata, Raleigh. On już dawno powinien był o tym zapomnieć. Moja mama tak zrobiła.

Okej, wow. Małe miasteczka były naprawdę, ale to naprawdę małe.

Nash zerknął na mnie.

– Pomóc ci znaleźć klasę? – zapytał. – Za chwilę pierwsza lekcja.

Ale Raleigh nie miała zamiaru mu odpuścić.

– Serio, masz zamiar pozwolić mu tak się do mnie zwracać? – powiedziała do Westa.

– Ty zaczęłaś. On kończy – odpowiedział West.

– Mam *dosyć*, West! Koniec z nami! – krzyknęła dziewczyna, a potem odeszła od nas wściekła jak osa.

Chciałam się znaleźć w klasie. Sięgnęłam po mapkę, którą miałam w kieszeni i otworzyłam ją, żeby dowiedzieć się, gdzie powinnam być. Moje ręce trzęsły się jak głupie. Chciałam znaleźć się daleko stąd. Daleko od Westa.

– Jaką masz pierwszą lekcję? – zapytał mnie Nash.

– Ona nie mówi. Raleigh nie robiła sobie z ciebie jaj – powiedział zza mnie West.

Nie miałam ochoty na nich patrzeć, ale nie potrafiłam się oprzeć. Zerknęłam na Westa. Musiałam się upewnić. Głos był ten sam, ale

chciałam ujrzeć jego twarz. W głębi serca dalej trzymałam się malutkiej nadziei, że chłopak, który mnie pocałował, był lepszy od tego, który stał za mną.

Niestety w świetle dnia West był jeszcze bardziej idealny niż w nocy. Odwróciłam głowę, zanim złapałby mnie na gapieniu się na niego i wróciłam do patrzenia na mapę. Nie cierpiałam go. Nie cierpiałam każdego, kto traktował innych ludzi, jakby ich uczucia nie miały znaczenia.

– Taka się urodziłaś? – zapytał Nash, a ja chciałam, żeby przestał. Nie wiedziałam, co z nim zrobić. Był bardzo miły, ale nigdy z nim nie porozmawiam.

West się poruszył i nagle znalazł się przede mną. Wyglądał na koszmarne znudzonego. Chyba nie przejął się nawet tym, że Raleigh właśnie z nim zerwała i uciekła. Człowiek musiał być niesamowicie zimny, skoro tak reagował.

Zerknęłam na niego. Jego ciemne i otoczone długimi rzęsami oczy wpatrywały się we mnie. Co prawda nie były tak zdumiewające jak oczy Nasha – byłam pewna, że nikt na świecie nie miał tak cudnych oczu jak Nash – ale dotarło do mnie, że teraz widziałam w nich więcej niż z piątkowy wieczór. Widziałam w nich ból, strach i dystans. Czyli to samo, co codziennie rano oglądałam w lustrze.

– Kurwa mać, ona jest jeszcze ładniejsza z bliska – powiedział West, przechylając głowę na bok i obserwując mnie. – Aż nie obchodzi mnie, że nie potrafi gadać.

Patrzył na mnie tak, jakby w piątkowy wieczór nie trzymał mojej twarzy w swoich wielkich rękach. Aż zrobiło mi się niedobrze. Znałam człowieka oszalałego i okrutnego. Żyłam z nim wiele lat. Doświadczyłam wiele nieprzyjemnych sytuacji z jego udziałem. I bałam się go. Gdybym w jego oczach nie znalazła cierpienia i strachu, spoliczkowałabym go. Chciałam się stąd wynieść. West nie był dobrą osobą. Coś spaczyło mu charakter. By poradzić sobie z bólem i cierpieniem, wybrałam milczenie, a on wybrał krzywdzenie innych.

– Ona jest niema, ciulu, a nie głucha – warknął Nash.

West uśmiechnął się krzywo, ale uśmiech nie dotknął jego oczu. Czy jego przyjaciele nie dostrzegli tego? Czy nie wiedzieli, że ukrywał ból, który go prześladował i sprawiał, że stawał się straszną osobą?

– Nie miej mi tego za złe, skarbie. Jestem dupkiem – powiedział, jakby mnie przepraszał. Ale za co? Za pocałowanie mnie? Za zdradzenie dziewczyny? Za bycie dupkiem bez serca, który mówił, co chciał i ranił, kogo chciał?

Ludzi, którzy byli zniszczeni, nie można było uratować. Wiedziałam o tym zbyt dobrze. Każdy, kto próbował go naprawić, przegrywał z kretesem. Ale ludzie nie przychodzili na świat z misją bycia okrutnym. Życie ich takimi czyniło. Albo tak przynajmniej twierdził jeden z moich psychologów, kiedy próbował rozmawiać ze mną o moim ojcu.

Jawnie odsunęłam się od Westa i uniosłam głowę. Twarde spojrzenie, jakie mu rzuciłam, mówiło więcej niż słowa. Na szczęście dotarło to do niego, bo odwrócił się i odszedł.

Obserwowałam go, zastanawiając się, czy był ktoś, kto wiedział, dlaczego West tak się zachowywał. Ktoś, kto znał prawdę, jaka pchała go do zachowywania się jak najgorszy bydlak. Jego dziewczyna nie miała zielonego pojęcia, bo inaczej nie zerwałaby z nim w taki sposób. West przez cały czas musiał być tak pewny siebie, że ludzie zwracali uwagę tylko na jego wygląd, a nie na to, co kryło się w jego sercu.

Chociaż wiedziałam, że był chodzącymi kłopotami i że chciałam go szczerze nienawidzić, słyszałam przecież, jak zwracał się do mamy. Słyszałam, że ją kochał. Słyszałam ból w jego głosie.

– Nie próbuj się do niego zbliżać – ostrzegł mnie Nash. – West to nic dobrego, kotku. Jest jednym z moich najlepszych kumpli, ale to chodząca trucizna dla dziewczyn takich jak ty. Nikt go nie obchodzi. Absolutnie nikt.

Nash nie musiał się o mnie martwić. Nie chciałam próbować się do niego zbliżyć. Raz byliśmy blisko, ale West najwidoczniej o tym nie pamiętał. Podczas weekendu ani razu nie pomyślał o naszym pocałunku. Nie to co ja.

Jednak West potrzebował ratunku. Ktoś musiał się do niego zbliżyć, ktoś musiał przemówić do niego. Nikt nie był w stanie ocalić mojego ojca, więc jego i nasze życie było pełne horroru i destrukcji. West desperacko potrzebował pomocy. Tyle wiedziałam, ale nie byłam odpowiednią osobą do ratowania go. Sama miałam przecież własne demony do pokonania.



*Kocham cię, mamo*

## ROZDZIAŁ 4

# WEST

– Gdzie Brady? – zapytał Nash, siadając przy naszym stoliku w stołówce.

– Nie widziałem go. Pewnie szwenda się ze swoją ładniutką kuzyneczką – odpowiedziałem, próbując udawać, że kilka dni temu nie tuliłem jej do siebie podczas pocałunku, który zszokował mnie jak cholera. Kuźwa, tamten pocałunek był słodki. Położyłem się wtedy do łóżka i całą noc myślałem tylko o niej. O jej rękach na mojej piersi i ciele opierającym się o mnie. Przez jedną, jedyną chwilę wierzyłem, że zapomnę. Że zapomnę o moim życiu i o tym, co spotyka mnie za każdym razem, gdy przychodzę do domu.

A potem ona jęknęła i ocknąłem się. Nieznajoma nie potrafiła mówić, a ja przyciskałem ją do drzewa i brałem, co mi się podobało. Boże, byłem potworem. Nie zasługiwała na to.

Musiałem się stamtąd wydostać... Musiałem się znaleźć jak najdalej od niej, więc puściłem ją i odszedłem. Nie potrafiłem nawet na nią spojrzeć, gdy się oddalałem. Jedno spojrzenie na jej opuchnięte usta i

natychmiast bym do niej wrócił. Kuzynka Brady'ego była nie tylko piękna, ale też smakowała niesamowicie.

Nie wspominając już o tym, że gdyby Brady dowiedział się, że się z nią całowałem, skopałby mi dupę. Wiem, wiem, zasługiwałem na to. Ona była dla mnie zbyt słodziutka i niewinna.

– Ona naprawdę nie gada. Miałem z nią drugą lekcję – powiedział Asa Griffith, jeden z drużynowych biegaczy<sup>5</sup>. Grał z nami w futbol od podstawówki. – Wiecie, moim zdaniem, jeśli laska wygląda jak ona i nie plotkuje, to musi być idealna.

Siedzący obok mnie Nash natychmiast wtrącił:

– Nie bądź dupkiem. To kuzynka Brady'ego. – Brzmiał na niezłe wkurzonego. Dzisiaj rano przed lekcją widziałem, jak na nią patrzył. Cholernie szybko się w niej zabujał. I szczerze mówiąc, nie podobało mi się to.

– Ale mówię poważnie. Jest cudowna i nie gada. Czy może być lepiej? – zapytał Asa.

Nie miałem zamiaru się odzywać. Chociaż Raleigh była wkurzająca jak cholera, nikomu nie życzylibym życia jako niemowa. Wiedziałem, że Asa żartuje, ale trochę przesadzał. Chyba nie myślał o tym, co mówi.

– Była na imprezie w piątkowy wieczór. Brady wyraźnie powiedział, że laska ma coś z głową i że nie chce, żebyśmy się kręcili wokół niej –

---

<sup>5</sup> Biegacz (ang. running back) – pozycja zawodnika w futbolu amerykańskim i kanadyjskim. Zawodnik należy do formacji ataku, a jego głównym zadaniem jest bieg z piłką i zdobycie jak największej liczby jardów (źródło: Wikipedia).

dodał Ryker, siadając naprzeciwko kuzyna. – Ona jest nie tylko niema, ale też lekko szurnięta.

Nash wpatrywał się przez chwilę w Rykera i potem powiedział:

– Nie wydaje się szurnięta.

Zgadzałem się z nim. Maggie na pewno nie miała problemów z głową. Brady robił nas w ciula. Dziewczyna była inteligenta i jej oczy były na to dowodem. Gdy wpatrywała się we mnie, widziałem w nich złość i rozczarowanie. Pokazałem jej dziś swoją złą stronę, ale przecież tego chciałem. Po tamtym pocałunku chciałem, żeby się do mnie nie zbliżała. Nie byłem typem faceta, który wiązał się z kimś, kto był słodki i niewinny.

Ale gdy zobaczyłem ją na imprezie, poczułem, jak przez moje ciało przelała się fala ulgi, którą szybko stłumiłem. Teraz nie mogłem się zajmować wieloma rzeczami – moja rodzina była najważniejsza. Wczoraj w nocy, kiedy przysłuchiwałem się mojej mamie płaczącej w salonie, wiedziałem, że nie miałem w zwyczaju być miły dla dziewczyn. Nawet dla takiej dziewczyny jak Maggie.

Ryker przewrócił oczami.

– A skąd ty to niby wiesz? Popatrzyłeś na nią? Jasne, fajnie ją obczajać, ale skoro ma coś z głową, to lepiej się, kurwa, do niej nie zbliżać.

– Ej, możemy pogadać o czymś bardziej interesującym? – mruknął siedzący na końcu stołu Gunner.

Nie wtrącałem się do rozmowy, bo wiedziałem lepiej i znałem Maggie. Miałem wrażenie, jakby mnie przejrzała. Jakby znała moje myśli. I rozumiała je. Dziewczyna oczekiwała po mnie czegoś więcej, ale nie potrafiłem jej tego dać. Z jakiegoś pojebanego powodu nie chciałem jej zawieść, ale z drugiej strony pragnąłem, żeby mnie znienawidziła na tyle, by się nigdy więcej do mnie nie zbliżyć.

– Mamy mecz do wygrania. Jeśli zrobimy sobie jaja z kuzynki naszego rozgrywającego, zrobimy sobie jaja z całej drużyny. Brady musi się teraz skupić na futbolu. Nie na waszych napalonych dupach – powiedział Ryker. Miał rację. Jeśli chcieliśmy zdobyć mistrzostwo stanowe, Brady musiał się skupić tylko na jednej rzeczy: na futbolu.

Ja musiałem zdobyć stanowe dla taty. Chciał tego. Od dłuższego czasu powtarzał mi, że mój ostatni rok będzie naszym rokiem. Cholernie mocno chciałem mu to dać. Bez względu na koszty.

Zapomnienie o pocałunku nie będzie łatwe, ale nie żałowałem, że dzisiaj rano pokazałem Maggie, na co mnie stać. Mama byłaby przerażona moim zachowaniem, ale w oczach kuzynki Brady’ego dostrzegłem, że zrozumiała moją wiadomość. Nie byłem dobrym facetem. Nie byłem kimś, kogo musiała lepiej poznać ani komu mogłaby zaufać.

Gdy tamtego wieczoru wróciłem do domu po treningu, zobaczyłem, że stół był zastawiony tak, jakbyśmy byli normalną, szczęśliwą rodziną. To właśnie do tego domu przynieśli mnie rodzice, kiedy się urodziłem. To był jedyny dom, który znałem. Ale poczucie bezpieczeństwa, jakie kiedyś czułem, zniknęło bezpowrotnie. Teraz czułem tylko codzienny strach, mając nadzieję na jakiś cud.

Mama przygotowała obiad tak, jak zawsze to robiła. Dalej próbowała udawać, że nic się nie dzieje, ale wiem, że też modliła się o cud. Zachowywała się tak, jakby szczęście nie odwróciło się od nas dwa lata temu, kiedy stwierdzono u taty raka. Dzisiaj wieczorem na stole stały kwiaty. Obok stał kosz ze świeżym chlebem. Mama ostatnio zaczęła piec chleb, co moim zdaniem było jej sposobem na radzenie sobie z rzeczywistością.

– Jesteś w domu – powiedziała z uśmiechem, który nie sięgnął jej oczu. – Jak trening?

Za pomocą uśmiechu i wesołej miny radziła sobie z problemami. Nie byłem pewny, czy chciała mi pomóc, czy może to był jedyny sposób, który dla niej działał. Tata pozwalał jej na wszystko. Nie zmuszał jej do zmierzenia się z prawdą. Uwielbiał ją. Od zawsze ją uwielbiał.

Nasz dom nie był ani duży, ani odpicowany jak ten, w którym dorastała mama, ale wiedziałem, że go uwielbiała. To, jak się o niego troszczyła i sprawiała, że był ciepły i przytulny, był dowodem na to, że była dumna z życia, jakie dał jej tata. Od ślubu z tatą ani razu nie opowiedziała mi o swojej przeszłości albo o życiu, jakie zostawiła za sobą.

– W porządku. Jesteśmy gotowi na piątkowy wieczór. Wiem, że damy radę – odpowiedziałem. Tak jak tata, nie mogłem jej zawieść. Skoro chciała udawać, że życie biegło normalnie, to ja też będę udawał.

– Tata zje z nami? – zapytałem, zastanawiając się, czy czuł się dzisiaj dobrze. Gdy wychodziłem dzisiaj rano, wciąż spał. Noc wydawała się spokojna, bo tata nie wymiotował.

Mama uśmiechnęła się do mnie promiennie, a światło w jej oczach wydawało się prawie prawdziwe.

– Tak, zje. Wziął prysznic i ubiera się. Z niecierpliwością wyczekuje, aż mu opowiesz o treningu. Myślę, że cieszy się na piątkowy mecz bardziej niż ty.

Cieszył się, ale czy pójdzie na niego? Rok temu nie czuł się aż tak źle, bo był w stanie usiąść na widowni i oglądać mecz. Ale teraz nie potrafiłem go sobie wyobrazić na stadionie. W zeszłym miesiącu stan jego zdrowia znacznie się pogorszył i z każdym dniem czuł się coraz gorzej. Nie chciałem przecież skracać czasu, jaki mu pozostał, zmuszając go do oglądania moich meczów, skoro miał odpoczywać.

– Co na obiad? – zapytałem, zmieniając temat. Rozmowy o tacie i futbolu były ciężkie. Dorastałem otoczony miłością do futbolu amerykańskiego, bo tata kochał ten sport najbardziej na świecie – oczywiście zaraz po rodzinie. Futbol nas związał. Pamiętam te wszystkie dni, kiedy byliśmy w ogrodzie i tata rzucał mi piłkę. Pamiętam ranki, kiedy wstawaliśmy specjalnie wcześniej, by pobiec razem przed szkołą. Tacy byliśmy. I tacy powoli odchodziliśmy w niepamięć.

– Klops, tłuczone kartofle i kapusta. Och, i oczywiście chleb. Twój tata uwielbia chleb kukurydziany z kapustą.

Mama przygotowała wszystkie ulubione dania taty, który z ledwością będzie w stanie cokolwiek zjeść. Ale to nie miało dla niej znaczenia. Robiła to dla niego, bo nie miała pojęcia, co innego miałyby zrobić. Rozumiałem to.

Usiądę przy stole i porozmawiam z nim o treningu albo o nadchodzącym meczu, jakby rzeczywiście miał przyjść na mecz o mistrzostwo stanowe. Chciałem, żeby przyszedł. Chciałem je wygrać. Chciałem, żeby był przy tym. Ale to raczej nie było możliwe.

Mogliśmy tylko dalej robić to wszystko, co uszczęśliwiało tatę, mimo że oboje w środku rozsypywaliśmy się na kawałki. Tata nie był dla mamy tylko mężem, był jej najlepszym przyjacielem. Przez całe życie patrzyłem, jak byli nierozłączni. W przyszłym roku chciałem grać w akademickiej Konferencji Południowo-Wschodniej<sup>6</sup>, ale jak mogłem ją zostawić samą? Jak mogłem dalej realizować swoje marzenia, skoro taty miało zabraknąć? Jak miałem realizować *nasze* marzenia?

– Idź się odświeżyć. Napełnię szklanki lodem, a potem pójde zobaczyć, czy tata jest gotowy na obiad – powiedziała mama, wciąż się uśmiechając. Wciąż próbując wyglądać na szczęśliwą, chociaż wiedziałem, że jej serce krwawiło... zupełnie jak moje.

– Taa, okej – odpowiedziałem. Nie wiedziałem, co jeszcze powiedzieć. Skierowałem się ku schodom, ale zatrzymałem się. Musiałem się upewnić, że mama wie, że nie jest sama. Że kiedy to się skończy, będzie mnie miała przy sobie. Mama zawsze wydawała mi się jak jakiś piękny, delikatny kwiatusek, którego ochraniał tata, ale w ciągu ostatniego roku odkryłem, że moja rodzicielka była zrobiona ze stali. Ani razu nie załamała się przed tatą, chociaż było cholernie ciężko. Kiedy ja

---

<sup>6</sup> Konferencja Południowo-Wschodnia (ang. SEC, Southeastern Conference) – konferencja akademickiej ligi futbolu amerykańskiego. Wszystkie drużyny, jakie wchodzi w skład konferencji, znajdują się głównie w południowej części Stanów Zjednoczonych.

chciałem się zwinąć gdzieś w kącie i beczeć jak dziecko, ona była przy nim, nie odstępując go ani na krok.

Odwróciłem się do niej twarzą.

– Kocham cię, mamó – odezwałem się. Chciałem, żeby wiedziała. Byliśmy w tym razem. Nie była sama. Kiedy tata odejdzie, nie pozwolę, żeby została sama.

W oczach mamy pojawiły się łzy, ale wiedziałem, że nie będzie płakała. Zamiast tego kiwnęła głową.

– Ja też cię kocham, skarbie – powiedziała.

To by było na tyle. Nie byłem gotowy, żeby płakać. Na pewno nie przed nią. I wiedziałem, że na pewno nie chciałem patrzeć na jej łzy.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**



*Trzymaj się z daleka od mojego świata*

## ROZDZIAŁ 5

# MAGGIE

Usiadłam na łóżku i spojrzałam za okno. Dzisiaj wieczorem Brady zaprosił kilku kolegów do siebie, żeby obejrzyć nagrania z meczów – cokolwiek to znaczyło. Ciocia Coralee zapewniła mnie, że jestem mile widziana na dole i jeśli miałabym ochotę, mogę śmiało z nimi pooglądać. Ale nie chciałam tego zrobić Brady’emu.

Zamiast tego siedziałam u siebie i obserwowałam drzwi wejściowe, zastanawiając się, czy West przyjdzie. Chociaż dzisiaj rano byłam na niego wściekła, przez cały dzień nie mogłam przestać myśleć o wyrazie jego oczu, który starał się przede mną ukryć. Chciałam go nienawidzić albo przynajmniej być obojętna w stosunku do niego, ale nie mogłam go wyrzucić z moich myśli.

Po cyrku, jaki odwalił na korytarzu, byłam pewna, że West jest potworem, ale potem zobaczyłam, jak popchnął jakiegoś chłopaka na ścianę i zabrał mu parę okularów, którą następnie oddał przerażonemu gimnazjaliście. To było tak szybkie, że gdybym go nie obserwowała, nie zauważyłabym tego. Okrutni i bezwzględni ludzie tak nie robią. Tacy

ludzie nie stają w obronie słabszych. West był wielką chodzącą sprzecznością.

Ale i tak bym mu nie zaufała. Na pewno bym tak nie zrobiła. Tylko dlatego, że odezwał się miło do mamy i pomógł dzieciakowi, który obrywał od kogoś starszego, wcale nie znaczyło, że powinnam się do niego przywiązać emocjonalnie. Owszem, pocałował mnie. Owszem, podobało mi się to. I owszem, byłam ciekawa sekretu, jaki skrywał, ale nie należałam do dziewczyn, które szybko ulegały zauroczeniu. Zrobiłam tak w gimnazjum. Chłopak był o rok ode mnie starszy i piękny. Myślałam, że mu się podobam, ale potem odkryłam, że wykorzystywał mnie, żeby dostać się do mojej przyjaciółki. Gdy dowiedziałam się, że zaprosił ją na potańcówkę z okazji zjazdu absolwentów, przyszłam do domu z płaczem. Mama usiadła obok mnie na sofie i obie zjadaliśmy się popcornem, lodami czekoladowymi z gorącym sosem, no i pizzą. Zawsze przy mnie była, gdy cierpiałam. Zawsze wiedziała, jak sprawić, bym się uśmiechnęła...

Odepchnęłam od siebie to wspomnienie. Nie potrafiłam o tym myśleć. Za bardzo za nią tęskniłam.

Owinęłam się kocem aż pod samą szyję, a potem oparłam głowę o ścianę. Wiedziałam, że oczy Westa będą mnie prześladowały. Czy jego przyjaciele byli ślepi na jego zachowanie? A może je po prostu akceptowali?

Kiedy dzisiaj popołudniu zobaczyłam, jak całował się z Raleigh – najwyraźniej dziewczyna nie złościła się już, bo przez całą przerwę kleiła się do niego – przez jedną chwilę chciałam być nią. Wiedziałam, co to

znaczy być w jego ramionach i przez jedną sekundę słabości chciałam, żeby pocałował mnie chłopak, którego spotkałam w piątkowy wieczór. Ale potem przypominałam sobie, że stał tam, całując dziewczynę, którą potraktował jak śmiecia. Czy w ten sposób przeprosił Raleigh? Czy ona tak szybko mu wybaczyła? Chyba tak. Moi rodzice mieli podobny burzliwy związek – gdyby Raleigh tylko wiedziała, jak śmiertelnie niebezpiecznie się skończył.

Faceci, którzy wyglądali jak West, sprawiali, że dziewczyny zapominały się przy nich. Widziałam to wiele razy. Gdy jesteś niemową, widzisz o wiele więcej. Łatwiej dostrzegam błędy innych. No i ludzie czują się bezpieczni przy mnie. Zauważyłam, że mówią, co im przyjdzie na myśl, bo albo są przeświadczeni o tym, że nie powtórzę ich słów, albo myślą bycie niemową z byciem głuchą.

Weźmy kilku nauczycieli z mojego nowego liceum. Dwóch na sześciu mówiło specjalnie głośno, gdy się do mnie zwracali, jakbym ich nie słyszała. To było komiczne. Teraz już się przyzwyczaiałam do tego, ale czasami śmiałam się z tego w myślach.

Byłam ciekawa, jak to będzie znowu się zaśmiać, jak to będzie ryknąć śmiechem. Jak to będzie znowu poczuć dźwięki na języku. Ale czy kiedykolwiek jeszcze się zaśmieję, wiedząc, że mama odeszła, a ojciec siedział w więzieniu, płacąc za to, co zrobił? Czy będę w stanie słyszeć swój głos i nie rozpaść się na miliony kawałeczków?

Nagle usłyszałam pukanie do drzwi i aż podskoczyłam. Odwróciłam się i zobaczyłam, że klamka zaczęła się ruszać. Chwilę później zza drzwi

wyrzała twarz Nasha. Jego oczy wyglądały niesamowicie na tle jego ciemnej skóry.

– Potrzebujesz towarzystwa? – zapytał, a na jego ustach pojawił się zakłopotany uśmiech.

Flirtował ze mną. Dzisiaj pojawił się kilka razy u mojego boku i mówił do mnie, chociaż wiedział, że nie odpowiem. Nie oczekiwałam takiej uwagi, ale to właśnie dostawałam od Nasha. Z początku byłam ostrożna, ale chłopak był dla mnie miły. Nie miał żadnych ukrytych motywów i nigdy nie przekroczył mojej strefy komfortu. Zauważyłam, że cała szkoła musiała go uwielbiać. Nawet nauczyciele.

Nie miałam jakoś specjalnie ochoty na towarzystwo i wiedziałam, że jego obecność w moim pokoju nie zostanie mile powitana, ale mimo to wzruszyłam ramionami. Nie było to co prawda zaproszenie, ale miałam nadzieję, że Nash się nie obrazi.

– Dobrze. Ci na dole zaczynają mnie nudzić – powiedział.

Próbowałam się uśmiechnąć, ale nie dałam rady.

– Wiesz – dodał, przysiadając na brzegu mojego łóżka i zwracając się do mnie twarzą. – Szkoła dzisiaj nie była aż taka do dupy, bo mogłem na ciebie patrzeć.

Pochyliłam głowę i zaczęłam się wpatrywać w koc, którym byłam okryta. Nash chciał znowu poflirtować. Nie byłam do tego przyzwyczajona. Dobra, miałam chłopaków przedtem... przed wszystkim, co się wydarzyło. Ale tamte związki były inne. Nie całowałam się z

tamtymi chłopakami ani nie chodziłam na randki. Nasze związki były raczej czymś, co działo się w szkole albo wieczorami przez telefon. Mama była bardzo opiekuńcza i nie pozwoliła mi umawiać się na randki do momentu skończenia szesnastu lat.

Kiedyś byłam cheerleaderką i miałam wielu przyjaciół, ale to się zmieniło. Przez ostatnie dwa lata straciłam część siebie.

– Nie chciałem, żebyś czuła się źle albo żebyś się wstydziła. Przepraszam. Chciałem ci tylko ułatwić zmianę szkoły i otoczenia.

Nash był przystojny i słodki. W poprzednim życiu na pewno by mi się podobał. Każdej dziewczynie by się podobał. Mogłam go ignorować i wtedy by sobie poszedł, ale nie chciałam być nieuprzejma. Nash był kumplem mojego kuzyna i jak na razie moim jedynym prawie przyjacielem w mieście.

Sięgnęłam po notatnik i długopis, które leżały obok mnie i których używałam przy odrabianiu zadania domowego. Nash zasługiwał na odpowiedź ode mnie. Przydałby mi się tutaj przyjaciel. Przydałby mi się ktoś, kto nie patrzyłby na mnie, jakbym była jakimś dziwolągiem.

*Dziękuję ci. Dziękuję, że byłeś dla mnie miły. Ten dzień mógł być dużo gorszy, gdyby nie ty. Byłeś dla mnie jak prawdziwy przyjaciel.*

Podalam mu notatnik, żeby mógł przeczytać.

Chłopak przeczytał mój liścik i zanim na mnie spojrział, podarował mi uśmiech.

– Masz telefon? Żebyśmy mogli ze sobą pisać? – zapytał Nash.

Kiwnęłam głową i sięgnęłam po telefon. Dostałam go od mojej matki chrzestnej, Jorie, kiedy przeprowadziłam się do niej po tym wszystkim, co się stało. Dwa lata, jakie spędziłam z Jorie, nie należały do najprzyjemniejszych. Byłam dla niej balastem, którym nie wiedziała, jak się zająć. Jako że dalej nie mówiłam, Jorie dała za wygraną i zadzwoniła do wujka Boone'a, pytając, czy dalej chciał się mną zaopiekować. On i ciocia Coralee natychmiast odpowiedzieli. Nie minął tydzień, gdy Jorie spakowała wszystkie moje rzeczy i oznajmiła, że mogę jechać. Od tamtej chwili nie zadzwoniła do mnie ani razu, żeby sprawdzić, jak się czuję. Nie zmieniłam numeru od czasu wyprowadzki. Dalej miałam ten sam, który mi dała. Jedyna różnica polegała na tym, że to wujek i ciocia płacili za niego rachunek. Nash wyciągnął rękę.

– Mogę wpisać mój numer? – Znowu kiwnęłam głową i podałam komórkę. Zrobił sobie zdjęcie, a potem dopisał resztę informacji. Usłyszałam cichy sygnał dźwiękowy. Nash uśmiechnął się do mnie szeroko. – Wysłałem sobie esemesa. Więc teraz mam twój numer. Mogę ci cyknąć fotkę do kontaktu?

Nie podobało mi się, że chciał mi zrobić zdjęcie, ale i tak bym mu tego nie powiedziała. Lekko kiwnęłam głową, a on uniósł telefon.

– Uśmiech proszę – powiedział.

Nie uśmiechnęłam się, ale Nash i tak zrobił zdjęcie.

Chłopak zachichotał.

– W porządku. Nie potrzebuję uśmiechu.

Nagle otwały się drzwi i oboje odwróciliśmy głowy. Do pokoju wmaszerował wściekły Brady.

– Wypierdalaj stąd, Nash – powiedział mój kuzyn, wskazując na drzwi i patrząc ze złością na swojego kumpla.

Nash uniósł obie dłonie.

– Spoko, stary. Ja tylko rozmawiałem z Maggie. Jesteśmy teraz przyjaciółmi, nie, Maggie? Nic więcej nas nie łączy. Przysięgam, nie robiłem nic innego.

– Gównu mnie to obchodzi. Wynocha – odparł Brady, wciąż wskazując na drzwi.

Nash wstał i zerknąwszy na mnie, wziął swój telefon. Potem mrugnął do mnie i wyszedł na korytarz.

Brady nie odezwał się słowem, dopóki Nash nie zniknął. Gdy tylko drzwi się za nim zamknęły, mój kuzyn spojrzał na mnie.

– Bądź ostrożna, Maggie. Ci goście to moi kumple, ale nie zawsze dobrze traktują dziewczyny. Cholera, ja też nie zawsze je dobrze traktuję. Ty... trzymaj się od nich z daleka. Dobra?

Ledwie się do mnie odzywał, a teraz nagle uważał, że musiał mnie chronić? Nie musiał mi mówić, kogo powinnam się wystrzegać. Rozumiałam innych ludzi lepiej niż on. Nie chciał, żebym się kręciła wokół jego kumpli, w porządku, nie będę tego robiła. Ale żeby domagał się tego ode mnie? No chyba nie. Uniosłam podbródek i rzuciłam mu

wyzywające spojrzenie. Za każdym razem robiłam, co mogłam, żeby jego rodzice nie kazali mu się mną zajmować. Ale teraz nie miałam zamiaru tolerować jego zachowania.

Spojrzenie Brady'ego przeniosło się na notatnik, który Nash zostawił na łóżku. Zanim mogłam go dosięgnąć, mój kuzyn złapał go. Czekałam, aż Brady przeczyta to, co napisałam Nashowi. Pisząc, chciałam być miła i podziękować Nashowi za dzisiaj, ale znając Brady'ego, wiedziałam, że zrozumie to inaczej.

Mój kuzyn rzucił notatnik na łóżko i roześmiał się nieprzyjemnie.

Przebiegł ręką przez włosy.

– Mam w piątek mecz do wygrania – powiedział. – Całe zaszrane miasteczko liczy, że go wygram. Ale nie mogę się skupić i na meczu, i na tym, żebyś była bezpieczna. Nie prosiłem o bycie kogokolwiek aniołem stróżem. Nie mam czasu na takie gówna. Więc proszę, trzymaj się z daleka od mojego świata. Znajdź sobie przyjaciół, którzy nie są ze mną w drużynie. I taka mała ciekawostka: żaden szanujący się facet nie będzie twoim *przyjacielem*. Znajdź sobie dziewczyny, z którymi możesz się zaprzyjaźnić. Jezu, jesteś aż tak naiwna? – Z tymi słowami Brady wyszedł z mojego pokoju, zamykając za sobą drzwi z trzaskiem.

Chciałam, żeby Brady mnie lubił. Próbowałam nie wchodzić mu w drogę. Doskonale rozumiałam, że mój niespodziewany przyjazd był dla niego nieprzyjemną niespodzianką. Ale nie zgadzałam się na takie traktowanie. Nie zgadzałam się, żeby tak do mnie mówił. Dobra, będę się trzymała z daleka od jego kumpli, ale nie dlatego, że tak mi kazał. Nie.



Zrobię tak, bo skoro wszyscy z nich mieli skłonności do zachowywania się jak skończone dupki, to nie chciałam mieć z nimi nic wspólnego. Nie potrzebowałam przyjaciół. Przeżyłam bez nich wystarczająco długo.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

*Kleita się do mnie, więc dałem jej się trochę tym nacieszyć*

## ROZDZIAŁ 6

# WEST

Gdy dzisiaj podszedłem do szafki, Raleigh tam nie było. Poczułem ulgę, że zobaczenie jej zostało odroczone. Czasami była dla mnie miłym odwróceniem uwagi od cholernej rzeczywistości, ale dzisiaj w nocy siedziałem z tatą do trzeciej nad ranem. Znowu wymiotował i obudziłem się na dźwięk kroków mamy, która biegła do niego korytarzem ze szklanką wody.

Pomogłem jej i oboje zostaliśmy do rana. Bałem się zasnąć. Co jeśli bym poszedł spać, a to byłyby ostatnie chwile, jakie były nam pisane? Tata chudł i słabł coraz bardziej. Lekarze nie potrafili mu pomóc. W zeszłym miesiącu odesłali go do domu bez nadziei na poprawę. Dali mu tylko jakieś lekarstwa na złagodzenie bólu.

Chodzenie do szkoły i udawanie, że moje życie się nie rozsypywało, nie było łatwe. Nie miałem też cierpliwości do Raleigh i jej ciągłego ględzenia.

Właśnie zacząłem wyciągać książki, gdy mała rączka ze słodkimi różowymi paznokciami dotknęła szafki obok mnie. To była Maggie, która wciąż pojawiała się w moich myślach. Myślałem o niej, chociaż

próbowałem jak cholera zapomnieć o tym, jak na mnie patrzyła – jakby widziała we mnie coś więcej niż tylko dupka, jakim dla niej byłem. Próbowałem też zapomnieć o jej idealnym ciele w moich ramionach.

Zerknąłem w bok, żeby spojrzeć na jej profil. Dziewczyna wpatrywała się w zamek szafki, próbując użyć kombinacji, jaką dostała z sekretariatu. Maggie była naprawdę piękna.

Lekko obracając głowę, zerknęła na mnie, ale zaraz wróciła spojrzeniem na szafkę. Stałem tam, czekając, aż szafka się otworzy, ale po trzech próbach Maggie dalej jej nie otworzyła.

– Odsuń się. Ja to zrobię – powiedziałem. – Masz kombinację do zamka? – Popatrzyła na mnie, a następnie podała swoją komórkę. Zobaczywszy na ekranie kombinację, dodałem: – Dzięki. Teraz się odsuń.

Gdy tak zrobiła, szybko wbiłem numery i otworzyłem szafkę.

– Proszę bardzo – powiedziałem, czując w ręku jej wibrującą komórkę. Spojrzałem na dół i zobaczyłem mordę Nasha. Napisał jej esemesa.

### *Dzień dobry, piękna.*

Co do cholery? Dlaczego Nash do niej pisał i jakim cudem ona zdobyła jego fotkę? Brady powiedział przecież, że mamy się do niej nie zbliżać.

Oddałem Maggie telefon.

– Sporo osób na nas liczy – odezwałem się. – Wierzą, że wygramy mistrzostwa stanowe. Ale nie zrobimy tego, jeśli kuzynka naszego rozgry-

wającego będzie się kręciła wokół drużyny i odbierała nam tę szansę. Przestań się mieszać. – Brzmiałem ostrzej, niż zamierzałem, ale chuj z tym. Byłem wyczerpany.

Maggie wyrwała mi z ręki telefon i rzuciła mi wściekłe spojrzenie. Zachowywałem się jak dupek, bo chciałem, żeby mnie znienawidziła i trzymała się z daleka. Ale gdy zobaczyłem błysk w jej oku, pożałowałem dziadowskich słów, jakie posłałem w jej stronę. Zły na siebie, odwróciłem się i odszedłem. Tak właściwie to byłem zły na Nasha. To Nasha powinienem był zjechać. Nie Maggie. Już i tak sprawiłem, że dziewczyna trzymała się ode mnie z daleka. Teraz już nawet nie będzie chciała na mnie spojrzeć. Nie musiałem wciąż zachowywać się jak kompletny dupek w stosunku do niej. Tak właściwie, gdybym przez cały czas nie zachowywał się jak palant przy niej, mógłbym się zapomnieć i powiedzieć coś, czego nie powinienem. Coś prawdziwego.

Gdy skierowałem się do klasy, gdzie miałem mieć pierwszą lekcję, zobaczyłem, że w moim kierunku szedł Nash. Wiedziałem, że chciał znaleźć Maggie. Kuźwa. Brady wyraził się cholernie jasno, że nie chce, abyśmy się kręcili koło jego kuzynki. To z powodu Nasha – z powodu zlania prośby Brady’ego – puściły mi nerwy i zjechałem Maggie.

– Przestań – warknąłem, sięgając do ramienia Nasha, który przechodził obok mnie. – Brady tego nie chce i musisz to uszanować.

Nash spał się, a potem uwolnił rękę z mojego chwytu.

– Nie pytałem cię o pozwolenie, Ashby – odparł, kierując się w stronę Maggie.

Nie mogłem się o to martwić. Nie byłem w stanie tego kontrolować. Jeśli Nash chciał to zrobić, to upewnię się, że zapłaci za to dzisiaj na boisku. Wszyscy się na nim odegramy. Więc jeśli nie będzie w stanie chodzić w piątkowy wieczór, sam wezmę sprawy w swoje ręce. Możemy wygrać mecz bez jego zasranej dupy.

Ale nie wygramy bez Brady'ego. A musimy wygrać. Nie chcę zawieść taty.

– Ej, dlaczego Raleigh kleiła się wczoraj do Jacksona Hughsa? – zapytał Gunner, siadając za mną na historii.

Wczoraj wieczorem Raleigh najwyraźniej zaczęła się spotykać z Jacksonem Hughsem, jedynym prawdziwym piłkarzem, jakiego mieliśmy w Lawton High School. Jackson przeprowadził się tutaj z jakiegoś zadupia na północy Stanów, gdzie ludzie kibicowali temu dziadostwu. Więc teraz dzięki niemu Lawton stawało się sławne w świecie piłki nożnej.

– Gównu mnie to obchodzi – odpowiedziałem szczerze. Dzisiaj rano, gdy szedłem na pierwszą lekcję, zobaczyłem ich po raz pierwszy razem. Zatrzymałem się i czekałem, aż mnie zaboli serce. W końcu schodziłem się i rozstawałem z Raleigh od roku. Ale nic nie poczułem. Ani jednego cholernego ukłucia żalu.

– Serio? Wczoraj na korytarzu wręcz się pożeraliście – przypomniał mi Gunner.

– Kleiła się do mnie, więc dałem jej się trochę tym nacieszyć. – To była prawda – prawie. Tak naprawdę potrzebowałem chwili oderwania się od rzeczywistości, a Raleigh była bardziej niż chętna, żeby mi to dać.

Próbowałem też wywalić z pamięci wspomnienie pocałunku z Maggie. Prześladowało mnie to od kilku dni i, cholera, ciężko było o tym zapomnieć.

Gunner zachichotał.

– Raleigh wciąż się tu gapi. Czekała na twoją reakcję.

Nie dostanie jej. Wzruszyłem ramionami i otworzyłem podręcznik.

– To bezlitosne z twoje strony, Ashby. Tak serio bezlitosne. To dlatego jesteś potworem na boisku. Chuj cię obchodzi, co się dzieje. – Gdyby tylko wiedział. A jednak coś mnie obchodziło. Coś, co rozrywało na kawałki.

– Nie masz się czym przejmować – odpowiedziałem.

– Nash powiedział, że byłeś na niego nieźle wkurzony, bo gadał z kuzyneczką Brady’ego. Powiedziałem mu, że słusznie się na niego wkurzyłeś.

Tym razem spojrzałem na Gunnera.

– Dzisiaj popołudniu zakończę to raz na zawsze. Na boisku.

Gunner uśmiechnął się pod nosem.

– Pozwolisz mi wrócić do domu na dwóch nogach? – zapytał.

– Nie.

Gunner zaśmiał się w odpowiedzi.

– Każdą fotę wrzucę na Instagrama – dodał.

Do klasy wszedł pan Halter i zaczął nam opowiadać, co będziemy dzisiaj robić. Dzięki Bogu – przyda mi się drzemka na tej lekcji.

– Mama powiedziała, że ta dziewczyna widziała, jak jej tata zabija jej mamę – wyszeptał Gunner, nachylając się do mnie. – To pojebane jak chuj.

O czym on gadał, do cholery?

– Hm? – zapytałem, odwracając się do tyłu.

– No, kuzynka Brady’ego. Nie gada, bo zobaczyła, jak jej tata zabija mamę. Facet jest w pierdlu albo będzie skazany na śmierć. Mama powiedziała, że laska jest teraz psychiczna.

Aż mi się przewróciło w żołądku. Nie chciałem w to wierzyć. Nie chciałem, żeby to była prawda. Żeby to dotyczyło Maggie. Kuźwa, żeby to dotyczyło kogokolwiek, ale w szczególności Maggie. Była miła. Nie wydzierała się na innych ani nie dręczyła ludzi. Nie zachowywała się w ten sposób w stosunku do mnie, chociaż powinna była mi już trzy razy dać z liścia w mordę. W jej spojrzeniu nie było złości. Jedynie samotność, którą chciałem ignorować. Ale to, co mówił Gunner... Taka potworność powinna cię całkowicie zniszczyć.

Mama Gunnera była znana z plotkowania i uważała, że wie wszystko o wszystkich w naszym miasteczku. Chciałem, żeby się myliła. Ale co, jeśli to prawda? Jakim cudem Maggie mogła żyć z takim koszmarem?

ROZDZIAŁ 7

MAGGIE

*Wciąż nie odpowiadasz na moje esemesy. Co się dzieje?*

To był już piaty esemes od Nasha. Ignorowałam go cały dzisiejszy dzień, chociaż to było niegrzeczne. Skończyłam już z wszystkimi, którzy byli związani z Bradym i ich strasznie ważną drużyną. Widziałam, jak West starł się z Nashem na korytarzu zaledwie kilka minut po tym, jak naskoczył na mnie z powodu esemesa. Nie miałam czasu na dramy. Nie chciałam stać się ich częścią.

Wiedziałam, że powinnam wyjaśnić Nashowi, dlaczego nie miałam zamiaru mu odpisać. Zasługiwał na wyjaśnienie. Zrobię to na lunchu. Wczoraj, gdy siedziałam na zewnątrz przy jednym ze stolików, przysiadł się do mnie Brady, ale czułam się jakoś dziwnie. Najwidoczniej nie chciał przy mnie być.

Dzisiaj rano wysłałam mu esemesa, w którym napisałam, że popołudniu nie musi ze mną jeść lunchu. Byłam gotowa sama sobie z tym poradzić. Odpowiedział mi ze zwykłym „Taa”.

– Odpowiedz mi, czy nie? – odezwał się głos. West.



Spojrzałam przed siebie i zobaczyłam, że szedł obok mnie. Jego oczy co prawda nie były skierowane na mnie, ale zauważyłam, że chociaż wpatrywał się przed siebie, miał zagniewaną minę. Marszczył też brwi, więc wiedziałam, że nie podobało mu się moje esemesowanie z Nashem. Nie żeby coś mnie to obchodziło... Ignorowałam Nasha, bo chciałam się odseparować od wszystkiego, co było związane z Bradym. Wtedy byłabym najszczęśliwszą osobą na świecie, i w domu, i w szkole. Miałam już dosyć ludzi, którzy mówili mi, co mam zrobić. Miałam już dosyć szczególnie tej osoby – bo nie miał żadnego prawa dyktować mi, z kim mogę, a z kim nie mogę rozmawiać.

Wsadziłam telefon do kieszeni.

– Grzeczna dziewczynka. Zignoruj go. Oszczędzisz nam cholernie dużo kłopotów. Ale jeśli dalej będzie to robił, wtedy mnie popamięta, bo tak mu skopię dupsko, że nie będzie umiał siedzieć – powiedział ostrzegawczo West, nawet na mnie nie patrząc.

Zrobiło mi się strasznie duszno, gdy jego słowa zabrzmiały w mojej głowie. Nie miał prawa tak do mnie mówić. Tylko dlatego, że nie mówiłam, wcale nie znaczyło, że byłam głupia.

– Okej! – warknęłam. Nagle zdałam sobie sprawę, że wypowiedziałam to na głos. Przez Westa byłam tak wściekła, że to słowo wyleciało z moich ust jak torpeda. Oblał mnie zimny pot. Nie rozkleję się. Nic mi nie było. To było tylko jedno słowo.

West utkwiał we mnie oczy, w których widziałam szok i Niedowierzanie. Patrzyłam na niego, desperacko chcąc uciec albo jakoś to

wymazać. Słowo wyskoczyło z moich ust bez trudu, bez jakiegokolwiek bólu. Ale wspomnienia... Nie chciałam, żeby na nowo mnie gnębiły tylko dlatego, że słyszałabym swój głos.

– Czy ty właśnie...? – zaczął, jakby zastanawiając się, czy rzeczywiście mnie usłyszał. Nie potwierdziłam ani nie zaprzeczyłam. Po prostu stałam i gapiłam się na niego. Nie powiem więcej. Wtedy może pomyśli, że to sobie wyobraził.

West potrzaskał głową, a potem odwrócił się do mnie plecami i odszedł w drugą stronę korytarza. Jak zwykle tłum rozstąpił się przed nim. Tak samo jak przed Bradym. Uniosłam rękę i dotknęłam palcami ust. Co takiego było w Weście Ashbym, że moje usta same podejmowały decyzje? Najpierw pozwoliłam mu się pocałować, chociaż wcale go nie znałam, a teraz powiedziałam coś na głos, nawet o tym nie myśląc.

Gdy West zniknął za rogiem i wreszcie z pola widzenia, wzięłam głęboki wdech i opuściłam rękę. Ja naprawdę coś powiedziałam. To był kawałek mnie. Kawałek dziewczyny, którą utraciłam – dziewczyny, która nie brała byle czego i nie zadowalała się dziadostwem, ale która podejmowała decyzje sama za siebie. I właśnie ta dziewczyna wymknęła się na chwilę. Przez dwa lata nie potrafiłam zapanować nad moim głosem, ale West, który co prawda zachowywał się jak dupek, sprawił, że wreszcie mogłam to zrobić.

Poczułam, jak ukryta w mojej kieszeni komórka znowu zawibrowała. Miałam nadzieję, że West nie wypaplał każdemu, że mnie usłyszał. Nie byłam gotowa na ponowne mówienie. Nigdy by mi nie przyszło do głowy,

że znowu usłyszę swój głos. Nie byłam gotowa na rozmawianie z ludźmi i zawiązywanie z nimi przyjaźni.

Wyciągnęłam telefon i wysłałam Nashowi esemesa.

***Proszę, zostaw mnie w spokoju. Nie chcę się z tobą przyjaźnić. Pomyśl o tym, jak to wpłynie na Brady'ego. Przestań do mnie pisać. I rozmawiać też.***

Wcisnęłam przycisk wyślij i poszłam znaleźć bibliotekę. Zaczęłam czytać w czasie przerwy na lunch. Stałam się tak niewidzialna, jak to tylko możliwe.

Spotkanie przed meczem, które miało podnieść na duchu futbolistów, odbywało w piątek po lunchu. Cheerleaderki spędziły cały dzisiejszy dzień w strojach, wiwatując na korytarzach, byle tylko nakręcić ludzi w szkole na najbliższy mecz. Szafki futbolistów były łatwe do rozpoznania, bo ktoś udekorował je balonami, serduszkami i plakatami.

Dzisiaj Brady przechadzał się po korytarzach, jakby był właścicielem całej szkoły. Zachowywał się gorzej niż zazwyczaj. Często słyszałam, jak ludzie wykrzykiwali jego imię, a on uśmiechał się szeroko, gdy tylko to słyszał. W czasie jednej z przerw cheerleaderki zachęciły wszystkich ludzi na korytarzu, żeby skandowali jego imię i wiwatowali na jego cześć. Nie potrafiłam sobie wyobrazić, że po takich wiwatach drużyna potrzebuje jeszcze spotkania dopingującego wieczorem. Kiedyś byłam cheerleaderką, ale nie potrafiłam sobie przypomnieć, bym kiedykolwiek miała aż tyle energii w dzień meczu. Dla mnie to była lekka przesada.

Przez resztę tygodnia nikt właściwie się do mnie nie odzywał. Zdołałam wtopić się w ściany. Nash już do mnie nie pisał ani nie szukał po korytarzach. Kiedy go mijalam, nawet na mnie nie patrzył. Tego właśnie chciał Brady i to mi pasowało. Ale niewidzialność sprawiła, że byłam jeszcze bardziej samotna. Znalezienie przyjaciół nie było łatwe, jeśli nie potrafiłaś mówić. Ludzie nie widzieli, co z tobą zrobić. Zauważałam sposób, w jaki mnie obserwowali i słyszałam, że szeptali o mnie. Nie byłam na tyle odważna, by wyjść do ludzi i znaleźć sobie przyjaciół.

No i był jeszcze West. Oczekiwałam, że odezwie się do mnie z powodu słowa, jakie powiedziałam, ale nigdy tego nie zrobił. On także mnie ignorował. Gdybym nie wiedziała, że ludzie mnie widzą, pomyślałabym, że naprawdę zniknęłam. Pod koniec tygodnia, gdy szłam zatłoczonym korytarzem, upuściłam na podłogę książkę. Nagle, nawet nie wiedziałam, jak to się stało, obok mnie pojawił się West, który, zatrzymawszy napływających ludzi, podniósł mi książkę. Nie spojrzał na mnie ani się nie odezwał. Po prostu podniósł ją i odszedł.

Nie uśmiechało mi się zmierzenie się z salą gimnastyczną pełną rozwrzeszczanych i rozentuzjasmowanych licealistów, którzy darli się do cheerleaderek i futbolistów, ale musiałam tam iść. Ciocia miała mnie odebrać, kiedy spotkanie dobiegnie końca. Będzie pewnie chciała wiedzieć, czy podobało mi się dopingowanie, a ja będę musiała skłamać.

Usiadłam na samym końcu, blisko drzwi, i schowałam torbę pod nogi. Gdy nadejdzie czas na opuszczenie sali gimnastycznej, będę w stanie szybko to zrobić.

Przypatrując się twarzom zawodników, natychmiast znalazłam Brady'ego. Mój kuzyn wydawał się bardziej skupiony i miał mniej entuzjazmu niż inni faceci z jego drużyny, którzy gadali z tłumem. Ludzie skandowali różne imiona, a futbolistom to się podobało. Wciąż patrzyłam na drużynę, nie przyznając się sama przed sobą, że szukałam Westa. Nigdzie nie widziałam jego ciemnych włosów. Właśnie miałam znowu skupić się na drużynie, żeby go poszukać, gdy wokół siebie usłyszałam chichoty.

– Boże, chciałabym nią być – powiedziała siedząca przede mną dziewczyna. Nie byłam pewna, kim była ta ona, ale jej koleżanka odwróciła głowę i spojrzała na drzwi. Podążyłam więc za jej spojrzeniem i zobaczyłam Westa z wtuloną w niego Raleigh.

– On zawsze do niej wraca. To takie wkurzające. Ona wcale nie jest taka seksowna – dodała pierwsza dziewczyna.

– Nieprawda – wtrącił się chłopak. – Jest niezłą dupą.

West oderwał usta od Raleigh i uśmiechnął się szeroko. Potem wszedł na salę gimnastyczną jak jakiś król, traktując nas jak swoich poddanych.

– Mam na niego chcię – powiedziała pierwsza dziewczyna i westchnęła. Jej koleżanka zaśmiała się, kiedy obie dalej plotkowały o Weście, jego ciele i innych rzeczach, jakie w nim uwielbiały.

Gdy West dotarł na środek sali gimnastycznej, odwrócił się i uśmiechnął do wrzeszczącego tłumu. No jasne, jego uśmiech był piękny, ale na pewno nie był prawdziwy. Dla mnie wydawał się czymś sztucznym

i bez życia. Nikt tego nie widział? Czyżbym była jedyną osobą, która to zauważyła?

Nagle obok siebie usłyszałam, że ktoś zaczął się kłócić. Odwróciłam głowę i zauważyłam blondyna o krótkich włosach i w okularach na nosie, który próbował przekonać dziewczynę po mojej lewej, żeby się przesunęła. Dziewczyna przewróciła oczami, ale ostatecznie odsunęła się ode mnie. Blondyn zajął jej miejsce i położył obok siebie plecak, przez co dziewczyna znowu coś mu powiedziała. Pewnie coś niemiłego.

Gdy chłopak wreszcie na mnie spojrzał, uśmiechnął się z zakłopotaniem.

– Hej. Jestem Charlie. Chodzimy razem na drugą i czwartą lekcję. Widywałem cię też na lunchu, ale ostatnio zaczęłaś znikać – powiedział. – Wiem też, że nie mówisz. Chciałem się tylko przedstawić. I jeśli byś coś chciała albo chciała iść do Ina, to jestem dostępny.

– Serio? Tak chcesz ją wyrwać? – zapytała dziewczyna, która musiała się przesunąć. Ponownie przewróciła oczami, zanim skupiła się na drużynie.

– Nie jestem w tym dobry. Tak właściwie jestem w tym do dupy. Ale ja... tak się zastanawiałem, czy nie chciałabyś... – przerwał, rumieniąc się.

Był naprawdę słodki. I miły. Jego oczy nie były pełne bólu i założyłabym się, że miał szczęśliwą rodzinę. Że kochała go dwójka rodziców. I nie miał żadnych demonów, z którymi musiałby się użerać każdego dnia jak ja.

Nie był też futbolistą. Podobało mi się to.

Sięgnęłam po notatnik, który schowałam w kieszeni torby.

*Miło cię poznać, Charlie. Jestem Maggie.*

Chłopak uśmiechnął się jeszcze szerzej.

– Taa, wiem, kim jesteś. Już popytałem ludzi. Spokojnie, nie jestem żadnym stalkerem ani nic. Byłem ciekawy. Jesteś nowa i w ogóle. Z wszystkimi tutaj znam się od bardzo dawna, więc kiedy ktoś nowy pojawia się w szkole... – znowu przerwał i jego policzki ponownie się zarumieniły. Nie miałam na to odpowiedzi.

Charlie zachichotał i spuścił spojrzenie na własne ręce.

– To co powiesz na kino? Chciałabyś pójść? – zapytał.

Kino... jak na rance. Nigdy nie byłam na randce. Czy chciałam iść? Czy byłam na nią gotowa?

W tym tygodniu już raz się odezwałam. West, chociaż tego nie chciał, sprawił, że przemówiłam. Nie rozkleiłam się i nie schowałam gdzieś w kącie z tego powodu. Teraz byłam silniejsza. Ale czy byłam gotowa na randki?

Co, jeśli wszystko było w porządku tylko przy Weście? Co, jeśli przy kimś innym dostałabym ataku i wpadałabym w ciemność, z jakiej nie potrafiłabym się już wydostać?

Popatrzyłam z powrotem na notatnik, który leżał na moich kolanach. Chwilę później napisałam.

*Może.*

Tylko tyle byłam mu w stanie obiecać.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**



*Niech ten sezon należy do nas*

## ROZDZIAŁ 8

# WEST

Po raz pierwszy w życiu brałem udział w meczu bez taty siedzącego na trybunach. Nasze zwycięstwo było jedynym tematem, o którym wszyscy myśleli, więc na szczęście nikt nie zainteresował się jego nieobecnością. No, nikt oprócz Brady’ego, który zapytał, ale wzruszyłem ramionami i powiedziałem, że tata nie czuł się dobrze.

Dwa razy zdobyłem przyłożenie<sup>7</sup>, ale tata tego nie widział. Nie siedział na swoim miejscu i nie cieszył się z mojego sukcesu. Nie stał przy barierkach z szerokim uśmiechem na twarzy, gdy biegłem do linii bocznej boiska. Nie było go tutaj, bo dostał gorączki i mama musiała mu podać tak dużą dawkę środków przeciwbólowych, że stracił kontakt z rzeczywistością.

Tata nienawidził brać środków przeciwbólowych – bo lubił wiedzieć, co się dzieje wokół niego – ale w nocy dostał takiego ataku bólu, że nie było innego wyjścia. Mama zmusiła go do zażycia ich. A potem, gdy wreszcie poszedł spać, moja rodzicielka padła mi w ramiona i zaczęła

---

<sup>7</sup> Przyłożenie (ang. touchdown) – w futbolu amerykańskim, a także kanadyjskim oznacza zdobycie sześciu punktów przez dobiegnięcie gracza z piłką do pola punktowego albo złapania piłki już w polu (źródło: Wikipedia)

płakać. Nigdy jej takiej nie widziałem, nigdy nie widziałem, żeby się kiedykolwiek załamala.

Ostatnią rzeczą, jaką chciałem zrobić, to wziąć udział w dzisiejszym meczu. Wiedziałem, że gram tylko z powodu późniejszej możliwości wrócenia do domu i opowiedzenia tacie o całym wieczorze. Chciałem mu opowiedzieć o czymś, dzięki czemu się uśmiechnie. Chciałem, żeby we mnie wierzył. Od dawna mieliśmy te same marzenia. Nie chciałem, żeby wiedział, że powoli je traciłem. Zdawałem sobie sprawę, że bez niego głównie mnie będzie obchodziło.

Nie wspominając już o mamie, która na pewno będzie mnie potrzebowała, gdy tata odejdzie.

Nie szukałem Raleigh po meczu. Poszedłem prosto do samochodu, bo chciałem się stąd jak najszybciej wynieść. Chciałem być daleko od nich wszystkich. Chciałem uciec od ich radości z powodu wygranej. Nie potrafiłem się cieszyć. Mojego taty tam nie było. Wygrana już tyle dla mnie nie znaczyła.

Wiedziałem, że głupotą będzie wrócić do domu – do taty – i opowiedzieć mu o meczu, kiedy wszystko we mnie się gotowało. Kurwa, bezsensowne wydawało się też pójście na imprezę na polu i oglądanie tych świętujących ciuli. Nie potrafiłem świętować. Po prostu chciałem zapomnieć. Chciałem odzyskać dawne życie. Chciałem mieć zdrowego tatę.

Jechałem już dobrą godzinę, zatracony w bólu, który znienacka stał się częścią mnie, gdy nagle mój samochód skręcił w znaną mi,

nieutwardzoną drogę prowadzącą na imprezę. Albo tutaj, albo do domu. A nie mogłem jeszcze wrócić do domu. Musiałem wypić kilka piw i zapomnieć o świecie.

Wszyscy już tam byli. Słyszałem głośne wrzaski i śmiechy, które kiedyś były dla mnie miłymi dla ucha dźwiękami, ale teraz nienawidziłem ich. Nikt z moich przyjaciół nie musiał się martwić niczym innym jak tylko wygraniem meczu. Nie wiedzieli, czym był strach. Nikt z nich nie wiedział. To były, kurwa, najlepsze lata ich życia. Kiedyś były też moimi.

Zamknąłem drzwi samochodu i zacząłem się wpatrywać w ognisko, które ukryte było za drzewami. Miałem tam pójść i udawać, że się uśmiecham, chociaż daleko mi do tego było. Miałem gadać o meczu, w którym uczestniczyłem tylko dlatego, że chciałem opowiedzieć o nim tacie. Nie dlatego, że włożyłem w niego całe swoje serce.

Nie pasowałem nigdzie. Nie pasowałem do nich.

Ale gdzie miałem pójść?

Alkohol na chwilę uśmierzy mój ból, bo nic na świecie nie było w stanie odebrać go na zawsze.

Będę udawał. Ostatnio byłem w tym dobry.

Zmierzając w stronę otwartego pola, znalazłem piwo i ruszyłem do przyjaciół. Raleigh już tam była. Widziałem ją przy piłkarzach. Wiedziałem, że była zła, bo w taki sposób się na mnie odgrywała. Ale głównie mnie to obchodziło.

– Stary, gdzieś ty był? Ciągłe gadamy o cudownym występie niejakiego Ashby’ego, a ciebie nie było! – wrzasnął Ryker, gdy do nich podszedłem. Ryker siedział na starej oponie po traktorze.

– Miałem coś do zrobienia – odpowiedziałem z szerokim uśmiechem, ukrywając, że robiłem coś zupełnie innego. Niech sobie myślą, co chcą. Byle nie domyślili się prawdy.

Moje słowa zostały powitane śmiechem.

– Chyba dlatego Raleigh przerzuciła się na chłopaczków od piłki nożnej – odpowiedział Nash. Przez dzień lub dwa był na mnie wkurzony, ale po czwartkowym treningu oboje doszliśmy do wniosku, że miałem rację. Mój przyjaciel skupił się na futbolu, a nie na kuzynce Brady’ego.

Wzruszyłem ramionami i zająłem miejsce obok Rykera.

– Taa – powiedziałem.

– Ale teraz serio, Nash – odezwał się Ryker. – Musisz przestać się za nią rozglądać. Kuzyneczka jest tutaj, ale trzymaj się od niej z daleka. Brady za chwilę wróci z drinkiem Ivy. Wkurwi się, jeśli dojdzie do wniosku, że szukasz jego kuzyneczki.

Spojrzałem na Nasha. Myślałem, że przestał.

Nash uniósł obie ręce.

– Spoko, rozglądałem się, żeby sprawdzić, kto przyszedł. Nie szukałem nikogo – powiedział.

– Gówno prawda – mruknął Ryker.

– Kuzynka przyszła? – zapytałem, zastanawiając się, dlaczego ona przychodzi na takie imprezy, skoro ciągle chowa się po kątach.

– Brady powiedział, że matka kazała mu ją tutaj przyprowadzić. Laska nie chciała, ale Brady’emu zrobiło się jej żal – dodała Ivy, wzruszając ramionami, jakby gównem ją to obchodziło.

– Wkurwia mnie, że Brady nie pozwala jej siedzieć z nami – odezwał się Nash. Był serio wkurzony.

– Trzymaj. Się. Od. Niej. Z. Daleka – powiedział Ryker. Chciałem się z nim zgodzić, ale Nash też miał trochę racji. Brady źle zrobił, przyprowadzając ją tutaj i zostawiając samą. To było okrutne.

– O jejku, kłopoty na horyzoncie – wtrąciła Ivy, uśmiechając się i następnie patrząc na mnie.

– Nosz, kurczaki – powiedział Ryker, przedrzeźniając ją.

Odwróciłem się i zobaczyłem, że podchodziła do nas Raleigh.

Jako że miała zmierzwiłone włosy, domyśliłem się, że obściskowała się z piłkarzem. Po co ona tu szła? Podobało mi się, gdy stała daleko ode mnie.

– Robicie mi już, kurwa, mętlik w głowie – powiedział Nash. – Dzisiaj na spotkaniu przed meczem myślałem, że stracisz usta, bo tak się do ciebie przyssała, a teraz... przyssała się do kogoś innego.

Wziąłem do ręki piwo i wstałem. Postanowiłem wracać. Nie chciałem wysłuchiwać jej kurewskich narzekań. Miałem poważniejsze problemy, niż użeranie się z Raleigh.

- Idę do domu – powiedziałem.
- Idziesz?
- Już?
- W zeszłym tygodniu zrobiłeś to samo!

Wszyscy wydawali się zaskoczeni. Ja po prostu kiwnąłem im głową i uniosłem piwo, mówiąc:

- To był dobry mecz. Niech ten sezon należy o nas.

Ruszyłem w stronę drzew i stojącego niedaleko samochodu.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

ROZDZIAŁ 9

MAGGIE

Siedziałam na skrzyni ładownej samochodu Brady'ego, obserwując moje dyndające stopy. Dźwięk imprezy nie był tutaj aż tak słyszalny. Dzisiaj wieczorem Brady nie podjechał samochodem na imprezę – zostawił go zaparkowanego z innymi pojazdami między drzewami, tuż obok drogi. Zrobił tak, żebym miała gdzie usiąść. Ostatnio zrobił się dla mnie miłszy, a dzisiaj przyniósł mi nawet miskę precelków i puszkę oranżady. Wtedy zauważyłam, że Brady wydawał się zaniepokojony. Ale gdy nagle podjechała do nas dziewczyna z długimi, ciemnymi włosami, mój kuzyn się wściekł. Po jakimś czasie odszedł w kierunku imprezy.

Dziewczyna stała tam przez chwilę, wpatrując się w oddalającego się Brady'ego. Potem wsiadła do samochodu i odjechała. Dziwne. Nigdy wcześniej jej nie widziałam.

– Masz chyba najlepsze miejsce na świecie – odezwał się ktoś, a ja aż podskoczyłam. West Ashby. – Nie przejmuj się mną – dodał. – Jestem zmęczony tym zasranym udawaniem. Chciałem być sam. A skoro nie gadasz, to nawet lepiej dla mnie. Jesteś kimś, do kogo mogę mówić, bo wiem, że będziesz cicho. To będzie, kurwa, idealne.

West napił się piwa, a potem usiadł obok mnie na skrzyni.

Był pijany? Musiał być. Na pewno wiedział, że byłam ostatnią osobą, która chciałaby przebywać w jego towarzystwie. Nie byłam jego koleżanką. Nigdy nią nie będę.

– Może powinienem przestać pierniczyć. Wtedy mógłbym przestać udawać, że mnie to obchodzi. Tak chyba łatwiej, co? Nie musiec reagować na nic. Zazdroszczę ci.

Zazdrościł mi? Serio? Miał zamiar siedzieć tutaj i mnie obrażać, chociaż tak naprawdę mnie nie znał? Nie miał zielonego pojęcia, dlaczego postanowiłam się nie odzywać. Gdy usłyszałam, że mi zazdrości, miałam ochotę wstać i wrzasnąć mu prosto w twarz. Nikt na świecie nigdy nie powinien mi zazdrościć. Nigdy.

– Ale słyszałem co nieco, jeśli to prawda, że twoje problemy są gorsze od moich. – West potrząsnął głową i westchnął. – Nieee, na pewno nie są. Matka Gunnera to plotkara. Połowa tego, co gada, jest wymyślona. Boże, wszyscy wiedzą, że przez cały czas pieprzyła pierdoły o mojej mamie.

West wyglądał tak, jakby mówił sam do siebie. Jego oczy były skupione na czymś w ciemności. Jego twarz była pełna bólu. W przeciwieństwie do innych naszych spotkań, teraz nie próbował niczego ukrywać. To był pierwszy raz, kiedy zobaczyłam go takim, jakim naprawdę był. Zobaczyłam w nim faceta, którego chował przed resztą świata. Jego maska zniknęła, w jego głosie słyszałam znużenie, a w oczach widziałam ciemność.



– Nie przyszedł dzisiaj na mój mecz. Nie potrafił. Cholera, teraz nie potrafi nawet sam dojść do łazienki bez naszej pomocy, a ja tu sram o oglądaniu mojej gry. Po raz pierwszy w moim życiu nie było go na meczu. Każde przyłożenie, jakie zdobyłem, zdobyłem dla niego. Więc dzisiaj będę miał mu coś fajnego do opowiedzenia. Ale zamiast tego, kurwa, siedzę tutaj jak jakaś cipa, bo boję się wrócić do domu i zobaczyć go.

*To znaczy kogo?* Chciałam go o to zapytać, ale bałam się. Jego ból był zbyt świeży. To nie był dupek, jakiego pokazywał światu. To był facet, który ukrywał się pod nim. Teraz pozwalał mi go zobaczyć. Pozwalał mi zobaczyć ból. Strach. Ale dlaczego?

– Mama powiedziała, że gdy się urodziłem, przyniósł mi do szpitala piłkę futbolową. Gdy dowiedział się, że urodził się chłopczyk, wybiegł ze szpitala i kupił ją. Od tamtego dnia wkładał mi ją do łóżeczka. Uwielbiałem futbol, bo uwielbiałem jego. Zawsze był moim bohaterem. A teraz mnie, kurwa, zostawia. I mamę. – West zaśmiał się nieprzyjemnie. – Jak ona sobie poradzi? On jest dla niej całym światem. Zawsze był. Nie potrafię sobie wyobrazić mamy bez taty. Pogubi się. Nie wystarczę jej. Ja po prostu...

Ukrył twarz w rękach i jęknął.

– Kurwa mać, ja jestem przerażony, Maggie. Wiesz, jak to jest być przerażonym? – zapytał, podnosząc głowę, żeby spojrzeć na mnie po raz pierwszy.

Wiedziałam. Wiedziałam zbyt dobrze. Znałam przerażenie. Znałam demony, które nawiedzają cię w nocy i przeganiają słodkie sny, w które

wierzyliśmy jako dzieci. Znałam więcej dziadostwa, niż West mógł sobie wyobrazić.

Kiwnęłam głową.

– Tak – wyszeptałam chrapliwie, desperacko chcąc go zapewnić, że nie był sam. Mój głos brzmiał dziwnie, ale znajomo.

To był drugi raz, kiedy się do niego odezwałam. Za pierwszym razem zrobiłam to, bo mnie wkurzył, ale teraz powiedziałam coś, bo rozumiałam, że chciał wiedzieć, że nie jest sam. Wcześniej czy później ból zawitał do każdego z nas. Tak właśnie nauczyliśmy się radzić z nim. Tak właśnie zdecydowaliśmy o naszej przyszłości. W tamtej chwili postanowiłam, że zacznę mówić. Zwykle radziłam sobie za pomocą milczenia, ale po raz pierwszy od chwili, w której zobaczyłam, jak mój ojciec zabija moją mamę, postanowiłam coś powiedzieć. Postanowiłam kogoś pocieszyć.

Oczy Westa zrobiły się szerokie.

– Odezwałaś się – powiedział, wpatrując się we mnie. – Znowu.

Nie odpowiedziałam. Powiedziałam coś, bo West tego potrzebował. Ale nie potrafiłam powiedzieć czegoś, żeby tylko prowadzić rozmowę. Wciąż bałam się usłyszeć własny głos.

– To prawda? O tym, co mi powiedział Gunner...? Widziałaś, jak twój tata...? – przerwał. Wiedział, co się wydarzyło. Ktoś się dowiedział i rozsyłał wieści dalej. Wiedziałam, że kiedyś to się stanie.

Zaczęłam się zastanawiać nad odpowiedzią. Z nikim nie mówiłam o tamtym wieczorze. Już samo wspomnienie było dla mnie ciężkie, ale West też tracił rodzica.

Więc kiwnęłam głową. Nie powiem nic więcej. Nie dałabym rady ująć w słowach tego, co widziałam. Nie dałabym rady zrobić tego znowu.

– Kuźwa. Masakra. – Tylko tyle powiedział.

Siedzieliśmy w ciszy przez kilka minut, wpatrując się w ciemność.

– Tata umiera. Lekarze nie potrafią nic więcej zrobić. Odesłali go do domu, żeby... umarł. Każdego dnia widzę, jak odchodzi. Jak oddala się od nas. Cierpi tak cholernie mocno, ale nie mogę nic zrobić. Boję się chodzić do szkoły, bo co, jeśli umrze, kiedy mnie nie będzie i już nigdy go nie zobaczę? Ale, kurwa, są chwile, takie jak ta, że boję się wrócić do domu, bo może mu się pogorszyć. Bo będę musiał to zobaczyć na własne oczy. Bo będę musiał patrzeć, jak mężczyzna, którego uwielbiam, znika. Zostawia to życie. Zostawia nas.

Śmierć mojej mamy była szybka. Nagła. Nie cierpiała, oprócz chwili, w której wrzeszczałam na tatę, żeby przestał celować do niej z pistoletu. Wiem, że wtedy cierpiała. Cierpiała z mojego powodu i tego, co zobaczę.

Ale nie miałam pojęcia, jakie to uczucie patrzeć na rodzica, który powoli gasnął w oczach. Jakie to uczucie kłaść się spać i nie wiedzieć, czy ukochana osoba wciąż będzie żyła rano. Serce mnie bolało z powodu Westa. Stracenie kogoś, kogo się kochało, było trudne. To była najtrudniejsza rzecz w życiu. West nie był miłą i uprzejmą osobą. Mógł

być okrutny do szpiku kości, ale ciężko mi było zignorować emocje w jego głosie. Nie chciałam nic czuć, nawet smutku, ale czułam.

– Nikt nie wie – mówił dalej. – Nie mogę im powiedzieć. Wiedzą tylko, że tata miał operację i nie czuje się dobrze. Już nie pracuje. Powiedziałem im o tym, jakby to nie było nic ważnego.

West ponownie się zaśmiał, ale nie słyszałam w jego śmiechu nic zabawnego.

– Babska w mieście nigdy nie zaakceptowała mojej mamy. Nie ma żadnych znajomych, z którymi mogłaby pogadać oprócz twojej ciotki. A nie sądzę, żeby opowiedziała o wszystkim Coralee. Gdy tata odejdzie... zostaną jej tylko ja. Jak sobie z tym poradzę? Jak ja jej wystarczę?

Nic, co bym mogła zrobić, nie uśmierzy jego bólu. Nic, co inni mogliby zrobić, nie sprawi, że wszystko się zmieni na lepsze. Więc wyciągnęłam rękę i położyłam ją na jego dłoń. To była jedyna rzecz, jaką mogłam zrobić. Wiedziałam, że nie potrzebował gadania. I tak nie byłabym w stanie gadać.

West zaczął powoli odwracać rękę, żeby złapać za moją, ale nagle zatrzymał się i odsunął. Potem wstał, jakby miał zamiar odejść i mnie zostawić. Nie chciałam, żeby już odchodził. Otworzył się przede mną i opowiedział o demonach, z którymi musiał żyć. Obnażył swoje tajemnice. Wróciłby do domu. Wróciłby do koszmaru, jaki przeżywał raz za razem i czekałby na koniec. Nie chciał nikomu o tym opowiedzieć, ale podzielił się tym ze mną. Czy widział w moich oczach to, co ja widziałam w jego? Smutek i złość? Żal i cierpienie?

– Co noc mam koszmary – powiedziałam. – Za każdym razem widzę moją umierającą mamę.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

*Zdołałam przeżyć tylko dzięki milczeniu*

## ROZDZIAŁ 10

# WEST

Tym razem nie szeptała. Miała słodki, południowy akcent. Jej głos nie był strasznie piskliwy – był przyjemny do słuchania.

To, co powiedziała, było niesamowicie osobiste. Na samą myśl, że co noc miała takie sny, aż się mi serce ścisnęło. Nie wiedziałem, co jej powiedzieć. Tata umierał na raka i to rozdzierało mnie na tysiące kawałków, ale ona widziała, jak ojciec morduje matkę. To się w głowie nie mieściło.

– Ból... nigdy cię nie zostawia – powiedziała, rozszerzając oczy i nie spuszczać ich ze mnie. – Ale uczysz się, jak żyć i radzić sobie ze stratą. Robisz wszystko, by przeżyć.

Teraz zrozumiałem, dlaczego nie mówiła... dlaczego nie odzywała się do nikogo. Chodziło tutaj nie tyle o przeżywanie całej sytuacji na nowo. Nie o sam fakt milczenia. Tylko o zachowywanie tego wyłącznie dla siebie. Aż do teraz. Aż do rozmowy ze mną.

– Rozmawiasz ze mną. Dlaczego akurat ze mną? – zapytałem.

Maggie zerknęła za mnie i w jej oczach zobaczyłem smutek.

– Bo chciałeś z kimś porozmawiać. Bo podświadomie chciałeś wiedzieć, że nie tylko ty masz pogmatwane i pełne bólu życie.

Zrobiłem krok w jej stronę.

– A ty miałaś kogoś, gdy straciłaś mamę? – zapytałem, mając nadzieję, że odpowie twierdząco. Na pewno nie została sama z takim okropieństwem.

Maggie popatrzyła na mnie.

– Nie. Nikt nie rozumiał. Nikt nie widział tego samego, co ja. Nikt nie przeżył tego samego, co ja. Chciałam z kimś porozmawiać, ale nie było przy mnie osoby, która by mnie zrozumiała. Zdołałam przeżyć tylko dzięki milczeniu.

Ja też milczałem. Ale nie w taki sposób jak ona. Trzymałem chorobę taty w sekrecie. Nie zapraszałem do siebie kumpli ani nie mówiłem im, co się u mnie działo. Wiosną ubiegłego roku, kiedy urządziłem imprezę w domu, tata wyglądał jeszcze dobrze. Wszystko zaczęło się sypać w te wakacje, a ostatnie trzy tygodnie spowodowały, że stan jego zdrowia pogorszył się drastycznie.

Ostatecznie wszyscy i tak się dowiedzą, to było pewne. Nie mogłem na zawsze trzymać tego w tajemnicy. Ale nie chciałem im powiedzieć. Nie chciałem widzieć współczucia w ich oczach. Nie chciałem, żeby próbowali mnie pocieszyć, skoro i tak by nie zrozumieli.

– Maggie! – zawołał Brady.

Zobaczyłem, że Maggie zeszywniała i posłała mi niewielki uśmiech, zanim zeskokczyła ze skrzyni i ruszyła w stronę kuchni. Nie chciała, żeby złapał nas razem.

Ale nie byłem gotowy, żeby się z nią pożegnać.

Przez cały weekend myślałem o Maggie. Kiedy tata znowu zaczął wymiotować, przypomniałem sobie, że miałem dość siły, żeby sobie z tym poradzić. Że byłem oparciem dla mamy. Wiedziałem, że nie byłem już małym, przerażonym chłopcem. Jeśli Maggie dała radę przeżyć to, co zobaczyła, to ja musiałem wziąć się w garść i wspierać tatę.

W poniedziałkowy rano, gdy wychodziłem do szkoły, zobaczyłem, że mama siedziała skulona przy łóżku taty. Tata wyglądał na naprawdę chorego. Przez całą drogę myślałem o Maggie. W głowie słyszałem jej głos, który przypominał mi, że ból był czymś, z czym musiałem nauczyć się radzić. Musiałem pokonać koszmar, w jakim żyłem. Ona była chodzącym dowodem, że byłem w stanie tak zrobić.

Poczułem ulgę, gdy zobaczyłem ją przy szafce tuż obok mojej. Musiałem ją zobaczyć. Rozmawialiśmy zaledwie dziesięć minut, a ja czułem się z nią związany. Ona rozumiała. Nie zdawałem sobie sprawy, jak bardzo mi tego brakowało. Jak bardzo brakowało mi kogoś, kto by rozumiał.

– Doberek – powiedziałem, stając obok niej i otwierając szafkę.

Zerknęła na mnie i uśmiechnęła się. Nic więcej. Żadnych słów. Nie usłyszałem jej łagodnego, ciepłego głosu, który natychmiast by mnie



uspokoił. Dostałem tylko uśmiech. Do chuja z tym. Chciałem usłyszeć, jak Maggie mówi.

– Nie masz zamiaru się do mnie odezwać? – zapytałem, wciąż obserwując ją, gdyby serio coś wyszeptała.

Maggie skupiła swoją uwagę na szafce, wyciągnęła z niej zeszyt, a potem, zerknąwszy na mnie, zamknęła ją. Przez chwilę wydawało mi się, że coś powie, ale ona po prostu potrząsnęła głową i odeszła ode mnie. Zostawiając mnie samego koło szafki.

Przez cały weekend skupiałem się na jej słowach i głosie, żeby pokonać własne demony. A ona zachowuje się, jakbyśmy nigdy nie gadali. Jakby nie znała moich sekretów. Jakbym ja nie znał jej.

*Gówno prawda.*

Wziąłem do ręki podręcznik i zamknąłem z trzaskiem drzwiczki szafki. Następnie pognałem za nią. Zanim mogłem ją dosięgnąć, ktoś złapał mnie za ramię. Wyszarpując się, spojrzałem gniewnie na Brady'ego. Nie wyglądał na specjalnie zadowolonego.

– Czy ty gonisz Maggie? – zapytał.

Mogłem skłamać, ale to byłoby bezcelowe.

– Taa – odpowiedziałem.

– Ty też? – warknął. – Dlaczego, do kurwy nędzy, nie możecie jej zostawić w spokoju? Ona jest niema. Widziała takie rzeczy, że to się, kurwa, w pale nie mieści. I poza tym, ona nie jest dla ciebie zabawką.

Więc znajdź sobie kogoś innego, za kim możesz ganiać. Moja kuzynka jest poza... Twoim. Zasięgiem.

Nie mogłem mu wyjaśnić, że znowu chciałem z nią porozmawiać. Brady nie miał pojęcia, że Maggie odezwała się do mnie. Że nie mówiła do innych ludzi. Tylko do mnie.

Ale chociaż nie chciała gadać z nikim innym, nie chciałem się trzymać od niej z daleka. Maggie sprawiła, że stałem się silniejszy. Przypomniała mi, że nie byłem sam na świecie. Że inni także przechodzili przez podobne gówno. Że mogłem się stać podporą, jakiej potrzebowała mama... jakiej potrzebował tata.

– W porządku. Nie mam na to czasu – odpowiedziałem, zanim skierowałem swoje kroki w drugą stronę.

Nagle pojawiła się przede mną Ray.

– Nie dzwoniłeś przez cały weekend – powiedziała, wydymając usta i wzdychając.

Nie zadzwoniłem, bo nie potrzebowałem rozluźnienia.

– No wiesz, w piątkowy wieczór wyglądałaś, jakbyś ruszyła dalej – odparłem, odsuwając ją i idąc w stronę mojej pierwszej lekcji.

– Chciałam, żebyś był zazdrosny. Znowu mnie zostawiłeś, West. Ty nigdy nie myślisz o mnie. Po prostu mnie zostawiasz.

Miała rację, że nie myślałem o niej. Raleigh zasługiwała na więcej. Nie byłem w stanie być tym, na co zasługiwała. Na początku bardzo mnie pociągała. Była zabawna i podniecająca, a ja dzięki byciu razem z nią nie

myślałem o zabiegach taty. Ale tak było tylko na chwilę. Wkrótce wszystko sprowadzało się do seksu. Wykorzystywałem ją, żeby zapomnieć na chwilę o życiu. Było mi z tym źle, ale Ray wydawała się zadowolona z takiej sytuacji. Podobało jej się bycie moją dziewczyną.

Teraz już wiedziałem, że zasługiwała na więcej, niż jej dawałem. Nadszedł czas na puszczenie jej wolno. Musiałem dać jej szansę znaleźć faceta, który by ją uszczęśliwił. My się tylko kłóciliśmy.

– Więc nie jestem facetem dla ciebie. Ray, nigdy nie będę pamiętał o pisaniu do ciebie tylko po to, żeby się dowiedzieć, co u ciebie słychać. Nigdy nie będę o tobie myślał. To nie mój styl bycia. Mnie takie coś nie interesuje. Więc znajdź sobie chłopca, którego będziesz interesowała. Jestem cholernie pewny, że ja cię nie uszczęśliwię.

W jej oczach nie dostrzegłem żalu i smutku. Nie byliśmy w sobie zakochani. Chociaż lubiła mi mówić, że mnie kocha, wiedziałem, że tak nie było. Kto byłby w stanie kochać dupka?

– Kocham cię – powiedziała, jakby czytając mi w myślach.

Pokręciłem głową.

– Nie, Ray, nie kochasz. Mnie nie można kochać. Przestań tak mówić. Cierpisz, kiedy jesteś ze mną. A to się nigdy nie zmieni. Więc tym razem to naprawdę koniec. Idź, znajdź faceta, który będzie wszystkim, czego potrzebujesz. Zasługujesz na to. Ja nie mogę nim być. Nie dla ciebie. Nie dla nikogo innego.

Nie czekałem na jej odpowiedź. Odwróciłem się i wszedłem do klasy.

Siadając na miejscu, zdałem sobie sprawę, że to, co powiedziałem Raleigh, było prawdą. Nie mogłem być zły na Brady'ego, że próbował ochronić Maggie przede mną. Ale może pozwoli nam zostać przyjaciółmi. Naprawdę w tej chwili potrzebowałem pierdolonej przyjaciółki. Nie dziewczyny. Ale jak niby miałem mu to wyjaśnić?

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

*W takich chwilach cieszyłam się, że nie muszę nic odpowiedzieć*

## ROZDZIAŁ 11

# MAGGIE

Weszłam na stołówkę. Postanowiłam, że nie będę się już więcej ukrywała w bibliotece w czasie przerw. Mój brzuch często protestował. Po spędzeniu całego tygodnia w nowej szkole czułam się już w niej bezpieczniej. Wiedziałam, jak tu wszystko działa i czego oczekiwać. Już nie czułam na sobie spojrzeń reszty uczniów.

No dobra, trochę zmyśliłam. Naprawdę chciałam zobaczyć Westa. Nie pojawił się przy swojej szafce od dzisiejszego ranka, a kiedy mijałam go na korytarzu, udawał, że mnie nie widzi. Okej, nie odezwałam się dzisiaj, ale nie byłam do końca pewna, czy dałabym radę. Czy spróbowałabym coś powiedzieć, gdybym nie postanowiła mu pomóc? Może mówienie działało tylko wtedy, gdy West chciał, żebym się odezwała. Może to ból Westa był czynnikiem, który powodował, że mówiłam i czułam się dobrze. Że potrafiłam wyrażać swoje zdanie i nie panikowałam.

Po śmierci mamy zwykle siedziałam w kącie i darłam się w niebogłosość, gdy ktoś do mnie pochodził. Wiedziałam, że to, co robiłam, było szalone, ale nie potrafiłam przestać. Pochłaniał mnie bezradny strach.

Znajdowałam się w stanie takiej agonii, że nie umiałam znieść całego otoczenia. Nie mogłam ścierpieć, gdy ktoś się do mnie odzywał albo zbliżał się.

Gdy wreszcie zdołałam się jakoś wydostać z kąta i przestałam ciągle odtwarzać w głowie ten koszmar, zaczęłam na nowo funkcjonować. Ale nie mówiłam. Chociaż z drugiej strony milczenie mnie uratowało. Radziłam sobie, kiedy nie słyszałam brzmienia własnego głosu.

Stałam w kolejce po jedzenie, gdy nagle usłyszałam:

– To co z randką, o której mówiliśmy na spotkaniu przed meczem?

Odwróciłam się i zobaczyłam uśmiechającego się do mnie szeroko Charliego.

– Szukałem cię w piątek wieczorem, zaraz po meczu, ale nigdzie cię nie było – dodał.

*Taa, bo ciocia i wujek zmusili Brady'ego do niańczenia mnie.*

– Jako że teraz nie masz żadnego notatnika, ja będę gadał. – Pomyślałem, że w sobotę możemy pojechać na cały dzień do Nashville. To godzina jazdy stąd. W mieście jest niesamowita knajpa, w której bym coś zjadł. No i mam bilety na Grand Ole Opry<sup>8</sup>, które odbywa się tam wtedy. Dierks Bentley<sup>9</sup> będzie tam śpiewał.

Nie miałam pojęcia, kim był Dierks Bentley, ale znałam Grand Ole Opry. Byłam prawie pewna, że wszyscy mieszkańcy Południa Stanów

---

<sup>8</sup> Grand Ole Opry – cotygodniowy koncert muzyki country w Nashville.

<sup>9</sup> Amerykański piosenkarz country.

wiedzieli, co to jest. Ale cały dzień z Charliem... w Nashville? Ciocia i wujek chyba nie będą z tego powodu zadowoleni.

– Po prostu o tym pomyśl. Obiecuję, że będziemy się świetnie bawili. I znowu gadam za nas dwoje.

Już się miałam uśmiechnąć, gdy moje spojrzenie skierowało się na osobę, która wpatrywała się wprost we mnie. Na Westa.

West siedział przy stoliku futbolistów, otoczony Bradym i pozostałymi zawodnikami. Cała drużyna mogła przyjść tutaj wcześniej niż reszta uczniów. Dzięki temu dostawali szybciej jedzenie i mogli wyjść wcześniej na trening.

– Znasz Westa Ashby’ego? No, chyba znasz, skoro West koleguje się z twoim kuzynem.

Oderwałam spojrzenie od Westa i zrobiłam kilka kroków do przodu, podążając za całą kolejką. Przyszłam tutaj, żeby go zobaczyć, a on tutaj był. Wpatrując się we mnie. Nie byłam już dla niego niewidzialna. Chyba mi już przebaczył za to, że rano się nie odezwałam.

– Siedzisz z kimś? – zapytał Charlie.

Potrząsnęłam głową.

– A chcesz dotrzymać mi towarzystwa?

Zastanowiłam się nad tym przez chwilę. Charlie był fajnym chłopakiem i nie przeszkadzało mu, że nie będę z nim rozmawiała. Kiwnęłam głową.

Charlie uśmiechnął się.

– Super.

Wybrawszy jedzenie, podążyłam za Charliem do jego stolika. Nie miałam pojęcia, gdzie moglibyśmy usiąść. Na szczęście mój nowy kolega od lat zajmował ten sam stół, przy którym teraz siedziało kilka osób. Wszyscy powitali nas, gdy podeszliśmy. Najwyraźniej miałam poznać przyjaciół Charliego.

– Hej, ludzie, to jest Maggie. Maggie, to Shane. – Charlie wskazał rudowłosego chłopaka z mnóstwem piegów i wielgachnymi okularami. – To jest May.

May była brunetką z krótkimi, kręconymi włosami, która z tego, co widziałam, miała przyklejony do ust wymuszony uśmiech. Nie podobało jej się, że tutaj byłam – nawet nie musiała się odzywać, żebym o tym wiedziała; miała to wypisane na twarzy.

– Dick... owszem, tak się nazywa. Jego matka chyba go nienawidzi<sup>10</sup>  
– dodał Charlie.

Ciemnowłosego chłopaka uśmiechnął się do mnie szeroko i doszłam do wniosku, że zainteresowałam go. Jego zielone oczy aż się zaświeciły.

– Poznaliśmy się z Maggie na piątkowym spotkaniu przed meczem – powiedział Charlie. – Próbuję ją przekonać do wspólnego wyjazdu do Nashville w sobotę.

May wyprostowała się, a jej oczy aż zapłonęły.

---

<sup>10</sup> Dick (ang.) – kutas.



– Zabierasz ją na koncert Dierksa Bentleya? – zapytała z przerażeniem w głosie.

– Osz, kuźwa – mruknął Dick i zachichotał.

Charlie całkowicie zignorował reakcję May. Wciąż się uśmiechał, gdy zajął miejsce przy stoliku. Potem kiwnął na mnie, żebym usiadła obok niego.

– No ba. Myślę, że jej się spodoba – odpowiedział.

Shane prychnął, gdy pił mleko. Wyglądało na to, że Shane i Dick z trudem powstrzymywali śmiech. Jednak Charlie mówił dalej, całkiem ich ignorując.

– Ups – powiedział Dick, odkładając kanapkę na tacę. Aż rozszerzył oczy.

– Co? – zapytał Charlie, a ja odwróciłam się, żeby zobaczyć, na co patrzył Dick.

Na Brady’ego.

Dick patrzył na Brady’ego, który szedł w naszą stronę. Nie wyglądał na specjalnie zadowolonego. Mój kuzyn ścisnął mocno tacę w rękach i zaciskał zęby.

– Maggie – odezwał się Brady, siadając po mojej prawej.

Wpatrywałam się w niego.

Co on robił?

– Idzie i drugi – wyszeptał Shane, więc odwróciłam spojrzenie od Brady’ego. Zobaczyłam Westa, który też do nas zmierzał. Nie spuszczał ze mnie wzroku i miał nietęgą minę. Następny.

Gdy taca Westa z hukiem wylądowała na stole, wszyscy oprócz Brady’ego podskoczyli. West usiadł obok mojego kuzyna.

– A ty co tu robisz? – zapytał go Brady.

– To samo co ty – odpowiedział West, a potem zerknął na mnie, zanim spojrzał ze złością na Charliego.

– Sprawdzam, czy moja kuzynka ma się dobrze.

Spojrzenie Westa wróciło do mnie i złagodniało.

– Ja też.

Brady zaklął pod nosem, ale West tylko się uśmiechnął i zaczął jeść swojego hamburgera. Byłam przyzwyczajona do nadopiekuńczego zachowania Brady’ego, ale Westa? Nie wiedziałam, po co tu był. Czy dlatego, że rozmawialiśmy? Czy czuł się zobowiązany do pilnowania mnie, bo otworzył się przede mną? Bo odezwałam się do niego? Nie potrzebowałam ani jednego, ani drugiego. Sama potrafiłam zadbać o siebie i o swoje bezpieczeństwo. No i Charlie nie był przecież żadnym zagrożeniem.

– Super. Zaraz się zleci cała drużyna – mruknęła pod nosem May.

Brady i West zignorowali ją.

– Więc co powiecie o piątkowym meczu, co? – zapytał z nerwowym uśmiechem Dick.

Brady uniósł głowę znad tacy, żeby posłać Dickowi poirytowane spojrzenie. Potem wrócił do posiłku.

– Oni chyba nie przyszli, żeby z nami pogadać – stwierdził głośno Shane.

Przez kilka minut nikt się nie odzywał. Przyzwyczaiałam się do niezręcznych cisz, ale teraz naprawdę chciałam, żeby Charlie gadał.

– Byłaś kiedyś na Grand Ole Opry? – zapytał mnie Charlie.

Już miałam pokręcić głową, kiedy uprzedził mnie Brady, mówiąc:

– Nie, nie była.

Posłałam kuzynowi wściekłe spojrzenie, ale chyba tego nie zauważył, bo wcinał swoje jedzenie, jakby był na nie zły.

– Och, no cóż. Na pewno ci się spodoba – dodał radośnie Charlie. Najwyraźniej nie zniechęcił się zachowaniem Brady'ego.

– Wciąż nie potrafię uwierzyć, że zabierasz właśnie ją. Ledwo ją znasz. Doskonale wiedziałeś, że nie mogę się doczekać koncertu Dierksa Bentleya – powiedziała wyraźnie urażona May.

Charlie spojrzał na nią i w jego oczach zobaczyłam frustrację. Nie chciał zawieść May. To w takim razie dlaczego zaprosił mnie? Nie musiałam jechać.

– Ona nigdzie się z tobą nie wybiera. Nigdzie – odezwał się grobowo  
Brady.

W takich chwilach cieszyłam się, że nie muszę nic odpowiedzieć.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

## ROZDZIAŁ 12

# WEST

Dzisiaj wieczorem chłopaki chcieli oglądać nagranie piątkowego meczu, więc mieliśmy się spotkać u Brady'ego. Jego mama zaproponowała, że zrobi nam tacosy i ciasto czekoladowe. Zawsze to robiła. W każdym tygodniu sezonu spotykaliśmy się u kogoś, żeby popatrzeć na nagranie z meczu.

Nie zamierzałem iść. Po raz pierwszy przyjechała do nas pracownica hospicjum. Było ciężiej, niż myślałem. Tata w tym tygodniu potrzebował tyle środków przeciwbólowych, że nie był w stanie zapytać o piątkowy mecz. I tak usiadłem w jego pokoju i opowiedziałem mu o nim, mając nadzieję, że usłyszy mnie w swoim narkotycznym śnie.

Że będzie ze mnie dumny.

Wkrótce nie będę mógł już przesiadywać w jego pokoju i rozmawiać z nim.

Żeby nie zwariować, musiałem się oderwać od przytłaczającej mnie rzeczywistości. Nie potrafiłem znieść faktu, że jakaś obca osoba była u nas w domu, że opiekowała się tatą, chociaż mama siedziała obok niego.

Więc uciekłem. I czułem się z tym okropnie.

Zaparkowałem samochód przed domem Brady'ego i zdałem sobie sprawę, że byłem ostatni. Wszyscy pewnie myśleli, że nie przyjadę. Gdy wszedłem do środka, słyszałem już śmiechy i żarty. Nikt z nich nie musiał się niczym martwić ani radzić sobie z bólem. Istniało dla nich tylko jedzenie i futbol.

Zerknąłem na okno należące do pokoju, w którym kiedyś spał Brady, zanim w jego życiu nie pojawiła się Maggie. Byłem ciekaw, czy była w swoim pokoju, czy może siedziała razem z nimi na dole i jadła tacosy. Gdyby to zależało od niej, na pewno zostałaby w pokoju, ale gdyby to Coralee miała decydujący głos, Maggie na pewno musiałaby zejść na dół.

Nie znałem aż tak dobrze Maggie, ale obserwowałem ją tak często, że bałem się, że ktoś może to zauważyć i zacznie trąbić o tym po całej szkole. Dzięki patrzeniu na nią stawałem się spokojniejszy. Nawet z daleka pomagała mi oddychać. Coraz bardziej uzależniałem się od dziewczyny, którą ledwie znałem.

Usłyszawszy kroki, wróciłem na ziemię. Odwróciłem się, żeby zobaczyć, do kogo należały i moje spojrzenie spoczęło na niej.

– Brady nie sądził, że przyjedziesz. Ciocia Coralee odciągnęła go na chwilę na bok i powiedziała mu o twoim tacie. Ona wie. Brady posmutniał i chciał od razu do ciebie jechać, ale ciocia powiedziała, żeby dał ci trochę czasu. Żeby pozwolił ci mu o tym powiedzieć osobiście. – Zrobiło mi się na sercu cieplej, kiedy usłyszałem ciepły głos Maggie. Nie pamiętałem, kiedy ostatnio tak miałem. Od bardzo dawna otaczał mnie chłód.

Maggie rozpuściła swoje długie włosy i zatknęła je za uszy. Wpatrywała się w dom, tak samo jak ja kilka minut temu. Gdy tylko się pojawiła, ogarnął mnie spokój. Nie rozumiałem tego, bo przecież miała w sobie ogromne ilości bólu, cierpienia i rozpacz. Ale dla mnie była synonimem spokoju.

– Dzisiaj przyjechało hospicjum. To już chyba koniec – powiedziałem jej.

Przekrzywiła głowę i spojrzała na mnie. Górowałem nad jej metrem pięćdziesiąt pięć przy moim metrze osiemdziesiąt siedem.

– Koniec zawsze boli – odpowiedziała po prostu.

Nie upiększała niczego. Nie mówiła mi, że musiałem być silny. Po prostu była ze mną szczerą. Wiedziała, że słowa już nic nie znaczyły. Wyciągnąłem rękę i złapałem za jej małą dłoń.

– Boli jak jasna cholera – dodałem.

Maggie nie protestowała przeciwko trzymaniu się za rękę, więc staliśmy tam w ciszy. Tego dzisiaj mi było trzeba. Potrzebowałem jej obok siebie, potrzebowałem jej zrozumienia.

– Dzięki. Za gadanie ze mną – wyszeptałem, jak gdyby ktoś mógł mnie usłyszeć.

Maggie poruszyła ręką i ścisnęła mocniej moją dłoń.

– Jestem tu dla ciebie. Kiedykolwiek będziesz chciał pogadać.

– Nie rozmawiałaś ze mną w szkole – przypomniałem jej.

– Nie chciałeś, żebym się odezwała.

– Chciałem. Tylko ty nie zdawałaś sobie sprawy, jak bardzo tego pragnąłem.

Ktoś otworzył frontowe drzwi, a Maggie szybko wysunęła rękę z mojego uścisku.

Spojrzałem w bok. Zobaczyłem tam Brady'ego, który stał i gapił się na nas. Z początku oczekiwałem, że zacznie się na mnie drzeć, bo byłem tutaj z Maggie, ale potem przeniosłem wzrok na jego oczy. Nie zauważyłem w nich złości. Zauważyłem w nich smutek. Był smutny z mojego powodu. I nagle to się stało... Zobaczyłem litość, której nie chciałem.

– On cię kocha. Będzie ci współczuł. Pozwól mu na to – wyszeptała tak cicho Maggie, że wiedziałem, że Brady na pewno niczego nie usłyszał.

*Pozwól mu.*

Powiedziała, że powinienem mu pozwolić na współczucie mi, bo mnie kochał. Mogłem to zrobić. Musiałem. Nie mogłem tego powstrzymać. Wystarczy mi jedna osoba, która całkowicie rozumie mój ból, bo sama przeszła przez coś podobnego.

– Zostań ze mną – poprosiłem ją, nie spuszczać wzroku z Brady'ego.

– Okej – odpowiedziała cicho.

Brady podszedł do nas. Maggie stała przy mnie. Mój najlepszy przyjaciel zerknął na nią, ale tylko na sekundę, bo skupił całą swoją uwagę



na mnie. Nie będzie wiedział, co mi powiedzieć. Skąd to wiedziałem? Bo gdyby sytuacja była odwrotna, sam nie miałbym pojęcia, co powiedzieć.

– W porządku? – zapytał Brady, obserwując mnie z uwagą. Jakbym lada moment miał się rozkleić. Nie czaił, że od dłuższego czasu tak żyłem?

– Taa – odpowiedziałem. Było to kłamstwo, ale nie chciałem, żeby poczuł się jeszcze gorzej niż teraz.

Brady westchnął ciężko i przejechał ręką włosy, wpatrując się na drugą stronę ulicy. Myślał nad czymś. Chciał, żebym mu powiedział. Zdawałem sobie z tego sprawę. Ale co zrobi, gdy to zrobię? Powie, że jest mu przykro? Że będzie mnie wspierał, gdybym chciał z kimś pogadać? Czy nie zdawał sobie sprawy, jak bezsensowne wydawały się te słowa? Nie mógł nic dla mnie zrobić. Nie mógł poprawić całej sytuacji.

– On jest chory od osiemnastu miesięcy – odezwałem się wreszcie, wiedząc, że tak miałem zrobić. – Pogorszyło mu się przez kilka ostatnich miesięcy. Lekarze odesłali go do domu, bo nie mogli nic zrobić. Bo nie potrafili mu pomóc.

Brady zamknął mocno oczy i wziął głęboki wdech. Czekałem, aż się odezwie. Nie byłem pewien, czy będę w stanie powiedzieć coś jeszcze. Nie chciałem o tym rozmawiać.

Gdy mój najlepszy przyjaciel otworzył oczy, skierował je na mnie.

– Dlaczego nam nie powiedziałeś... albo przynajmniej mnie? Nie musisz sam przez to przechodzić. Mogłeś przecież na nas liczyć.

Poczułem, jak Maggie delikatnie pogłaskała mnie po rękę. Bez słów próbowała mnie zachęcić do rozmowy.

– Nie chciałem ani tego zaakceptować, ani gadać o tym. Powiedzenie wam sprawiłoby, że wszystko stałoby się jeszcze bardziej rzeczywiste. Musiałem udawać, że tak naprawdę nic się nie działo. Ale teraz... Nie potrafię już tego robić. Wszystko się sypie. Naprawdę jest źle – wyjaśniłem.

Brady musiał zrozumieć, dlaczego nic nie powiedziałem o czymś tak ważnym w moim życiu. Odkąd skończyliśmy sześć lat, byliśmy najlepszymi przyjaciółmi. Wiedziałem, że tego nie rozumiał. Nie pojmowałem także powodu, dla którego mu nie powiedziałem. Ale tak chciałem sobie z tym poradzić.

– Co mogę zrobić? – zapytał zboliałym głosem Brady.

Wcześniej nie istniało nic, co mógłby dla mnie zrobić, ale teraz stał między mną a czymś... albo kimś, kogo potrzebowałem. Kimś, kto mógł mi pomóc.

– Daj mi się przyjaźnić z Maggie. Tylko się przyjaźnić. Pomaga mi w sposób, w jaki nikt inny nie potrafi – powiedziałem.

Zerknąłem na nią i zobaczyłem, że aż rozszerzyła oczy. Nie oczekiwała tego. Moje słowa sprawiły, że jej cudowna twarz stała się słodziutka. Po raz pierwszy od dłuższego czasu miałem ochotę się roześmiać.

– Chcesz się przyjaźnić z Maggie? – zapytał wyraźnie zmieszany Brady. – Nie rozumiem.

Nie zrozumiąłby. No ale Maggie nie rozmawiała z nim. Brady nie miał pojęcia, jak dźwięk jej głosu potrafił złagodzić każdy ból. Nie zdawał sobie sprawy, że potrzebowałem kogoś, z kim mógłbym porozmawiać o tym, co czułem, i kto rozumiał, przez co przechodziłem. Nie musiałem rozmawiać ani z nim, ani z którymś z chłopaków. Nie czaili. Tylko Maggie rozumiała.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

*Więc nie powinnaś być tak cholernie śliczna*

## ROZDZIAŁ 13

# MAGGIE

Obserwowałam reakcję Brady’ego, kiedy stał tam, wpatrując się najpierw we mnie, a później w Westa. Najwidoczniej nie wierzył w to, co usłyszał. Musiałam przyznać, że sama byłam zdumiona. West chciał być moim przyjacielem, bo mu pomagałam. Bo nikt inny nie był w stanie.

Zrobiło mi się ciepło na sercu, a w brzuchu poczułam lekkie trzepotanie.

– Nie rozumiałbyś. Nikt nie rozumie. Tylko Maggie. Przez kilka ostatnich dni naprawdę mi pomogła. Potrzebuję kogoś, do kogo mógłbym mówić.

Lekkie trzepotanie przerodziło się w istną chmurę ptaków, które odbijały się jeden o drugiego w moim brzuchu. Musiałam pamiętać, że West powiedział „tylko przyjaciółmi”, a nie, że chciałby mnie znowu pocałować.

Cierpiał i lubił do mnie mówić. Tylko tyle.

– Ona... hm... ona nie mówi – powiedział Brady, zerkając na mnie ze skruszoną miną.

Czekałam. Nie chciałam, żeby West wypaplał Brady'emu, że się odezwałam. No ale jak inaczej miał mu wyjaśnić naszą przyjaźń?

– Maggie komunikuje się na swój własny sposób i to mi wystarcza – odpowiedział West.

Chciałam odetchnąć z ulgi. Jeśli ciocia Coralee wiedziałaaby, że rozmawiałam z Westem, próbowałaby mnie zmusić do odezwania się do niej.

Brady zacisnął usta, ale kiwnął głową.

– Okej. Taa... skoro chcesz się z nią przyjaźnić, to nie mam nic przeciwko. Ale to ma pozostać na takim etapie. Nawet nie próbuj... – przerwał, a ja poczułam, że West się spiął.

– Maggie jest ze mną bezpieczna. Szanuję ją i nie pozwolę, by ktokolwiek ją skrzywdził – powiedział West z determinacją w głosie.

Ptaki w moim brzuchu ożyły. Chciał się ze mną przyjaźnić. Mogłam to zrobić. Chciałam tego. Potrzebowałam tego.

Brady chyba mu uwierzył, bo dodał:

– Dobrze. Więc chcesz wejść do środka? Mama zrobiła ciasto czekoladowe.

– No. – West spojrzał na mnie. – Lubisz ciasto czekoladowe?

Zawahałam się na chwilę, ale pokiwałam głową. Nie chciałam wtrącać się w życie Brady'ego, ale West chciał, żebym tam była, więc nie chciałam go zostawić. Nie oczekiwałam, że West pokaże się z takiej

strony. Nie był okrutny ani niemiły. Nie założył maski. To był facet, który pocałował mnie na polu. To był facet, którego od dawna chciałam zobaczyć.

– To idziemy po kawałek ciasta Coralee. Na pewno jest przepyszne.

Brady wyglądał na zdezorientowanego, ale odwrócił się i ruszył do środka. West kiwnął mi głową, żebyśmy podążyli za Bradym. Gdy ruszyłam, usłyszałam za sobą kroki Westa.

Mogłam zjeść trochę ciasta z Westem, a potem iść do siebie na górę i zostawić mojego kuzyna ze swoimi kumplami. W ten sposób sprawię, że obaj chłopcy będą zadowoleni, no a ja nie ucierpię. Nieważne, jak bardzo chciałam pomóc Westowi, bo wiedziałam, jak to jest radzić sobie z takim czymś w pojedynkę, nie mogłam się całkiem przed nim odsłonić.

Brady wszedł do środka i ruszył do pokoju. Ciocia Coralee wyszła z kuchni na korytarz i uśmiechnęła się, gdy zobaczyła Westa. To był smutny uśmiech, ale miał też w sobie odrobinę radości, jakby ciocia chciała przekazać Westowi, że cieszy się, że go widzi. Wiedziałam, że martwiła się o mojego nowego przyjaciela.

– West, skarbie, miło cię widzieć. Brakowało mi ciebie przez całe lato. Nie przebywasz już u nas tyle co kiedyś. – Ciocia podeszła prosto do niego i przytuliła go, a potem odsunęła się i popatrzyła na mnie. – Wróciłaś ze spaceru – dodała wyraźnie zadowolona. – Skoro spaliłaś trochę kalorii, to czy możesz zjeść kawałek ciasta ze mną w kuchni?

– Tak właściwie to Maggie idzie zjeść ciasto do nas do pokoju – poinformował swoją mamę Brady.

Oczy cioci zrobiły się niesamowicie szerokie, ale potem na jej ustach pojawił się promienny uśmiech.

– To cóż, w porządku. To cudownie. Przyniosę mleka i dodatkowe dwie szklanki. – Odwróciła się i wróciła pędem do kuchni.

– Chyba uszczęśliwiłaś ją do końca życia – wyszeptał Brady, zerkając na mnie.

Teraz i ja się uśmiechnęłam, bo miał rację. Ciocia była szczęśliwa i dlatego się uśmiechnęłam.

West delikatnie dotknął dolnej części moich pleców, popychając mnie w kierunku pokoju, gdzie chłopcy, których zwykle widywałam w towarzystwie Brady’ego, leżeli na sofach albo na wielkich poduchach, albo wrzucali piłkę do obręczy przymocowanej na ścianie.

– Maggie! – powiedział Nash, gdy się odwrócił i ujrzał mnie w drzwiach. Natychmiast przerwał rzucanie piłki do obręczy. Teraz odezwał się do mnie pierwszy raz od tamtego esemesa. Pewnie był tak zszokowany moim widokiem, że natychmiast zapomniał, że mnie ignorował.

West wciąż dotykał moich pleców, gdy delikatnie popychał mnie w stronę stołu.

Oczywiście Brady nie powiedział kolegom o tacie Westa. Żaden z nich nie patrzył na niego ze zmartwieniem w oczach ani nie zachowywał się dziwnie. I bardzo dobrze. West właśnie musiał znieść Brady’ego i ciocię Coralee. Potrzebował dłuższej przerwy od reszty nadchodzących słów pocieszenia.

– Więc Maggie jest tutaj... z Westem – powiedział Nash, bo nikt się nie odzywał.

Brady odwrócił się i spojrzał na swoich kumpli.

– Maggie i West przyjaźnią się. Tylko się przyjaźnią. I mi to pasuje – odparł.

Po jego słowach nastąpiła niezręczna cisza. West odsunął dla mnie krzesło, żebym mogła usiąść. Gdy zajęłam miejsce, mój nowy przyjaciel spojrzał na swoich kumpli z drużyny, którzy obserwowali naszą trójkę, jakby nie do końca wiedzieli, co o tym wszystkim myśleć.

– To moja przyjaciółka. Pogódźcie się z tym – poinformował ich West, a potem usiadł tuż obok mnie. Nachylił się do mnie i dodał: – Sorki, zachowują się jak idioci. Zwykle nie mam dziewczyn, które są moimi przyjaciółkami. A ty byłaś poza ich zasięgiem z powodu Brady’ego. Dlatego teraz próbują zrozumieć, co się dzieje. – Kiwnęłam głową. Rozumiałam to. Chociaż teraz naprawdę miałam ochotę pobiec do siebie na górę.

– Przyniosłam wam więcej mleka i ciasta – oznajmiła ciocia Coralee. Chłopcy wrócili do oglądania i rozmawiania. Nie odwróciłam się, żeby sprawdzić, czy Nash dalej grał w kosza, czy gapił się na nas.

– Ona nie je wystarczająco dużo. Pilnuj jej, żeby wszystko zjadła – powiedziała Westowi, jakby wiedziała, że byliśmy przyjaciółmi i strasznie jej się to podobało.



– Dobrze, proszę pani – odpowiedział West, biorąc od niej talerze i kładąc jeden przede mną.

Gdy ciocia wyszła, West uśmiechnął się do mnie.

– Spokojnie – powiedział. – Wyglądasz, jakbyś się zmuszała do siedzenia obok mnie. Chłopcy wkrótce zapomną o całej sprawie. Obiecuję.

Pochyliłam głowę, żeby ukryć przed resztą swoje usta.

– Wiem – wyszeptałam. – Nienawidzę, gdy wszyscy się na mnie gapią.

West zachichotał i zabrał się za jedzenie ciasta.

– Więc nie powinnaś być tak cholernie śliczna.

Ptaki wróciły do mojego brzucha. To jak miałam teraz coś zjeść?

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

*A ty czegoś żałujesz?*

## ROZDZIAŁ 14

# WEST

Maggie po cichu wymknęła się z pokoju, kiedy zaczęliśmy oglądać wideo z zeszłotygodniowego meczu. Byłem tak zapatrzony w telewizor i tak pochłonięty rozmową o naszych błędach, że nie zauważyłem, gdy wyszła.

Nie poszedłem za nią – wiedziałem, że chciała od nas uciec. Zobaczyłem to na jej twarzy. Została na dole tylko dla mnie.

Już nie myślałem o grze. Moją głowę zajmował tata i lekkie poczucie winy z powodu długiej nieobecności w domu. Chciałem wrócić do domu i sprawdzić, jak się czuje. Chciałem z nim pogadać, chociaż nie odpowiedziałby mi. Dotarło do mnie, że nie miało to dla mnie znaczenia. Chciałem być prostu blisko niego.

Koniec nadchodził i nie będzie łatwy.

Wstałem i podszedłem do Brady'ego, szepcząc mu, że jadę do domu. Poprosiłem go także o numer Maggie. Chłopaki byli tak zajęci oglądaniem naszego meczu, że nie zauważyli ani nie powiedzieli niczego o moim wyjściu.

Nawet nie dotarłem do samochodu, gdy odezwał się mój telefon. Brady podesłał mi jej numer. Właściwie to oczekiwałem, że powie, że mam sam go sobie zdobyć, ale najwidoczniej mi ufał – na tyle, że dał mi jej numer. Na pewno go nie zawiodę.

Zrobiło mi się cieplej na sercu, gdy pomyślałem, że będę w stanie do niej zadzwonić i usłyszeć jej głos, kiedykolwiek będę tego potrzebował. Ciekawe, czy dźwięk mojego głosu jej jakoś pomoże? Przechodziła przez wszystko sama. Czy będę dla niej tym, czym ona stała się dla mnie?

Otworzyłem drzwi auta i zerknąłem w górę na jej okno. Siedziała na ławeczce w oknie wykuszowym<sup>11</sup>, obejmując nogi rękami i obserwując mnie. Pomachałem do niej i Maggie zrobiła to samo. Potem uniosłem telefon i przyłożyłem do ucha, wskazując na nią palcem.

Żeby na pewno mnie zrozumiała, szybko wysłałem jej esemesa.

***To ja. Brady dał mi twój numer. Jeśli zadzwonię, to odbierzesz?***

Wysłałem go, a potem spojrzałem na nią. Maggie zerknęła na swoją komórkę i zaczęła coś na niej pisać. Gdy ponownie na mnie popatrzyła, mój telefon zawibrował.

***Tak. Jeśli chcesz ze mną pogadać, odbiorę.***

Tylko tyle mi było trzeba. Kiwnąłem głową i wsiałem do samochodu. Musiałem wrócić do domu i zmierzyć się z rzeczywistością.

---

<sup>11</sup> Okno wykuszowe - forma architektoniczna wzorowana na budownictwie Bliskiego Wschodu (architektura islamu), stanowiąca wystający z lica elewacji fragment budynku poszerzający przylegające wnętrze, nadwieszony powyżej parteru na wysokości jednej lub kilku kondygnacji (źródło: Wikipedia).

Chciałem usiąść i pogadać z tatą. Opowiedziałbym mu o oglądaniu meczu z chłopakami. I napomknąłbym o Maggie. Spodobałaby mu się.

Gdy wszedłem do domu, w środku było cicho. Pracownica hospicjum wróci dopiero rano. Zamknąłem drzwi na klucz i ruszyłem do kuchni. Tam znalazłem liścik od mamy, w którym napisała, że zrobiła mi kanapkę i zostawiła ją w lodówce razem z dzbankiem herbaty. Tata poprosił, żeby przyszła przy nim posiedzieć, więc musiała być teraz przy nim.

Nie byłem głodny, bo wcześniej zjadłem dwa kawałki ciasta. No i odechciało mi się jeść, kiedy dotarło do mnie, że nie będę mógł pogadać dzisiaj z tatą. Ale mama będzie się martwiła, jeśli sprawdzi rano lodówkę i zobaczy, że kanapka wciąż tam jest. Więc wyciągnąłem wysoką szklanę, do której nalałem herbaty, wyjąłem kanapkę na blat i z obiema rzeczami podreptałem do swojego pokoju. Spróbuję coś zjeść przed zaśnięciem. Jeśli nie, pozbędę się dowodów i mama nigdy się nie dowie, że nie jadłem.

Odłożyłem jedzenie i cicho wyszedłem na korytarz. Stałem przed drzwiami pokoju rodziców i nasłuchiwałem. Cisza. Tata kiedyś chrapał, ale przestał już to robić. Teraz panowała cisza. Gdy byłem młodszy, zwykle leżałem w nocy i zakrywałem uszy, bo chrapał tak niemiłosiernie głośno, że nie potrafiłem zasnąć. Wtedy miałem ochotę go udusić. Ale obecnie... chciałem, żeby znowu chrapał. Żebym wiedział, że dalej oddycha.

Aż ścisnęło mnie w sercu, kiedy pomyślałem, że tata przestanie oddychać. Na chwilę zapało mi dech w piersi. Odsunąłem się od drzwi i wróciłem do siebie, żeby nie przeszkadzać mamie. Zamknąwszy za sobą

drzwi, położyłem na nich obie ręce, żeby się czegoś przytrzymać. Zwiesiłem głowę i zaczerpnąłem powietrza.

Stracę go.

Wiedziałem o tym od dawna, ale, cholera, to strasznie bolało.

Za każdym razem, gdy o tym myślałem, moje emocje brały górę. Czułem, jak moje ciało zaczynało drżeć, a łzy zamazywały mi widzenie. Jak miałem żyć bez taty? Potrzebowałem go. Oboje go potrzebowaliśmy.

Udało mi się zaczerpnąć tchu. Zakaszlałem, zanim oderwałem się od drzwi i podszedłem do łóżka, na którym się położyłem. W kieszeni czułem telefon.

W myślach pojawiła mi się twarz Maggie i niewiele myśląc, wyciągnąłem komórkę i poszukałem jej numeru.

Odebrała po drugim sygnale.

– Słucham? – odezwała się cicho.

Było późno, ale wiedziałem, że chłopaki jeszcze nie wyszli od Brady'ego.

– Spałaś? – zapytałem.

– Nie. Dalej siedzę tam, gdzie siedziałam wcześniej – odpowiedziała.

Zamknąłem oczy i wyobraziłem ją sobie w oknie. Zamyśloną. Samotną. W ciągu ostatnich dwóch lat spędziła sporo czasu sama. Nie odzywając się do nikogo. Nie chciałem o tym myśleć. Bolało mnie na samą myśl, że ktoś może być w takiej chwili sam. Rozumiałem potrzebę,

ale naprawdę chciałem być dla Maggie tym, czym ona była dla mnie. Może stanę się dla niej przyjacielem, którego potrzebowała. Tak jak ja potrzebowałem jej.

– Zdarzają ci się czasem chwile, że nie potrafisz oddychać? Że ból jest tak silny, że ściska cię za gardło i nie puszcza przez kilka minut? – zapytałem.

– Tak, to atak paniki. Miałam je często. Ale odkąd się tutaj przeprowadziłam, nie miałam ani jednego.

Więc nie oszalałem. To było normalne.

– A jak sobie z nimi radziłaś?

Maggie westchnęła.

– Na początku nie radziłam sobie wcale. Kiedyś zemdlałam, bo zabrakło mi powietrza. Ale potem zaczęłam myśleć o czymś, dzięki czemu byłam kiedyś szczęśliwa. Wtedy się uspokajałam. Nie chciałam, żeby ból przejął nade mną kontrolę. Ściskanie powoli zelżało i mogłam oddychać.

Uspokajała mnie. Była jedyną osobą – rzeczą – która sprawiła, że byłem spokojny. Dawno tak się nie czułem.

– Boisz się zamykać oczy nocą? – zapytałem.

– Tak, bo wiem, że wtedy przyjdą koszmary. Zawsze przychodzą.

– Ja też się boję. Boję się, że tata nie obudzi się następnego dnia – dodałem.

Maggie milczała przez chwilę. Oboje siedzieliśmy i słuchaliśmy oddechu drugiego. Dziwne, ale to mi wystarczało.

– West, któregoś dnia to się stanie. I to będzie niesamowicie trudne. Ale możesz teraz zrobić jedno – wykorzystaj na maksa czas, jaki wam został. Mów do niego, chociaż nie będzie odpowiadał. Trzymaj go za rękę. Mów mu wszystko, o czym chcesz, by wiedział. Tak, żebyś nie żałował niczego, jeśli on odejdzie.

Jej mama zniknęła z jej życia bez uprzedzenia. Tak samo stało się z jej obrzydliwym ojcem, który przyczynił się do tej tragedii. Maggie utraciła oboje znienacka. Miała rację. Miałem jeszcze czas, żeby powiedzieć i zrobić wszystko, co chciałem, żeby nie żałować niczego.

– A ty czegoś żałujesz? – zapytałem, mimo że znałem już odpowiedź. Słyszałem to w jej głosie.

– Tak. Wielu rzeczy.

Nie potrafiłem sobie wyobrazić, żeby słodka Maggie czegoś żałowała. Była miła i uprzejma.

– Założę się, że byłaś córką, jakiej pragnie każda mama – powiedziałem jej. – Wiem, że twoja była na pewno z ciebie dumna.

Maggie z początku nie odpowiadała, więc bałem się, że przekroczyłem granicę. Skupiałem się na jej bólu, żeby zapomnieć o moim własnym. Nie byłem wystarczająco ostrożny.

– Dwie godziny przed jej śmiercią powiedziałam mamie, że rujnuje mi życie. – Maggie zaśmiała się gorzko. – Bo chciałam iść na imprezę,

którą urządziła koleżanka u siebie w domu, ale mama nie chciała mnie puścić, bo jej zdaniem nikt by nas nie pilnował. Naprawdę chciałam tam iść. Myślałam, że jej odmowa to koniec świata. Że to najgorsza rzecz, jaka może mi się przytrafić. Gdybym tylko wiedziała, że dwie godziny później ją stracę... że dowiem się, jakie to uczucie, gdy przytrafia ci się najgorsza rzecz w życiu.

Zamknąłem oczy i poczułem jej żal, jakby to mnie ogarniał. Była piętnastoletnią dziewczyną, która chciała dorosnąć. Zachowywała się jak każdy nastolatek. Kuźwa, sam często zachowywałem się jak największy chuj. To było, kurwa, takie niesprawiedliwe, że straciła mamę, nim była w stanie ją przeprosić.

– Twoja mama wiedziała, że nie mówiłaś poważnie – odezwałem się, czując, że to co mówiłem, było nie na miejscu, ale nie miałem pojęcia, co innego miałbym powiedzieć.

– Mam nadzieję, ale to będzie jedna z rzeczy, jakiej będę żałowała do końca życia.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**



## ROZDZIAŁ 15

# MAGGIE

Obudziłam się z telefonem na poduszce i przez kilka minut leżałam i wpatrywałam się przed siebie. Nasza nocna rozmowa trwała ponad trzy godziny. Nie wiem dokładnie, kiedy się skończyła, bo zasnęłam. Nie miałam problemów ze słuchaniem własnego głosu, bo wiedziałam, że w ten sposób pomagam Westowi. Jednak przerażała mnie myśl, że rozmawiałabym z kimś innym.

Przez długi czas myślałam, że gdy tylko usłyszę swój głos, natychmiast wpadnę w panikę albo dostanę ataku i będę się darła w niebogłosy. Ale tak się nie działo. Bez problemów rozmawiałam z Westem. Wczoraj opowiadałam mu o rzeczach, o których wolałam zapomnieć. A nie zaczęłam panikować.

Ale czy byłam gotowa na odzywanie się do innych ludzi?

Nie. Dałam im już tyle, ile byłam w stanie.

Nie chciałam, żeby pytali mnie o to, o co pytał West. Nie chciałam, żeby zmuszali mnie do opowiedzenia o wszystkim w sądzie, gdzie musiałabym się zmierzyć z ojcem. Człowiekiem, który zawsze przy mnie

był. Który sprawiał, że byłam szczęśliwa. Który klaskał najgłośniej na szkolnym przedstawieniu, gdy wyszłam na scenę przebrana za niedźwiedzia, chociaż bardzo chciałam być Złotowłosą<sup>12</sup>. Który przebrany w kostium Supermana, zaśpiewał mi „Sto lat”, trzymając w rękach tort z bohaterami komiksów Marvela<sup>13</sup>, kiedy miałam hopla na punkcie superbohaterów. Teraz ten człowiek dla mnie nie żył. Sprawił, że każde wspaniałe wspomnienie stało się koszmarem. Stał się czymś innym. Kimś innym. Kimś, o kim nie potrafiłam mówić ani na kogo nie potrafiłam patrzeć.

Gdybym zaczęła mówić, wszyscy chcieliby, żebym mówiła tylko o nim. Tylko o tym, co zobaczyłam. Tylko o tym, jak błagał mnie, żebym mu wybaczyła, gdy krzyczałam na mamę, żeby się obudziła. Nie potrafiłam tego zrobić. Nie byłam gotowa. Chyba nigdy nie będę. Wiele razy widziałam, jak słownie obrażał moją mamę albo stosował fizyczną przemoc. Potem kupował jej biżuterię albo kwiaty i ciągle nam powtarzał, że nas uwielbiał. Aż zrobiło mi się niedobrze, gdy przypomniałam sobie, że nazywał nas „moje dziewczynki”.

Wyszłam z łóżka i zaczęłam się ubierać. Musiałam wywalić z głowy te wszystkie wspomnienia i zamknąć je tam, gdzie zawsze je chowałam.

Brady zaparkował samochód przed wejściem do szkoły, ale nie wyszedł od razu. Spojrzał na mnie i powiedział:

---

<sup>12</sup> Chodzi tutaj o baśń „Opowieść o trzech niedźwiadkach” autorstwa Roberta Southeya.

<sup>13</sup> Marvel Entertainment, Inc. – najstarszy oraz najbardziej spopularyzowany amerykański producent i wydawca komiksów na świecie założony w 1933 roku na terenie USA w Nowym Jorku. W skład firmy wchodzi m.in. największe wydawnictwo komiksowe na świecie – Marvel Comics, wydawca takich postaci jak Spider-Man, Hulk, Iron Man, Kapitan Ameryka, grupa X-Men oraz wielu innych (źródło: Wikipedia).

– West jest moim najlepszym przyjacielem od czasów dzieciństwa. Kocham go jak brata. Boli mnie, że musiał przejść przez wszystko sam, ale to typowe dla niego. Nie dopuszcza do siebie ludzi. Nigdy nikomu nie ufał. Ale zawsze ufał mi. Aż do teraz.

Mój kuzyn zamilkł na chwilę i ciężko westchnął.

– West postanowił ci zaufać. Chyba mówi prawdę, że chce się z tobą przyjaźnić. Ale martwię się, że się do niego przywiążesz. Sama wiele wycierpiałaś, Maggie. Nie chcę, żeby cię wykorzystał. Na pewno nie zrobi tego umyślnie, ale boję się, że tak się stanie. Proszę, pamiętaj o tym – dodał Brady. – Rozumiem, że on cię teraz potrzebuje. Może rzeczywiście potrzebuje z kimś pogadać – z kimś, kto nie odpowiada. I ty idealnie do tego pasujesz. Ale nie pozwól, żeby cię zranił, okej?

Pomyślałam o przyciąganiu, jakie czułam do Westa. Nic dziwnego, że mi się podobał, ale nie będę traktowała naszej przyjaźni jako czegoś więcej. Wiedziałam, że potrzebował kogoś, kto rozumiał ból, jaki się czuje, gdy traci się rodzica. Zdawałam sobie sprawę, że nie widział we mnie potencjalnej dziewczyny. Kurde, on zachowywał się tak, jakbyśmy się wcale nie pocałowali. Nie przejmował się tym, a ja wybaczyłam mu jego nieprzyjemne zachowanie. Rozumiałam, że zachowywał się tak, bo cierpiał. Kiedyś odpychał każdego. Teraz byłam jedyną osobą, jakiej pozwalał być blisko siebie. Oj, będzie ciężko zapamiętać, by trzymać go na dystans.

Po prostu kiwnęłam głową. Doceniłam wysiłki Brady'ego, który próbował mnie chronić.

Mój kuzyn otworzył drzwi samochodu. Czyli koniec rozmowy. Złapałam swoje książki i ruszyłam w stronę szkoły.

Skłamałabym, gdybym powiedziała, że nie miałam motylków w brzuchu na myśl o spotkaniu Westa. Zeszła noc była zarówno wyjątkowa, jak i trudna. Chociaż Brady ostrzegł mnie przed Westem, nie mogłam powstrzymać radości, jaką czułam, gdy tylko o nim pomyślałam. Gdy tylko pomyślałam, że będę miała szansę na niego popatrzeć i porozmawiać.

Gdy zobaczyłam nasze szafki, zatrzymałam się. Motylki natychmiast wyleciały z mojego brzucha. Owszem, West stał przy szafkach, ale nie sam – z dziewczyną. Na pewno była cheerleaderką, bo widziałam ją na spotkaniu przed meczem. Miała idealne, kręcone, długie, blond włosy i przygryzała dolną wargę, wpatrując się w Westa. A West... West patrzył na nią tak intensywnie, jakby chciał ją zjeść. Na mnie nigdy tak nie patrzył.

Zrobiło mi się niedobrze, a w gardle poczułam ucisk. Dziewczyna położyła rękę na piersi Westa, a on uniósł swoją dłoń i przykrył jej rękę. Potem do niej mrugnął. Miałam dosyć. Przez jakiś czas będę miała przy sobie wszystkie książki, a notatki zrobię w którymś z zeszytów.

Pognałam do klasy, starając się nie myśleć o mojej reakcji, gdy tylko zobaczyłam Westa z inną dziewczyną. No dobra, kilka razy widziałam go z Raleigh, ale tym razem bolało mnie mocniej. Zdawałam sobie sprawę, że byłam śmieszna i niesprawiedliwa w stosunku do niego, bo jako przyjaciółka Westa powinnam się cieszyć, że uśmiechał się i mrugał do dziewczyny. Na pewno nie powinnam była być smutna. Ale jako

dziewczyna, która w tajemnicy podkochiwała się w Weście, czułam, że moje serce powoli zaczynało się kruszyć.

Gdy usiadłam, wróciły do mnie słowa Brady'ego. Musiałam być ostrożna. West chciał się tylko ze mną przyjaźnić, więc musiałam przestać myśleć o nim jako o potencjalnym chłopaku. No i musiałam się pozbyć motylków z brzucha. Może blondynka była idealnym sposobem na pozbycie się ich.

Pan Trout<sup>14</sup> wszedł do klasy i wszyscy zaczęli się schodzić. Gunner Lawton, jeden z kumpli Brady'ego, przyszedł jako ostatni. Towarzyszył mu Ryker Lee, który zerknął na mnie i posłał uśmiech, zanim podreptał na koniec klasy, żeby usiąść obok Gunnera. Futbolisci zawsze trzymali się razem.

Na następnych zajęciach musiałam się zmierzyć z Charliem. Po wczorajszym nieudanym lunchu nie byłam pewna, czy chciałam to zrobić, ale nie miałam wyboru. Przynajmniej na tej lekcji nikt się do mnie nie odzywał ani mnie nie zauważał. Pan Trout był jednym z nauczycieli, którzy uważali, że muszą wrzeszczeć, żebym ich usłyszała. Zawsze robiłam, co w mojej mocy, żeby mnie nie zauważył, bo wtedy nie musiałam słuchać, jak próbuje mi coś wytłumaczyć.

W kieszeni zawibrował mi telefon. Zignorowałam go i dalej zajmowałam się swoimi książkami, ale telefon odezwał się ponownie. Upewniwszy się, że pan Trout zajmuje się śniadaniem i czytaniem gazety, wyciągnęłam komórkę, żeby sprawdzić, kto do mnie pisał. Zwykle nie

---

<sup>14</sup> Trout (ang.) – pstrąg.

dostawałam esemesów w szkole. Ostatnim razem napisał do mnie Nash, kiedy próbował się do mnie zbliżyć.

*Nie widziałem cię dzisiaj rano przy szafce. Brady powiedział, że jesteś w szkole. Wszystko w porządku?*

Eseses był od Westa. Nie zauważył mnie przy szafce, bo był zbyt zajęty obściskiwaniem cheerleaderki. Cholera, znowu to robiłam. Nie mogłam się tak zachowywać, jeśli mieliśmy się przyjaźnić. West potrzebował przyjaciela, ale to było strasznie trudne. Nie sądziłam, że przyjaźnienie się z Westem Ashbym może być tak trudne. Nie wiem, dlaczego tego nie przemyślałam. Wiedziałam, jaki West był. Wiedziałam, jak się zachowywał, żeby ukryć, co naprawdę czuł. Ale mimo to... to nie było łatwe.

*Jestem w szkole. Nie potrzebowałam żadnej książki z szafki, więc po przyjściu od razu poszłam do klasy. I chciałam zająć się pracą domową.*

No i zaczęłam kłamać. Super.

Wsadziłam telefon z powrotem do kieszeni, zanim ktokolwiek mnie przyłapał i zapisałam sobie w pamięci kilka rzeczy, które nie powinny łączyć się z imieniem West. Na przykład: powinnam znowu zacząć ćwiczyć grę na pianinie. Mama uwielbiała, gdy grałam. Na pewno chciałyby, żebym dalej grała.

Po kilku minutach pan Trout zjadł McMuffina z jajkiem i wypił kawę, a ja wymyśliłam, co zrobię z moim życiem. Miałam teraz cele i nie zamierzałam się przywiązywać do Westa Ashby'ego.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

## ROZDZIAŁ 16

# WEST

Kiedy skończyła się pierwsza lekcja, ruszyłem prosto do mojej szafki, żeby poczekać tam na Maggie. Byłem poirytowany, bo jeszcze jej dzisiaj nie widziałem. Pewnie powinienem przestać tak jej potrzebować, ale miałem zbyt wiele na głowie, żeby się tym przejmować. Przywiązałem się do niej. To nie było przecież nic złego.

Idąc korytarzem, nagle poczułem, jak czyjeś ramię mnie obejmuje, a później na ramieniu poczułem czyjeś cycki. Nie musiałem nawet patrzeć w bok, żeby wiedzieć, że to była Serena. Gdy tylko dowiedziała się, że mój związek z Raleigh to przeszłość, natychmiast przeszła do ataku. Serena i Raleigh rywalizowały ze sobą, odkąd pamiętam.

Kiedy dzisiaj rano spotkałem się z Sereną pod szafką, doszło do mnie, że potrzebowałbym kogoś, kto rozproszyłby moje myśli. Serena ze swoimi blond włosami była seksowna jak cholera. Ale po dziesięciu minutach flirtowania pod szafką zaczęła mi już działać na nerwy. Miała zbyt piskliwy głos i trzepotała rzęsami tak często, że bałem się, że zaraz odpadną, bo to na bank nie były prawdziwe rzęsy.



– Następną lekcję mamy razem. Usiądź obok mnie. Sprawię, że lekcja będzie ci się sto razy bardziej podobała - powiedziała, nachylając się do mnie.

Wiedziałem, co Serena robiła, żeby lekcja była lepsza. Widziałem ją w akcji kilka razy. Ale nie chciałem tego. Nie dzisiaj. Teraz chciałem jak najszybciej zobaczyć Maggie.

– Na pewno sprawisz – odpowiedziałem. Nie chciałem być wredny. Musiałem się jej tylko pozbyć.

Serena zachichotała i mocniej się mnie chwyciła. Zaczynało mi brakować powietrza, co mi się nie podobało. Czyżby to była klaustrofobia? A gdzie była Maggie?

Podchodząc do naszych szafek, przeszukałem wzrokiem tłum. Serena paplała, ale nie słuchałem jej. Maggie znowu nie było przy szafce. Moja irytacja zwiększyła się dziesięciokrotnie.

Zatrzymałem się i spojrzałem za siebie, żeby sprawdzić, czy nie było jej gdzieś na korytarzu. Ale nie dostrzegłem jej.

– Kogo szukasz? – zapytała Serena, wciąż przyklejając się do mnie.

Nie powiem jej. Natychmiast uwzięłaby się na Maggie. Wiedziałem, jak myślą i działają dziewczyny takie jak Serena. Na pewno powiedziałyby Maggie, że należę tylko do niej, a słodka Maggie nie odezwałaby się ani słowem. Serena nie rozumiała przyjaźni faceta i dziewczyny. Na pewno by myślała, że lecę na Maggie. No dobra, chciałbym ją pocałować jeszcze... Często o tym myślałem. Ale nie byłem wystarczająco dobry dla Maggie.

Nie mógłbym dać jej szczęścia. Nie miałem udanych związków, a Maggie zasługiwała na coś lepszego.

Ale mogłem być, kuźwa, najlepszym przyjacielem na świecie.

Spojrzałem z powrotem na szafkę, ale po Maggie nie było śladu. Strząsnąłem z siebie ręce Sereny.

– Muszę lecieć. Mam coś do załatwienia. Nie będzie mnie na następnej lekcji – powiedziałem z roztargnieniem, przeskukując wzrokiem korytarz. Potem skierowałem swoje kroki pod klasę, gdzie za chwilę miała się zacząć kolejna lekcja Brady’ego. Brady na pewno będzie wiedział, gdzie była Maggie. Kiedyś musiała iść do szafki. Co ona wyprawiała? Przez cały dzień nosiła przy sobie książki?

Gdy tylko skręciłem za róg, moje oczy ją odnalazły. Opierała się o ścianę, wyciągając książki ze swojego ciężkiego i zagraconego plecaka, który stał na podłodze. Aż mi ulżyło, gdy ją zobaczyłem. Powoli zaczynało mi jej brakować. Za bardzo.

Po raz pierwszy dzisiaj na moich ustach pojawił się uśmiech.

Maggie przygryzała dolną wargę, marszcząc z frustracji brwi. Wydała prychnięcie i wyprostowała się, żeby założyć za ucho pasmo włosów, które zasłaniało jej widoczność. Gdy wróciła do wykładania książek, westchnęła i mnie dostrzegła.

W jej oczach na chwilę pojawił się błysk radości, który sprawił, że uśmiechnąłem się jeszcze szerzej. Ale potem wszystko to zniknęło i został jedynie lekki uśmiech, który mi posłała, zanim znowu zaczęła grzebać w

plecaku. Czy ona wrzucała wszystkie książki do środka? Co ona kombinowała?

Podszedłem do niej i zgiąłem nogi w kolanach, żeby nasze oczy były na równi. Maggie przez chwilę obserwowała moje stopy, a potem uniosła spojrzenie. Miała zarumienione policzki.

– Wiesz, w szkole istnieje coś takiego jak szafki. Dzięki nim nie musimy taszczyć ze sobą tony gównianych książek przez cały dzień. Powinnaś zobaczyć swoją – powiedziałem. Chciałem, żeby ten sztuczny uśmiech zniknął i na jego miejsce pojawił się prawdziwy.

Dlaczego czuła się niezręcznie przy mnie, skoro razem zasnęliśmy w nocy? Nie miałem pojęcia, dlaczego dziewczyna, którą w nocy uśpiłem mówieniem, teraz mnie unikała. I nie utrzymywała kontaktu wzrokowego. Nagle dotarło do mnie, że to z mojego powodu Maggie nie przyszła do swojej szafki.

– Serio, Maggie, pomogę ci zanieść ten ciężki plecak do szafki i razem powyciągamy twoje książki – powiedziałem. – Nie możesz nosić czegoś takiego na plecach. Będę cię musiał umówić na wizytę do mojego kręgarza, jeśli przez cały dzień miałaś taki ciężki plecak.

Maggie zapięła plecak i wyprostowała się. Zrobiłem to samo. Ale zanim miała szansę podnieść plecak, sam podniosłem go z podłogi.

– No, idziemy – dodałem, kładąc rękę na dolnej części jej pleców i popychając ją w stronę tłumu przy szafkach.

Maggie dała mi się prowadzić w tamtym kierunku. Podobało mi się uczucie, jakie towarzyszyło dotykaniu jej pleców. Wiele razy kładłem rękę na dolnej części pleców innych dziewczyn, ale nigdy czułem tego co teraz. Zupełnie jakbym pokazywał wszystkim, że Maggie była moja. Ale to było absurdalne, bo ona nie była *moja*. Była moją przyjaciółką. Nie należała do mnie.

Chociaż sama myśl musiała mi się wydać naprawdę fajna, bo serce zaczęło mi walić, jakbym przebiegł setki kilometrów. *Nie*. Musiałem przestać o tym myśleć. Miałem mętlik w głowie. Maggie była moją ostoją. Nie mogłem pomylić tego z czymś innym i wszystkiego zniszczyć.

W zeszłym tygodniu zapamiętałem kod do jej szafki – zrobiłem to nieświadomie – więc raz dwa otworzyłem drzwiczki i zacząłem wyciągać książki.

– Które chcesz zostawić w plecaku? – zapytałem, zerkając na nią.

Maggie zbliżyła się do mnie, a mnie otulił zapach wanilii. Nie ruszałem się. Stałem tam i wciągałem powietrze do płuc. Nie czułem perfum. Tylko... Maggie.

Moja nowa przyjaciółka wyciągnęła z szafki podręcznik i wsadziła go do plecaka, który trzymałem. Wzięła też zeszyt, który wylądował w tym samym miejscu i cofnęła się. Jej zapach został w powietrzu, gdy kończyłem odkładać książki, próbując przemówić sobie do rozsądku – nie mogłem czuć do niej tego, co czułem. Nie mogłem chcieć być blisko niej. Za bardzo chciałem poczuć jej cudny zapach.

Gdy wszystkie pozostałe książki znalazły się w szafce, zamknąłem drzwiczki i odwróciłem się do Maggie.

– Powiesz mi, dlaczego nie przyszłaś rano do szafki? – zapytałem. Nie byłem pewny, czy odezwie się tutaj do mnie. Wszyscy mogli to zobaczyć.

Maggie pochyliła głowę i sięgnęła po swój plecak. Gdy wreszcie na mnie spojrzała, wzruszyła ramionami.

Czyli nie odezwie się.

W porządku. Skoro chciała ze mną rozmawiać, gdy byliśmy tylko we dwoje, to niech tak będzie. Będę musiał spędzać z nią więcej czasu sam na sam. Co może się okazać trudne, patrząc na to, jak zareagowałem wcześniej. Istniały dwa powody, dla których nie mogłem zostawać z Maggie sam. Po pierwsze, znałem smak jej ust i ponownie chciałem ją pocałować. Po drugie, próbowałem się do niej zbliżyć, by poczuć jej cudowny zapach.

Cholera. Musiałem się opanować. Może Serena mi pomoże. Wiedziała, o co mi chodziło. Nie chciała niczego więcej niż seksu, czy chwalenie się naszym „związkiem”.

Wyciągnąłem rękę i odgarnąłem jej z twarzy pasmo włosów, które wymknęło się jej zza ucha. Nie dawało mi spokoju. Gdy patrzyłem na nią albo dotykałem, miałem wrażenie, że chcę tylko jej... nikogo innego. Tylko jej.

– Brakowało mi cię dzisiaj rano. Z niecierpliwością wyczekuję naszych spotkań pod szafką. Gdy dzisiaj się nie pojawiłaś, wpadłem w panikę – wyjaśniłem.

Mina Maggie złagodniała i zobaczyłem znowu Maggie z wczorajszej nocy. Zobaczyłem dziewczynę, która mi ufała. Dziewczynę, na którą lubiłem patrzeć.

Maggie zrobiła krok w moją stronę i delikatnie musnęła ręką moją dłoń – dwa razy – zanim uśmiechnęła się do mnie. Zabolało mnie serce. Potem odwróciła się i odeszła.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

*Ale West pokazał mi, że nie istniała jeszcze szansa*

## ROZDZIAŁ 17

# MAGGIE

No i byłam w kropce. To, co czułam do Westa – to, co najpierw było niewinnym zadurzeniem, jakiego się obawiałam – teraz okazywało się być czymś jeszcze potężniejszym. Był dla mnie zbyt słodki. Jak miałam się nie przywiązywać do Westa Ashby’ego, kiedy był dla mnie tak cholernie miły?

Nie było go pod naszymi szafkami po drugiej lekcji, ale w sumie rzadko tam bywał. Jego lekcje zwykle odbywały się w klasach po drugiej stronie szkoły, więc chodzenie tam i z powrotem do szafki sprawiłoby, że spóźniłby się na którąś z lekcji. Sama z tego powodu nie chodziłam tam podczas przerwy między trzecią i czwartą lekcją.

Zobaczyłam go dopiero w przerwie na lunch. Wchodząc do stołówki, natychmiast skierowałam spojrzenie na jego stół. Gdy ujrzałam obok niego tamtą jasnowłosą cheerleaderkę, musiałam sobie przypomnieć, że West był moim przyjacielem. Podobała mu się. Co do tego nie było wątpliwości. Do mnie nie czuł tego samego. Już nie miałam motylków w brzuchu, czułam raczej tępy ból w piersi.

Może gdyby West mnie nie pocałował – może gdybym nie musiała żyć ze świadomością, że najpierw mnie wypróbował i nie spodobałam mu się – wszystko byłoby o wiele łatwiejsze. Oglądanie go z inną dziewczyną było niczym bolesne przypomnienie, że nie podobałam mu się. Chciał mnie jako przyjaciółkę, bo rozumiałam, jak to jest stracić rodzica i wciąż żyć.

West oderwał wzrok od tamtej dziewczyny i skupił go na mnie. Mrugnął do mnie. Boże, dlaczego on musiał do mnie mrugnąć? Zmusiłam się do uśmiechu, który chyba wyglądał na prawdziwy – taką miałam nadzieję – i ruszyłam w stronę kolejki po jedzenie. Charlie nie odezwał się do mnie ani na drugiej, ani na czwartej lekcji. Posłał mi co prawda niezręczny uśmiech, ale to wszystko. Raczej nie podejdzie do mnie i nie zaprosi mnie do swojego stolika.

Mogłam się tylko przysłuchiwać rozmowom wokół mnie. Dowiedziałam się od dziewczyn przede mną, które wciąż gapiły się na stolik Westa, że blondynka nazywała się Serena. Wszyscy uważali, że była nową laską Westa, który już otrząsnął się po Raleigh. Podśledzałam też, że ktoś widział, jak Raleigh beczała dzisiaj rano w łazience z powodu Westa i Sereny.

Naprawdę zrobiło mi się jej żal. Musiało być ciężko stracić Westa Ashby'ego.

Gdy wreszcie dostałam tacę, dowiedziałam się także, że Serena i Raleigh były największymi rywalkami. Więc cała sprawa zakończy się pewnie jakąś bójką na korytarzu między obiema dziewczynami...



Gdy ruszyłam na poszukiwanie stolika, nawet nie zerknęłam na miejsce, które zajmował West i cała reszta. Nie miałam zamiaru być żałosna. Nie chciałam, żeby myślał, że chcę z nimi usiąść i tylko czekam na jego zaproszenie. Prawdę powiedziawszy, to była ostatnia rzecz, jakiej teraz chciałam. Patrzenie na niego i Serenę podczas jedzenia lunchu, nie wydawało mi się jakoś specjalnie kuszące. Ruszyłam w stronę drzwi, które prowadziły na zewnątrz i usiadłam przy jednym ze stolików piknikowych.

Niewielu uczniów przychodziło tutaj jeść. Wiedziałam dlaczego: było strasznie gorąco. Powietrze w Alabamie ochładzało się dopiero w październiku. Wszyscy woleli siedzieć w klimatyzowanej stołówce. Tylko frajerzy wychodzili na zewnątrz. Ja byłam samotniczką, więc pasowało mi to. Ale gdy zrobi się zimniej, chyba nie będę w stanie tutaj siedzieć.

Na zewnątrz stało pięć stolików piknikowych i cztery z nich były zajęte przez cztery osoby. Każda z nich siedziała sama. Spojrzałam w bok, gdzie zobaczyłam dwójkę uczniów, którzy siedzieli na trawie pod dwoma dębami i czytali książkę, jednocześnie wcinając kanapki. Od razu poczułam, że to będzie moje miejsce. Jednak teraz musiałam podejść do ostatniego wolnego stolika. Położyłam na blacie tacę z jedzeniem. Potem wyciągnęłam książkę z biblioteki, którą miałam w plecaku. Mogłam i jeść, i czytać.

– Co ty tu robisz? Jest ponad trzydzieści stopni, Maggie. – Na dźwięk głosu Westa aż podskoczyłam. Uniosłam spojrzenie znad książki i zobaczyłam, że West stoi obok mojego stolika.

Mój *przyjaciel* był strasznie wysoki. Szczególnie, gdy siedziałam. West skrzyżował ramiona na piersi, a dzinsy wisały mu nisko na

biodrach. Dopasowana koszulka, którą miał na sobie, nie zakrywała wcale cudów, jakie posiadał pod nią.

Po prostu się w niego wpatrywałam. Nie zamierzałam odpowiedzieć. Powinien już się domyślić.

– Wejdz do środka. Mamy miejsce przy stoliku – powiedział, kiwając w stronę drzwi.

Nie wejdę do stołówki, żeby siedzieć i jeść z nim i Sereną. Nie ma mowy. Może to i dziecinne, ale nie byłam gotowa na obserwowanie ich. Pokręciłam głową.

West zmarszczył brwi.

– Dlaczego nie?

Wzruszyłam ramionami i spojrzałam na nietknięte jedzenie na tacy.

– Proszę? Jeśli ty nie wejdiesz do stołówki, ja też tego nie zrobię i zostanę z tobą. A ,jak chuj, nie mam ochoty jeść w takim cieple.

Podniosłam na niego wzrok i tym razem to ja zmarszczyłam brwi. Dlaczego tu przyszedł? Nic mi nie było. Miałam książkę. Nikt mnie nie chciał przy tamtym stole. Szczególnie Brady. Uniosłam książkę, żeby pokazać ją Westowi, a potem odłożyłam ją na dół.

Zachichotał i w moim brzuchu znowu pojawiły się motyle. Cholera.

– Chcesz czytać w tym piekle, zamiast siedzieć w środku ze mną? – zapytał, a ja przytaknęłam. – Ranisz moje ego, kochanie.

*Kochanie*. Właśnie nazwał mnie kochaniem. Oczywiście słyszałam, jak nazywał tak inne dziewczyny, ale nigdy nie użył tego słowa w stosunku do mnie. Nie będę się uśmiechała jak idiotka. Kochanie nie było nawet fajnym słowem. Powinnam się obrazić.

Ale wcale nie byłam obrażona. Kurde.

– Chodzi o Brady’ego? Bo nie ma nic przeciwko naszej przyjaźni. Przyprowadziłem nawet Serenę na stołówkę. Twój kuzyn to widzi. Wie, że nie przystawiam się do ciebie.

To natychmiast sprowadziło mnie na ziemię. Dziękuję ci, Weście Ashby, za przypomnienie mi, gdzie powinnam być. Naprawdę chciałam poczytać książkę. Znowu ją uniosłam i posłałam mu lekki uśmiech.

West zmarszczył brwi i westchnął sfrustrowany.

– Dobra, czytaj tę swoją książkę.

Kiwnęłam głową. To właśnie chciałam zrobić. West pokręcił głową i odwrócił się do mnie plecami, zostawiając mnie tutaj. Samą. Czyli tak, jak chciałam.

Dobrze.

No, powinno być dobrze. Tego chciałam.

Więc dlaczego poczułam się jeszcze bardziej samotna, gdy sobie poszedł? Gdyby został w środku i wcale nie przychodził do mnie, byłabym naprawdę zadowolona. Teraz będę miała problem ze skoncentrowaniem się na książce.

Przed ostatnią lekcją ponownie zobaczyłam Westa przy szafce. Powiedział, że ma nadzieję, że podobała mi się książka. Potem odsunął na bok włosy z mojego ramienia, zanim odszedł w stronę klasy.

Ciocia Coralee jak zwykle odebrała mnie dzisiaj ze szkoły, jako że Brady miał codziennie trzygodzinne treningi. Ciocia zawsze dawała mi jakąś przekąskę, gdy wracałyśmy do domu i paplała o swoim dniu.

Słuchałam podczas jedzenia, a kiedy zadawała mi jakieś pytania, kiwałam głową. Nie oczekiwała innej odpowiedzi i w przeciwieństwie do Jorie, nie była wkurzona, gdy nie odpowiadałam słownie. Moja matka chrzestna do dzisiaj nie napisała do mnie, żeby sprawdzić, co u mnie słychać. W sumie oczekiwałam tego po niej. Nie tęskniłam jakoś specjalnie – czułam ulgę, że nie musiałam już dłużej u niej mieszkać – ale była w moim życiu, kiedy dorastałam. Była jak moja ciocia. Zawsze zapraszaliśmy ją na rodzinne i świąteczne kolacje.

Gdy już zjadłam, przytuliłam ciocię, bo lubiła, gdy to robiłam i poszłam do siebie na górę. Wujek Boone miał przyjechać do domu dopiero za kilka godzin, bo zawsze po pracy szedł na trening Brady'ego i oglądał jego końcówkę. Potem gadali o tym podczas obiadu. Zresztą jak każdego popołudnia.

Znałam już rutynę mojego nowego domu i było mi z nią dobrze.

Byłam ciekawa, czy gdybym przejechała do nich po śmierci mamy, nie czułabym się teraz lepiej. Byłam ciekawa, czy teraz odzywałabym się do wszystkich. Czy ufałabym bardziej ludziom. Może byłabym inna. Może

nie zamknęłabym się na świat. Może nie utraciłabym dziewczyny, jaką kiedyś byłam. Jaka odeszła w zapomnienie.

Moi dawni przyjaciele nie odzywali się już do mnie. Przestali do mnie pisać esemesy kilka tygodni po wszystkim, co się wydarzyło. Głównie dlatego, że nie odpisywałam. Moja najlepsza przyjaciółka i mój chłopak poszli razem na studniówkę. Widziałam ich zdjęcia na Instagramie. Nie obeszło mnie to. Nie miało to już dla mnie znaczenia.

Kiedyś myślałam, że nic nie będzie miało dla mnie znaczenia. Że utraciłabym wszystkie emocje i uczucia. Ale West pokazał mi, że istniała jeszcze szansa. Że moje serce wciąż pracowało, a ja mogłam odnaleźć sens w życiu. Żałowałam tylko, że oddałam swoje serce Westowi.

Padłam na łóżko i zaczęłam wpatrywać się w sufit. Musiałam się opanować. West był świadkiem powolnej śmierci swojego taty. Wiedziałam, jakie to bolesne. Potrzebował przyjaciela. Potrzebował mnie. Miał wiele dziewczyn, które były gotowe zrobić dla niego absolutnie wszystko. Nie potrzebował tego ode mnie. Musiałam sobie uświadomić, że dąsanie się z powodu Westa i jakieś dziewczyny, było po prostu czymś złym. Skoro ktoś sprawił, że się uśmiechał, to powinnam być za to wdzięczna.

Będę jego przyjaciółką. Nie pozwolę, żeby moje serce wtrącało się do wszystkiego i powstrzymywało mnie przed byciem tym, kogo potrzebował.

## ROZDZIAŁ 18

# WEST

Nadszedł dzień meczu. Zwykle uwielbiałem piątki podczas sezonu. Tata zawsze mnie budził i oboje jedliśmy śniadanie, gadając o meczach i wymieniając się spostrzeżeniami o mojej grze.

Dzisiaj rano obudziłem się z powodu brzęku, jaki zrobiły naczynia w kuchni. Wskoczyłem z łóżka i pognałem na dół. W kuchni zobaczyłem mamę, która stała obok sterty potłuczonych talerzy. Gdy na mnie spojrzała, zobaczyłem, że płakała.

– Próbowałam... – powiedziała, pociągając nosem – zrobić ci śniadanie. Nie potrafiłam dosięgnąć najwyższej półki. Tata zawsze ściągał mi gofrownicę. Poślizgnęłam się i pociągnęłam za sobą drugą półkę. – Mama zaszlochała.

Podszedłem do niej i przytuliłem.

– Mamo, wracaj do taty. Sam sobie zrobię śniadanie. Posprzątam to. Tata cię potrzebuje.

Mama kiwnęła głową i znowu pociągnęła nosem.

Tak właśnie zacząłem dzień.

Wychodząc, myślałem tylko o dojściu do szkoły i zobaczeniu Maggie. Zanim jednak to zrobiłem, pocałowałem mamę w policzek, a tatę w czoło na pożegnanie i obiecałem mu, że dzisiaj wygramy mecz. Że gdy wrócę do domu, opowiem mu o wszystkim.

Serce mnie bolało i miałem ściśnięte gardło, ale wiedziałam, że gdy zobaczę Maggie, gdy usłyszę jej głos, wszystko będzie w porządku. Nie mogłem do niej zadzwonić, bo pewnie siedziała w samochodzie Brady'ego i nie odezwałaby się przy nim, więc dzisiaj rano będę musiał do niej podejść, gdy będzie sama. Zanim całkiem się załamie.

Samochód Brady'ego stał zaparkowany przed szkołą, gdy wjechałem na parking. Nigdy w życiu tak mocno nie cieszyłem się z jego widoku. Nawet się nie zatrzymałem, gdy kilka osób zawołało mnie po imieniu. Musiałem się dostać do szafki. Do Maggie.

Gdy ujrzałem tył jej włosów, ulżyło mi. Była tutaj. Skupiłem się na niej, idąc przez zatłoczony korytarz i przypominając sobie, że byłem w stanie to zrobić. Że byłem w stanie to przeżyć. Maggie była ze mną.

– Hej – powiedziałem prawie bez tchu, gdy dotarłem do naszych szafek. Czekałem, aż się odwróci i na mnie spojrzy. Dziwne... wszystko wydawało się lepsze, bo miałem ją zobaczyć.

Maggie zamknęła szafkę i dopiero potem odwróciła się do mnie twarzą. Uśmiech na jej ustach zaczął znikać, gdy zaczęła się przyglądać mojej minie. Wiedziała. Nie musiałem nic mówić, bo ona już wiedziała, że w moim życiu pojawiło się coś chujowego. Tego właśnie potrzebowałem – zrozumienia bez potrzeby wyjaśniania całej sprawy.

Maggie zaczęła się we mnie wpatrywać i położyła dłoń na mojej dłoni. Delikatnie wysunąłem rękę i splotłem palce z jej palcami. Maggie ścisnęła moją rękę, mimo że była dużo większa niż jej.

– Jestem tutaj – wyszeptała, ledwie poruszając ustami.

Tego właśnie potrzebowałem. Ucisk w piersi zniknął i znowu mogłem normalnie oddychać.

– Zły poranek – wyjaśniłem, chociaż sama już się domyśliła.

Maggie kiwnęła głową i kciukiem musnęła moją dłoń. Podobało mi się to, co czułem, gdy jej dłoń przyciskała się do mojej. Maggie za pomocą jednego dotknięcia uwolniła mnie z wszystkich tych nieprzyjemnych myśli, jakie zgromadziły się od rana. Już nie wątpiłem w siebie, w moją zdolność do radzenia sobie z całą sytuacją, z moim życiem.

– No dzień dobry, przystojniaku. – Usłyszałem głos Sereny. Chemia, jaka była między mną a Maggie, natychmiast zniknęła. Moja przyjaciółka odsunęła rękę i zrobiła krok do tyłu, zanim mogłem się odezwać. Potem minęła mnie i zniknęła w tłumie.

Zrzuciłem rękę Sereny z ramienia, wkurzony, że nam przeszkodziła. Dzisiaj nie będę w stanie spędzić tyle czasu z Maggie, ile chciałem. Jeśli miałem dziś zagrać, Maggie musiała mi pomóc pozbyć się złych, natrętnych myśli.

– Co się dzieje? Boisz się wieczoru? Wiesz, że będziesz niesamowity. Zawsze jesteś – powiedziała Serena.



Podszedłem do szafki bez słowa. Od kilku dni była dla mnie dobra. Nie myślałem o niczym innym, jak tylko o jej rękach na moim ciele i ustach, które wyprawiały niesamowite rzeczy.

Ale dzisiaj Serena będzie musiała się ode mnie odwalić. Nie potrzebowałem seksu. Nie musiałem się spuścić ani między jej nogami, ani w jej ustach. To trwało tylko kilka minut. Potem wszystko wracało do cholernej rzeczywistości.

Tylko obecność Maggie była mi w stanie pomóc.

– Co jest? Jesteś jakiś taki zrzędlivy. Chodź do łazienki i pozbędziemy się tego napięcia. Jak wczoraj. Podobało ci się, prawda?

Nie chciałem, żeby mi przypominała, jak nisko się stoczyłem. Gdyby Maggie wiedziała, że tak wykorzystywałem dziewczyny, byłaby mną zdegustowana. Ona nie wykorzystywała nikogo, żeby pozbyć się bólu. Z wszystkim radziła sobie sama.

Nikogo nie krzywdziła, byle tylko sama poczuła się lepiej.

– Nie mam dzisiaj na to ochoty. Muszę się skupić na grze – odpowiedziałem w końcu Serenie, mijając ją i szybko idąc na pierwszą lekcję, zanim mogła mnie dogonić.

Gdy wreszcie nadszedł lunch, nie byłem przy szafce i nie widziałem Maggie już od dwóch przerw z powodu Sereny, która zatrzymała mnie na korytarzu. Siedząc przy naszym stoliku, patrzyłem tylko na drzwi stołówki, by nie przegapić przyjścia Maggie. Wiedziałem, że znowu pójdzie na zewnątrz, żeby usiąść przy stolikach piknikowych. Robiła tak

przez większość tygodnia. Próbowałem ją przekonać, żeby weszła do środka, ale nie chciała. Wolą siedzieć w ciepłe i czytać.

Serena weszła pierwsza i natychmiast do mnie podeszła. Wiedziałem, że sam sobie to załatwiłem, bo byłem dla niej nieprzyjemny, ale dzisiaj nie miałem ochoty na spędzanie z nią czasu. Kręciliśmy ze sobą, ale nie byliśmy w związku. Serena chyba o tym zapomniała, chociaż przed naszym pierwszym seksem w środę dałem jej wyraźnie do zrozumienia, że nie interesowało mnie nic innego. Dwa dni nie czyniły z nas pary.

Ale ona próbowała mnie zdobyć.

Odwróciłem wzrok na drzwi, dalej czekając na Maggie. Gdy tylko ją zobaczę, na pewno poczuję się lepiej.

– Więc ty i Serena, co? – zapytał Brady, siadając naprzeciwko mnie.

Wzruszyłem ramionami.

– Nie na poważnie – odpowiedziałem.

Brady zaśmiał się i otworzył swoje picie.

– Ona chyba o tym nie wie.

– Gdy w środę to zaczęliśmy, dałem jej do zrozumienia, że to nie poważnego.

Brady kiwnął głową.

– Dymasz ją? – zapytał.

Nie powinien się tym interesować, ale przytaknąłem.

Brady uśmiechnął się nieznacznie.

– Czyny mówią głośniej niż słowa.

Zaczynał mnie wkurwiać. Czego chciał? On przecież też pieprzył się z Ivy i wszyscy wiedzieliśmy, że to nie było nic poważnego. Dzięki niej mój przyjaciel próbował zapomnieć o tajemniczej dziewczynie, z którą spotykał się latem. Która zajmowała mu tyle czasu, że nie robił nic innego. Której nikt z nas nie znał.

– O co ci chodzi? – zapytałem zirytowany, dalej nie spuszczać oka z drzwi.

Nachylił się do mnie.

– Chodzi mi o to, że teraz przechodzisz przez piekło. Chcę ci pomóc, ale nie wiem jak. Osoba, od której oczekujesz pomocy, sama przeszła przez własne piekło. Nie musisz w sekrecie trzymać się z nią za rękę na korytarzu i kilka godzin później pierdolić Sereny w kiblu.

Łoo. Okej, więc widział nas dziś rano. O to mu chodziło. Łapałem.

– West, jesteś moim najlepszym przyjacielem. Nie potrafię sobie nawet wyobrazić, przez co przechodzisz. Ale wiem, że Maggie nie zasługuje na takie podziękowanie... Przestań mieszać jej w głowie. Stary, to nie fair, żebyś ją tak wykorzystywał. Jednocześnie straciła obu rodziców. W pojebany, okropny sposób. Nie rób jej tego. Proszę, nie rań jej.

Serena usiadła obok mnie, zanim mogłem coś powiedzieć.

– Gotowi na dzisiejszy mecz? – zapytała typowym tonem cheerleaderki.

Brady zerknął na nią i posłał uśmiech, który jednak nie dotknął jego oczu. Potem kiwnął głową i spojrzał na swoje jedzenie.

Nie raniłem Maggie. Ona przecież nic do mnie nie czuła. Robiłem, co mogłem, żeby nasza znajomość była czysto przyjacielska. Wiecie, ona mnie nawet na początku nie lubiła. Teraz mnie rozumiała, ale nie przywiązała się do mnie. Prawda? Prawda. Była dla mnie zbyt dobra i głęboko w sercu sama o tym wiedziała. Musiałem wyjaśnić Brady'emu, że byliśmy tylko przyjaciółmi, więc mogłem pieprzyć się z innymi laskami. I nie zranię Maggie. Kuźwa, zabiję każdego, kto ją skrzywdzi.

Serena coś mówiła, ale nie słuchałem jej, bo weszła Maggie. Jej spojrzenie natychmiast skierowało się na mnie. Uśmiechnęła się do mnie, ale zaraz odwróciła głowę. Jak każdego dnia. Nie patrzyła na mnie długo i jej uśmiech nie był szczery. Dlaczego ona na mnie nie patrzyła? Czy zrobiłem coś złego?

Asa usiadł po mojej lewej, a Gunner obok Brady'ego. Wkrótce wszyscy przy naszym stoliku gadaliśmy tylko o dzisiejszym meczu, a ja starałem się nie myśleć o Maggie, która siedziała na zewnątrz sama jak palec i czytała w skwarze. Starałem się też ignorować wkurzający śmiech Sereny. Nie gadaliśmy o niczym śmiesznym. To dlaczego ona się tak śmiała?

## ROZDZIAŁ 19

# MAGGIE

*Muszę z tobą pogadać.*

Gapiłam się na telefon. Dostałam esemesa od Westa. Dzisiaj rano był naprawdę przybity, ale poszłam sobie, gdy pojawiła się Serena. Nie chciałam patrzeć, jak się całują. Robiłam dokładnie to, co sobie obiecałam, więc byłam jego przyjaciółką. Ale to wcale nie znaczyło, że musiałam lubić Serenę.

W czwartek wylądowałam z nią i kilkoma innymi cheerleaderkami w łazience. Opowiadała, jak rano zrobiła loda Westowi w męskim kiblu. Gdy mimowolnie to sobie wyobraziłam, natychmiast chciałam to wywalić z głowy.

Chociaż bycie przyjaciółką Westa nie znaczyło, że musiałam wszędzie chodzić za nim i jego... kimkolwiek dla niego była Serena, teraz wyglądało na to, że rzeczywiście coś mu było. Dzisiejszy ranek z tatą musiał być dla niego koszmary. Teraz miało się odbyć spotkanie przed meczem, więc raczej nie będę miała szansy z nim o tym pogadać.

Odsunęłam się na bok, żeby tłum na korytarzu mnie nie stratował i odpisałam mu.

*Okej. Chcesz pogadać po spotkaniu w sali gimnastycznej?*

Wysłałam wiadomość i czekałam na jego odpowiedź.

– Nie, chcę pogadać teraz. – Nagle tuż przy uchu usłyszałam jego głos. West objął mnie ramieniem, a potem odciągnął od reszty uczniów. Szliśmy teraz pustym korytarzem.

Nie pytałam, dokąd idziemy. Po prostu szłam.

West otworzył drzwi do jakiejś klasy, której nikt już chyba nie używał i wszedł do środka, więc podążyłam za nim.

W środku nie było żadnych stolików ani krzeseł. Klasa, do której weszliśmy, była małym, pustym pomieszczeniem z jednym oknem. Odwróciłam się twarzą do Westa, gdy on zamknął drzwi.

Potem zbliżył się do mnie, ale nie dotykał mnie. Po prostu się we mnie wypatrywał, jakby szukał odpowiedzi.

– Nie potrafię tego dziś zrobić. Muszę wrócić do domu. Do taty. Pogorszyło mu się. Co, jeśli ja będę grał, a on... odejdzie? Co wtedy, Maggie? Jak ja sobie wybaczę, że mnie wtedy przy nim nie było? Że nie byłem tam przy mamie i nie wspierałem jej? Ona będzie mnie potrzebowała. – Oczy Westa zrobiły się szkliste, ale wiedziałam, że nie będzie płakał. Mój przyjaciel potarł ręką usta i nos. – Boże, nie dam rady. Naprawdę nie dam. On uwielbiał futbol. Razem go uwielbialiśmy. Ale tatę

kocham bardziej. – Każde słowo wymawiał tak, jakby rozrywało go od wewnątrz.

Ujęłam jego dłonie, bo zwykle dzięki temu gestowi się uspokajał.

– Co twój tata by chciał, żebyś zrobił? Gdyby to od niego zależało, co by wybrał? – zapytałam, już znając odpowiedź.

West westchnął i zwiesił głowę.

– Chciałby, żebym zagrał. Zawsze chciał, bym to robił.

Nie dodałam nic więcej. Dałam mu chwilę do namysłu. West splótł nasze palce razem i ścisnął moją rękę, jakby tylko dzięki mnie miał przeżyć.

– A co z mamą? Będzie sama, jeśli zagram – dodał.

– A czy ktoś mógłby z nią zostać w czasie meczu? Ktoś, komu ufasz? – zapytałam.

West podniósł głowę.

– Twoja ciocia.

Ciocia Coralee natychmiast przyszłaby do jego domu, gdyby tylko ją poprosił. Brady chciałby, żeby tam poszła. Chciał przecież jakoś pomóc Westowi. Na pewno nie miałby nic przeciwko, gdyby jego mama, zamiast iść na mecz, poszła posiedzieć z mamą Westa.

– Zapytam ją. Ona chce ci pomóc. Brady chce ci pomóc. Pozwól im na to. Gdyby coś się miało stać, ciocia na pewno by do mnie napisała, a ja dałabym ci znać.

West już nie miał mokrych oczu. Kiwnął głową, ale zacisnął szczękę, jakby miał ochotę wrzasnąć na całe gardło. Znałam to uczucie. W przeciwieństwie do niego, ja krzyczałam. Nie byłam się w stanie kontrolować, gdy moja mama nagle umarła.

– Jesteś silniejszy, niż sądzisz – powiedziałam Westowi.

Przyciągnął mnie do siebie i schylił głowę, żeby pocałować mnie w czubek głowy. Nie o tym marzyłam, ale to dostałam. I cieszyłam się z tego.

– Dziękuję ci – powiedział, obejmując mnie ramionami i mocno do siebie przyciskając. Chciałam westchnąć i przyłgnąć do niego ciałem, ale nie o to mu chodziło. West po prostu szukał pocieszenia. I chciałam mu je dać.

– Nie ma za co – odpowiedziałam.

Staliśmy tak przez chwilę. Potem West zrobił krok do tyłu i odsunął ode mnie ręce. Zrobiło mi się zimno. Byłam ciekawa, czy czuł to samo. Czy dawałam mu tyle samo ciepła, co on mnie?

– Chciałbym cię przedstawić mamie. Na pewno cię polubi – powiedział West, posyłając mi nieznacznym uśmiech. Miał już dość. Cała sytuacja powodowała, że był wyczerpany emocjonalnie. Ciekawe, czy spał w nocy.

– Z chęcią. Twoja mama wydaje się być niesamowitą kobietą.

Przytaknął.

– Bo jest.



Nagle usłyszeliśmy, że spotkanie przed meczem właśnie się zaczęło, bo dotarły do nas przytłumione wrzaski i klaskanie.

– Lepiej tam idź – powiedziałam. Miałam nadzieję, że nie będzie miał problemów z powodu spóźnienia.

– Nie idę. Powiedziałem trenerowi, że muszę iść do domu i sprawdzić, co u taty. Boone w tym tygodniu powiedział trenerowi o moim tacie. Nie chciałem, żeby wiedział, ale Boone miał rację, że trener powinien wiedzieć. Dzięki temu teraz mogę wychodzić, kiedy tylko zechcę i nie muszę się nikomu tłumaczyć. Nie muszę też chodzić na spotkania przed meczami.

Mój wujek na pewno będzie wspierał Westa, gdy zabraknie jego prawdziwego taty. Bardzo się cieszyłam, że West miał wokół siebie takich ludzi. Wujek był dobrym facetem. Mama go uwielbiała. Często opowiadała mi o swoim starszym bracie. No i oboje mieli takie same oczy i uśmiechy. Gdy Jorie powiedziała, że chce, bym zamieszkała z ich trójką, miałam nadzieję, że dzięki obecności wujka poczuję większą więź z mamą. I czułam.

– Chcesz pójść ze mną? Możesz iść? – zapytał mnie West.

– Iść? – zapytałam, bo chyba go źle usłyszałam.

West kiwnął głową.

– Taa. Pojedź ze mną do domu i poznaj moją mamę. Jeśli tata będzie przytomny, poznasz i jego. Wiesz, jeśli chcesz go zobaczyć. On... nie wygląda najlepiej.

Mogłabym poznać kogokolwiek, kogo ten chłopak by sobie zażyczył.

– Z przyjemnością – odpowiedziałam.

West uśmiechnął się do mnie. Był to uśmiech, na który czekało się godzinami, który chciało się oglądać przez całą wieczność. Uśmiech, który sprawiał, że mogłaś usiąść i rozmyślać nad rzeczami, jakie byłaś w stanie zrobić, by znowu móc go zobaczyć. Nic nie równało się uśmiechowi Westa Ashby’ego – uśmiechowi, w który wkładał całego siebie, i oczy, i usta, i duszę.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

## ROZDZIAŁ 20

# WEST

Wjechałem na podjazd, który prowadził do mojego domu, i spojrzałem na Maggie. Natychmiast się zgodziła, żeby tutaj przyjechać. Nie byłem pewny, czy ja byłbym na tyle odważny, żeby zrobić to samo. Maggie napisała esemesa do cioci, że pojechała do mojego domu, żeby poznać moich rodziców.

Nie potrafiłem sobie wyobrazić sytuacji, w której miałbym przyprowadzić kogoś innego. Nawet nie Brady'ego. A już na pewno nie Raleigh. Nie był to łatwy widok. Ale Maggie siedziała obok mnie i wyglądała na spokojną i silną. Zawsze wyglądała na silną.

– Powiedziałem, że tata wygląda źle... on naprawdę tak wygląda. Źle. Jest strasznie chudy i jego kości bardzo szybko się łamią. A jego skóra... jest blada. Prawie przezroczysta. Ciężko na to patrzeć. Zrozumiem, jeśli teraz się wycofasz. – Maggie spojrzała na mnie, a jej wielkie zielone oczy były pełne zrozumienia.

– Chcę poznać człowieka, którego uwielbiasz. Musi być kimś wyjątkowym.

Siedząc tutaj i wpatrując się w nią, w sercu poczułem ukłucie. Czy ona była realna? Jak ona to robiła, że zawsze mówiła dokładnie to, co chciałem usłyszeć? Musiała być chyba moim aniołem stróżem. Oczywiście, jeśli takie coś istniało. Bóg nas zawiódł, ale może zesłał Maggie, żeby ona dała mi siłę i wsparcie, jakiego potrzebowałem.

– To wejdźmy do środka. Napisałem mamie, że przyjedziemy. – Nie powiedziałem jej o Maggie. Nie rozmawialiśmy dużo o czymkolwiek poza tatą, więc napisałem jej esemesa, że Maggie to kuzynka Brady’ego i zostaliśmy niedawno przyjaciółmi.

Mama powiedziała, żebym ją przeprowadził do domu, że chętnie by ją z tatą poznali. Tata był dzisiaj przytomny i rozmawiał z mamą przez kilka minut. Miałem nadzieję, że dalej będzie na tyle przytomny, by zobaczyć Maggie.

Gdy dotarliśmy do drzwi, poczułem, że Maggie musnęła moją rękę palcami, przypominając mi, że była ze mną i nie miała zamiaru uciekać. Uwielbiałem, gdy tak robiła. Zawsze wiedziała, kiedy najbardziej potrzebowałem jej dotyku.

Otworzyłem drzwi i odsunąłem się, żeby ją przepuścić. Przedpokój był pusty, ale czułem zapach ciasteczek, który wydostawał się z kuchni. Mama przygotowała nam przekąski.

– Po zapachu dochodzę do wniosku, że mama jest w kuchni – powiedziałem Maggie, kładąc rękę na dolnej części jej pleców i kierując ją do kuchni, by poznała moją mamę.

Gdy weszliśmy do środka, mama stała odwrócona do nas plecami i szykowała nam szklanki. Włosy spięła w kucyk i miała na sobie koszulkę i dżinsy. Odkąd tata wrócił do domu, nie spędzała już tyle czasu na strojeniu się i robieniu sobie makijażu, bo bała się zostawić go na dłużej niż kilka minut. Dzisiaj próbowała się wystroić – chociaż odrobinę – i wyglądała jak dawna ona.

– Hej, mamó – powiedziałem cicho, nie chcąc jej przestraszyć.

Okręciła się i jej spojrzenie natychmiast skupiło się na Maggie. Była nią zainteresowana. Nigdy nie przyprowadzałem do domu dziewczyn. W ciągu mojego rocznego związku z Raleigh, mama widziała ją tylko kilka razy na meczach.

– Cześć. Ty musisz być Maggie – odezwała się mama, podchodząc do nas.

Maggie kiwnęła głową. Zapomniałem powiedzieć mamie, że Maggie nie mówiła. Jako że mama nie interesowała się plotkami w mieście, nie wiedziała nic o przeszłości mojej przyjaciółki. Już miałem otworzyć usta, żeby wszystko wyjaśnić, ale Maggie zrobiła krok do przodu i wyciągnąwszy rękę, powiedziała:

– Tak, proszę pani. Miło panią poznać.

Milczałem i wpatrywałem się w nią. Nigdy nie słyszałem, by odezwała się do kogoś innego niż do mnie. Nawet do swojej rodziny. Ale teraz nawet się nie zawahała przed powiedzeniem czegoś do mojej mamy. Jeszcze jedna rzecz do listy cech, które sprawiały, że Maggie była tak niesamowicie wyjątkowa. Po wszystkim, przez co przeszła, dalej miała w

sobie współczucie. Wciąż poświęcała się dla innych ludzi. Nie byłem pewny, czy zrobiłbym to samo, gdybym przeżył coś takiego.

– Ciebie też miło poznać. Proszę, mów mi po imieniu. Jestem Olivia. West już nie przyprowadza swoich kolegów. Cieszę się, że przyprowadził ciebie – dodała mama z błyskiem w oku. Tego też nie widziałem od dawna.

Maggie zarumieniła się i spojrzała na mnie.

– Maggie jest wyjątkowa – powiedziałem mamie, muskając palcami rękę Maggie. Tak jak ona zwykle robiła.

– Właśnie widzę – odparła mama i uśmiechnęła się. Jej twarz była zmęczona, ale wizyta Maggie powodowała, że po raz pierwszy od tygodni mama znowu była szczęśliwa. Uświadomiłem sobie, że moja rodzicielka musiała się czuć odizolowana, bo głównie przebywała ze mną i tatą. Nic nie odwracało jej uwagi od problemów, które nas nie opuszczały.

– Chyba oboje potrzebowaliśmy przyjaciela, który by nas zrozumiał – odezwała się Maggie, znowu mnie zaskakując.

Mama uśmiechnęła się do mnie. Lubiła Maggie. Kto by jej nie lubił?

– Tata jest przytomny. Za jakiś czas będzie musiał wziąć leki. Możesz zaprowadzić ją do taty, żeby go poznała. – Mama kiwnęła głową w stronę korytarza.

Czyli tatę znowu wszystko bolało.

– Jeśli tata musi już teraz wziąć leki, to mogę mu przestawić Maggie innym razem.

Mama potrząsnęła głową.

– Och, nie. Tata wie, że przyjdiesz i przyprowadzisz przyjaciela.

Powiedziałam mu. Chce ją poznać.

Zerknąłem na Maggie.

– Gotowa? – zapytałem, chcąc jej dać ostatnią szansę na wycofanie się.

Przytaknęła i w jej oczach ujrzałem ogromną ilość wsparcia, którego tak mocno potrzebowałem.

Nie obchodziło mnie, czy mama to zobaczy. Musiałem chwycić Maggie za rękę. Gdy to zrobiłem, mocno ścisnąłem jej dłoń i potem poprowadziłem ją do sypialni rodziców.

Powoli popchnąłem drzwi i zajrzałem do środka.

– Przestań łązić po cichu jak jakiś ninja, synku. Słyszę cię. Wchodź do środka – powiedział świszczącym głosem tata, a potem zakaszłał. Kiedyś miał o wiele mocniejszy głos.

Maggie nie zatrzymała się, ale weszła zaraz za mną, wciąż mocno trzymając mnie za rękę.

– To najładniejszy przyjaciel, jakiego kiedykolwiek przyprowadziłeś do domu – dodał, uśmiechając się, jakby nie bolało go całe ciało.

– Dziękuję – odpowiedziała Maggie.

- Myślałem, że lepiej cię wychowałem – powiedział świszcząco tata.
- Dziewczyna, która tak wygląda, nie może być twoją koleżanką. Trzeba ją było wyrwać.

Maggie parsknęła śmiechem, a tata uśmiechnął się jeszcze szerzej.

- West ma już kolejkę dziewczyn do wyrwania. Nie musi mnie do niej dodawać – powiedziała, a tata się zaśmiał. Co prawda to nie był ten jego słynny, głęboki śmiech, do którego byłem przyzwyczajony, ale śmiech, jakiego nie słyszałem w jego wykonaniu od bardzo dawna.

Potem zakaszłał i spojrzał na mnie.

- Masz kolejkę dziewczyn do wyrwania? – zapytał.

Wzruszyłem ramionami. Nie rozmawiałem często z tatą o dziewczynach. Ostatnim razem zrobił mi pogadankę o seksie, gdy złapał mnie kilka lat temu na oglądaniu pornola na komputerze. Miałem wtedy trzynaście lat. Zwykle gadaliśmy o futbolu, szkole, życiu, ale nie dziewczynach.

- Owszem. Powinien pan je słyszeć na spotkaniach przed meczem. Gadają tylko o nim. West jest popularny – poinformowała go Maggie.

Tata znowu się zaśmiał.

- A ty pewnie masz kolejkę chłopaków do wyrwania. Skoro ten jest ślepy na twoje wdzięki, bez wątpienia ktoś inny to zrobi.

Przestałem się uśmiechać. Nie chciałem o tym myśleć. Maggie poznała moich rodziców i rozmawiała z nimi. Co, jeśli zaczniesz rozmawiać z innym facetem? Co, jeśli nie będzie już tylko moja?



Tata parsknął śmiechem, a ja spojrzałem na niego, napotykając jego wzrok.

– I co? Nieprzyjemnie się o tym myśli, prawda? – zapytał.

Zrobiło mi się niedobrze. Nie lubiłem o tym myśleć i tata najwyraźniej się tego domyślił.

– A co to śmichy-chichy? Co ominięłam? – zapytała mama, wchodząc do pokoju. Była szczęśliwsza niż wczoraj i przedwczoraj, i przedprzedwczoraj... Śmiech taty dobrze nam obojgu zrobił.

– Oto moja ulubiona dziewczynka – powiedział tata, gdy mama podeszła do niego. Wciąż wpatrywał się w nią tak, jakby była ucieleśnieniem wszystkich jego marzeń.

Mama pochyliła się i pocałowała go w usta.

– Zrobiłam tej dwójce przekąski. Dzisiaj wieczorem jest mecz i West potrzebuje węglowodanów – wyjaśniła.

Tata przeniósł wzrok z mamy na mnie.

– Masz zamiar dzisiaj wygrać? – zapytał. Zawsze tak robiliśmy.

– Oczywiście, że tak – odpowiedziałem jak zawsze.

– Moja krew.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

## ROZDZIAŁ 21

# MAGGIE

W czasie trwania meczu wymieniłam kilka esemesów z ciocią Coralee, żeby sprawdzić, co słyhać u pana Ashby'ego, czyli Jude'a, jak kazał mi się do siebie zwracać. Ciocia napisała, że spał i wszystko jest w porządku. Za każdym razem, gdy West zerkał na mnie na trybunach, chciałam mu powiedzieć, że wszystko jest okej.

Patrzył na mnie kilka razy i za każdym razem kiwałałam głową.

Mimo dzisiejszej sytuacji, West był w stanie wykonać przełożenie i kilka innych akcji, których nie rozumiałam, ale zdaniem wujka Boone'a, który wyjaśniał, co się działo, były imponujące. West nigdy nie zawiódł Brady'ego w czasie meczu.

Wiedziałam, że dzisiaj wieczorem mój przyjaciel nie pójdzie na pole, żeby imprezować. Martwił się, że spędza zbyt wiele czasu poza domem i z dala od taty. Zapytałam ciocię, czy po meczu mogłabym jechać prosto do domu, zamiast iść na imprezę z Bradym. Chociaż cieszyłam się, że poznałam jego rodziców, byłam wymęczona emocjonalnie.

Chociaż Jude starał się ze mną rozmawiać, widziałam, że sprawiało mu to trudność i wykorzystywał na to całą swoją energię. Brakowało mu tchu i często kaszlał. Ale potem, gdy obserwowałam go podczas wpatrywania się w żonę z uwielbieniem w oczach, poczułam, że zabolowało mnie serce.

Nie pamiętałam podobnej chwili w życiu moich rodziców. Pamiętałam ich kłótnie i wrzaski, a potem godzenie się. Ale ani razu nie patrzyli na siebie tak, jak robili to rodzice Westa.

I pomyśleć, że za chwilę to stracą... To było smutne.

Po skończonym meczu wszyscy zaczęli się rozchodzić do samochodów, ale ja podążyłam za wujkiem, który chciał poczekać na Brady'ego. Mój kuzyn dopiero co zszedł z boiska i pewnie teraz przebierał się w szatni. Sama chciałam się zobaczyć z Westem, zanim pojedę do domu. Wiedziałam, że trudno mu było zostawić tatę. Przez całą drogę do mojego domu trzymał mnie mocno za rękę. Gdybym mogła zrobić to samo i trzymać go za rękę na boisku, na pewno bym to zrobiła.

– Jest i West – powiedział wujek, kiwając głową w stronę szatni. – Chyba chcesz się z nim zobaczyć. Wydaje mi się, że cię szuka.

Zerknęłam na wujka Boone'a, który posłał mi uśmiech pełen zrozumienia. Miałam nadzieję, że nie posądzał mnie o randkowanie z Westem. Musiałam wytłumaczyć naszą przyjaźń cioci Coralee, bo mnie o nią zapytała, ale nie zdążyłam jeszcze wyjaśnić wszystkiego wujkowi.

Przytaknęłam i ruszyłam do Westa, ale Serena dotarła do niego przede mną. Objęła go i nie chciała puścić. Zatrzymałam się i czekałam.

Niedawno uświadomiłam sobie, że były chwile, podczas których West mnie potrzebował, ale zdarzały się momenty, w których potrzebował Sereny. Albo kogoś takiego jak ona. Nie byłam pewna, czy teraz była moja chwila. Chyba nie.

West słuchał jej i kiwnął głową. Czyli jednak to moment Sereny, a nie chwila Maggie. Odwróciłam się i wróciłam do wujka, który stał tam, gdzie go zostawiłam, obserwując mnie bacznie. Nie wyglądał na zadowolonego ani na wściekłego. Był raczej zaniepokojony.

Zatrzymałam się obok niego i razem czekaliśmy na mojego kuzyna.

Kilka sekund później wujek odchrząknął.

– Chłopcy nie zawsze podejmują prawidłowe decyzje. Mija wiele lat, nim stają się mężczyznami i zmagają się.

Nie musiał tego wyjaśniać. Już rozumiałam.

– Maggie, zasługujesz na więcej. On cię rani, ale przecież już się nacierpiałaś, skarbie - dodał wujek.

Wiedziałam, że chciał dobrze. I że miał rację. Zasługiwałam na więcej, ale wiedziałam, że na pewno nie od Westa. Nie obiecywał mi nic więcej niż przyjaźń, bo tylko tego ode mnie chciał. I do chwili, aż ta przyjaźń będzie dla niego ważna, będę przy nim. Chociaż było mi ciężko i czasami w brzuchu miałam motylki. To ja powinnam pamiętać, że nie chciał ode mnie nic więcej, żadnych głębszych uczuć. Będę się pilnowała. Przecież przeżyłam piekło i dalej żyłam. Teraz też dam radę.

– Zajebicie nam to wyszło! – wrzasnął Brady, a ja spojrzałam na niego. Mój kuzyn podszedł do nas z wielkim uśmiechem na ustach, który był skierowany do jego taty. Wujek Boone stał tam dumny jak paw. Pewnie dlatego to było takie ciężkie dla Westa – tę część meczów już utracił.

– Dobry mecz, synu. – Wujek poklepał Brady’ego po plecach.

–Taa. Idziesz, Maggie? – zapytał Brady.

Pokręciłam głową.

Brady wyglądał tak, jakby z jednej strony mu ulżyło, ale z drugiej czuł niepokój.

– Ona wraca dzisiaj ze mną do domu – powiedział mu wujek Boone, na szczęście nie wspominając mu o mojej popołudniowej wizycie w domu Westa.

– W porządku. Nie wrócę późno do domu – zapewnił tatę Brady, a potem odwrócił się i ruszył do Ivy, która już na niego czekała.

Zerknęłam w stronę Westa i spotkaliśmy się wzrokiem. Szedł do nas z Sereną za jego plecami. Nie chciałam, żeby tak się stało. Na pewno nie na oczach wujka Boone’a.

– Chcesz poczekać, aż tu przyjdzie, czy wolisz iść? – zapytał mnie wujek.

Rzuciłam okiem na wujka i posłałam mu przepaszający uśmiech. Wiedziałam, że nie zgadzał się z tym i byłam mu wdzięczna za to, że się o mnie troszczył. Ale nie miałam zamiaru zwiewać. Na pewno nie teraz, gdy

dotarło do mnie, że West nigdy już nie będzie miał tego, co Brady i wujek Boone mieli po meczu.

– Hej – powiedział West, zwracając moją uwagę.

Serena zatrzymała się za nim. Jej mina wyrażała czystą irytację.

Odwróciłam od niej wzrok i popatrzyłam na Westa. Uśmiechnęłam się do niego. Chciałam, żeby wiedział, że wszystko było w porządku. Później do niego napiszę i pogratuluję mu wygranego meczu.

– Idziesz na pole? – zapytał.

Pokręciłam głową.

– Widzisz? Nie idzie. Możemy teraz iść? – zapytała Serena, łapiąc Westa za ramię.

West nie odsunął się od niej ani nie wyszarpał ramienia. Trochę mnie to zabolalo, ale nie mogłam pozwolić, bym poczuła jeszcze więcej.

– Idziesz do domu? – zapytał mnie.

Kiwnęłam głową.

– To był dobry mecz – wtrącił wujek, kładąc rękę na moim ramieniu. – Przyłożenie było naprawdę imponujące. Twój tata z radością o tym usłyszy. – Potem zaczął mnie ciągnąć w stronę parkingu. – Miłego wieczoru. Maggie i ja jedziemy do domu.

Wujek nie dał mi szansy na sprzeciw.

West wyglądał na rozdartego, jakby chciał mnie zatrzymać, ale nie wiedział, co zrobić. Nie mogłam podjąć tej decyzji za niego. Uniosłam

rękę i pomachałam mu, zanim odwróciłam się i odeszłam z wujkiem Boonem w stronę samochodu.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

*Zawsze będzie tylko moją przyjaciółką*

## ROZDZIAŁ 22

# WEST

Przez cały weekend nie wychodziłem z domu, oprócz jednego wypadu, kiedy skoczyłem po mleko i jajka. Po tym, jak w piątek Maggie pojechała z wujkiem do domu, oznajmiłem Serenie, że ja również udam się do swojego. Sam.

Gdy tam dotarłem, tata spał, ale i tak usiadłem przy jego łóżku i rozmawiałem z mamą o meczu i o Maggie. Naprawdę jej się spodobała. Zapytała mnie, dlaczego Coralee twierdziła, że Maggie nie mówi. Mama wiedziała, że coś było nie tak, ale nie podzieliła się swoimi spostrzeżeniami z Coralee. Nie powiedziała jej także o tym, że Maggie odezwała się, gdy u nas była.

To było pierwsze pytanie, jakie zadała mi po powrocie. Wiedziałem, że miała swoje podejrzenia co do mojej znajomości z Maggie. Mogła nawet chcieć, żebyśmy byli razem, ale nie byłem gotowy na to, żeby wiązać się z kimś takim jak Maggie. Z kimś, kto zasługiwał na więcej, niż byłem w stanie dać.



Ale nie powinienem mówić tego mamie. Już i tak się o mnie martwiła. A życie nie oszczędziło jej zmartwień. Nam obojgu nie oszczędziło.

Sobotę spędziłem w pokoju taty i oglądałem futbol uniwersytecki. Gdy był przytomny, pogadaliśmy chwilę o piątkowym meczu. W sumie to ja mówiłem, a on słuchał. Tata miał problemy z mówieniem, bo oddychanie zabierało mu sporo energii. Przyszła pracownica z hospicjum, ale siedziałem przy tacie, kiedy tylko mogłem. Wyszedłem tylko raz, gdy razem z mamą chciały go wykąpać.

Niedziela była powtórką soboty, ale zamiast futbolu uniwersyteckiego oglądaliśmy zawodowców z NFL. Mama położyła się z nami na łóżku i rozmawialiśmy. O czym? O naszej pierwszej wycieczce kempingowej, podczas której mama wrzasnęła, gdy niedźwiedź dobrał nam się do lodówki turystycznej. Potem śmialiśmy się z pierwszego wypadu na ryby. Mama była przerażona, gdy dowiedziała się, że za przynętę służyły nam żywe świerszcze.

Tata chciał się dowiedzieć więcej o Maggie. Najwidoczniej też mu się spodobała. Ostrzegł mnie, żebym nie mieszał jej w głowie i nie zepsuł wszystkiego, bo to idealny materiał na żonę. Mama klepnęła go w rękę, jakby się z nim zgadzając.

Gdy tata zasypiał nocą, ja wracałem do pokoju i wysyłałem esemesa do Maggie. Zawsze mi odpowiadała i koniec końców jedno dzwoniło do drugiego i kontynuowaliśmy naszą rozmowę, aż nie zasnęliśmy.

W poniedziałek nie mogłem doczekać się spotkania z nią. Tata przespał całą noc i dzisiaj rano wyglądał lepiej. Mama cieszyła się z tego. Zostawienie ich nie było już dla mnie aż tak trudne.

Mój dobry humor ulotnił się z chwilą, gdy ujrzałem Serenę i Maggie pod jej szafką. Serena coś do niej mówiła, ale nie miałem pojęcia co. Z tego, co widziałem, mina Sereny nie była uosobieniem spokoju i słodczy, więc chyba nie rozmawiały o czymś przyjemnym. Maggie odsunęła się od niej i plecami przyciskała się do szafki. Miała rozszerzone oczy i wydawała się zdenerwowana. Już nie byłem, kurwa, w humorze.

Przepychając się przez tłum, powoli zbliżałem się do dziewczyn. Gdy w końcu do nich dotarłem, usłyszałem Serenę, która powiedziała:

– On pieprzy się ze mną. Nie chce ciebie. Odpieprz się od nas.

– Odsuń się, kurwa, od Maggie. Teraz – ryknąłem, stając między nimi dwiema i kładąc ręce na ramionach Sereny, żeby ją odsunąć. – Nigdy. Przenigdy. Nie próbuj jej denerwować. Nie oddychaj tym samym powietrzem co ona. Nawet na nią, kurwa, nie patrz. Czy rozumiesz, co mówię?

Serena wybałuszyła oczy. Nie sądziła, że ją przyłapię. Była wkurwiona w piątek, gdy powiedziałem, że chcę się zobaczyć z Maggie. Do tamtego wieczoru nie widziała w niej konkurencji.

– Ona z tobą flirtuje. Myśli, że cię zdobędzie. Powiedziałam jej, co robimy. Powiedziałam, że jest dla ciebie tylko przyjaciółką – zaczęła mówić Serena, udając niewiniątko.

Poczułem, że Maggie się poruszyła, więc dotknąłem przelotnie jej ręki. Nie odejdzie stąd teraz. Tęskniłem za nią. Serena nie spierdoli mi dnia przez swoją zasraną zazdrość.

– Nie masz nawet pojęcia, co może do niej należeć, ale powiem ci, co na pewno nie jest twoje. Ja. Zabawiliśmy się trochę, ale to wszystko. Z nami koniec. – Nie czekałem na jej odpowiedź, bo odwróciłem się do niej plecami. Zdawałem sobie sprawę, że cały korytarz na nas patrzy. Wiedziałem, że Serena nie będzie tutaj stała i błagała mnie o spojrzenie na nią. Była na to zbyt dumna. Dlatego nie byłem zaskoczony, gdy sobie poszła. A cała reszta wróciła do swoich spraw.

Maggie miała wciąż rozszerzone oczy i wyglądała cholernie pięknie, gdy się we mnie wpatrywała.

– Przepraszam za to. To moja wina. To ja podjąłem zjebane decyzje, więc ich efekty nie powinny cię dotyczyć.

Ścisnęła moją rękę.

– W porządku – wyszeptała cicho, by nikt jej nie słyszał.

– Nieprawda. Nikt nie będzie tak się do ciebie odzywał. Nikt – odpowiedziałem, czując, że znowu zaczyna mnie ogarniać złość. Nie podobała mi się przestraszona mina Maggie.

Uśmiechnęła się do mnie lekko i wysunęła rękę z mojego uścisku. Potem schyliła się po książki, które leżały na podłodze. Obserwowałem ją, gdy zbierała podręczniki i zeszyty, chcąc byśmy byli tylko we dwojkę. Wtedy moglibyśmy pogadać. Wtedy mógłbym usłyszeć jej głos. Co

prawda usłyszałem go wczoraj w nocy, ale zawsze brzmiał inaczej, gdy słyszałem go na żywo.

Zrobiwszy krok w jej stronę, wziąłem głęboki wdech i owinął mnie jej słodki, waniliowy zapach. Będę o nim pamiętał na pierwszej lekcji. Szkoda, że nie miałem lekcji z Maggie. Wtedy mógłbym wdychać jej zapach przez cały dzień.

Gdy Maggie się odwróciła, byliśmy tak blisko siebie, że nasze ciała prawie się stykały.

Nagle na moim ramieniu wylądowała czyjaś ręka, która mocno mnie za nie ścisnęła.

– Przyjaciele. Pamiętasz? – Usłyszałem głos Brady’ego. Nie było w nim ukrytej groźby, ale ton nie należał do najprzyjemniejszych.

Zanim się odsunąłem, znowu zrobiłem głęboki wdech. Maggie zerknęła na Brady’ego i po raz ostatni uśmiechnęła się do mnie. Potem zarumieniła się i przyciskając książki do piersi, szybko odeszła.

Gdy zniknęła z widoku, odwróciłem się do jej kuzyna, który marszczył brwi.

– To nie było zachowanie przyjaciół. To było raczej zachowanie w stylu „zaraz cię bzyknę na oczach wszystkich ludzi”. To właśnie zobaczyłem. I cała reszta na korytarzu. A czy ona... czy ona poruszyła ustami?

Maggie nie chciałaby, żeby Brady o tym wiedział. Nie była jeszcze gotowa, żeby dzielić się tym z całym światem. Pokręciłem głową.

– Nie. Po prostu mamy własny sposób komunikowania się. To wszystko.

Brady uniósł brew. Wiedział, że pierdolę głupoty. Chciałem być tak blisko Maggie, jak tylko mogłem.

– Pamiętaj, ona jest delikatna. Nie zrób jej krzywdy.

Nie miał pojęcia, jak bardzo się mylił. Maggie była jedną z najsilniejszych osób, jakie znałem.

– Już ci mówiłem. Nigdy jej nie skrzywdzę. Sprawdzałem, czy wszystko u niej w porządku. Serena była dla niej niemiła, a ja to naprawiłem. Nie pozwolę, by ktokolwiek zrobił jej krzywdę. Uwierz mi.

Brady pokręcił głową, wciąż marszcząc brwi.

– Próbuję, ale widzę, jak na nią patrzysz.

– Tylko dlatego, że czegoś chcę, wcale nie znaczy, że wezmę to siłą. Nigdy jej tego nie zrobię. Maggie jest tylko moją przyjaciółką. Zawsze będzie tylko moją przyjaciółką.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

*Z nikim tak dobrze mi się nie gada*

## ROZDZIAŁ 23

# MAGGIE

Przez resztę tygodnia stan taty Westa wydawał się poprawiać. Co prawda wciąż miał problemy z oddychaniem, ale częściej był przytomny i mniej cierpiał z bólu. Chyba. Nie potrzebował aż tylu leków, które odbierały mu jasność myślenia. Odwiedziłam go w środowy wieczór. West przyjechał po mnie po treningu i zjadłam kolację razem z nim i jego mamą. Potem poszliśmy pogadać z Judem.

W czwartek spotkałam Westa przy drzwiach stołówki. Próbował mnie przekonać, żebym usiadła przy jego stoliku. Zgodziłam się, skoro Sereny nie było już w jego życiu. Jego kumple wciąż próbowali rozgryźć naszą przyjaźń. Nie miała dla nich sensu, ale w piątek wreszcie zaakceptowali fakt, że codziennie będę siedziała z nim przy stoliku. I chyba nie mieli z tym problemów.

West i ja byliśmy... nie wiem, czym byliśmy. Pisaliśmy do siebie co chwilę i każdego wieczoru rozmawialiśmy przez telefon. Gadaliśmy nie tylko o jego tacie, czy mojej przeszłości. Gadaliśmy o życiu. West opowiedział mi kilka historyjek ze swojego dzieciństwa, w których często

przewijał się Brady, a ja podzieliłam się z nim moimi wspomnieniami z bycia cheerleaderką w gimnazjum.

Ale wkrótce dotarło do mnie, że wszystko między nami zaczynało się robić niezręczne, na przykład West zbliżał się do mnie i wdychał mój zapach. Albo często kładł rękę na dolną część moich pleców i trzymał ją tam dłużej, niż to było konieczne. Gdy Nash usiadł obok mnie i zaczął flirtować, West natychmiast się złościł. Starał się to ukryć, ale wszyscy to widzieli, nawet Brady.

Chociaż tak robił, wciąż flirtował z dziewczynami w szkole, które były nim jeszcze bardziej zainteresowane niż kiedyś. Co prawda nie uprawiał z nimi seksu w łazience ani się z nimi nie umawiał, ale nigdy nie wspomniał o naszym pocałunku na imprezie ani nie pokazał mi, że chciałby go powtórzyć.

Nadszedł piątek. West nie powiedział mi, co chciałby robić po meczu ani nie zapytał, czy ja mam jakieś plany, dlatego poprosiłam ciocię Coralee, żeby pozwoliła mi jechać po meczu prosto do domu. Tam chciałam od razu wskoczyć do łóżka i zasnąć. Byłam zmęczona. Zgodziła się, więc natychmiast po skończonym meczu pojechałam z nią do domu, a wujek Boone został chwilę, żeby pogadać z Bradym.

West zdobył trzy przyłożenia i swoim uśmiechem sprawił, że wszystko, co wydawało mi się złe, nagle stało się dobre. Uwielbiałam, gdy był szczęśliwy. Szkoda, że nie będzie mnie, kiedy będzie opowiadał tacie o całym meczu.

Biorąc prysznic i szykując się do snu, rozmyślałam o całym tygodniu. W ciągu ostatnich kilku dni zauważyłam, że Brady nie był już na mnie aż tak wkurzony – może dlatego, że nie musiał mnie nigdzie ze sobą zabierać. Jego rodzice już nie nagabywali go, żeby pamiętał o mnie przy każdej imprezie, czy wypadzie z przyjaciółmi. Obiady stały się znośniejsze, bo nie zmuszali mnie do odzywiania się. Mogłam tylko siedzieć i przysłuchiwać się rozmowom cioci, wujka i Brady’ego, co zresztą lubiłam robić.

W głowie coraz częściej pojawiała się myśl, że mogłabym zacząć mówić przy innych ludziach. Rozmawiałam z rodzicami Westa, ale tylko dlatego, że nie chciałam im wszystkiego utrudniać moją ciszą. No i nie chciałam żałować, że się nie odezwałam, jeśli bym już nigdy nie miała okazji porozmawiać z jego tatą.

Chciałam się stać częścią tej rodziny, jednak jeśli dalej nie będę chciała mówić albo dzielić się codziennymi sprawami, do końca życia będę kimś postronnym. Gdybym zaczęła rozmawiać z ciocią albo wujkiem, koniec końców na pewno chcieliby, żebym opowiedziała im o tym, co zobaczyłam. O tym, co się wtedy stało. Nie chciałam tego. Nie byłam już przerażona na myśl, że usłyszę własny głos – rozmawianie z Westem uświadomiło mi, że mogę słuchać samej siebie i nie ześwirować – ale nie byłam gotowa, żeby porozmawiać o mojej mamie... albo ojcu. Higgensowie wiedzieli tyle, ile było konieczne. Gdybym wiedziała, że nie zmuszą mnie do opowiedzenia o tamtej nocy, wtedy mogłabym się do nich odezwać.



Wykąpałam się, wysuszyłam ręcznikiem włosy i całe ciało. Zanim wyszłam z łazienki, owinęłam się nim.

Stanąwszy w drzwiach pokoju, nagle zobaczyłam w środku Westa. Zaczęłam wrzeszczeć, ale szybko się opamiętałam i przykryłam usta ręką. Drugą przytrzymałam ręcznik wokół ciała.

– West? – zapytałam, przenosząc drugą rękę do ręcznika, żeby nie spadł na podłogę.

Jego oczy były skupione na moich nagich nogach. Miałam wielką ochotę uciec z powrotem na korytarz.

– West? – powtórzyłam.

West spotkał się ze mną wzrokiem i uśmiechnął z zażenowaniem.

– Sorki. Nie chciałem cię przestraszyć. Napisałem do ciebie esemesa, że chciałbym przyjechać i wejść do góry, ale nie odpowiedziałaś.

– Że wejdiesz do góry? – powtórzyłam z niedowierzaniem.

Kiwnął głową w stronę okna.

– Przez większość mojego życia to był pokój Brady’ego. Wspinałem się przez to okno, odkąd skończyłem siedem lat.

Och. Ale dlaczego tu przyszedł?

– Pojechałaś... po meczu... i nie było cię na imprezie na polu. Czekałem na ciebie – dodał West.

No właśnie. Takie zachowanie sprawiało, że zaczynałam mieć mętlik w głowie. Nie rozumiałam, dlaczego robił coś takiego. Przez cały dzień nie zapytał mnie, czy miałam jakieś plany na wieczór, więc doszłam do wniosku, że zaplanował coś, co nie wiązało się ze mną. Nie wiedziałam, że chciał się ze mną zobaczyć.

– Pojechałam z ciocią Coralee. Nie powiedziałaś, że chciałbyś się ze mną zobaczyć po meczu.

Teraz to West wyglądał tak, jakby miał mętlik w głowie. Dlaczego go miał? Przecież to on wysyłał mi sprzeczne sygnały!

– Myślałem, że to oczywiste, że chciałbym się z tobą zobaczyć. Że chciałbym spędzić razem trochę czasu.

Pokręciłam głową. Nie miałam o tym pojęcia.

West uśmiechnął się do mnie szeroko.

– No, ja zawsze uważam, że jesteśmy umówieni. Jesteś jedyną przyjaciółką, z którą chciałbym spędzić trochę czasu. To... mogłabyś skombinować jakieś ciuchy? To mnie.... hmm... dekoncentruje.

– Zdajesz sobie sprawę, że wlałeś do mojego pokoju bez zaproszenia, prawda? Gdybym wiedziała, że przyjdiesz, ubrałabym się.

West uśmiechnął się pod nosem.

– Napisałem do ciebie.

– Brałam prysznic.

– Szczególik.

Tym razem parsknęłam śmiechem, ale szybko przestałam i przygryzłam wargę, mając nadzieję, że ciocia mnie nie usłyszała.

– Odwróć się – wyszeptała.

– A po co?

– Żebym mogła skombinować jakieś ciuchy.

– Okej, taa, właśnie – powiedział i odwrócił się twarzą do ściany.

Podeszłam do komody. Ubrałam się w legginsy i szeroką koszulkę. Nigdy nie przebierałam się z facetem w pokoju. Chociaż West nie patrzył i tak byłam zdenerwowana. Dotknęłam palcami moich mokrych włosów. Kurde. Zapomniałam o nich.

– Gotowa – powiedziałam mu, szukając szczotki.

– Nieźle – odezwał się. Zatrzymałam się i spojrzałam przez ramię.

Puścił mi oczko. Nie lubiłam, gdy puszczał mi oczka. Głównie dlatego, że uwielbiałam, kiedy to robił. Nie podobało mi się, że uwielbiałam to. Przyjaciele nie mieli motylków w brzuchu z powodu oczek.

– Powinnaś częściej nosić legginsy – dodał West, a ja skupiłam się na szukaniu szczotki. Gdy wreszcie ją znalazłam, zaczęłam czesać moje kołtuny.

– Jak tam impreza? – zapytałam, siadając na brzegu łóżka.

Wzruszył ramionami i usiadł obok mnie.

– Nudna. Nie było cię tam. Z nikim tak dobrze mi się nie gada.

Przewróciłam oczami, a on zachichotał.

– Ciocia i wujek sprawdzają w nocy, co u ciebie?

Pokręciłam głową. Zamykałam się na noc na klucz. Miałam koszmary i chociaż nie krzyczałam, często płakałam i skomlałam, mamrocząc słowa, których nie powinni usłyszeć.

– A mogę zostać na chwilę, jeśli będziemy szeptać? – zapytał.

Przecież bym mu nie odmówiła. Nigdy tego nie robiłam. Chociaż powinnam się nie zgodzić... West nie miałby nic przeciwko, gdybym powiedziała nie. Gdybym częściej mówiła mu nie.

– Oczywiście.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

*Chyba cię pojebało, jeśli myślisz,  
że przystawiałbym się do własnej kuzynki*

## ROZDZIAŁ 24

# WEST

Maggie zasnęła na mnie – dosłownie – jakąś godzinę temu, ale ja wciąż byłem w jej domu. W jej pokoju. Gdy powoli zaczęła odpływać, jej głowa znajdowała się na moim ramieniu, ale z upływem minut przeniosła się na moją klatkę piersiową. Musiałem się stąd wynieść, zanim Brady wróci do domu i zobaczy, że zaparkowałem niedaleko. Jego rodzice mogli tego nie zauważyć, ale on to robi. Dowie się, że byłem w jej pokoju i wlałem przez okno. Nie miałem zamiaru ryzykować.

Wydostawszy się spod Maggie, przykryłem ją kołdrą, żeby nie zmarzła. Gdy już miałem się odsunąć od jej łóżka, zaskomlała cicho. Potem zaczęła kopać i trząść głową, a jej skomlenie robiło się głośniejsze.

*Co noc mam koszmary. Za każdym razem widzę moją umierającą mamę. W głowie usłyszałem jej słowa. Czy to właśnie był początek jednego z jej koszmarów? Zbliżyłem się do niej i delikatnie zacząłem głaskać po ramieniu.*

Nie pomogło. Maggie znowu zaczęła kopać i jęczeć.

Serce mnie ścisnęło na ten widok. Nie potrafiła uciec przed własnym lękiem. To nie był koszmar, bo one nie były realne i wybudzenie się trwało krótko. Maggie właśnie przeżywała na nowo wspomnienie, które nie dawało jej spokoju, z którego nigdy się nie wybudzi.

Położyłem się obok niej i objąłem, przyciągając ją do piersi. Szeptalem jej do ucha, że byłem przy niej. Że była w moich ramionach i nie miałem zamiaru odchodzić. Że wszystko będzie w porządku.

Po jakimś czasie Maggie zaczęła się uspokajać. Przestała kopać i wydawać te przerażające dźwięki. Jej palce zacisnęły się na moim ramieniu. Nie chciała mnie puścić. Nawet we śnie wiedziała, że tam byłem i dlatego nie chciała mnie puścić.

To było miłe uczucie. Pomogłem jej chociaż raz. Ona była moim oparciem i źródłem spokoju, ale ja nigdy jej się za to nie odwdzieczyłem. Myślałem, że sama przeżyła piekło i zostawiła je za sobą. Ale tak naprawdę ona wciąż w nim żyła, więc mogłem jej pomóc i być dla niej tym, czym ona była dla mnie. Mogłem ją tulić do siebie i pokazać, że już nigdy nie będzie sama.

Ktoś zaczął mną szarpać. Niechętnie otworzyłem oczy, żeby sprawdzić, co się działo. W pokoju było wciąż ciemno. Zamrugalem i rozejrzałem się. Maggie obróciła się we śnie i teraz leżała z twarzą zwróconą w moją stronę.

Czyjaś ręka zacisnęła się na moim ramieniu. Najwidoczniej nie obudziłem się sam. Spojrzałem w górę i zobaczyłem Brady'ego, który wpatrywał się we mnie z morderczą żądzą w oczach.

– Co. Do. Kurwy. Nędzy – warknął. – Ufałem ci. – Nie podniósł głosu, co było dobrym znakiem. Mogłem sobie poradzić z Bradym, ale nie z Boonem, bo ten by mnie zamordował.

– Miała koszmar. Pomagałem jej zasnąć, a potem sam odleciałem. Przysięgam na Boga, że to prawda.

Brady nie przestał marszczyć brwi.

– Dlaczego jesteś w jej pokoju? Jest prawie północ. Znam cię, West. Nie leżysz sobie po prostu w łóżku z dziewczyną i nic nie robisz.

Miał rację. Ale to była Maggie. Leżałem z nią w łóżku i nic z nią nie robiłem.

– Nigdy bym jej nie tknął, Brady. Przysięgam. To moja przyjaciółka i dzisiaj mnie potrzebowała. Nie próbuję się do niej dobierać.

Nareszcie Brady mi uwierzył. Albo przynajmniej taką miał minę.

– Maggie jest ubrana – powiedział.

– Taa, ja też. Mam też buty na nogach – dodałem.

Brady cofnął się i gestem kazał mi je pokazać.

Odsunąłem się od Maggie i uniosłem kołdrę. Brady był co prawda jej kuzynem, ale nie podobało mi się, że oglądał ją w legginsach. Koszulka pogniotła się jej i odsłoniła kawałek brzucha. Nie chciałem, żeby i to oglądał.

– Nie przyłaż do niej w nocy – powiedział Brady.

Nie miałem zamiaru się z nim kłócić, ale był głupi, skoro sądził, że do niej nie wrócę. Jeśli chciałaby, żebym się tu zjawił, to, kurwa, co noc będę do niej przychodził.

– Gadaliśmy. Maggie zasnęła. Gdy miałem wychodzić, zaczął jej się śnić koszmar. Uspokoilem ją i sam zasnąłem.

Brady kiwnął głową.

– Dobra. A teraz won stąd.

Pójdę, ale on też.

– W porządku, ale ty też idziesz.

Spojrzał na mnie, jakbym stracił rozum.

– Że co?

Spojrzałem na śpiącą samotnie w łóżku Maggie.

– Jeśli mam sobie iść, to ty też. Ona zamyka na noc drzwi. Jak ty się w ogóle dostałeś do środka? – zapytałem go.

– Wiem, jak się dostać do mojego starego pokoju, chociaż jest zamknięty na klucz. No i zobaczyłem twój samochód na ulicy. Od razu się domyśliłem, że tutaj jesteś i że wlałeś na górę.

Ufałem Brady'emu, ale nie podobało mi się to.

– Ja wychodzę i ty wychodzisz – powtórzyłem.

– Serio?

– Serio.



Brady potrząsnął głową i otworzył drzwi pokoju.

– West, chyba cię pojebało, jeśli myślisz, że przystawiałbym się do własnej kuzynki.

Nie przyszło mi to do głowy. Po prostu nie chciałem, żeby był w jednym pokoju z Maggie. Szczególnie kiedy spała. Nie zaprosiła go do środka. Brady naruszył jej prywatność.

Gdy w końcu dotarłem do domu, położyłem się do łóżka i chwilę później już spałem. Zасыpiając, miałem nadzieję, że weekend zacznie się podobnie jak zeszłotygodniowy. Że znowu będę mógł spędzić tyle czasu z tatą. Ale to była tylko mrzonka.

Nawet nie wiem, ile czasu minęło, ale nagle obudził mnie dźwięk syreny pogotowia i przerażony głos mamy. Serce zaczęło mi walić jak głupie. Wybiegłem z pokoju i od razu skierowałem się na dół.

– Jest na końcu korytarza! – wrzasnęła mama do sanitariuszy, którzy natychmiast rzucili się w tamtą stronę. – Pospieszcie się! On wymiotuje krwią. Proszę, pospieszcie się! – łkała żałośnie mama.

Odsunąłem się na bok, żeby ich przepuścić. Potem podszedłem do mamy, która trzymała się drzwi wejściowych, jakby za chwilę miała zemdleć. Była cała we krwi. Łzy płynęły jej po policzkach.

– Stracimy go. O Boże, West, my go stracimy. – Mama pociągnęła nosem, zwijając ręce w pięści.

Przytuliłem ją do siebie, mówiąc:

– Tata nas potrzebuje. Musimy być silni dla niego. Nie możemy się załamać ani poddać. Musimy mu pokazać, że poradzimy sobie z tym. Jeśli tata zobaczy, że płaczesz, będzie mu jeszcze trudniej.

Nagle dotarło do mnie, że próbowałem zmusić mamę do zrobienia tego, czego sam chyba nie byłem w stanie zrobić. Przypomniały mi się słowa Maggie, kiedy powiedziała mi, że tu nie chodziło o mnie. Że byłem silniejszy, niż sądziłem.

Mama kiwnęła głową i otarła twarz.

– Masz rację. Musimy być dla niego silni – powtórzyła. – Dziękuję za przypomnienie. – Klepnęła mnie w ramię. – Muszę się przebrać i pojechać z nim do szpitala.

– Ja cię zawiozę. Przebierz się i pojedziemy za nimi. Nie pozwolą ci siedzieć w karetce, bo pewnie będą potrzebowali sporo miejsca dla taty.

Mama znowu przytaknęła, ale wiedziałem, że nie podobało jej się, że tata miałby opuścić ten dom bez niej przy boku.

Tuliłem ją do siebie, gdy sanitariusze nieśli nieprzytomnego i pokrytego krwią tatę. Niespodziewanie ogarnęło mnie nowe, nieznanne dotąd uczucie – jeszcze głębszy smutek.

– Już jedziemy, skarbie. Będziemy tuż za wami. Bądź dla nas silny. Będziemy na ciebie czekać – zawołała mama.

– Idź się przebrać – powiedziałem jej.

Mama tuliła się do mnie, gdy wsadzali tatę do karetki. Potem popędziła do siebie, by zmienić ubranie.

Sam wskoczyłem pod prysznic i ubrałem dżinsy i koszulkę. Gdy dotrzemy do szpitala, poszukam numeru do jakiejś ekipy sprzątającej, która miałaby się zająć pokojem taty. Chciałem, żeby wszystko było czyste i gotowe na jego powrót. Wolałem, żeby mama się tym nie zajmowała.

Gdy wyszedłem z pokoju, na korytarzu spotkałem mamę. Przez chwilę wpatrywaliśmy się w siebie.

– Musimy być dla niego silni – przypomniałem jej. Chciałem, żeby też znalazła w sobie siłę, gdyby to miał być koniec. Jeśli wkrótce się z nim pożegnamy, chciałem, żeby mama zrobiła to bez płaczu i szlochu. Bez załamania się przed nim.

Miałem nadzieję, że dam radę. Mama kiwnęła głową i ruszyła do drzwi. Podążyłem za nią, pisząc w tym samym czasie esemesa do Maggie. Będę jej potrzebował jeszcze bardziej.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

ROZDZIAŁ 25

MAGGIE

*Zabrali go karetką do szpitala. Potrzebuję cię.*

Jadąc do szpitala z ciocią, wujkiem i Bradym, co kilka sekund na nowo czytałam esemesa od Westa.

Nie napisał nic więcej. Tylko to, że mnie potrzebował. Gdy dostałam tego esemesa, natychmiast wyskoczyłam z łóżka i się ubrałam. Ani na chwilę nie pomyślałam o tym, jak dostanę się do szpitala. Gdy pobiegłam do łazienki, żeby umyć zęby, wujek Boone w tym samym czasie wchodził po schodach z poranną gazetą. Podałam mu telefon, żeby przeczytał wiadomość. Potem poszedł obudzić ciocię Coralee i Brady'ego.

Nikt się nie odzywał. Brady ruszał nogą, wpatrując się w okno. On pierwszy zjawiał się w salonie po pobudce. Na jego twarzy widziałam panikę – panikę, którą tylko prawdziwy przyjaciel mógł czuć.

Nie byłam pewna, czy którakolwiek osoba, która kiedyś zaliczała się do moich przyjaciół, czuła coś podobnego. Na szczęście West miał Brady'ego.

– Muszę powiedzieć o tym reszcie – odezwał się Brady. – Czas, żeby się dowiedzieli. Na pewno będą chcieli być przy Weście.

Wujek kiwnął głową.

– Zgoda. Gdy dojedziemy i sprawdzimy, co się dzieje, zadzwoń do nich. Ale nie do całej drużyny. Tylko do najbliższych kumpli. West potrzebuje prawdziwych przyjaciół.

Nie byłam pewna, czy West by tego chciał, ale skoro to miał być koniec, to jednak będzie potrzebował kogoś bliskiego.

– Napisał do ciebie? – zapytał mnie Brady.

Przytaknęłam.

– A napisał coś więcej?

Pokręciłam głową i podałam mu komórkę.

Mój kuzyn przeczytał esemesa kilka razy, zanim oddał mi telefon.

– Dziękuję – powiedział. – Że go nie opuściłaś. Nie rozumiem tego, co jest między wami, ale dziękuję ci.

Nie musiał mi dziękować. Tu chodziło o Westa. Zrobiłabym dla niego wszystko.

Mój telefon znowu się odezwał i wszyscy w samochodzie się spięli. Chciałam być już na miejscu i zobaczyć się z nim.

*Tata ma guz, który naciska na żyłę. Jest przytomny. Tyle wiem. Jesteśmy w poczekalni na czwartym piętrze. Lewe skrzydło.*

Szybko mu odpisałam.

*Jesteśmy w drodze. Zaraz będziemy.*

Podalam Brady'emu telefon, żeby przeczytał esemesa swoim rodzicom. Chwilę później nadszedł kolejny esemes. Brady przeczytał go pierwszy i dopiero potem oddał mi komórkę.

*Dobrze. Potrzebuję cię tu.*

Mocno zacisnęłam powieki i zaczęłam się modlić. Nie wiedziałam zbyt wiele, o co powinnam się modlić, bo doskonale zdawałam sobie sprawę, że tata Westa już z tego nie wyjdzie.

Gdy dotarliśmy do szpitala, wujek zatrzymał się przed wejściem, a potem pojechał zaparkować. Nie czekałam na nikogo. Pognałam do środka i od razu skierowałam się do wind. Gdyby West dowiedział się, że jego tata nie żyje, chciałam być przy nim. Chciałam, by miał to, czego ja nie miałam. Kogoś, kto go zrozumie.

Gdy drzwi windy się otworzyły, wparowałam do środka i wcisnęłam guzik. Dojechawszy na czwarte piętro, drzwi znowu się otworzyły i ujrzałam Westa. Miał przekrwione oczy, które utkwiał we mnie. Czekał na mnie.

– Hej – wyszeptał chrapliwie.

Wyszłam z windy i wyciągnęłam rękę do niego.

– Hej.

– Pozwolili wejść tylko mamie – powiedział, zaciskając rękę na mojej dłoni i przyciągając mnie do siebie. – Powiedzieli, że jego stan jest niestabilny, ale nie potrafią nic więcej zrobić, żeby tata poczuł się lepiej.

Przez miesiące bał się zasypiać i budzić następnego dnia, bo któregoś poranka jego taty mogłoby zabraknąć. Dzisiaj niewiele brakowało. Splotłam z nim palce.

– Wróćmy do poczekalni – powiedziałam. – Zobaczysz, wkrótce ktoś po ciebie przyjdzie.

– Taa.

Białe ściany były sterylne. Szpitale zawsze wydawały mi się zimne. Nie chciałam tu umrzeć. Wolałabym odejść z tego świata w miejscu, które bym kochała, które sprawiałoby, że czułabym się bezpiecznie. Nagle już wiedziałam, o co będę się modliła. Zamknęłam oczy i zmówiłam cichą modlitwę za Jude'a Ashby'ego – by nie musiał tutaj umrzeć. By mógł umrzeć w domu. W miejscu, które uwielbiał.

– Kto cię przywiózł? – zapytał West, gdy otworzyłam oczy.

– Wujek Boone, ciocia Coralee i Brady. Zaraz tu będą. Pobiełam do środka, gdy tylko wysiadłam z samochodu. Nie chciałam, żebyś... był tutaj sam. Beze mnie.

West ścisnął moją rękę, a potem delikatnie musnął kciukiem mojego kciuka.

– Dziękuję.

Przypomniałam sobie jego esemesa. Potrzebował mnie. Potrzebował i ja to rozumiałam. Ale ja też go potrzebowałam, bo w ciągu trzech krótkich tygodni odnalazł drogę do mojego serca.

Dzisiaj rano, kiedy przeczytałam esemesa i dotarło do mnie, że chciałabym się znaleźć obok niego, wiedziałam już, że nic nie było ważniejsze, niż dostanie się do szpitala. Nigdy nie byłam zakochana, więc nie miałam porównania, ale bez wątpienia West Ashby stał się najważniejszą osobą w moim życiu. Kochałam go. Będę dla niego wszystkim, czego będzie potrzebował. Nawet jeśli to znaczyło, że na zawsze będę tylko jego przyjaciółką.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**



*Stanę się mężczyzną, na jakiego mnie wychowałeś*

## ROZDZIAŁ 26

# WEST

Wiedziałem, że gdy tylko pojawi się jej rodzina, Maggie odsunie się ode mnie i wyrwie rękę z mojego uścisku, ale nie zrobiła tego. Nie ruszyła się ani na milimetr, kiedy jej ciocia i wujek skierowali swoje spojrzenia na nasze złączone ręce. Maggie stała spokojnie obok mnie, trzymając mnie za rękę podczas całej rozmowy. Coralee pocałowała mnie w czoło i powiedziała, że mnie kocha.

Boone kiwnął głową i klepnął mnie w ramię. Brady zajął miejsce obok mnie, bez słów przekazując mi, że mnie wspiera. Poczulem ulgę z powodu ich przyjścia. Mama też się ucieszy. Nie chciałem, żeby myślała, że jesteśmy teraz sami.

Miałem Maggie, więc miałem wszystko, czego potrzebowałem, ale obecność Higgensów sprawi, że mama poczuje się lepiej.

– Wrócę za dziesięć minut – powiedział Brady, wstając i oddalając się od nas.

– Idzie dać znać reszcie chłopaków. Tym, którzy naprawdę się z tobą przyjaźnią – wyszeptała Maggie, ledwie poruszając ustami.

Ciocia i wujek zajmowali się automatem z kawą. Nie patrzyli na nas.

– Powiedział ci to? – zapytałem.

– Tak, powiedział nam wszystkim w samochodzie. Martwi się o ciebie.

Nadszedł czas, żeby się dowiedzieli. I tak kiedyś musiałbym im powiedzieć. Ale miałem przy sobie Maggie, więc opowiadanie reszcie o całej sytuacji nie będzie trudne.

– On odchodzi. Czuję to – powiedziałem na głos, bo chciałem to usłyszeć.

– Cierpisz. To najgorszy rodzaj bólu, ale jesteś silny i dasz radę. Masz wiele wspomnień związanych z tatą. Nie zapomnisz ich nigdy. – Maggie przerwała, gdy Coralee odwróciła się. Na pewno nie słyszała szeptu Maggie.

Uchwyciłem się jej słów. Wiedziała, jakie to uczucie. Była ze mną szczerą. Nie klepała mnie po ramieniu ani nie mówiła, że wszystko będzie okej, czy że było jej przykro. Wkrótce każdy będzie robił jedną z tych trzech opcji.

– Dzisiaj rano mama... Boże, powinnaś ją była zobaczyć. Załamana się. To było ciężkie. – Nigdy nie zapomnę łkającej mamy, która oparła się o drzwi, bo nie miała już siły na nic innego. Zawsze będę pamiętał tę okropną chwilę.

Maggie odwróciła głowę w moją stronę i zbliżyła twarz do mojego ramienia.

– Ale ona ma ciebie. Macie siebie. Nie zapomnij o tym – powiedziała, ukrywając usta przed rodziną.

Ucałowałem czubek jej głowy. Nie obchodziło mnie, czy to zobaczą. Chciałem, żeby Maggie wiedziała, że jest dla mnie ważna. Że się o nią troszczę. Zawsze będę się troszczył o nią i o naszą przyjaźń.

Brady wrócił i usiadł obok mnie.

– Zadzwoń do chłopaków. Już tu jadą. Chcą być dzisiaj z tobą i nieważne, czy chcesz się do tego przyznać, czy nie, ich też potrzebujesz.

Mylił się. Nie potrzebowałem ich. Osobę, którą potrzebowałem najbardziej na siebie, miałem tuż obok siebie. Ta osoba tuliła się do mojego ramienia. Ale nie powiedziałem mu tego. Po prostu kiwnąłem głową. I tak by nie zrozumiał.

Dwie godziny później w poczekalni było pełno ludzi. Przyszli wszyscy trenerzy. Pojawili się także rodzice Rykera i Nasha, jak również tata Asy i tata Gunnera.

Maggie trwała przy moim boku, nie wypuszczając mojej ręki ze swojej dłoni. Wiedziałem, że mnie nie puści. Jej wsparcie mi pomagało.

Nikt nie pytał, dlaczego przemilczałem chorobę taty. Pewnie Brady kazał im trzymać dziób na kłódkę. Wszyscy przyszli do poczekalni i stali obok mnie, wspierając mnie bez słów.

Kilku z obecnych rodziców powiedziało, że było im przykro z powodu taty. Że gdybyśmy czegoś potrzebowali, to mamy do nich zadzwonić. Że przyniosą nam coś jedzenia i co tam jeszcze. Kiwałem

głową i cały się spinałem, gdy po raz setny słyszałem, jak musi nam być ciężko.

Po jakimś czasie do poczekalni wróciła mama. Aż wybałuszyła oczy, gdy zobaczyła cały pokój pełen ludzi. Potem odszukała mnie wzrokiem. Wstałem i zabrałem ze sobą Maggie. Nie zaprotestowała i podążyła za mną, wciąż trzymając mnie za rękę.

Gdy dotarłem do mamy, posłała mi zmęczony uśmiech, który jednak nie dotknął jej oczu.

– Tata ma się dobrze, ale jeszcze się nie obudził. Jeśli chcesz wejść do niego i posiedzieć tam chwilę, to proszę bardzo. Naraz do środka mogą wejść tylko dwie osoby i tak będzie przez kilka następnych godzin.

Musiałem zobaczyć się z tatą. Maggie rozluźniła chwyt i spojrzała na mnie. Zobaczyłem w jej oczach niemą zachętę. Chciała, żebym wszedł z mamą. Jeśli to byłby koniec, oboje powinniśmy byli być przy tacie.

– Będę tutaj – powiedziała cicho. – Idź.

Kiwnąłem głową i podreptałem za mamą, która po kilku metrach zatrzymała się przed drzwiami prowadzącymi na salę taty. Spojrzałem przez szybkę i zobaczyłem go tam – był podłączony do jakichś urządzeń i wyglądał naprawdę drobno. Ostatnim razem, gdy leżał w szpitalnym łóżku, wyglądał na większego. Nie był aż tak chory. Wszystko się zmieniło w ciągu tych ostatnich miesięcy. Zbyt szybko.

– Porozmawiaj z nim. Chyba nas słyszy. Wiesz, gdyby... gdyby to był koniec. Powiedz mu wszystko, co chciałbyś, żeby wiedział – powiedziała mama. Głos jej się załamał, a do oczu napłynęły łzy.

Wszedłem do środka i podszedłem do jego łóżka. Miałem wrażenie, że tata oddychał z trudem – jakby każdy haust powietrza kosztował go wiele siły. Tydzień temu śmiał się z nami. Zdawałem sobie sprawę, że już nigdy nie będziemy mieli takiego weekendu. To był nasz ostatni. Nasz pożegnalny weekend.

– Hej, tato – powiedziałem, wpatrując się w niego. Zapamiętując tę chwilę. Desperacko pragnąłem zapamiętać każdy moment z nim. – Wiem, że nie jesteś fanem szpitala, ale powinieneś zobaczyć tych wszystkich ludzi w poczekalni, jacy przyszli do ciebie. Ściany zaraz rozerwie – dodałem, zerkając na mamę, która przystanęła z drugiej strony łóżka i delikatnie gładziła rękę taty. – Maggie też przyszła. Przyjechała tutaj zaraz po nas. Jeśli pozwolą na kolejne odwiedziny, ona na pewno będzie chciała do ciebie przyjść.

Nie byłem przekonany, czy rzeczywiście mnie słyszał, chociaż mama twierdziła inaczej. Mogliśmy mieć jedynie nadzieję, że słyszał. Chciałem mu tyle powiedzieć, ale jak miałem to zrobić?

Maggie nie miała okazji porozmawiać z mamą. Muszę wykorzystać moją okazję.

– Kocham cię. Jestem dumny z tego, że mogę być twoim synem – wykrztusiłem. – Przez całe moje życie byłeś dla nas skałą. Byłeś dla nas oparciem. Byłeś silnymi ramionami, o które się opieraliśmy. Żadne

dziecko nie mogłoby prosić o lepszego ojca. Mam najlepszego ta... – przerwałem i przełknąłem. Przez chwilę zapatrzyłem się na jego opadającą klatkę piersiową, gdy z trudem łapał powietrze. – Mam najlepszego tatę na świecie. Obiecuję ci, że zajmę się mamą. Ona już nigdy nie będzie sama. Już moja w tym głowa. Sprawię, że będziesz ze mnie dumny. Nie martw się o nas. Codziennie będziemy za tobą tęsknili. Zawsze będziemy o tobie myśleli. I nigdy cię nie zawiodę. Stanę się mężczyzną, na jakiego mnie wychowałeś.

Mama zaszlochała, a ja poczułem, że łzy, które powoli zbierały się w moich oczach, zaczęły mi kapać po policzkach. Bardzo kochałem tego człowieka. Do tej pory nigdy nie potrafiłem sobie wyobrazić życia bez niego, ale to się naprawdę działo. Zmierzenie się z tym wydawało mi się teraz niemożliwe. Chociaż obiecałem mu, że będę dla mamy oparciem.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

ROZDZIAŁ 27

MAGGIE

Gdy West poszedł zobaczyć się z tatą, usiadłam obok cioci Coralee. Klepnęła mnie lekko w nogę i powiedziała, że jest ze mnie dumna, bo wspierałam Westa. Co prawda nie dodała, że ja również cierpiałam z powodu utraty rodzica, ale w jej tonie słyszałam, że tak myślała.

Brady stał obok Asy, Gunnera, Rykera i Nasha. Wszyscy pogrążeni byli w cichej rozmowie. Jakby wiedzieli, że śmierć czyhała po drugiej stronie zakrętu i nie bardzo wiedzieli, jak sobie z tym poradzić. Jeśli ktoś nie miał do czynienia ze śmiercią, nie miał pojęcia. Też się tak kiedyś czułam. Kiedyś.

W ciągu kolejnej godziny do szpitala zawitała Raleigh i kilka osób ze szkoły. Obecność Raleigh chyba nie była dobrym pomysłem. Dziewczyna zerknęła na mnie, gdy przyszła i na jej twarzy ujrzałam czystą nienawiść. Zarówno ona, jak i Serena, nie wiedziały, jak mnie traktować, bo nie miały pojęcia, czym byłam dla Westa. Do obu należał cieleśnie – do mnie nigdy tak nie będzie należał. Ale z drugiej strony znałam część Westa, której one nigdy nie poznają. Rozumiałam różnicę. One nie.

Wujek Boone stał z trenerami i rozmawiał z nimi, popijając kawę. Na ich twarzach widziałam zmartwienie. West był kochany. Jude też, bo gdyby nie był, to czy ci wszyscy ludzie przyszliby tutaj i rozmawiali o nim z niepokojem w głosie?

Mijały godziny, a my wszyscy czekaliśmy. Każda godzina, jaką West spędził na sali taty, oznaczała kolejną godzinę, jaką mógł poświęcić swojemu ciężko choremu ojcu. Miałam nadzieję, że powiedział wszystko, co chciał. Że gdy jego tata przestanie oddychać, West nie będzie niczego żałował.

Nagły ruch zwrócił moją uwagę. Podniosłam głowę i zobaczyłam, że Raleigh podeszła do Brady'ego, żeby z nim pogadać. Widziałam, że był dla niej miły, ale nie cieszył się jakoś specjalnie z jej obecności tutaj.

Nagle odezwała się obok mnie ciocia.

– Byliśmy z tobą, gdy się to stało – powiedziała. – Pewnie nawet nie pamiętasz. Nie radziłaś sobie z własnymi uczuciami. Ale, na litość boską, jak niby miałaś? Serce mnie bolało, gdy patrzyłam, jak oddalasz się od każdego. Ale teraz jesteś z nami i my cię kochamy, Maggie. Chcę, żebyś o tym wiedziała. Zdaję sobie sprawę, że nie chcesz o tym porozmawiać, ale wiedz, że mogłaś na nas wtedy liczyć. Jorie cię wspierała. Robiliśmy wszystko, co w naszej mocy, żeby nikt się do ciebie nie zbliżał ani nie zmusił cię do zrobienia czegoś, czego byś nie chciała.

Pamiętałam, że tam byli. Co prawda byłam pogrążona w żałobie, ale pamiętam, że ciocia była cała splekana, gdy siedziała obok mnie i



pilnowała mnie. Nie zapomniałam o tym. Wtedy mnie to nie interesowało, ale z perspektywy czasu doceniam ich starania.

Spojrzałam na nią i uśmiechnęłam się. Chciałam jej powiedzieć, że wiem. Że dziękuję im za to, że przyjechali. Ale dzisiaj byłam zbyt zmęczona emocjonalnie i nie ufałam sobie. Miałam już dosyć z powodu tego, co przechodził West. Za dużo mi się przypominało. Nie potrafiłabym też spróbować się do niej odezwać po raz pierwszy.

Dzień szybko minął i za oknami pojawił się wieczór. Poczekalnia była pełna. Brady siedział na krześle i drzemał, a Nash położył się na kilku krzesłach i też spał.

Raleigh na szczęście sobie poszła. Westchnęłam z ulgą, gdy zobaczyłam, że wychodzi z poczekalni, bo nie miała już zamiaru czekać na Westa.

Gdy West wszedł do poczekalni, była prawie ósma wieczorem. Szukał mnie wzrokiem. Wstałam, czując ucisk w żołądku. Chociaż się przygotowałam na tę chwilę, nie byłam pewna, czy miałam wystarczająco siły, żeby to usłyszeć.

West wyciągnął do mnie rękę, więc podeszłam do niego i chwyciłam ją.

– Lekarze powiedzieli, że więcej osób może odwiedzić tatę. Chciałbym, żebyś to była ty – wyszeptał mi do ucha.

Ścisnęłam jego rękę. Spojrzał na resztę ludzi w poczekalni.

– Tata jest... stabilny. Walczy... o każdy oddech. Ale śpi – powiedział. – Dzięki, że przyszliście. Dzięki, że nas wspieracie. To, że jesteście z nami, wiele dla nas znaczy. Szczególnie dla mamy. Więc dziękuję za to.

West skupił swoją uwagę na mnie.

– Gotowa?

Przytaknęłam.

West splótł ze mną palce i podeszliśmy do drzwi, które obserwowałam przez cały dzień.

Sala jego taty miała wielkie okna, więc pielęgniarki mogły go obserwować z dyżurki. Stojąc na korytarzu i patrząc przez szybkę, zobaczyłam, że Olivia położyła głowę na łóżku, tuż obok ramienia męża. Mocno trzymała go za rękę. Uczepiła się go, jakby wierzyła, że dzięki temu Jude zostanie z nią na zawsze.

– Mama chyba śpi. Dużo dzisiaj płakała. Musi być wyczerpana – powiedział West, otwierając drzwi i przepuszczając mnie pierwszą do środka. Położył rękę na dolnej części moich pleców i zaprowadził mnie do sofy, która stała przy ścianie.

Usiadł na niej i oparł ramię o oparcie.

– Chodź. Posiedź chwilę ze mną – dodał.

Chciał, żebym usiadła obok niego. Gdy zajęłam miejsce, West przyciągnął mnie do siebie, obejmując mnie ramieniem. Położyłam głowę

na jego piersi i obserwowałam urywany oddech jego taty. Każdy haust powietrza był jak walka o przeżycie.

– Nie będę żałował – powiedział West, całując mnie w czubek głowy. – Dziękuję ci za to, że nie pozwoliłaś mi się poddać. Gdybyś mi nie pomogła, nie wiem, czy dałbym radę to dzisiaj zrobić. Ale dałem radę. Powiedziałem wszystko, co chciałem, żeby wiedział.

Popatrzyłam na niego. Każdy milimetr jego twarzy stał się dla mnie czymś naprawdę cennym. Chciałam unieść rękę i go dotknąć. Uspokoić go. Ale nie łączyło nas to coś.

West spojrzał na mnie. Nie musiał już nic mówić. Moje oczy posyłały mu ciche zapewnienie, że nie odejdę od niego, że zawsze przy nim będę.

Ruch odwrócił naszą uwagę. Oboje odwróciliśmy głowy i zobaczyliśmy, że Olivia podniosła się z półleżenia i patrzyła na Jude'a z paniką. Na jej twarzy pojawiła się ulga, gdy ujrzała, że jego klatka piersiowa wciąż się unosi i opada.

Dotknęła ramienia męża i westchnęła.

– Nie chciałam zasnąć – powiedziała przeproszająco.

– Mamo, jesteś wyczerpana. Tata na pewno by chciał, żebyś odpoczęła – odparł West.

Olivia spojrzała na nas. Na jej ustach pojawił się zmęczony uśmiech.

– Witaj, Maggie. Cieszę się, że cię wpuścili. Jeśli Jude się obudzi, na pewno się ucieszy, że jesteś z Westem.

Przypomniała mi się wizyta w ich domu. Wtedy Jude był przytomny i śmiał się. Życie może być okrutne.

– Czy przynieść pani coś? – zapytałam ją. Ciekawe, kiedy ostatnio coś jadła.

Pokręciła głową.

– Nie, dziękuję.

Patrzyłam, jak poprawiała mu pościel, jak okryła go szczelniej kołdrą i jak wygładziła poduszkę. West przyciągnął mnie do siebie i siedzieliśmy w ciszy. Obserwując oddychającego Jude'a. Nikt się nie odzywał, bo jak mogliśmy? Gdy na człowieka spadnie żal i nieszczęście, żadne słowa nie wydają się odpowiednie.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

## ROZDZIAŁ 28

# WEST

O dziesiątej wysłałem Maggie do domu z Higgensami. Nie chciała mnie zostawić, ale musiała się przespać. Mama i ja zamierzaliśmy spać w szpitalu. Boone obiecał, że przywiezie do mnie Maggie z samego rana. Dzisiaj to ona była moim oparciem. Nie chciałem, żeby poszła, ale widziałem, że była zmęczona.

O czwartej pięćdziesiąt trzy mój tata przestał oddychać. Nie spałem przez resztę nocy. Nie potrafiłem. Mama zasnęła, ale obudziłem ją, nim przyszły pielęgniarki. Całowała jego twarz i ciągle mu powtarzała, że go kocha, a potem wtuliła się we mnie i płakała.

Stałem tam i tuliłem mamę do siebie, obserwując pielęgniarki, które powoli odłączały wszystkie urządzenia. Właśnie wtedy pożegnałem się z tatą. Z najlepszym człowiekiem, jakiego kiedykolwiek znałem. Walczył z całym siłą, ale i tak wiedziałem, że pod koniec nie potrafił już nic zrobić. Obiecałem mu, że zajmę się mamą, że jej nigdy nie zostawię ani nie zawiodę.

Gdy wyszliśmy na korytarz, wciąż przytulałem mamę. Skierowaliśmy się do poczekalni, która o tej porze powinna być pusta.

Ale nie była. Brady, Nash, Gunner, Asa i Ryker leżeli albo siedzieli rozwaleni na krzesłach, śpiąc w najlepsze. Nie zostawili mnie. Chociaż poprosiłem wszystkich, by pojechali do domu, ta piątka nie zostawiła mnie. Byliśmy przyjaciółmi i kumplami z drużyny od dziecka, ale teraz dotarło do mnie, że byliśmy czymś więcej... byliśmy rodziną.

– Idę zadzwonić do babci. Będzie chciała wiedzieć. Zbudź chłopców i powiedz im.

Mama mojej mamy nie przyjeżdżała do nas zbyt często. Kilka razy jeździliśmy do niej w odwiedziny, ale nie lubiłem tego – babcia była wyniosłą, starą babą, która zadzierała nosa i której nie podobało się życie, jakie wybrała moja mama. Dziadek umarł na atak serca, gdy miałem pięć lat. Nie pamiętałem go zbyt dobrze. Nie miałem innych dziadków. Rodzice taty zginęli w wypadku samochodowym na Old Morphy Bridge, kiedy rozszalała się burza. Tata był wtedy na studiach. I mama, i tata byli jedynakami.

Byłem otępiały. Miałem wrażenie, że to się nie działo naprawdę. Że gdy wrócę do domu, tata będzie na nas czekał. I będzie chciał, żeby mama zrobiła mu chleb kukurydziany i żeby mi opowiedział o całym dniu.

– Nie wierzyłem, że taty już nie ma.

Najpierw podszedłem do Brady'ego, który leżał rozwalony na krześle. Twarz miał skrytą za czapkę bejsbolową. Gdy tylko go szturchnąłem w ramię, natychmiast się poruszył. Odsunawszy czapkę do tyłu, spojrzał na mnie. Nie musiałem nic mówić. Brady już wiedział.

– Wstał i objął mnie.

– Tak mi przykro, stary. Tak cholernie mi przykro – powiedział.

Kiwnąłem głową, a Brady odsunął się ode mnie i pomógł mi obudzić resztę. Każdy mówił mi, że jest mu przykro i że jeśli będę czegoś potrzebował, mam do nich zadzwonić. Zrobią wszystko. Podziękowałem im za to, że zostali i powiedziałem, że zadzwonię do nich, gdy uzgodnimy z mamą sprawy związane z pogrzebem.

Brady wyszedł jako ostatni. Zanim przeszedł przez drzwi, odwrócił się i spojrzał na mnie.

– Chcesz, żebym obudził Maggie i powiedział jej? Mogę ją przywieźć, jeśli... chcesz – powiedział.

Pokręciłem głową. Musiałem położyć mamę do łóżka, a Maggie potrzebowała odpoczynku. Wczoraj była ze mną w szpitalu przez ponad siedemnaście godzin. Ani razu się nie zdrzemnęła.

– Kiedy się obudzi, powiedz jej, żeby do mnie zadzwoniła – odparłem.

Brady zmarszczył brwi.

Powiedziałem, żeby zadzwoniła, nie napisała esemesa, więc Brady był zdezorientowany. Na szczęście nie zapytał, o co mi chodziło, tylko kiwnął głową i wyszedł.

W głowie ciągle odtwarzałem słowa Maggie, która powiedziała mi kiedyś, że byłem silny. Że dam radę. Postanowiłem poszukać mamy i zabrać ją do domu.

Gdy mama zasnęła, sam wlałem do łóżka i odpłynąłem. Odrętwienie nie opuściło mojego ciała. Chociaż wróciłem do domu i zobaczyłem, że taty nie ma, dalej nie potrafiłem w to uwierzyć.

Spałem przez ponad czternaście godzin. Gdy otworzyłem oczy, na zewnątrz było ciemno. Słyszałem, że mama rozmawiała z kimś i podziękowała temu komuś za jedzenie. Musiałem się obudzić, gdy ta osoba przyszła.

Wstałem z łóżka i ubrałem się, a potem zszedłem na dół, żeby sprawdzić co u mamy. Chciałem się obudzić przed nią. Nie miałem zamiaru spać przez cały dzień.

Mama weszła do kuchni z naczyniem żaroodpornym w ręce. Odwróciła się do mnie i zobaczyłem ciemne kręgi pod jej oczami, które mnie zaniepokoiły.

– Miriam Lee przyniosła nam obiad. To słodkie z jej strony – powiedziała, zmuszając się do uśmiechu.

Miriam była mamą Nasha. Mimo że nie przyjaźniły się, zawsze była dla niej miła. Miriam również nie zadawała się z babskami z Lawton, ale z częstych wizyt w domu Nasha wiedziałem, że była miłą panią.

– Zjesz coś? – zapytałem, mając nadzieję, że powie tak. Sam nie miałem ochoty nic zjeść, ale wiedziałem, że musiałem.

Mama wzruszyła ramionami, a potem pociągnęła nosem i otarła oczy.

– Jeszcze nie jestem głodna.



– A kiedy ostatnio coś jadłaś?

Znowu wzruszyła ramionami.

Zbliżyłem się do niej i objąłem ją ramieniem. Razem podeszliśmy do stołu.

– Siadaj. Zjesz coś. Oboje zjemy. Musimy coś zjeść – powiedziałem.

Mama usiadła na krześle, więc wziąłem dwa talerze i nałożyłem na nie dwie porcje domowej lasagni.

Położyłem jeden z nich przed mamą, potem dodałem widelec i serwetkę, zanim nalałem nam coś do picia.

Gdy wszystko już było na stole, sam zająłem miejsce.

– On by chciał, żebyśmy coś zjedli. Obiecałem mu, że się tobą zajmę. Pomóż mi w tym wytrwać.

Mama znowu pociągnęła nosem, ale kiwnęła głową. Po kilku sekundach zaczęła jeść swoją porcję, więc również zabrałem się za jedzenie. Lasagna była naprawdę dobra, więc gdy tylko zacząłem jeść, dotarło do mnie, że umieram z głodu. Nałożyłem sobie nawet dokładkę, ale mama nie zjadła połowy swojej pierwszej porcji.

– Wezmę kąpiel i potem wrócę do łóżka – powiedziała cicho. – Mam jeszcze kilka tabletek nasennych. Chyba wezmę jedną. Dzisiaj się nie wyspałam. Nie potrafię przestać myśleć. Nie potrafię przestać za nim tęsknić.

Gdy lasagna leżała już bezpiecznie na moim talerzu, podszedłem do stołu, po drodze całując mamę w głowę.

– Będzie nam go brakować. Zawsze tak będzie, ale mamy siebie i damy sobie radę. – Gdy te słowa wyszły w moich ust, natychmiast przyszła mi na myśl Maggie. Co bym powiedział mamie, gdyby Maggie nie odstępowała mnie na krok w ciągu ostatnich trzech tygodni? Czy umiałbym jej pomóc? Raczej nie.

Mama poklepała mnie w ramię.

– Dziękuję – wyszeptała, a potem wstała i poszła do siebie.

Spojrzałem na swój talerz i dotarło do mnie, że nie byłem już głodny.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

ROZDZIAŁ 29

MAGGIE

Gdy dzisiaj rano Brady powiedział mi, co się stało, natychmiast zadzwoniłam do Westa, ale nie odebrał. Napisałam mu dwa esemesy, ale też nie dostałam odpowiedzi. Doszłam do wniosku, że pójdę do niego pieszo – miałabym do pokonania ponad sześć kilometrów – ale potem zmieniłam zdanie. West mógł już spać. Czekałam. Przez cały dzień.

Było po dziewiątej wieczorem, kiedy wreszcie do mnie zadzwonił. Spędzałam czas na siedzisku pod oknem, obserwując okolicę i czekając na jakiś znak od Westa. Nagle jego imię pojawiło się na ekranie.

– Hej – powiedziałam, przyciskając telefon do ucha.

– Hej. Sorki, że nie odebrałem ani nie odpisałem. Spałem cały dzień. Dopiero jakiś czas temu wstałem. Mama Nasha przyniosła nam lasagnę, więc mama coś przekąsiła. Jakiś czas temu położyła się spać.

– Miałam nadzieję, że spisz. Ty też coś zjadłeś?

– Taa, to była dobra lasagna.

– Przepraszam, że pojechałam do domu. Powinna była zostać. – Przez cały dzień żałowałam, że pojechałam. Nie powinnam była go zostawiać, ale ciocia i wujek przekonali mnie, żebym się przespała w domu. West stracił tatę, a mnie przy nim nie było. Ale Brady był i cieszyłam się z tego powodu.

– I tak nic byś nie zrobiła. Chciałem, żebyś odpoczęła. Nie przepraszaj za coś, o co cię poprosiłem.

– Jak mama? – zapytałam.

Westchnął.

– Smutna. Tęskni za nim.

– A ty jak się masz?

Nie odpowiedział od razu. Och, żałowałam, że go o to zapytałam. Ludzie cały czas musieli go o to pytać.

– Na razie jestem w fazie zaprzeczania. Czy to się naprawdę stało? Wiesz, wydaje mi się, że on zaraz wejdzie przez drzwi. Wszystko jest takie nierealne.

Znałam to uczucie. Kiedy przestałam krzyczeć, za każdy razem, gdy ktoś chciał do mnie podejść, przez jakiś czas miałam wrażenie, że mama zaraz się pojawi i zabierze mnie do domu. Albo że obudzę się z koszmaru, jaki mnie więził.

– Wszystko zblednie. Wiem, że nie będzie to łatwe, ale poradzisz sobie.

West nie odzywał się przez jakiś czas, więc i ja milczałam.

– Spałem przez cały dzień. Dzisiaj w nocy nie będę w stanie zasnąć. Czy... czy kiedy wszyscy zasną, mogłabyś się wymknąć z domu i gdzieś ze mną pojechać? Mam ochotę się gdzieś wyrwać, ale nie chcę być sam.

Było po jedenastej, gdy wymknęłam się przez okno i zeszłam za pomocą drabinki ewakuacyjnej. West czekał na mnie tuż pod nią, żeby mnie złapać, kiedy będę skakała na ziemię. Drabinka nie sięgała do samego dołu.

– Chodź – wyszeptał i złapał mnie za rękę. Pobiegliśmy podjazdem do jego samochodu.

Nigdy w życiu nie wymykałam się z domu, ale gdy teraz uciekałam dla Westa, wydawało mi się, że wreszcie nadszedł dzień na zrobienie tego. Dotarło też do mnie, że zrobiłabym dla niego wszystko, o co by mnie tylko poprosił.

West otworzył drzwi od strony pasażera i podsadził mnie na siedzeniu, a potem sam zajął miejsce za kierownicą. Dopiero gdy oddaliliśmy się do mojego domu, włączył światła i odwrócił się do mnie.

– Dziękuję – powiedział.

W świetle księżyca zobaczyłam pustkę w jego oczach – pustkę, którą znałam aż za dobrze. Pustkę, która przez najbliższy czas nie będzie miała zamiaru go zostawić. Za jakiś czas wszystko przycichnie i nie będzie aż tak bolało, ale i tak będą się zdarzały dni, podczas których serce na nowo zacznie mu krwawić.

Odpięłam pasy i przesunęłam się na środkowe siedzenie, gdzie zapięłam je na nowo i złapałam go za rękę. Nie potrafiłam nic zrobić, żeby uśmierzyć jego ból. Nikt nie potrafił. Ale mogłam siedzieć tam i pokazywać mu, że nie był sam.

West splótł ze mną place. To, co nas łączyło, znaczyło dla mnie więcej niż dla niego, ale to nie miało znaczenia. Przynajmniej miałam szansę to przeżyć.

Jechaliśmy przez co najmniej pół godziny bez muzyki, czy rozmowy. Nie miałam pojęcia, dokąd jedziemy, ale gdy tylko mogłam być z Westem, nic mnie nie obchodziło. Wiedziałam, że wyjechaliśmy z Lawton. Jeśli dalej będziemy jechali w tym kierunku, dojedziemy do Tennessee.

– Chcę ci coś pokazać – powiedział West, zwalniając i zjeżdżając z autostrady. Przejechaliśmy kilka kilometrów, zanim znów zwolnił i skręcił. Ta droga była nieutwardzona, wąska i otaczały ją wysokie drzewa. Sama na pewno bym się tutaj bała.

Gdy zniknęły drzewa, naszym oczom ukazało się małe miasteczko z kilkoma światłami. Byliśmy na urwisku. West wyszedł z samochodu i potem podał mi rękę.

– Chodź – dodał z uśmiechem. Poszłabym wszędzie, byle tylko uśmiechnął się jeszcze raz w ten smutny dzień.

Ujęłam jego dłoń i wyszłam z samochodu po stronie kierowcy. West złapał mnie w talii i podniósł, chociaż sama mogłam wyjść. Ale nie miałam zamiaru narzekać. Jego ręce zatrzymały się na moim ciele dłużej, niż to było konieczne, a ja żałowałam, że nie łączyło nas coś więcej.

Chciałam, żeby West był mój. Bo ja byłam jego, czy zdawał sobie z tego sprawę, czy nie.

Podążyłam za nim i zatrzymałam się kilka kroków od krawędzi. Co prawda nie miałam lęku wysokości, ale wolałam nie podchodzić do samego końca urwiska.

– To Lawton. Stąd wygląda na malutkie. Spokojne. Tutaj nie ma bólu. Ani straty – powiedział West.

Spojrzałam najpierw na miasteczko, a potem na niego.

West stał z rękami w kieszeniach, wpatrując się w dół. Światło księżycy sprawiało, że wyglądał jeszcze piękniej.

– Kiedy byłem mały, tata często mnie tu przyprowadzał. Mawiał, że zrobię karierę i stanę się honorowym mieszkańcem Lawton. Że będę w stanie zrobić wszystko, co tylko będę chciał zrobić. Uwielbiałem spoglądać na moje miasteczko, bo często wyobrażałem sobie, że jestem większy niż ono – zamilkł i zaśmiał się smutno. – Ale bez taty nie chcę już marzyć. Nie obchodzi mnie zrobienie kariery i zostanie honorowym mieszkańcem Lawton. Prawdę powiedziawszy, Brady robi karierę i będzie tym mieszkańcem. Ja chcę tylko przeżyć, zapomnieć, pamiętać.

– Przeżyjesz i będziesz pamiętał, ale nigdy nie zapomnisz. Któregoś dnia będziesz dziękował całemu światu za te wspomnienia. Będziesz dziękował, że nie zapomniawsz.

West odwrócił się, żeby na mnie spojrzeć. Udręka w jego oczach sprawiła, że zabołało mnie serce.

– Tylko ciebie. Tylko ciebie, Maggie. Nie potrafię sobie wyobrazić, że kiedyś będę w stanie dopuścić kogoś do siebie. Nigdy nie należałem do osób, które robią to z łatwością. Ale gdy tylko ujrzałem cię po raz pierwszy, dotarło do mnie, że masz to coś w sobie. Po prostu... – Pokręcił głową, jakby nie wiedział, co powiedzieć. – Nie wiem, co z tym zrobić. Z tobą. Z tym, co czuję.

– A pamiętasz nasze pierwsze spotkanie? – zapytałam go. Chciałam, żeby powiedział, że pamięta nasz pocałunek. Może i nie powinnam była dzisiaj na niego naciskać, ale przynajmniej mógł oderwać myśli od wszystkiego, co się działo. Potrzebował tego.

Na jego ustach pojawił się uśmiech. West spojrział znów na miasteczko na dole.

– Taa. Facet raczej czegoś takiego nie zapomina.

Okej... Czy to znaczyło, że pamiętał, że mnie pocałował? Albo że nie mówiłam?

– Nigdy nie wspominałeś o tamtym wieczorze – powiedziałam. Chciałam, żeby dodał coś jeszcze.

Popatrzył na mnie.

– Ale cały czas o nim myślę. Chociaż nie powinienem. Myślę o nim.

Ucieszyło mnie to. Ucieszyła mnie myśl, że West lubi sobie przypominać tamtą chwilę. Jako że było to jedno z moich ulubionych wspomnień, chciałam, żeby on też myślał o tamtym wieczorze.

– A ty o nim myślisz? – zapytał.



Kiwnęłam głową, ale nic nie powiedziałam.

West zbliżył się do mnie i moje serce gwałtownie przyspieszyło.

– A często myślisz? – zapytał.

Jeśli zrobi jeszcze krok, nie będę w stanie normalnie oddychać.

Motyłki w moim brzuchu oszalały. Ostatecznie przytaknęłam.

– A podobało ci się? – zapytał.

O, Boże. Powietrza. Potrzebowałam powietrza. West był tak blisko i pytał mnie, czy podobał mi się nasz pocałunek. Zdołałam kiwnąć głową i wypaliłam:

– A tobie?

Uśmiechnął się szeroko.

– Najlepszy, jakiego doświadczyłem.

Zaczełam się w niego wpatrywać.

– Dla mnie to był pierwszy i jedyny.

West znieruchomiał i seksowny uśmiezek zniknął z jego twarzy, zastąpiony zaskoczoną miną.

– Co? – zapytał.

Chciałam, żeby wiedział, że był pierwszym facetem, z którym kiedykolwiek się całowałam. Że to był mój jedyny pocałunek. Że był dla mnie wyjątkowy. Chciałam, żeby i dla niego był wyjątkowy.

– To był mój pierwszy pocałunek. Jedyne pocałunek w życiu – dodałam.

West wpatrywał się we mnie z niedowierzaniem. Potem zwiesił głowę i mruknął pod nosem przekleństwo, zanim odwrócił się do mnie plecami. Nie takiej reakcji oczekiwałam.

Nie miałam pojęcia, jak to naprawić. Potrafiłam mu pomóc z poradzeniem sobie z bólem i smutkiem, bo sama tego doświadczyłam. Jednak nie wiedziałam zbyt wiele o sprawach damsko-męskich.

Już miałam coś powiedzieć, gdy West odwrócił się do mnie, a potem podszedł. Nie miałam nawet czasu zareagować, kiedy położył ręce na mojej talii i przylgnął klatką piersiową do mojej.

– Dziewczynę po raz pierwszy nie powinien całować dupę, który wyżywa się na niej za swoje popieprzone życie. Tak słodkie usteczka nie powinny być potraktowane w sposób, w jaki ja je potraktowałam. Nie potrafię tego cofnąć, ale potrafię to naprawić. Czymś lepszym. – Pochylił się. – Taki powinien być twój pierwszy pocałunek – wyszeptał, zanim przywarł ustami do moich warg.

West zamknął moją twarz w rękach, jakby była dla niego czymś cennym, czego nie chciałby zniszczyć. Potem polizał mnie w dolną wargę, więc otworzyłam się dla niego.

Przywierając do niego, wczepiłam palce w jego włosy. Jego miętowy oddech sprawiał, że miałam ochotę na więcej. Gdy czubek jego języka musnął mój, zadrżałam w jego ramionach.

Ręce Westa wróciły ponownie na moją talię. Poczułam, że przyciąga mnie jeszcze bardziej do siebie i pogłębia pocałunek. Zupełnie jakby nie miał mnie dość. Nie byłam lepsza. Zaciskałam ręce na jego włosach, ciągnąc go do siebie i bojąc się, że mnie zostawi. Nie byłam pewna, czy przeżyję, gdy West zacznie żałować tego pocałunku. Nie chciałam, żeby udawał, że to się nigdy nie wydarzyło.

Usłyszałam jęk i uświadomiłam sobie, że to ja go wydałam. West przerwał nasz pocałunek. Nie odsunął się ode mnie, ale oparł swoje czoło o moje, ciężko oddychając.

– Cofam to. To... to był najlepszy pocałunek w całym moim życiu – powiedział.

Jego słowa sprawiły mi przyjemność. To dzięki mnie tak się poczuł. Mnie. Jego przyjaciółce. Dziewczynie, której nie dotykał, ani na którą nie patrzył z pożądaniem.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

## ROZDZIAŁ 30

# WEST

Chciałem to tylko naprawić. Chciałem, żeby jej pierwszy pocałunek był czymś wyjątkowym. Nie chciałem, żeby tamten zasrany pocałunek był jej pierwszym – wtedy cierpiałem i musiałem się na kimś odebrać. Chciałem jej dać to, na co zasługiwała. Ale cholera jasna, smakowała lepiej niż zapamiętałem. Jej ciało było idealne. Było wręcz boskie. A jej słodkie jęki... Boże, dopomóż mi, chciałem więcej. Chciałem ją.

Kurwa mać.

Nie zamierzałem tego zrobić. To, co było między nami, było czymś więcej niż tylko pociąganiem seksualnym. Czymś, co nie było tandetne. Było głębokie i wiedziałem, że mogę to utracić. Gdybym zdecydował się na coś więcej z nią, na pewno bym wszystko spartolił i w rezultacie straciłbym ją. Ale nie mogłem stracić Maggie. Zrobię wszystko, byle przy mnie była. Wliczając to odsunięcie się od niej i nie całowanie jej opuchniętych ust.

– West? – wyszeptała. Słyszałem w jej głosie niepewność.

Zmusiłem się do puszczenia jej.

– Tak... tak to powinno było wyglądać – powiedziałem, spoglądając na nią, ale starając się jej nie dotykać.

Maggie dotknęła palcem ust, a moje kolana aż zadrżały. Niech ona przestanie się tak seksownie zachowywać.

Wpatrywała się we mnie. Gdy się od niej osunąłem, na początku jej spojrzenie było zamglone i urocze, ale teraz zmieniało się w coś innego. Mieszałem jej w głowie. Cholera.

– Maggie, chciałem, żeby twój pierwszy pocałunek był czymś wyjątkowym. To tyle – dodałem, słysząc kłamstwo we własnym głosie.

Opuściła rękę i spojrzała na ziemię.

– Było. Oba pocałunki były. W inny sposób – powiedziała, nie patrząc na mnie.

Zraniłem ją? Dlaczego na mnie nie patrzyła?

– W porządku? Zrobiłem coś nie tak? Nie złość się na mnie. Nie chciałem ci zrobić przykrości.

Maggie popatrzyła na mnie i posłała uśmiech, który nie dotknął jej oczu. Widziałem w nich smutek.

– Nie zrobiłeś niczego nie tak. Nie jest mi przykro. Jestem tylko zaskoczona, ale nie smutna... Dziękuję.

Nie rozmawialiśmy już o tym. Wróciliśmy do samochodu i Maggie usiadła obok mnie, gdy razem patrzyliśmy na miasteczko. Trochę gadaliśmy. Tego właśnie potrzebowałem. Jej towarzystwa. Gdy będę sam,

przypomnę sobie o niej w moich ramionach. Przypomnę sobie to uczucie. Przypomnę jak smakowała i jakie wydawała dźwięki, które doprowadzały mnie do szaleństwa. Ale teraz cieszyłem się, że była ze mną.

Było coś koło trzeciej nad ranem, gdy wróciliśmy do jej domu. Potem ruszyłem do siebie. Mama spała spokojnie – pewnie dzięki pomocy tabletek nasennych. Chciałem wziąć prysznic, ale powąchałem koszulkę. Czułem delikatny zapach wanilii, więc postanowiłem, że nie wykąpię się ani nie przebiorę.

Położyłem się do łóżka i zasnąłem, myśląc o Maggie. Wspomnienia o naszym pocałunku pomogły mi wywalić z głowy inne nieprzyjemne wspomnienia. Jeszcze nie byłem gotów na zmierzenie się z tymi innymi.

Następnego dnia pomagałem mamie z organizacją pogrzebu. Tata zostawił nam kilka wytycznych co do wyglądu całej uroczystości. Miałem poważne problemy z odczytaniem notatki, jaką nam zostawił, i kilka razy chciałem zadzwonić do Maggie, żeby usłyszeć jej głos, ale nie zrobiłem tego.

Musiałem być silny dla mamy. Nie mogłem ciągle polegać na Maggie.

Chciałem jakoś pomóc mojej rodzicielce, więc sam otwierałem drzwi i odbierałem jedzenie, jakie przynosili nam mieszkańcy, dając mamie spać. Nie miałem pojęcia, co zrobimy z całym żarciem. Mieliśmy więcej jedzenia niż miejsca w kuchni. Zapełniłem zamrażarkę i lodówkę, kilka potraw postawiłem na blacie, a ostatnie ciasto, jakie dostaliśmy, musiałem postawić na stole.

Dlaczego ich zdaniem jedzenie miało nam pomóc? Już i tak miałem problemy ze zmuszeniem mamy do zjedzenia czegokolwiek, a sam tego nie zjem.

Pogrzeb zaplanowaliśmy za kilka dni. Zajmowanie się organizacją, odbieranie telefonów i opiekowanie się mamą sprawiało, że przez kilka wieczorów nie miałem czasu, żeby porozmawiać z Maggie. Udało mi się wygospodarować niecałą godzinę, ale było to dla mnie za mało. W tym tygodniu nie byłem nawet w szkole, więc jej nie widziałem, ale nie pojechałem do mojej przyjaciółki. Kłębiło się we mnie tyle emocji, że pewnie spróbowałbym ją znowu pocałować. Przyciągnąć do siebie. Potrzebowałem jej coraz bardziej, co mnie przerażało. Nie ufałem już sobie, bo wiedziałem, że im dalej będę się zapuszczał w związek z nią, tym więcej istniało szans na spierniczenie tego. Zawsze wszystko psułem.

Ale jej nie stracę.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

*Szkoda, że mnie tam nie było*

## ROZDZIAŁ 31

# MAGGIE

Nie ubrałam się w nic czarnego, bo tam będzie wystarczająco czerni. Wystarczająco smutku. Nie pamiętałam zbyt wiele z pogrzebu mamy. Pamiętałam tylko, że widziałam czerń. Nienawidziłam jej. Mama też nie lubiła tego koloru. Mawiała, że była ponura, a ludzie potrzebują koloru w swoim życiu.

Jude'owi też by się nie spodobała czerń. Uwielbiał się śmiać i szukał w każdym elemencie swojego życia jasnych stron. Wybrałam zieloną sukienkę, która pasowała do moich oczu, bo Jude powiedział, że miałam śliczne oczy.

Wujek Boone, ciocia Coralee, Brady i ja pojechaliśmy razem na krótkie nabożeństwo na cmentarz. Większość pogrzebów na południu USA najpierw odbywała się w kościołach albo domach pogrzebowych, a później przenosiła na cmentarz. West powiedział, że jego tata nie chciał długiego nabożeństwa. Chciał, żeby wszystko trwało krótko. Żeby nie było żadnego wydziwiania.

Zaparkowaliśmy przy ulicy jak reszta żałobników i ruszyliśmy w stronę wielkiego, białego namiotu, w którym zaczęli się już zbierać ludzie.



Zaczęłam się rozglądać za Westem i po kilku sekundach nasze oczy się spotkały. Stał obok mamy, obserwując każdy mój krok, gdy się do niego zbliżałam. Dzisiaj wszystko stanie się dla niego rzeczywiste.

Pogrzeb mamy nie uświadomił mi, że odeszła, bo wtedy nie czułam się zbyt dobrze. Mój umysł odmawiał akceptacji tego, co widziałam i doświadczałam. Wiedziałam, że West przeżyje trudne chwile, gdy będzie patrzył na trumnę jego taty, która powoli zacznie znikać w ziemi. Nie opuszczę go, gdy będzie mnie potrzebował.

West pokazał mi, żebym stanęła obok niego. Nie popatrzyłam ani na ciocię, ani na wujka, by upewnić się, czy nie mają nic przeciwko. Wiedziałam, że zrozumieją. Zbliżając się do Westa, minęłam po drodze wielu ludzi. Gdy znalazłam się już przy nim, złapałam go za rękę. Jego uścisk powiedział mi, że mój przyjaciel nie czuł się najlepiej.

– Podoba mi się twoja sukienka – powiedział, nachylając się do mojego ucha. – Pasuje do twoich oczu.

Zerknęłam na niego.

– Twojemu tacie podobały się moje oczy. Powiedział, że są śliczne.

West uśmiechnął się smutno.

– Taa, podobały się. Polubiłby tę sukienkę – dodał.

Reszta żałobników dotarła na miejsce i złożyła Westowi i jego mamie kondolencje. Przez ten cały czas trzymałam go za rękę. Gdy pastor zaczął nabożeństwo, Olivia usiadła na krześle, które stało za nią i zaczęła cicho łkać.

Kiedy nadszedł czas, by położyć na trumnie różę, poczułam, że West zaczął drzeć. Rozluźniłam uścisk i czekałam, aż nie ruszy do przodu i nie położy róży.

– Zawsze będziesz moim bohaterem – powiedział na tyle głośno, że go usłyszałam. Przez chwilę wpatrywał się w trumnę.

Gdy odwrócił się i wrócił do mnie, zauważyłam, że był spięty. Powstrzymywał emocje, jakie nim targały, by pokazać mamie, że był silny.

Wróciwszy na miejsce, natychmiast złapał mnie za rękę.

Nie słyszałam reszty nabożeństwa. Byłam zbyt skupiona na Weście, który stał dziwnie sztywno. Miałam wrażenie, że przemienił się w kamień. Trzymał mnie za rękę tak mocno, jakby bał się, że ucieknę i go zostawię.

Nie przeszkadzało mi to. Nie miałam zamiaru go zostawiać.

Gdy trumna powoli zaczęła znikać w ziemi, West wciągnął z sykiem powietrze, a jego mama wstała i złapała go za ramię, wtulając się w niego. West objął ją ramieniem i mocno przytulał.

Powoli ludzie zaczęli znikać. Kilka osób podeszło i klepnęło Westa w plecy, a potem powiedziało coś jego mamie, ale wszystko odbywało się w ciszy. Brady, Asa, Nash, Gunner i Ryker podeszli do Westa i stanęli za nim. Każdy z nich ścisnął go za ramię i mówili, że gdy tylko będzie czegoś potrzebował, ma im dać znać, że go kochają i że ma dzwonić, gdyby chciał pogadać.

West kiwał głową. Każdy z jego przyjaciół podszedł także do Olivii i ją przytulił, przez co rozplakała się jeszcze bardziej. Po jakimś czasie cała piątka odeszła od nas. Nie miałam pojęcia, czego chciał ode mnie West, ale wiedziałam, że ciocia i wujek czekali na mnie.

Spojrzałam na niego.

– Zostanę, jeśli tego chcesz.

Popatrzył na swoją mamę, a potem na mnie.

– Możesz się ze mną spotkać dzisiaj wieczorem?

Zrobiłabym wszystko, o co by mnie poprosił. Kiwnęłam głową.

– O jedenastej będę przy drabinie – dodał.

– Spotkamy się tam.

Koło dziesiątej wieczorem usłyszałam pukanie do drzwi. Wiedziałam, że ciocia i wujek leżeli już w łóżku, więc jedyną osobą, która mogła to zrobić, był Brady. Resztę dnia spędziłam w pokoju, próbując czytać, ale cały czas myślałam o Weście i jego mamie. Gdyby do mnie zadzwonił, chciałam być sama, żebym mogła odebrać.

Otworzywszy drzwi, spojrzałam z ciekawością na mojego kuzyna. Nigdy nie przyszedł do mojego pokoju. Prawie wcale się do mnie nie odzywał. Nie winiłam go. Ciężko było rozmawiać z kimś, kto nie odpowiadał.

– Mogę wejść? – zapytał.

Przytaknęłam, robiąc krok do tyłu i wpuszczając go do środka. Wiedziałam, że chodziło mu o Westa. Założyłabym się, że Brady martwił się przez cały dzień o swojego przyjaciela. Ciężko było tego nie robić.

Brady wszedł z rękami w kieszeniach i rozejrzał się wokoło, nie wiedząc, co zrobić.

– Mama i tata już śpią, ale dźwięki niosą się na dół. Zamkniesz drzwi? – zapytał.

Zrobiłam, o co poprosił.

– Widziałem, że dzisiaj z nim rozmawiałaś. Już wcześniej to zauważyłem, ale nie miałem wystarczających dowodów. Dzisiaj na pewno się odezwałaś.

Oczekiwałam tego. Chociaż starałam się nie odzywać do Westa przy ludziach, wiedziałam, że zdarzą się takie dni jak dziś, kiedy nie interesowało mnie nic innego jak tylko West.

Nie odpowiedziałam. Co miałam niby powiedzieć? Brady oczekiwał, że się przyznam i odezwę się? Bo to zmieni wszystko. Jutro musiałabym się zmierzyć z życiem, w którym ludzie będą oczekiwali, że porozmawiam z nimi. Że będą mogli zadać mi osobiste pytania i oczekiwać na nie odpowiedzi.

Milczenie było moim kocykiem bezpieczeństwa. Moim obiektem przejściowym<sup>15</sup>.

---

<sup>15</sup> Obiekt przejściowy – przedmiot materialny (pluszowa zabawka, chusteczka, pieluszka, a nawet kciuk), który ma dla dziecka szczególne znaczenie i pomaga mu przejść z fazy czuwania do fazy snu oraz pomaga dziecku w samodzielnym usypianiu. W późniejszych okresach życia taki obiekt nie traci swojej roli i może okazać się pomocny w szczególnie trudnych emocjonalnie momentach (źródło: familie.pl).

– Maggie, nie zauważyłem tego raz. Tylko kilka razy. I widziałam, jak robiłaś to w szkole. Nie zawsze poruszasz ustami, ale West cię słucha. Po jego minie widać, że cię słucha. – Brady westchnął i przeczesał ręką włosy. – Nie przyszedłem, żeby cię zmusić do odezwania się do mnie. Ani do nikogo innego. Ja tylko... Mam mętlik w głowie. Skoro potrafisz mówić, to dlaczego nie rozmawiasz z innymi ludźmi? Dlaczego robisz to tylko z Westem?

Mój kuzyn zadawał pytania, na które miałam odpowiedzieć i użyć swojego głosu. Ale nie odezwę się, nie dzisiaj. Podeszłam po notatnik i napisałam:

***On mnie potrzebuje. Rozumiem go i jego ból.***

Potem podałam notatnik Brady'emu, który przeczytał, co napisałam i spojrzał na mnie.

– Więc to was łączy – powiedział. – To dlatego cały czas jest z tobą. To dlatego nagle trzyma cię za rękę i zachowuje się tak, jakby bez ciebie nie potrafił oddychać. Nie kłamał, kiedy powiedział, że chce się z tobą tylko przyjaźnić. Ty mu pomagasz... z tym wszystkich.

Kiwnęłam głową.

Brady wyglądał tak, jakby mu ulżyło. Podał mi notatnik.

– Łapię. Ale któregoś dnia musisz spróbować sama sobie pomóc – dodał. – Ukrywanie się przed tym światem nie jest czymś zdrowym. Nie wyleczysz się przez to, że wszystkiego unikasz.

Nie, ochraniałam się. Jednak nie napisałam tego. Po prostu stałam i czekałam, aż albo wyjdzie, albo coś jeszcze powie.

Odezwał się mój telefon i sięgnęłam po niego do kieszeni.

*Jestem na dole. Czekam przy drabinie.*

Był tutaj. Zerknęłam na okno, a potem na Brady'ego.

– On tutaj jest, prawda? – zapytał mój kuzyn, podążając za moim spojrzeniem na okno.

Mogłam skłamać, ale zaufałam Brady'emu. On też kochał Westa.

Przytaknęłam.

Brady uśmiechnął się do mnie smutno.

– Bądź ostrożna, Maggie.

Już wcześniej mi to powiedział. Wiele razy. Sama też sobie to mówiłam, ale teraz to już nie miało znaczenia. Już dawno przestałam być ostrożna, jeśli chodziło o Westa i nie wiedziałam, jak miałam to naprawić. Ani czy w ogóle tego chciałam.

Czekałam, aż mój kuzyn wyjdzie z pokoju i dopiero wtedy zamknęłam drzwi. Pognałam do okna i otworzyłam je, gotowa wyjść na zewnątrz.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

*Wiedziałem, że to było samolubne, ale i tak musiałem to zrobić*

## ROZDZIAŁ 32

# WEST

W chwili, w której zaczęli opuszczać tatę do ziemi, w mojej piersi eksplodowała bomba emocji. Wtedy dotarło do mnie, że to koniec. Maggie miała rację. Był to ból nie do opisania i nic na świecie nie było w stanie go uśmierzyć.

Mama płakała całe popołudnie. Wreszcie dałem jej tabletkę nasenną i wysłałem do łóżka. Byłem silny dla niej tak długo, jak mogłem. Wiedziałem, że wkrótce sam też się rozkleję. Ale jakaś samolubna część mnie pragnęła, żeby Maggie była przy tym obecna. Z nią na pewno oparłbym się bólowi. Ona powstrzymałaby mnie przed upadkiem.

Wpatrując się w jej okno, obserwowałem, jak je otworzyła i wyszła na zewnątrz. Dzisiaj nie zadała mi tych głupich pytań typu „Wszystko w porządku?” albo „Czy mogę coś dla ciebie zrobić?”. Po prostu była przy mnie. Bez słów dawała mi swoją siłę.

Gdy Maggie zaczęła schodzić, przytrzymałem drabinę i nie ruszyłem się z miejsca, w razie gdyby miała spaść.

Nie musiałem pogadać. Po prostu chciałem, żeby była ze mną i posiedziała chwilę w ciszy. Wiedziałem, że Maggie się zgodzi. Właśnie dlatego była tak cholernie wyjątkowa.

– Idziemy – wyszeptałem, gdy dotarła na ziemię. Potem ruszyliśmy w stronę mojego samochodu.

Maggie nie usiadła tuż obok mnie, gdy wsiadła. Chciałem, żeby tak zrobiła, ale nie nalegałem. Wcześniej przysunęła się, bo sama tego chciała. Nasza przyjaźń powoli przeradzała się w coś innego i zdawałem sobie z tego sprawę. Nie wiedziałem jednak jak to zatrzymać. Dzisiaj wieczorem nie chciałem tego robić.

Jechaliśmy w ciszy, bez muzyki, czy rozmowy, aż nie dotarliśmy do urwiska. Zgasilem silnik i wyłączyłem światła. Nie ruszyłem się z miejsca. Światła miasteczka przypominały mi o tacie. Ostry ból przeszył moją klatkę piersiową, kiedy pomyślałem, że tata nigdy już tutaj nie przyjdzie, nigdy nie będzie siedział w moim samochodzie i nie będzie się śmiał z mojej jazdy. Już nigdy... Nigdy nie zobaczy, jak skończę liceum. Nie będzie go, gdy będę się żenił. Nigdy nie zostanie dziadkiem moich dzieci.

Poczułem w gardle ucisk i kilka razy uderzyłem w kierownicę, próbując odegnać od siebie choć odrobinę bólu. Odszedł. Na zawsze. Już nigdy nie zobaczę mojego taty.

Maggie usiadła obok mnie i położyła rękę na moją dłoń. Nie musiała nic mówić. Gdyby jej tata miałby zostać skazany na śmierć, przeszłaby przez podobną wersję mojego piekła. Przynajmniej teraz siedział w pierdlu. Wiedziała, że oddycha.



– Czy są w twoim życiu dni, kiedy myślisz tylko o tym, czego ona już nigdy nie zobaczy? – zapytałem.

– Taa, przez cały czas – odpowiedziała.

Ona też to przeżywała. Powtarzałem to sobie i powtarzałem, udowadniając, że nie byłem jedyną osobą, która przez to cierpiała. Rozluźniłem się nieco i puściłem kierownicę.

W tamtej chwili podjąłem decyzję. Nie obchodziło mnie, że nasza przyjaźń zmieniała się w coś innego. Potrzebowałem Maggie. Musiałem ją poczuć i zapomnieć o otaczającym świecie. Wiedziałem, że to było samolubne, ale i tak musiałem to zrobić.

Odwróciwszy się, wsunąłem rękę w jej włosy i przykryłem jej usta swoimi. Dałem jej chwilę namysłu. Jeśli tego chciała, nie odepchnie mnie.

I nie odepchnęła. W głębi serca wiedziałem, że tego nie zrobi. Wiedziałem, że czuła to samo.

Moja desperacja rosła z każdym jej dotknięciem. Chciałem więcej Maggie, więc gdy przybliżyła się do mnie, położyłem ręce na jej biodrach i przesunąłem nas na siedzenie pasażera. Maggie obejmowała mnie za szyję. Moje kciuki musnęły jej nagą skórę, gdy koszulka, jaką miała na sobie, uniosła się na kilka centymetrów.

Maggie zadrżała w moich ramionach, sprawiając, że moje serce zabiło szybciej. Jej też się to podobało. Jej spojrzenie mówiło mi, że czuje to samo co ja.

– Unieś ręce, Maggie – powiedziałem.

Bez wahania podniosła ręce i pozwoliła mi zdjąć sobie koszulkę. Delikatna kremowa skóra jej ramion sprawiała, że Maggie wyglądała jak anioł.

Zamknęła oczy i wciągnęła z sykiem powietrze, gdy zsunąłem ramiączka jej stanika. Potem go zdjąłem.

– Jesteś piękna – powiedziałem bez tchu.

Nachylając się, pocałowałem ją w szyję, na co ona przełknęła z trudem. Maggie złapała mnie mocno za ramiona, jakby musiała się czegoś przytrzymać. Podobało mi się to. Nie, kurwa, uwielbiałem to. Chciałem, żeby się mnie trzymała. Żeby mi ufała.

Powoli zniżyłem usta, zostawiając po drodze wiele pocałunków. Maggie obserwowała mnie z lekko otwartymi ustami. Nigdy wcześniej nie czułem się z nikim aż tak związany.

– West – wyszeptała Maggie, zaciskając ręce na moich ramionach.

To będzie moja zguba. Ta dziewczyna. Ona mnie pochłonie.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

*Ufasz mi?*

ROZDZIAŁ 33

MAGGIE

Cierpiał. Musiałam o tym pamiętać. Był zagubiony, cierpiał i szukał pocieszenia. Powinnam go powstrzymać. Nie powinnam mu pozwolić, by zrobił coś, czego jutro może żałować.

Ale nie potrafiłam.

Spojrzał na mnie z pragnieniem w oczach. Z desperackim pragnieniem. Gdy tak na mnie patrzył, czułam się piękna.

Mury wokół mnie zaczynały pękać.

Do tej pory nigdy tego nie czułam. Moje ciało nie wiedziało, co to za uczucie. Za bardzo mi się podobało, żeby poprosić go, by przerwał.

– West – zdołałam wykrztusić. Ale gdy poczułam jego pocałunki jeszcze niżej, zapomniałam, dlaczego wymówiłam jego imię.

Kręciło mi się w głowie. Brakowało mi tlenu. A może dostawałam go za dużo. Nie wiedziałam. Chciałam więcej Westa. Więcej tego.

Położył rękę na moich plecach, przyciskając nasze ciała do siebie i znowu przywierając ustami do moich warg.

– Smakujesz tak cholernie dobrze – wyszeptał, skubiąc i liżąc moje wargi. On też smakował równie dobrze.

Zatraciłam się w jego objęciach, więc z początku nie zauważyłam, że jego palce zawędrowały do paska moich szortów.

Chciałam wierzyć, że mnie pragnął, ale bałam się, że po prostu chciał mieć kogoś przy sobie. Gdyby była tu Raleigh, czy też by jej pragnął? Czy to, co robiliśmy, miało odwrócić jego uwagę od wszystkiego, a ja byłam po prostu najbliższą, dostępną dziewczyną?

Na samą myśl poczułam ból w piersi. Nie chciałam być tylko odwróceniem uwagi. Znaczył dla mnie naprawdę dużo, a czym ja dla niego byłam? Jak miałam mu powiedzieć nie, skoro cierpiał?

– West – powiedziałam, a on zamarł.

Oparł czoło o moje ramię i wziął głęboki wdech. Nie ruszał ręką.

– Nikt nigdy nie sprawił, że czuję teraz to, co czuję, Maggie – powiedział.

Nie miałam porównania, ale wiedziałam, że nikt nie będzie się równał z Westem.

– Marzyłem o tym... marzyłem o byciu z tobą... tuleniu się do ciebie – dodał ochrypłym głosem. – Nie potrafię tego wyjaśnić ani stracić.

To było to, co chciałam usłyszeć.

– Okej – odpowiedziałam, wiedział, że nigdy tego nie pożałuję.

West uniósł głowę i jego niebieskie oczy zapłonęły pożądaniem. Drżałam, chociaż jego ręka dopiero co zsunęła się niżej.

– Ufasz mi? – zapytał ochryple.

Po prostu przytaknęłam. Nie potrafiłam mówić.

Moje serce biło tak głośno, że je słyszałam. Czułam, jak moje ciało płonęło, gotowe rozpaść się na miliony kawałków.

Powiedziałam, że zrobię dla niego wszystko. Wszystko, co tylko będzie chciał, żebym zrobiła.

Wiedziałam teraz, że miałam rację.

West podniósł głowę i spojrzał na mnie.

– Potrzebuję cię. Nie, pragnę cię. Tylko ciebie. Nie potrzebuję ani nie pragnę niczego innego – powiedział.

Gdy otworzył oczy, zobaczyłam, że były szkliste. Dotarło do mnie, że to z powodu emocji, jakie kotłowały się w nim i jakich nie chciał mi pokazać.

– Czego ode mnie chcesz? – zapytałam.

– Za bardzo cię potrzebuję. Naprawdę cię pragnę. Jesteś... ja jestem... Maggie, jesteś jedyną osobą, która sprawia, że ból znika.

Przejechałam rękami po jego włosach, próbując go pocieszyć. Wiedziałam, że nie był gotowy usłyszeć ode mnie, że go kocham. Nie byłam pewna, czy kiedykolwiek zechce, żebym mu to powiedziała. Ale musiałam mu powiedzieć chociaż odrobinę prawdy.

– Chcę tego. Chcę tego dzisiaj. Nie przepraszaj. To, co bierzesz, daję ci sama.

Z początku nie odpowiedział. Gdy wreszcie uniósł głowę, zobaczyłam w jego oczach ogień.

– Chcę więcej. Więcej, niż na to zasługuję.

Nie sądziłam, że kiedykolwiek będę tego żałowała. Nawet jeśli to miał być koniec naszej dwójki, czułam silną więź z Westem. Najpierw myślałam, że to mógł być jedyny sposób, który pomógłby Westowi pokonać ból, ale teraz wiedziałam, że i ja mogłam poradzić sobie z moim. Strata jego ojca sprawiła, że przypominałam sobie własne załamane serce. Chwile, jakie mieliśmy, powodowały, że żyłam. Że naprawdę żyłam.

– Też chcę więcej – odpowiedziałam.

Na samą myśl poczułam motylki w brzuchu. West wciągnął z sykiem powietrze i dotarło do mnie, że zrozumiał, co mu chciałam przekazać.

– Nie chcę, żebyś kiedykolwiek tego żałowała. Nie chcę – powiedział, wyglądając na rozdartego.

– Ja też nie chcę nigdy tego żałować. Nie chcę – powtórzyłam za nim.

Chciałam, żeby to wspomnienie było dla niego tak wartościowe, jak dla mnie. Chciałam dla niego znaczyć więcej niż teraz. Chciałam być kimś, kogo nigdy nie zapomni.

– Nigdy nie będę żałował czasu spędzonego z tobą.

Zadrżałam, gdy zobaczyłam jego minę. Czułam się wyjątkowa.  
Dzięki niemu czułam się wyjątkowa.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

## ROZDZIAŁ 34

# WEST

Nie byłem na to przygotowany. Miałem wrażenie, że serce zaraz wyskoczy mi z piersi.

Wyjąłem z kieszeni prezerwatywę i zdjąłem resztę ubrania. Byłem zdenerwowany jak nigdy w życiu, a moje ręce trzęsły się, gdy ją zakładałem.

Gdy zbliżyłem swoje ciało do niej, poczułem ból w piersi. Wreszcie oczy, o których od dawna marzyłem i które śniły mi się co noc, spojrzały na mnie. Widziałem w nich pewność siebie. Widziałem zaufanie, które było dla mnie bardzo ważne. Zaufanie, którego nie stracę.

Ostrożnie wszedłem w nią, a ona przez cały czas tuliła się do mnie, nigdy nie odwracając wzroku.

Jakiś czas później, kiedy leżała zwinięta tuż obok mnie w samochodzie, zacząłem się wpatrywać w światła Lawton. Właśnie wtedy po raz pierwszy od dłuższego czasu zapłakałem.

Płakałem za tym, co utraciłem.

Płakałem za tym, co znalazłem.



Płakałem za tym, co kiedyś stracę.

Następnego dnia wróciłem do szkoły. Matka mojej mamy miała dzisiaj przyjechać, a nie chciałem być wtedy w domu. Nie miałem pojęcia, dlaczego mama do niej zadzwoniła i zaprosiła ją do nas. Nigdy nie byliśmy zżyci.

Oczywiście chciałem także zobaczyć się z Maggie.

Wczoraj w nocy tak bardzo się bałem, że ją utracę, że przez całą drogę milczałem jak zakłęty. Powinienem był myśleć o Maggie, a nie o pierdołach, jakie nie dawały mi spokoju. Dzisiaj to naprawię.

Nie miałem ochoty spotykać ludzi, którzy co chwilę składaliby mi kondolencje z powodu taty. Nie chciałem o tym myśleć. Nie chciałem też, by patrzyli na mnie ze współczuciem w oczach. Dlatego gdy tylko wszedłem do szkoły, ignorowałem każdą osobę, jaką spotkałem po drodze do szafki.

Maggie stała tam, przyciskając książki do piersi i czekając. Poczułem przyjemne ciepło, które tylko Maggie potrafiła we mnie wzbudzić. Przyspieszyłem kroku. Gdy mnie zauważyła, natychmiast się uśmiechnęła. Jej uśmiech był tylko dla mnie. Nie posyłała go nikomu innemu.

Podobało mi się to. Kurwa, podobało mi się jak chuj.

– Doberek – powiedziałem, tuląc ją do siebie. Potem pocałowałem ją w usta, które uśmiechały się tylko dla mnie.

Maggie zeszywniała, ale szybko przylgnęła do mnie i dała się całować. Nie chciałem, żeby reszta szkoły oglądała ją z opuchniętymi

ustami – moim zdaniem wyglądała tak cudownie – więc odsunąłem się nieco od niej. Będę miał o czym myśleć przez całą pierwszą lekcję, pomyślałem. Potem, przyciskając rękę do jej pleców, zbliżyłem się do niej.

– Ach, dzień dobry – odpowiedziała zdyszana.

Uśmiechając się szeroko, pocałowałem ją w nos.

– Boże, ty jesteś zawsze tak cholernie śliczna – odparłem.

Zarumieniła się i spuściła głowę, ale i tak zauważyłem szeroki uśmiech na jej buzi.

– Nie sądziłam, że przyjdiesz dzisiaj – dodała, patrząc na mnie.

Ja też nie. Pierwszą rzeczą, jaka przyszła mi na myśl, była ona, i dopiero wtedy doszedłem do wniosku, że pójdę do szkoły. Maggie tutaj była, więc i ja chciałem tu być. Z nią.

– Ty tu jesteś – przyznałem. Musiała wiedzieć, co czułem, chociaż nie do końca wiedziałem, co to jest.

– West – powiedziała bez tchu i wetknęła pasmo włosów za ucho. – Szkoda, że nie mamy razem lekcji.

No, szkoda. W przyszłym semestrze zrobię co w mojej mocy, żebyśmy mieli je razem. Nie podobało mi się, że widziałem się z nią tylko podczas lunchu i na korytarzach.

– Mówisz. – Przestraszyliśmy się, słysząc głos Brady’ego.

Maggie zrobiła wielkie oczy i popatrzyła na mnie. Nie chciała się odwrócić, by spojrzeć na kuzyna. Zobaczyłem panikę w jej pięknych,

zielonych oczach i natychmiast poczułem potrzebę chronienia jej. Zbliżyłem się do niej i odsunąłem lekko do tyłu, zwracając się twarzą ku Brady'emu.

– Na pewno nie odezwie się do ciebie. Ani do nikogo innego. Więc odwal się i trzymaj dziób na kłódkę. – Wpatrywaliśmy się w siebie. Nie miałem zamiaru poddać się i odwrócić wzroku. Wszyscy musieli się dowiedzieć, że należała do mnie. Wliczając w to Brady'ego.

– Co... ale ona nie gada z ludźmi. Jeśli znowu zaczęła mówić, to...

– Ona rozmawia tylko ze mną, Brady. Zrozum wreszcie. Tylko. Ze. Mną.

Brady przeniósł na nią oczy i zobaczyłem w nich frustrację, ale wiedziałem, że był moim najlepszym przyjacielem. Wczoraj pochowałem tatę. Musiał wyluzować. Tylko teraz. Wiedziałem, że i tak będziemy musieli o tym pogadać.

Mój przyjaciel westchnął i powiedział:

– W porządku, ale inni też to zauważą. Ja zauważyłem.

Potem odwrócił się i odszedł. Maggie nie odsunęła się ode mnie.

Miał rację. Jeśli Maggie nie będzie ostrożna, reszta szkoły zobaczy, że mówi. Jak miałem ją przed tym ochronić? Nie każdy da spokój jak Brady.

Szczególnie jego rodzice tacy nie będą.

ROZDZIAŁ 35

MAGGIE

Przez cały ranek czułam na sobie spojrzenie Brady'ego – przypominał mi tym, żebym nie odzywała się tam, gdzie ludzie mogą mnie zobaczyć. Ale zaczęłam się zastanawiać, co by było, gdyby West nie był jedyną osobą, z którą bym rozmawiała. Czy wszystko by się skończyło? Czy czułby, że stracił jakąś wyjątkową część w moim sercu?

– Teraz ty się z nim musisz pieprzyć. – Rozpoznałam głos Raleigh, zanim odwróciłam się do niej twarzą. Poszłam do łazienki umyć ręce przed lunchem.

Zerknęłam w lustro i zobaczyłam, że dziewczyna wpatruje się we mnie z nienawiścią w oczach.

– Wasz związek skończy się, gdy on przestanie cierpieć z powodu taty. On cię tylko wykorzystuje, żeby przeżyć jego śmierć. Nie gadasz, więc podoba mu się to. Pieprzysz się z nim. Muszą mu się podobać dziewczyny, które nie gadają podczas seksu.

Zanim skierowałam się do drzwi, wytarłam ręce. Nie miałam zamiaru stać tu jak kołek i wysłuchiwać tego wszystkiego.

– Kiedy mu przejdzie, kiedy przeboleje śmierć taty, wróci do mnie. Jesteśmy dla siebie stworzeni. On mnie kocha. Nie potrafił sobie po prostu poradzić z całą sytuacją.

Dalej ją ignorowałam i otworzyłam drzwi.

– Podczas seksu często mi mówił, że mnie kocha. Mówił, że dzięki mnie czuje się niesamowicie. Że nic na świecie nie będzie mu równie świetnie. Ale tobie nie mówi, że cię kocha, prawda? – zapytała, gdy wyszłam na korytarz.

Cieszyłam się, że nie widziała mojej miny, gdy to powiedziała, bo wtedy dostałaby odpowiedź na swoje cholerne pytanie.

Chociaż wczorajsza noc z Westem była cudowna, ani razu nie powiedział, że mnie kocha. W sumie niewiele się odzywał. Gdy się skończyło, przytulił mnie do siebie. Uwielbiałam być w jego ramionach. Łzy, jakie uronił, świadczyły chyba, że próbował poradzić sobie z żalobą.

Ale może było w tym coś więcej.

Może byłam niczym więcej jak tylko błędem.

– Tu jesteś. – Głos Westa jak zwykle sprawił, że moje serce zaczęło bić mocniej. No a teraz byłam szczęśliwa, że przyszedł – chociaż cały czas zastanawiałam się, czy rzeczywiście kochał Raleigh.

Zerknęłam na niego. Zbliżał się do mnie, maszcząc czoło.

– Co jest grane? – zapytał, gdy do mnie podszedł.

Ujął moją twarz w obie ręce. Uwielbiałam, kiedy tak robił. Czulałam się dzięki temu bezpieczniejsza. Miałam wrażenie, że jego wielkie ręce ochronią mnie przed całym złem.

Drzwi łazienki otworzyły się za mną i dostrzegłam, że West zastygł. O Boże, wciąż reagował na jej widok. Kochał ją. Nie miałam pojęcia, że ją kochał. Uczucie bezpieczeństwa, jakie czulałam, natychmiast zniknęło. Pokręciłam głową w odpowiedzi na jego pytanie i powoli zaczęłam się cofać od Raleigh. Cofać od niego. Od moich pokręconych emocji.

– To twoja robota? Czy jest jej przykro, bo coś jej nagadałaś? – pytał wściekły West. Odwróciłam się i zobaczyłam, że wpatrywał się z gniewem w Raleigh. W taki sam sposób, w jaki ona patrzyła na mnie w łazience. Tylko że jego spojrzenie było jeszcze intensywniejsze. I przerażające.

Raleigh wzruszyła ramionami i odgarnęła swoje ciemne włosy z ramienia, jak gdyby nic się nie stało.

– Ruszyłam dalej, West. Już mnie nie obchodzisz – warknęła, odchodząc. Wiedziałam, że nie mówiła prawdy, bo nie była zbyt dobrą aktorką.

– Coś ci nagadała – powiedział West, zbliżając się do mnie.

Wzruszyłam ramionami.

– To nic takiego. Ona... dalej o tobie myśli. Nie ruszyła dalej.

Położył rękę na moim biodrze.

– Cokolwiek ci powiedziała... nie słuchaj jej. Ona próbuje cię zranić, bo zrozumiała, że gdy zrani ciebie, zrani też mnie. To wszystko.

Wiedziałam, że się mylił, ale nie miałam zamiaru go poprawiać. Zamiast tego zmieniałam temat.

– Myślałam, że będziesz już jadł lunch – powiedziałam.

West uśmiechnął się, a potem mnie pocałował.

– Nie bez ciebie.

Och. Nie wiedziałam, co o tym myśleć. Kim dla siebie byliśmy? Czy zeszła noc naprawdę nas zmieniła?

Położył rękę na moich plecach.

– No, chodź. Czas na jedzenie.

Poszłam z nim, bo nie wiedziałam, jak mam go zapytać o to, co nas łączyło.

– Brakowało mi ciebie dziś rano – dodał, nie cofając ręki.

– Pisaliśmy esemesy – przypomniałam mu o wielu wiadomościach, które wymienialiśmy podczas porannych zajęć.

– W esemesie nie widzę twojej twarzy – odpowiedział.

Motyłki w moim brzuchu znowu się obudziły.

Gdy dotarliśmy do drzwi stołówki, West otworzył je i razem weszliśmy do środka.

Poczułam, że oczy wszystkich ludzi skierowały się na nas... albo przynajmniej takie miałam wrażenie. Czułam, że gapią się na nas. Że zastanawiają się, co się z nami stało. Dlaczego nasza przyjaźń teraz

wydawała się bardziej intymna. Zerknęłam na jego stolik i zobaczyłam, że Brady, Asa i Ryker wpatrywali się w nas. Gunner jako jedyny nie zwracał na nas uwagi, bo był zbyt zajęty pisaniem czegoś na telefonie.

Stojąc w kolejce po jedzenie, nie patrzyłam na nikogo innego jak na nich. West objął mnie ramieniem i przytulił do siebie, a potem pocałował w skroń. Zaskoczona tym gestem, popatrzyłam na niego, ale on nagle skierował całą swoją uwagę na kogoś innego i wpatrywał się w tego kogoś z grymasem niezadowolenia. Podążyłam za jego spojrzeniem i zauważyłam Nasha, który z tacą w rękach zatrzymał się, żeby na nas popatrzeć.

Nash przeniósł na mnie wzrok, i potrząsnąwszy głową, skierował się ku kolegom. Byłam pewna, że chłopcy widzieli wymianę spojrzeń między Westem a Nashem. Czy Brady wyjaśni im wszystko, skoro West i ja... byliśmy ze sobą?

– Gniewa się? – wyszeptałam. Nie chciałam, żeby jego kumple byli źli na niego. West teraz potrzebował dużo wsparcia z ich strony.

– Nie obchodzi mnie to. Jeśli się gniewa, to mu przejdzie.

Nie takiej odpowiedzi oczekiwałam.

West wziął obie nasze tace i podeszliśmy do stolika. Zajęliśmy miejsca między Bradym a Nashem.

Zwykle to ja siadałam obok Nasha, ale teraz to West tam usiadł – chciał im coś przekazać, ale nie bardzo wiedziałam, co to było dokładnie.



– To jesteście teraz ze sobą, tak? – zapytał Gunner, kładąc komórkę na stole i sięgając po picie. – Myślałem, że była poza naszym zasięgiem.

– Przestań – odezwał się Brady, zanim West mógł zareagować. – To nie ma nic wspólnego z wami.

Gunner wydawał się rozbawiony jak nigdy. Wziął do ręki jabłko i uśmiechnął się pod nosem.

– Właśnie, przestań – dodał, a potem spojrzał na Nasha, zanim ugryzł jabłko i uśmiechnął się szeroko.

Chciałam stąd uciec.

– Tak sobie myślałem, Maggie... Masz już partnera na potańcówkę z okazji zjazdu absolwentów? – zapytał Gunner.

– Gunner, kuźwa, stary – mruknął Ryker.

Nie podniosłam oczu. Obserwowałam moje frytki, które miałam jeść i udawałam, że ich nie słyszę. Nie myślałam o potańcówce. Widziałam plakaty i słyszałam ogłoszenia, ale nie myślałam o niej. Nigdy nie byłam na żadnej tanecznej imprezie. Nie oczekiwałam, że pójde na tę.

– Ona jest ze mną, Gunner. Idzie ze mną. Wszędzie – odpowiedział West. – Czy to wystarczająco jasne?

West położył rękę na moim kolanie i ścisnął je, gdy to mówił.

– No, to wiele wyjaśnia – dodał Asa, chichocząc. – Zignorujemy to, czy co?

Zerknęłam na Asę, żeby zobaczyć, do kogo mówił. Jego spojrzenie było utkwione w Bradym.

Mój kuzyn po prostu kiwnął głową. Nikt nie powiedział o tym nic więcej.

Wkrótce chłopcy zaczęli mówić o piątkowym meczu, a ja odprężyłam się na tyle, żeby zjeść większość mojego lunchu.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

*Stała się dla mnie wszystkim*

## ROZDZIAŁ 36

# WEST

Trener powiedział, że w tym tygodniu nie muszę przychodzić na trening. Ale gdybym chciał, mogę wziąć udział w piątkowej grze. Wiedział, że chłopaki mnie potrzebowali i że tata chciałby, żebym zagrał. Więc postanowiłem, że będę grał.

Nie poszedłem na poprzednie treningi, ale dzisiejszego nie chciałem przegapić. Babcia już była pewnie u nas, więc mama nie siedziała sama. Dzięki temu miałem trochę swobody, no i nie musiałem wracać jeszcze do domu. Nie chciałem tam tej kobiety. Nigdy nas nie odwiedziła – nie przyjechała do nas ani razu w ciągu całego mojego dzieciństwa i lat nastoletnich. To my zawsze musieliśmy do niej jeździć. Rzadko rozmawiała z tatą albo traktowała go miło.

Nic do niej nie czułem.

Ale mama ją kochała.

Nikt nie odezwał się do mnie, gdy wszedłem do szatni, żeby się przebrać. Kilka osób kiwnęło mi głową i poklepało po plecach, ale nikt nic nie powiedział. Tego właśnie mi było trzeba. Skoro Maggie nie mogła ze

mną być przez większość dnia w szkole, żeby odegnąć moje nieprzyjemne myśli, to ten sposób musiał mi wystarczyć.

Gdy zawiązałem korki, wstałem i zobaczyłem, że podchodzi do mnie Brady. Chciał odpowiedzi, ale nie miałem zamiaru mu ich dawać. To, co powiedziałem dziś rano, było jego cholerną odpowiedzią.

– Od kiedy ona z tobą rozmawia? – zapytał ściszym głosem.

Wziąłem do ręki kask i zacząłem iść w stronę drzwi.

– Od jakiegoś czasu – odpowiedziałem.

– To znaczy? Od szpitala... czy wcześniej?

– Wcześniej.

Brady zaczął truchtać, żeby mnie dogonić.

– To dlatego tak się zżyliście, co? Pomagała ci w pogodzeniu się ze wszystkim. Wspierała cię.

Nie odpowiedziałem. Nie wiedziałem, co mam powiedzieć. Może dlatego tak szybko się do niej przywiązałem. Żal zmienia człowieka. Sprawia, że zachowujemy się inaczej. Ale nie chciałem powiedzieć, że nie pragnąłbym Maggie, gdyby się do mnie nie odezwała.

A pragnąłbym ją?

– Pewnie rozumiesz ją lepiej niż ktokolwiek inny – dodał Brady. – Rozumiesz, przez co przeszła. Skoro powiedziała ci o tym, co się stało, to znaczy, że wiesz więcej niż inni.

Miał rację. Powiedziała, ale nie miałem zamiaru mu o tym mówić.

– Ona musi rozmawiać z innymi ludźmi – powiedział Brady.

Nie miał zamiaru odpuścić. Musiałem to zakończyć. Dopóki Maggie nie będzie gotowa do gadania, nie pozwolę, by inni na nią naciskali.

Zatrzymałem się i spojrzałem na niego.

– Ona nie jest gotowa. Tak sobie radzi z problemami. Pozwól jej robić to, czego pragnie. Nie pozwolę, żeby ktokolwiek ją popędzał. Nawet ty – odparłem, a potem ruszyłem przed siebie w kierunku boiska, zostawiając Brady’ego za sobą.

Była prawie północ, gdy Maggie uchyliła mi okno. Ćwiczyłem do późna, a potem pojechałem nad urwisko, gdzie przesiedziałem kilka godzin. Gdy mama zadzwoniła, żebym przyszedł coś zjeść, tak też zrobiłem. Dla niej. W czasie obiadu babcia zapytała mnie o studia, ale wyszedłem, nawet nie odpowiadając. Nie było jej wcześniej w moim życiu, więc teraz miała żadnego prawa mieszać się w moje sprawy.

Zadzwoniłem do mamy i powiedziałem jej, żeby poszła spać, bo wkrótce będę w domu. Że teraz jestem u Brady’ego. To była prawda. Byłem u niego. Tylko nie przyszedłem do mojego przyjaciela. Mama chyba o tym wiedziała, ale nic nie powiedziała na ten temat.

Maggie stała pośrodku pokoju ubrana w szerokie spodnie dresowe i koszulkę na ramiączkach. Włosy spięła w luźny kok na środku głowy. Wyglądała pięknie. Brakowało mi jej popołudniu. Zawsze mi jej brakowało, gdy nie była ze mną.

Przerażało mnie to, gdy za dużo o tym myślałem. Nie chciałem, żeby tak mocno mi jej brakowało. Mogłem ją przecież stracić.

Nie.

Nie stracę Maggie. Nie pozwolę na to. Sprawię, że nie będzie chciała ode mnie odejść. Będę dla niej wszystkim.

– Hej – powiedziała cicho.

Uśmiechnąłem się szeroko.

– Hej.

Zbliżywszy się do niej, wziąłem ją w objęcia.

– Stęskniłem się – wyszeptałem, zanim ją pocałowałem. Miała świetne usta.

Maggie się zaśmiała. Uwielbiałem ten dźwięk. Nie śmiała się zbyt często, ale gdy to robiła, miałem wrażenie, że jestem w niebie.

– Co cię tak śmieszy? – zapytałem, nie potrafiąc pozbyć się uśmiechu pełnego zadowolenia, który pojawił się na mojej twarzy z powodu jej śmiechu.

– Widziałeś się ze mną kilka godzin temu – powiedziała.

Potrząsnąłem głową.

– Nie. Widziałem się z tobą dziewięć godzin temu. To nie kilka godzin. To zakurwiście długo.

Maggie zacisnęła usta, ale w oczach miała iskielki. Nie była umalowana. Podobało mi się, że chociaż wiedziała, że przyjdę, nie wystroiła się jak na bal. Była po prostu sobą i czuła się dobrze w swoim cieie.

– Powinieneś już spać. Jutro wieczorem masz mecz – powiedziała, kładąc rękę na mojej piersi.

– Będę spał. Tutaj, z tobą. Ustawię budzik na piątą i pojedę do domu, ale dzisiaj chcę cię trochę poprzytulać.

W jej oczach dostrzegłem błysk rozkoszy. To sprawiło, że zacząłem myśleć o... no wiecie. O czymś, o czym nie powinienem myśleć. Nie w jej domu. Nie z Boonem za ścianą.

Zerknąłem na jej łóżko i zauważyłem, że dzisiaj wieczorem już w nim leżała. Godzinę temu napisałem do niej, że przyjadę. Ciekawe, czy wtedy już spała. Wszystkie nieprzyjemne uczucia zniknęły w cholerę, gdy spojrzałem na jej pomiętą pościel i pomyślałem, że przez całą noc będę się do niej przytulał. Maggie sprawiała, że czułem się jak jaskiniowiec. Lubiłem, gdy była przy mnie.

Złapała mnie za rękę i poczułem to przyjemne, znajome uczucie spokoju, które od miesiąca umożliwiała mi funkcjonowanie. Od czterech tygodni. Jutro minie dokładnie miesiąc od naszego pocałunku na imprezie na polu. Maggie wkroczyła do mojego życia, gdy myślałem, że to koniec. Gdy nie wierzyłem, że mam w sobie wystarczająco siły, żeby to przetrwać. A ona pokazała mi, że potrafiłem to zrobić. Przypomniała mi, że nie byłem jedyną osobą na świecie, która miała stracić jednego z rodziców.

Maggie poprawiła pościel i kołdrę, i położyła się. Nie zostało mi nic innego do zrobienia, jak tylko położyć się obok niej i wtulić w jej plecy. Ale już sam jej widok... już samo bycie z nią w jednym łóżku spowodowało, że znowu mi się zachciało. Zachciało mi się tego, co powinno być tylko i wyłącznie moje. Nie chciałem, żeby jakikolwiek inny facet oglądał ją w takim stroju w tym łóżku. Tylko ja mogłem. Nie chciałem też, żeby łapała innego faceta za rękę. Nigdy. Tylko mnie.

– Wiesz, żeby spać, musisz wejść do łóżka – wyszeptała Maggie z uśmiechem na ustach.

Stała się moim ocaleniem. Chciałem być tym samym dla niej. Chciałem, żeby czuła do mnie to samo.

Położyłem się obok niej. Podłożyłem rękę pod głowę, a drugą wyciągnąłem w kierunku Maggie, zapraszając ją tym gestem do położenia głowy na mojej klatce piersiowej. Nie potrzebowała dodatkowej zachęty. Wiedziała dokładnie, o co mi chodziło. Gdy jej głowa spoczęła dokładnie tam, gdzie chciałem, wsunąłem palce w jej jedwabiste włosy i rozwalilem jej tego koka. Nie protestowała.

Leżeliśmy w ciszy przez kilka minut. Bawiłem się jej włosami i wpatrywałem w wiatrak sufitowy. Czułem wiele różnych emocji. Maggie pojawiła się w moim życiu, gdy najbardziej jej potrzebowałem. Nie oczekiwałem, że tak się stanie. Nie oczekiwałem, że ją spotkam. Ale teraz, gdy należała do mnie, nie byłem pewien, jak udało mi się tak długo przeżyć bez niej.



ROZDZIAŁ 37

MAGGIE

Gdy ciocia Coralee zapukała do drzwi mojego pokoju, żeby mnie obudzić, na chwilę ogarnęła mnie panika. Ale nagle zobaczyłam, że Westa już nie było w moim łóżku. Nie obudziłam się, kiedy wyszedł.

W miejscu, gdzie spał, leżał teraz liścik. Przetarłam oczy i otworzyłam go.

***DZIEŃ DOBRY, PIĘKNA. SPAŁAŚ TAK SŁODKO, GDY WYCHODZIŁEM, ŻE NIE CHCIAŁEM CIĘ BUDZIĆ. CHCIAŁBYM CIĘ DZIŚ ZAWIEŹĆ DO SZKOŁY. PRZYJADĘ O W PÓŁ DO ÓSMEJ. GDYBY BRADY MIAŁ Z TYM JAKIEŚ PROBLEMY ... ZADZWOŃ DO MNIE I PODAJ MU TELEFON.***

Chciał mnie podwieźć do szkoły. Zerknęłam na lustro wiszące naprzeciwko mojego łóżka i zobaczyłam na swojej twarzy uśmiech. To był prawdziwy uśmiech, pełen podekscytowania i nadziei. Przez wiele miesięcy ten uśmiech był dla mnie czymś nieznanym. Teraz byłam szczęśliwa.

Wstałam i podeszłam do lustra. Wyciągnęłam rękę, dotykając dziewczyny w odbiciu. Była starsza od tej, którą kiedyś znałam. Co prawda, jej oczy miały w sobie siłę i dojrzałość, ale dziewczyna była szczęśliwa. To wydawało mi się znajome.

– Spodobałby ci się, mamó – wyszeptałam. – Jest cudowny.

Na pewno chciałyby, żebym opowiedziała jej o nim wszystko. Piszczalaby ze mną, gdybym wspomniała o naszym pierwszym pocałunku. Słuchałaby mojej paplaniny o nim i nie byłaby znudzona. Ona nie była tylko moją matką – była moją najlepszą przyjaciółką. Czułam się dobrze, bo wiedziałam, że na pewno polubiłaby Westa. Pustka, która mnie wypełniała, powoli zaczynała znikać. Jej miejsce zajmował West.

Ciocia Coralee zawołała wszystkich na śniadanie i przypomniała mi, żebym się pospieszyła. Chciałam dać jej znać, że West podwiezie mnie dziś do szkoły. Dzisiaj był mecz, więc chciałam zaskoczyć go w sportowy sposób.

Musiałam pożyczyć od Brady’ego koszulkę z jego nazwiskiem, logiem i nazwą drużyny.

Piętnaście minut później, ubrana i wyszykowana, ruszyłam do kuchni. W esemesie poprosiłam Brady’ego o pożyczenie koszulki. Zgodził się i dodał, że przyniesie ją mi do kuchni. W ręce miałam też notatnik, w którym napisałam cioci, że jadę dziś do szkoły z Westem.

Gdy weszłam do kuchni, Brady siedział już przy stole, zajadając jajka z bekonem. Miał na sobie niebieską koszulkę, którą dzisiaj będzie miał na sobie podczas meczu. Obok niego leżała zwinięta, niebieska

koszulka, która na plecach miała jego numer, ale wyglądała na nieco bardziej znoszoną.

– Proszę bardzo. Możesz wziąć moją koszulkę z zeszłego roku – powiedział, uśmiechnięty od ucha do ucha.

Czy jego zdaniem noszenie jej dzisiaj było głupotą? Czy nie powinnam jeszcze tego zrobić?

– Dzień dobry, Maggie. Twój talerz stoi na podgrzewaczu. Zaraz ci go przyniosę – odezwała się ciocia, ale przystanęła i spojrzała na biały podkoszulek, jaki miałam na sobie. Zmarszczyła brwi. – Yyy, chyba nie będziesz mogła tego ubrać do szkoły.

– Jasne, że nie. Chce dzisiaj ubrać moją starą koszulkę z drużyny – odparł Brady.

Oczy cioci Coralee zajaśniały i na jej ustach pojawił się uśmiech.

– No, to naprawdę słodkie, prawda, Brady?

Brady wyglądał tak, jakby w każdej chwili miał wybuchnąć śmiechem.

– Oczywiście, że tak – powiedział, zanim wsadził do ust widelec z kawałkiem jajka.

Postanowiłam go zignorować i włożyłam na siebie koszulkę. Potem podałam liścik cioci, która uśmiechnęła się, przeczytawszy to, co jej napisałam.

– Jasne, skarbie. W porządku. Oczekiwałam tego.

Poczułam ulgę. Wzięłam od niej talerz i podeszłam do stolika.

– A co oczekiwałaś? – zapytał Brady.

– Że wkrótce zaczniesz jeździć do szkoły z Westem.

Brady znowu się dziwnie uśmiechnął.

– Więc dzisiaj jedzie z Westem?

Kiwnęłam, a ciocia powiedziała:

– Tak.

Brady zachowywał się dziwnie, więc doszłam do wniosku, że muszę go zignorować. Byłam podekscytowana na myśl o wspólnej jeździe z Westem. Byłam podekscytowana na myśl, że zobaczy mnie w drużynowej koszulce. No i byłam podekscytowana na myśl, że go zobaczę.

To z jego powodu na nowo pokochałam życie. Przez ostatnie dwa lata tak naprawdę nie żyłam i wreszcie zrozumiałam, że ominęło mnie sporo rzeczy. Milczenie, co prawda, pomogło mi w wielu aspektach, ale sprawiło, że się izolowałam. Od ludzi.

Gdy ciocia poszła na górę, Brady spojrzął na mnie.

– To, co wtedy powiedziałem, żeby cię ostrzec przed Westem, jest dalej aktualne – powiedział. – Ale muszę przyznać, że przy tobie zachowuje się inaczej. Nigdy nie widziałem, by traktował kogokolwiek w sposób, w jaki traktuje ciebie. Więc może to, co jest między wami, ma dla niego większe znaczenie niż jego poprzednie związki. Boję się tylko, że jesteś dla niego wyłącznie pomocą w pogodzeniu się ze śmiercią taty. Gdy

w jego życiu pojawi się inna, po prostu do niej pobiegnie, a o tobie zapomni – dodał, a potem wstał. – Chronź swoje serce. West nie będzie chciał cię zranić, ale ostatecznie tak właśnie może zrobić.

Pukanie przerwało Brady'emu. Wstając, zerknął na drzwi. Wiedziałam, że to West. Zanim pobiegłam do drzwi, odłożyłam talerz do zlewu.

Gdy je otworzyłam i spotkałam się z nim wzrokiem, West uśmiechnął się do mnie. Ale jego uśmiech zniknął, gdy spojrzał na moją koszulkę.

– Masz na sobie koszulkę Brady'ego – powiedział, wracając spojrzeniem do moich oczu.

Uśmiechnęłam się i przytaknęłam. Chciałam, żeby był szczęśliwy z powodu tego, że kibicowałam ich drużynie i wspierałam jego.

Brady zachichotał, więc odwróciłam się i zobaczyłam, że zakrył usta, zanim popędził na górę. Dlaczego się śmiał? Zrobiłam coś nie tak?

West objął mnie w pasie i wziął do ręki mój plecak. Równocześnie posłał gniewne spojrzenie za oddalającym się Bradym.

– Idziemy – powiedział i nie wydawał się jakoś specjalnie zadowolony.

– Zrobiłam coś nie tak? – zapytałam, czując mdłości. Radosny uśmiech Westa zniknął.

West nie odpowiedział, gdy otworzył drzwi samochodu i wsadził do środka mój plecak. Potem chwycił mnie w talii i uniósł, jakbym była dzieckiem i nie potrafiła wejść samodzielnie do środka.

Siedząc w samochodzie, zauważyłam, że nasze oczy znajdowały się na tym samym poziomie. West pocałował mnie, ale nie był to ten czuły i słodki pocałunek, do którego byłam przyzwyczajona, chociaż ten wcale nie był zły. Miałam wrażenie, że West mnie znaczył i chciał jednocześnie pochłonąć. W rezultacie przylgnęłam do niego, ale on szybko się ode mnie odsunął.

– Nie możesz nosić koszulki Brady’ego – powiedział po prostu. Zamknął drzwi i ruszył w stronę siedzenia kierowcy.

Skoro nie mogłam mieć na sobie koszulki Brady’ego, to dlaczego nie pozwolił mi się przebrać?

– To muszę ubrać coś innego – odparłam, gdy usiadł obok mnie.

Kiwnął głową.

– Zapnij pasy.

Kiedy zrobiłam jak kazał, West ruszył w stronę szkoły. Czekałam, aż wyjaśni mi, o co chodziło z koszulką, ale nie odezwał się słowem.

Pięciominutowa jazda do Lawton High była krótka i przez całą drogę chciałam zapytać, dlaczego nie mogłam nosić koszulki Brady’ego. Już miałam otworzyć usta, gdy West minął parking i skierował się do szatni.

Chciał mnie zmusić do zdjęcia jej i planował mnie tam zostawić? Ciocia miała rację – nie mogłam iść do szkoły w podkoszulku. Raz dwa wysłała mnie do domu.

– Co robimy? – zapytałam, kiedy West otworzył drzwi i wyskoczył na zewnątrz. Ruszył do mnie bez słowa.

Otworzywszy moje drzwi, złapał mnie w pasie i pocałował, a następnie uniósł i postawił na ziemię.

– Idziemy załatwić ci nową drużynową koszulkę – dodał.

Wziął mnie za rękę i ruszyliśmy w stronę szatni.

Na szczęście dzisiaj rano nie było tutaj żywej duszy. Nie chciałam oglądać gołych facetów. To by było żenujące. West minął kilka rzędów szafek i zatrzymał się przy tych wielkich na końcu szatni. Na jednej z nich zobaczyłam jego nazwisko.

– Zdejmuj to – powiedział, a potem sięgnął w głąb szafki. Wyciągnął z niej ładnie poskładaną koszulkę.

Chciał mi dać swoją drużynową koszulkę. Serce zaczęło mi walić jak głupie, gdy szybko zdjęłam koszulkę Brady'ego. West odwrócił się, żeby na mnie spojrzeć, ale znieruchomiał. Zamiast podać mi koszulkę, zrobił krok w moim kierunku i pocałował mnie w obojczyk. Potem schował twarz w zagłębieniu mojej szyi i wziął głęboki wdech.

Zadrżałam, ale się nie ruszyłam. Bałam się, że gdy zrobię jakiś ruch, czar pryśnie jak mydlana bańka. Nie chciałam, żeby przestał. Uwielbiałam, gdy był tak blisko.

Położył rękę na mojej talii i przytulił mnie do siebie. Zaczął mnie lizać po szyi, ale to wkrótce zostało zastąpione przez pocałunki. Upuściłam koszulkę Brady'ego i złapałam Westa za ramiona, żeby się nie przewrócić.

– Smakujesz tak dobrze... pachniesz tak dobrze – szeptał, schodząc z całusami niżej i niżej, aż dotarł do moich piersi, które kilka razy pocałował. Obserwowałam go z rosnącą fascynacją.

West spojrzał na mnie i pociągnął za mój podkoszulek, obniżając go o kilka centymetrów. Dalej mnie całował.

– Muszę przestać, ale ty mnie musisz do tego zmusić – powiedział głębokim głosem.

Nie chciałam, żeby przestał. Lekcje były mniej ważne niż to.

– Jeśli ściągnę ją jeszcze niżej, będę chciał więcej. Więcej niż jesteś w stanie mi dać w tej brudnej szatni. Przysięgam, że następnym razem, gdy będę cię tak dotykał, zabiorę cię do jakiegoś wyjątkowego miejsca.

Nie wiedziałam, co odpowiedzieć. Stałam tam, trzymając ręce na jego ramionach. West położył dłonie na moich piersiach i pocałował je. Potem jęknął i mocno zamknął oczy. Po chwili puścił mnie i się odsunął. Zrobiło mi się zimno. Chciałam, żeby wrócił.

– Podnieś ręce – powiedział, biorąc do ręki koszulkę.

Zrobiłam tak i pomógł mi ją ubrać. Spojrzał na mnie.



– Noś tylko moje koszulki, Maggie. Nikogo więcej. Nigdy. Nie chcę, żeby cudze koszulki cię dotykały, tylko moje. Zatrzymaj ją sobie. Noś ją, kiedy tylko zechcesz, ale nigdy więcej nie zakładaj koszulki Brady’ego.

Och.

Okej.

O rany.

Przytaknęłam i przewyciężyłam chęć objęcia koszulki, jaką miałam teraz na sobie. Pachniała Westem. Nigdy jej nie wypiorę.

West uśmiechnął się szeroko.

– Moja dziewczyna. Moja pierdolona koszulka.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

ROZDZIAŁ 38

WEST

Dzisiaj Maggie siedziała podczas meczu obok mojej mamy. Gdy tylko miałem okazję, spoglądałem na nie. Maggie często mi machała, ale kilka razy zobaczyłem, że rozmawiała z moją mamą. Serce o mało nie wyskoczyło mi z piersi na ich widok. Moje dwie dziewczyny.

Po każdym przyłożeniu zerkąłem na Maggie, która stała i cieszyła się z mojego małego zwycięstwa. Na jej twarzy widziałem wielki uśmiech, a na jej ciele moją pierdoloną koszulkę. Boże, cóż za widok. Każdy widział, że należała do mnie.

Gdy dzisiaj rano zobaczyłem ją w koszulce Brady'ego, chciałem ściągnąć z niej to cholerstwo i spalić. Rozbawiona mina Brady'ego wnerwiła mnie jeszcze bardziej. W chwili, w której Maggie poprosiła go o koszulkę, wiedział, jak zareaguję. Zastraniec zrobił to specjalnie.

Pojawił się w przedpokoju i zobaczywszy Maggie w swojej koszulce, wybuchnął śmiechem. Tylko nasza trójka wiedziała, dlaczego to takie śmieszne.

Maggie uśmiechnęła się szeroko i pochyliła głowę, gdy jej policzki się zarumieniły. Chciała sprawić mi przyjemność. Nie miała pojęcia, że gdy dziewczyna nosi koszulkę jakiegoś faceta, znaczy to, że należy do niego.

Rodzina czy nie, ona nie będzie nosiła pierdolonej koszulki Brady'ego. Ani nikogo innego. Tylko moją.

Wygraliśmy dzięki przyłożeniu. Gunner złapał piłkę i dobiegł z nią do linii, dając nam zwycięstwo w ostatnich trzech minutach. W dzisiejszym meczu obie drużyny zdobyły naprawdę dużo punktów. W pewnym momencie bałem się, że będziemy potrzebowali dogrywki, ale Gunner to naprawił.

Gdy wyszedłem z szatni, Maggie stała i czekała na mnie. Nagle ogarnął mnie smutek, bo uświadomiłem sobie, że taty tu nie ma. Jednak to nieprzyjemne uczucie szybko zniknęło, gdy nasze spojrzenia się spotkały. Na ustach Maggie pojawił się cudowny uśmiech i zapomniałem o wszystkim.

– Byłeś niesamowity... chyba. Nie znam się na tym. Ale wyglądasz naprawdę nieźle w tych spodenkach – powiedziała cicho, gdy podszedłem do niej.

Chichocząc, pocałowałem ją w czoło, potem w nos, a na końcu w usta.

– Pomogło mi oglądanie ciebie w mojej koszulce. Wyglądałaś jak anioł – powiedziałem. – Teraz będę potrzebował tego podczas każdego meczu.

Uśmiechnęła się.

– Wydaje mi się, że da się to załatwić.

Wieczorem miałem zamiar zabrać ją na imprezę na polu. Chociaż była już obecna na kilku z nich, dzisiaj naprawdę będzie w niej uczestniczyła. Będzie siedziała ze mną, a nie ukrywała się w cieniu, czekając na Brady'ego.

Wkurzyłem się, gdy o tym pomyślałem. Nie lubiłem sobie przypominać o jej samotności. Ani o tym, że nie miała nikogo, kto by ją wspierał.

– Dobry mecz, skarbie.

Oderwałem oczy od Maggie i zobaczyłem Raleigh.

– Dzięki, ale nie jestem twoim skarbem – odparłem, próbując zmusić ją do zostawienia nas w spokoju.

Raleigh zaśmiała się i przygryzła dolną wargę, jakby myślała, że dzięki temu wygląda seksownie.

– Może nie teraz, ale szybko znudzisz się tą niemową i będziesz chciał czegoś więcej. Będę czekała. Zawsze byłem przy tobie, gdy tego potrzebowałeś. Chcę, żeby to wróciło, West. Brakuje mi nas – powiedziała niskim głosem, w którym słyszałem błaganie.

Nie lubiłem, kiedy ludzie obrażali Maggie. Chciałem być miły dla Raleigh, jednocześnie stanowczo zasugerować jej zostawienie nas, ale głównie, które teraz zaserwowała, wkurwiło mnie.

– Potrafię mówić. Tylko nie do byle kogo. Więc przestań próbować robić mi na złość, bo to nie działa.

Stałem tam, wpatrując się w Maggie. Nie sądziłem, że nagle odezwie się do Raleigh.

– A więc serio mówisz. Hmm. Brady wie? – zapytała Raleigh, a ja zrobiłem krok w jej stronę, zasłaniając ciałem Maggie. Jednak jej ręka dotknęła mojego ramienia, nie pozwalając mi na ruszenie w stronę Raleigh.

– Tak, wie. Możesz już sobie iść – powiedziała Maggie.

Gapiałem się na nią. Czy wszystko w niej było idealne? Rozmawiała z moją byłą dziewczyną i nie odwaliała żadnego cyrku.

– Boże, ty nawet nie potrafisz przestać na nią patrzeć – odezwała się zniesmaczonym tonem Raleigh.

Miała rację. Nie potrafiłem.

Nie oderwałem oczu od Maggie, ale wiedziałem, że Raleigh sobie poszła, bo Maggie odprężyła się i spojrzała na mnie.

– Postanowiłam, że ponownie muszę zacząć żyć. Że muszę obcować z ludźmi. Że muszę mówić. Ale najpierw muszę powiedzieć o tym cioci i wujkowi. Dopiero potem pogadam z kimś innym. Oczywiście nie wliczając w to ciebie.

Nie wliczając mnie. Pocałowałem ją mocno i z całej siły próbowałem nie dopuścić, by strach przed utratą Maggie zawładnął moim umysłem. Chciałem, żeby rozmawiała z ludźmi. Chciałem, żeby żyła pełnią życia.

Tylko nie miałem pojęcia, czy wystarczę jej później. Teraz byłem dla niej wszystkim, bo rozmawiała tylko ze mną. I z moją mamą.

Gdy Maggie zacznie odzywać się do innych ludzi i wpuści ich do swojego serca... czy dalej będzie chciała ze mną być?

Trzymałem Maggie za rękę, kiedy podeszliśmy do wszystkich na imprezie. Brady znowu zaparkował tutaj swój samochód, skoro jego kuzynka nie musiała sama siedzieć w ciemności. Nash zauważył nas jako pierwszy i nieznacznie się do mnie uśmiechnął. Wciąż nie potrafił się przyzwyczaić do myśli, że Maggie była ze mną. Ale to nie było tak, że jej nie lubił... Wręcz odwrotnie.

Moja zazdrość nie odezwała się dzisiaj ani razu – chyba dlatego, że wiedziałem, że Nash widział ją w mojej koszulce. Gdy tylko poznał Maggie, dostrzegł w niej coś wyjątkowego. Tak samo jak ja. Tylko w przeciwieństwie do mnie, nie miał żadnych problemów w domu i nie zachowywał się jak skończony idiota...

Na szczęście Maggie również dostrzegła coś we mnie i nie zważała na to, jakim jestem idiotą.

– Jesteś na to gotowa? – zapytałem ją, gdy zbliżaliśmy się do nich.

Odchyliła głowę, żeby na mnie spojrzeć, i uśmiechnęła się do mnie.

Tego właśnie potrzebowałem.

– Maggie, witamy w rodzinie – powiedział Ryker, unosząc piwo i uśmiechając się szeroko. – Nareszcie do nas dołączyłaś.

Zerknąłem na Brady'ego. To przez niego Maggie nie przesiadywała z nami od samego początku. Powinien czuć się jak ostatni dupek za to, że zostawiał ją w ciemności. Ale jego mina sprawiła, że moja złość nieco zelżała. Zobaczyłem, że nie był z siebie dumny.

Ivy znowu siedziała obok niego. Nigdy nie wiedziałem, że czy byli ze sobą, czy nie. Brady wydawał się jakiś obojętny w stosunku do niej. Zupełnie, jakby pozwalał jej przychodzić na imprezy, bo ona tego chciała. A nie bo on chciał, żeby przychodziła.

– Trzy mecze. Trzy wygrane. Już czuję stanowe – powiedział Asa, podchodząc do bagażnika samochodu Brady'ego i zajmując miejsce obok niego i Ivy.

Nie chciałem siedzieć obok nikogo. Tylko obok Maggie. Zaprowadziłem ją zatem do beli siana, której nikt nie zajmował, i usiadłem na niej. Potem Maggie usadowiła się na moich kolanach.

Pocałowałem ją w ucho i wyszeptałem:

– Chcesz się czegoś napić? Zapomniałem zabrać z domu.

Pokręciła głową i przytuliła się do mnie. Nie zwracałem uwagi na innych, aż nie usłyszałem, że Nash wymawia moje imię. Potrzebowałem chwili na otrząśnięcie się z myśli o Maggie i odpowiedzenie mu.

Była bardziej interesująca niż on.

– Co? – zapytałem, zwracając twarz ku Nashowi.

– Gościu z Tennessee przyszedł na mecz i obserwował cię. Dalej chcesz tam iść, czy wolisz Bameę?<sup>16</sup>

Futbol. Przyszły rok. Nie myślałem o tym. Nie chciałem o tym myśleć. Nie teraz, gdy taty już nie było. Nie, gdy Maggie była obok.

Wzruszyłem ramionami, bo nie wiedziałem, jak odpowiedzieć. Owszem, ktoś z Tennessee mnie obserwował. Nie obchodziło mnie to.

– Wszyscy musimy coś zdecydować. Poczekajmy do końca sezonu, zanim podejmiemy decyzję. Dzisiaj wieczorem musimy pogadać o szybkim jak błyskawica Gunnerze – powiedział Brady, zmieniając temat.

Gunner uniósł piwo.

– Moje zdrowie. Bo skopałem im dupska! – wrzasnął i wszyscy zaśmiali się, również unosząc kubki.

Poczułem, że Maggie lekko zatrzęsła się ze śmiechu, jednak nie wydała żadnego dźwięku. Położyła głowę na moim ramieniu, obserwując moich kumpli.

A ja obserwowałem ją.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

---

<sup>16</sup> Skrót od Alabama. Nash pyta Westa o studia, wymieniając uniwersytet w Tennessee i uniwersytet w Alabamie.



## ROZDZIAŁ 39

# MAGGIE

Siedziałam na kolanach Westa, gdy on obejmował mnie ramionami, i słuchałam jego śmiechu i głosu, kiedy rozmawiał z kumplami. Było idealnie. Tak właśnie powinna była wyglądać moja pierwsza impreza na polu.

Nie zostaliśmy długo. Po mniej więcej godzinie West zasugerował, że czas na nas. Wiedziałam, że nie pojedziemy jeszcze do domu. Cieszyłam się, że spędzę z nim trochę czasu. Nieważne gdzie. Jadąc na urwisko, ciągle się z nim kłóciłam o muzykę. On uwielbiał każdy rodzaj country, ja wołałam klasyczny rock.

Gdy wreszcie zaparkował na naszym miejscu, wyłączył radio i ujął moją twarz w obie dłonie. Potem pocałował mnie tak, jakbym była dla niego czymś cennym. To był właśnie mój ulubiony rodzaj pocałunku. Lubiłam się z nim całować, ale gdy robił to w ten właśnie sposób, miałam wrażenie, że nic mi nie zagraża i że nie mam żadnych problemów.

Zatraciłam się w naszym pocałunku i dopiero gdy West go przerwał, otworzyłam oczy i przypomniałam sobie, że nie unoszę się nad ziemią.

– Chcesz, żebym był z tobą, kiedy powiesz cioci i wujkowi, że masz zamiar znowu się odzywać? – To było pytanie, ale w jego głosie usłyszałam nadzieję. Chciał być ze mną. To było dla niego ważne. No i pokochałam go jeszcze bardziej.

– Tak – odpowiedziałam.

West wypuścił oddech, jaki wstrzymywał.

– Dobrze. Bałem się, że mnie wtedy nie będzie. Chcę być z tobą, Maggie. Chcę cię wspierać. Nie chcę... – przerwał i zerknął na światła miasteczka pod nami. – Nie chcę, żebyś zawsze czuła, że musisz być moją siłą. Ja też chcę cię wspierać. – Spojrzał na mnie. – Chcę znaczyć tyle samo dla ciebie, co ty znaczysz dla mnie.

To nie było „kocham cię”, ale było bliskie. Ostatnie zdanie mówiło więcej, niż sądził. Wiedziałam, że bał się, że gdy zacznę rozmawiać z innymi ludźmi, przestanie być dla mnie ważny. Nie chciał stracić tego czegoś, co nas łączyło.

Wyciągnęłam ręce i tym razem to ja ujęłam jego twarz.

– Zanim cię poznałam, nie uśmiechałam się. Nie śmiałam. Zapomniałam, jak to robić. Byłam sama i nie wiedziałam, jak mam się inaczej zachowywać. Ty sprawiłeś, że poczułam się doceniona i potrzebna. Dzięki tobie otworzyłam się na świat i znalazłam powód do śmiechu. Samo patrzenie na ciebie powoduje, że na mojej twarzy pojawia się uśmiech. Nikt nigdy nie będzie znaczył tyle, co ty znaczysz dla mnie.

West uśmiechnął się szeroko jak mały chłopczyk, któremu spełniło się największe marzenie, i przytulił mnie tak mocno, że z trudem oddychałam. Nie narzekałam, ale gdy mnie puścił, wzięłam głęboki wdech.

Wpatrywał się we mnie przez kilka minut, a potem wsunął rękę między moje uda.

– Czy... boli cię tam jeszcze? – zapytał. Jego ręka była na tyle blisko mnie, że poczułam ciarki, ale mnie nie dotykał.

– Już nie – odpowiedziałam, robiąc się czerwona na policzkach. West wziął drżący wdech i jego nozdrza zafalowały. Gorąco w jego oczach wystarczyło, żebym się podnieciła.

– Nie chcę, żebyś myślała, że to... że to jest... jedyna rzecz, jaka nas łączy – dodał. – Byłem w takim związku i okazało się, że był pusty. A to nie dotyczy nas. To, co jest między nami, to coś więcej. Chcę, żebyś zawsze wiedziała, że jesteś ważniejsza i cenniejsza dla mnie niż wszystko inne na świecie. Więc jeśli nie chcesz tego znowu zrobić... Zrozumiem. Nie będzie mi przeszkadzało, jeśli będę mógł cię tylko przytulać.

Martwił się, że pomyślę, że on chce tylko seksu. Zajmował tyle miejsca w moim sercu, że bałam się, że zaraz go zabraknie. Ale nie chciałam przestać.

– Chcę, żeby łączyło nas coś więcej – odpowiedziałam. – Ale to też mi się podoba.

West zachichotał.

– Za chwilę stanę się twoim niewolnikiem.

Sięgnęłam do jego ręki i naprowadziłam ją do miejsca, gdzie chciałam ją poczuć.

– Chcę tego więcej z tobą.

West zdjął mi spodenki swoimi silnymi palcami i chwilę później poczułam te palce w sobie. Wygięłam plecy w łuk i krzyknęłam. Tulił się do mnie, gdy całował moją szyję, i mówił, że byłam idealna, piękna i wyjątkowa. Ani razu nie powiedział, że mnie kocha, ale ja także mu tego nie powiedziałam.

Kilka godzin później leżałam w łóżku, kiedy West wdrapał się przez okno do mojego pokoju. Otworzyłam oczy i patrzyłam, jak zdejmuje buty i dzinsy, a potem kładzie się obok mnie. Gdy wtuliłam się w jego pierś, pocałował mnie w czoło.

– Któregoś dnia będę się z tobą kochał w łóżku – wyszeptał.

Odleciałam, myśląc o tym, co – bardziej interesującego niż spanie – mogłabym robić z Westem w moim łóżku.

Gdy się obudziłam następnego ranka, West już zniknął, a promienie słoneczne wpadały przez okno do mojego pokoju. Ukryłam głowę w poduszce, na której spał, i wzięłam głęboki wdech. Uwielbiłam jego zapach.

Wstałam i ubrałam się, więc byłam gotowa na zejście do kuchni i zjedzenie śniadania. Chciałam dać znać cioci Coralee, że chcę z nią dziś pogadać. Wujkowi Boone'owi i Brady'emu miałam zamiar dać znać nieco

później. Gdy tylko ciocia powie, że ma chwilę czasu, od razu napiszę do Westa.

Dziś był dla mnie bardzo ważny dzień. Dzisiaj przestanę się ukrywać. Dzisiaj dopuszczę do siebie moją rodzinę. Byłam bardzo podekscytowana, ale równocześnie bałam się. Bałam się tego, o co mogą mnie poprosić. Bałam się, że będą chcieli, żebym im opowiedziała o tamtym dniu. Nie chciałam opisać tamtego dnia. Nigdy więcej.

Doszłam do wniosku, że West przy moim boku pomoże mi się odezwać do nich i na pewno wyjaśni sporo o moim związku z nim, bo wiedziałam, że moja rodzina nie do końca to rozumie. Musiałam im także dać do zrozumienia, że nie będę mówiła o tamtym dniu. Ani im, ani nikomu innego. Nie chciałam znowu wspominać o ojcu. Jeśli będą chcieli pogadać o mamie i powspominać jakieś szczęśliwe chwile z nią, to proszę bardzo. Potrzebowałam tego.

Byłam na to gotowa.

Brady, ubrany tylko w spodnie od pizamy, siedział przy stole. Jego włosy były rozwichrzone i sterczały na wszystkie możliwe strony. Mój kuzyn jadł płatki i popijał je kawą. Gazeta leżała otwarta na dziale sportowym, ale Brady nie czytał jej specjalnie uważnie.

Ciocia stała przy szafce kuchennej i coś pisała. Była to chyba lista zakupów, bo co sobotę ciocia spisywała na kartkę wszystkie najpotrzebniejsze rzeczy do kupienia. Gdy weszłam do kuchni, uśmiechnęła się do mnie promiennie.

– Dzień dobry. Przepraszam, ale nie zrobiłam śniadania. Nie mamy już praktycznie nic do jedzenia. Dzisiaj popołudniu mam zamiar pojechać do warzywniaka i kupić wszystko, więc teraz musisz się zadowolić płatkami albo tostem. Mamy chyba też jakieś świeże owoce.

Postanowiłam, że zjem płatki. Podczas dwóch lat spędzonych z Jorie jadłam wyłącznie płatki. Ona nigdy nie gotowała. I nigdy jej nie było w domu. Przez większość czasu byłam sama.

Brady zerknął na mnie, ale zaraz wrócił do gazety i jedzenia.

Podeszłam do cici i położyłam liścik, jaki napisałam do niej jakiś czas temu. Doszłam do wniosku, że lepiej napisać o wszystkim, niż nagle wejść do środka i powiedzieć im, że chciałabym pogadać o moim ponownym rozmawianiu z ludźmi. To byłby dla nich szok. Nie miałabym także szansy powiedzieć im, o czym będę mówiła, a o czym nie.

Nie chciałam iść do żadnego psychologa, terapeuty ani psychiatry – jak zwał, tak zwał. Byłam już u dziesiątek takich „specjalistów”. Jednak żaden z nich mi nie pomógł. Nie chciałam iść do nich i moja rodzina musiała o tym wiedzieć.

Ciocia Coralee przeczytała liścik i spojrzała na mnie z niepokojem.

– Pewnie, skarbie. Możemy pogadać teraz, jeśli chcesz – powiedziała.

Brady uniósł głowę i spojrzał na nas.

– A o czym pogadać? – zapytał.

– Maggie chce nam o czymś powiedzieć – dodała ciocia, zerkając na niego. Potem przeniosła wzrok z powrotem na mnie. – Proszę, możesz pisać moim długopisem.

Pokręciłam głową. Potem wskazałam na linijkę, gdzie napisałam, że muszę powiedzieć wszystkim.

Ciocia zmarszczyła brwi.

– Okej. Dobrze. No, idę powiedzieć wujkowi Boone’owi. Jest na dworze, bo kosi trawę.

Klepnęła mnie w ramię i wyszła przez drzwi. Nie będę miała wystarczająco dużo czasu na powiadomienie Westa. Nie napisałam do niego esemesa, bo mógł teraz spać. Postawiłam, że zadzwonię do niego.

Odebrał po pierwszym sygnale.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

## ROZDZIAŁ 40

# WEST

Gdy zatrzymałem się przed jej domem, Maggie czekała na mnie na huśtawce na werandzie. Zadzwoiła do mnie, kiedy wyszedłem spod prysznic. Jakoś udało mi się dojechać w dziesięć minut. Z mokrymi włosami i bez bokserek, bo nie umiałem ich znaleźć, byłem już u niej.

Wstała z huśtawki i podeszła do szczytu schodów.

– Hej – powiedziałem, całując ją. – Gotowa?

Zobaczyłem w jej oczach niepewność, gdy kiwnęła głową. Zakryłem rękami jej dłonie. Tym razem to ja będę ją wspierał. Maggie da sobie radę. Nie zostawię jej.

– Wszyscy czekają. Brady usłyszał, że dzwonię do ciebie, więc wyjaśnił im, że czekałam na ciebie i chciałam, żebyś uczestniczył w naszej rozmowie. Ale czuję, że ich zaniepokoiłam. Brady wie, ale ciocia i wujek wyglądają na zdenerwowanych.

Kiwnąłem w stronę drzwi.

– Zróbmy to. Cały czas będę przy tobie.



Posłała mi uśmiech, a moje serce zaczęło mocno walić. Przez nią czułem rzeczy, jakich wcześniej nie czułem. Rzeczy, które coraz częściej chciałem czuć. Rzeczy, bez których nie chciałem żyć.

Podążyłem za nią do środka, gdzie w salonie siedziała trójka Higgensów. Brady wyglądał na zrelaksowanego i nieco znudzonego. Jego rodzice przycupnęli na krawędziach swoich foteli. Przed Coralee leżał długopis i notatnik. Byłem ciekaw, czy przygotowała te rzeczy na tę dyskusję.

Maggie stanęła przed nimi i ścisnęła moją dłoń. Da radę. Już moja w tym głowa.

– Chcę znowu zacząć mówić – powiedziała cichym głosem, który wystraszył jej ciocię i wujka. Nigdy nie widziałem, żeby Boone kiedykolwiek zrobił aż tak wielkie oczy. – Chcę stać się częścią tej rodziny. Jestem na to gotowa. Ale musicie coś zrozumieć – dodała, zerkając najpierw na nich, a potem na mnie. Wciąż trzymała mnie za rękę, nie chcąc puścić, więc kiwnąłem głową, żeby ją uspokoić. – Nie chcę mówić... o tamtym dniu. Nie chcę mówić o tamtym człowieku. Nie chcę pogadać z terapeutą. Chcę porozmawiać o mamie. O dobrych wspomnieniach o niej. Lubię o niej myśleć i często mówiłam o niej Westowi. On mnie słucha, ale chciałabym też pogadać o niej z kimś, kto ją znał i kochał. Jeśli chodzi o resztę... nie potrafię. Przestałam mówić, żeby się obronić. Przed sobą. I przed innymi ludźmi. Tak zdołałam przeżyć. – Maggie przerwała i czekała.

Coralee wstała i zobaczyłem, że miała łzy w oczach.

– Nie zmusimy cię do mówienia o czymś, o czym nie chcesz mówić, Maggie. Obiecuję. Ja tylko... – Zaszlochała. – Cudownie znowu usłyszeć twój głos – powiedziała, zanim zakryła usta i znowu zaszlochała.

Maggie nieco się rozluźniła. To właśnie musiała usłyszeć.

Boone spojrział na mnie, a potem na Maggie.

– Czyli on przekonał cię do mówienia – odezwał się. – On cię potrzebował i wiedziałaś, że potrafisz mu pomóc, więc chociaż musiało to być ciężkie, zaczęłaś z nim rozmawiać. Twoja mama zrobiłaby tak samo. – Spojrział na mnie. – Maggie jest taka jak jej mama. Wyjątkowa, uprzejma, słodka. Ale też silna. Dużo przeżyła. Więc jeśli teraz to jest coś więcej niż przyjaźń – pokazał na naszą dwójkę – spraw, żeby ona była szczęśliwa. Skrzywdzisz ją, ja skrzywdzę ciebie. Nie obchodzi mnie, kim jesteś.

Bronił jej. Jak ojciec. Boone zachowywał się tak, jak ojciec powinien się zachowywać. Zawsze lubiłem Boone'a Higgensa, ale teraz zyskał jeszcze bardziej w moich oczach. Był ojcem, jakiego potrzebowała Maggie, bo ten, którego dostała, zniszczył jej życie. Teraz Boone zamierzał ją chronić.

Przytaknąłem.

– Tak, proszę pana. Wiem, jaka Maggie jest wyjątkowa. Nigdy jej nie skrzywdzę. Przysięgam.

Boone nie wyglądał na przekonanego, ale wrócił spojrzeniem na Maggie.

– Kocham cię, moja mała dziewczynko. Kochałem twoją mamę. Jej strata zmieniła nasze życie, ale najbardziej zmieniła twoje. Chcemy ci pomóc wyzdrowieć. Jeśli nam pozwolisz.

Łza spłynęła Maggie po policzku i musiałem się powstrzymać przed instynktownym złapaniem jej w ramiona i pocieszeniem. Maggie musiała to przeżyć z nimi. Nie mogłem się teraz wtrącać.

– Dziękuję. Po... podoba mi się tutaj. Podoba mi się ten dom i wasza rodzina. Czuję się tu bezpieczna, a minęło sporo czasu, odkąd ostatni raz czułam się bezpieczna. Dziękuję za podarowanie mi domu.

Brady wstał.

– Cieszę się, że przyjechałaś, bo wreszcie mogłem dostać pokój na strychu – powiedział, mrugając do niej.

Maggie zaśmiała się. Poczułem ukłucie zazdrości, bo nie lubiłem, gdy ktoś inny sprawiał, że się śmiała. Uwielbiałem jej śmiech, ale wychodziło na to, że stałem się o niego zaborczy.

Maggie miała teraz rodzinę, którą wpuści do swojego serca.

Już nie będzie cicha.

Maggie powoli szykowała się na zakupy z ciocią, na które miały iść po lunchu, więc postanowiłem, że czas na mnie. Przypomniałem sobie, że mama poprosiła mnie, żebym wrócił do domu pożegnać się z babcią. Przez większość jej wizyty skutecznie udawało mi się ją omijać. Mama spędzała z nią sporo czasu, ale na czas mojego wczorajszego meczu zostawiła ją samą w domu.

Wszedłszy do środka, zatrzymałem się, gdy zobaczyłem przy drzwiach kilka walizek. Jedna z nich należała do mojej mamy. Babcia siedziała na sofie z wyprostowanymi plecami i rękami złożonymi na kolanach, jakby pozowała do zdjęcia. Aż mnie ciarki przeszły.

– Mamo? – zawołałem, zamiast przywitać się z tamtą kobietą.

Mama natychmiast się pojawiła, niosąc worek marynarki. Wyglądała na zdenerwowaną i niepewną. W brzuchu poczułem ucisk. Nie miałem zamiaru się wyprowadzać. Co prawda jeszcze tego nie omówiliśmy, ale za cholerę nie chciałem opuszczać Lawton.

– Co się dzieje? – zapytałem, bojąc się wchodzić do pokoju.

Mama posłała mi smutne spojrzenie i położyła worek na swoją walizkę.

– Chciałam z tobą o tym pogadać, zanim wyszedłeś rano, ale po prostu zniknąłeś. Co mi nie przeszkadza. Masz swoje życie. Nie chcę go zmieniać. Po prostu... – Zerknęła na swoją matkę, a później na mnie. – Potrzebuję odpoczynku. Przebywanie w tym domu jest dla mnie trudne. Ciągle mam wrażenie, że tata nagle wejdzie przez drzwi. Brakuje mi go, ale bycie tutaj sprawia, że tęsknię jeszcze bardziej. Potrzebuję odpoczynku. Chciałabym, żebyś pojechał ze mną, ale wiem, że masz futbol i Maggie... Nie oczekuję, że to zostawisz. Nie będzie mnie kilka tygodni. Proszę, zrozum. Nie potrafię tutaj być przez cały dzień sama. Myślę tylko i wyłącznie o nim. – W oczach mojej mamy pojawiły się łzy, które wkrótce pociekły na jej policzki.

– Chcesz jechać do Luizjany? – zapytałem. Byłem tam, ale nie potrafiłem zrozumieć, jak ktoś mógł chcieć odwiedzić dom babci. To raczej nie będzie wycieczka, która podniesie ją na duchu. Mama będzie w piekle z tą kobietą i w tym domu.

Mama przytaknęła i otarła twarz.

– To był kiedyś mój dom. Wiem, że nie masz żadnych przyjemnych wspomnień związanych z tym domem, ale ja mam. Muszę mieć coś, co pozwoli mi na chwilę odwrócić uwagę od bólu, jaki czuję. Od całego tego smutku.

To był jej wybór i chciałem, żeby mama znowu była szczęśliwa. Nie podobało mi się, że kiedy ją bolało serce i cierpiała tutaj sama, ja byłem w szkole albo na treningu i spędzałem czas z Maggie. Będzie mi jej brakowało, ale na pewno nie zostawię Lawton.

– Masz osiemnaście lat. Jesteś dorosłym człowiekiem. Dasz sobie radę beze mnie. Masz przyjaciół i Maggie. Gdybyś mnie potrzebował, po prostu do mnie zadzwoń i już u ciebie jestem. Muszę się stąd wydostać, West. Muszę.

Zrobiłem jedyną rzecz, jaką mogłem zrobić. Podszedłem do niej i przytuliłem ją. Oboje straciliśmy tatę. Ja miałem Maggie, która pomagała mi z bólem. Ona nie miała nikogo.

– Kocham cię, mamo. Rozumiem – powiedziałem.

Mama pociągnęła nosem i mocno się we mnie wtuliła.

– Kocham cię i jestem z ciebie dumna.

Ale zostawiała mnie. Najpierw zostawił mnie tata, a teraz i ona.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

*A jednak zwracała uwagę na to, co dzieje*

## ROZDZIAŁ 41

# MAGGIE

Zakupy z ciocią Coralee były interesujące. Dużo ze mną rozmawiała i zadawała różne pytania. Dopiero wtedy uświadomiłam sobie, że nie wiedziała o mnie zbyt dużo. Podobało mi się to bardziej, niż sądziłam.

Gdy wróciliśmy do domu, Brady grał w koszykówkę z Asą, Gunnerem, Rykerem i Nashem. Ciocia zatrzymała się i rzuciła im wszystkie napoje Gatorade<sup>17</sup>, jakie kupiliśmy, zanim weszła do środka. Chłopcy pomogli nam przenieść torby z zakupami z bagażnika do domu.

Ja zajęłam się później przekładaniem rzeczy z toreb do szafek i lodówki. Gdy skończyłam, ruszyłam do siebie na górę. Nagle zatrzymał mnie Gunner.

– Hej. Chcesz z nami pogadać? – zapytał.

Nie powiedziałam Brady’emu, żeby nie podzielił się wiadomością o mnie ze swoimi kumplami. Chłopcy byli także przyjaciółmi Westa. Ale nie wiedziałam, co mam z nimi zrobić, skoro teraz wiedzieli, że mówię. Nie chciałam, żeby zadawali mi tysiące pytań.

---

<sup>17</sup> Gatorade – napój izotoniczny produkowany przez PepsiCo, służy do uzupełniania poziomu płynów w organizmie i dostarczania energii do mięśni (źródło: Wikipedia).

– W porządku. Powiedział nam, że nie o wszystkim chcesz gadać. Chodź i spędź z nami trochę czasu – zawołał Ryker, kładąc się na sofie z paczką chipsów w ręce.

Odwróciłam się i zesłam na dół. Skoro chciałam pasować do świata Westa, musiałam to zrobić.

– Od jakiegoś czasu szepczesz z Westem. Widziałem to – powiedział siedzący na krześle Nash. – Próbowałem cię zachęcić do pogadania ze mną, ale nic z tego. West skinął palcem i już zaczęłaś z nim rozmawiać.

– Nash – odezwał się ostrzegawczym tonem Brady.

Nash wzruszył ramionami i uśmiechnął się do mnie.

– To nic. Teraz możesz ze mną porozmawiać.

– To ja poprosiłem ją, żeby przyszła tutaj i pogadała z nami. Jestem pierwszy z kolejki – wtrącił Ryker.

Zerknęłam na Brady'ego, który wzruszył ramionami i przewrócił oczami, a potem wziął do ręki kontroler Xboxa i usiadł na poduchę.

Przestraszyłam się, gdy Gunner objął mnie ramieniem.

– Ona chce pogadać ze mną, prawda, kotku? – zapytał tym swoim pewnym siebie i aroganckim głosem.

– Gdy tylko West się pojawi, zaraz ci wyrwie tę rękę – ostrzegł go Asa.

Gunner poprawił ramię spoczywające na moich barkach.



– Nie boję się Westa. Nie skrzywdzi tych bezcennych rąk, które odbierają jego piłki.

– Kuźwa – powiedział Asa, przeciągając samogłoski. Pokręcił głową i wziął do ręki drugi kontroler.

– Ej, odczepcie się od niej. To ona zdecyduje, z kim z was pogada, i gównu wam do tego – burknął pod nosem Brady, nawet nie odrywając oczu od ekranu.

– Ja tylko chcę, żeby się odezwała – zawołał Nash.

Albo mogłam tam stać i nie reagować na ich przekomarzenie się, albo mogłam coś powiedzieć i mieć to już za sobą. Zebrałam całą odwagę, jaką miałam, i odwróciłam się do Nasha.

– A co mam powiedzieć? – zapytałam.

W pokoju zrobiło się cicho. Nagle Nash uśmiechnął się szeroko.

– Nosz, kuźwa, Maggie. Nawet twój głos jest śliczny.

– Pomyślałem to samo – dodał Gunner, wciąż mnie obejmując.

– Dziękuję – odpowiedziałam, nie wiedząc, co powiedzieć.

– Nie ma za co, kotku. – Gunner brzmiał na rozbawionego.

– Stary, serio. Zdejmij rękę, dopóki Westa nie ma – powiedział Nash, patrząc gniewnie na Gunnera.

– Ty się nie martw o Westa. Jesteś po prostu zazdrosny. Spodobała ci się, gdy tylko się tutaj pojawiła. No, ale byłeś zbyt wolny, stary, więc ktoś

ci sprzątnął ją sprzed nosa – drażnił się z nim Gunner. Postanowiłam, że czas z tym skończyć, bo sytuacja może się stać nieprzyjemna.

Odsunęłam się od Gunnera, co natychmiast sprawiło, że zabrał rękę z moich barków.

– Nie jesteś twoim kotkiem – poinformowałam go. – I jeśli jakaś dziewczyna lubi, gdy nazywasz ją „kotkiem”, to powinna się przebadać na głowę.

– I tak dostałeś w dupsko – powiedział, śmiejąc się Ryker.

– Wszyscy wiedzą, że Gunner kocha Gunnera bardziej niż kogokolwiek innego na świecie. Jakakolwiek dziewczyna, która uważałaby inaczej, byłaby po prostu naiwna.

Gunner wybuchnął śmiechem.

– A jednak zwracała uwagę na to, co dzieje.

– No co ty nie powiesz, dupku jeden – powiedział, chichocząc Asa.

– Zmieniając temat, wiedzieliście, że Riley Young wróciła do miasta? – zapytał Nash, patrząc nerwowo to na Brady’ego, to na Gunnera.

Gunner już nie był taki rozbawiony. W jego oczach zobaczyłam chłód, którego nigdy wcześniej nie zauważyłam.

– Nie zostanie na długo. Nikt jej tutaj nie chce – dodał, ruszając z powrotem do kuchni.

Gdy zniknął z salonu, Brady przestał na chwilę grać i posłał poirytowane spojrzenie Nashowi.

– Musiałeś wspominać o tym ciulstwie? – zapytał. – Wszyscy wiemy, że wróciła. Nie ma powodu, żeby o tym gadać. Kilka tygodni temu widziałem ją na imprezie na polu. Przekazałem jej, że nie jest mile widziana, a Gunnerowi powiedziałem, że ją widziałem.

– Widziałeś ją na imprezie? Kurwa mać. Ale ma tupet – odezwał się rozbawionym tonem Asa.

– Nie została. Nie była na polanie. Chyba nie wysiadła z samochodu.

To musiała być ta ciemnowłosa dziewczyna, która tamtego wieczoru podjechała na pole i której Brady rzucił gniewne spojrzenie, zanim odszedł do kumpli. Zapomniałam o tym. Chyba o niej rozmawiali. Ale dlaczego wszyscy ją aż tak nienawidzili?

– Riley Young nie należy tutaj. Musimy jej pokazać, że nie chcemy jej tutaj widzieć, gdy spróbuje wrócić do Lawton High. Nikt jej nie chce. A ostatnią rzeczą, jakiej Gunner potrzebuje, jest zamieszanie – powiedział Brady, jakby nad wszystkim panował.

Była piękna. Tyle zapamiętałam. I wydawała się smutna i samotna. Ciekawe, co straszego zrobiła tamta dziewczyna, że oni wszyscy jej nienawidzili. Najbardziej Gunner.

Usłyszeliśmy pukanie i drzwi wejściowe się otworzyły. West wszedł do środka i natychmiast skupił swój wzrok na mnie. Zapomniałam o wszystkim innym i uśmiechnęłam się. Dzięki niemu się uśmiechałam. Nie potrafiłam nic na to poradzić.

## ROZDZIAŁ 42

# WEST

Weekend minął szybko. Zbyt szybko. Nie przebywałem w domu na tyle długo, żeby zauważyć, że mamy już nie było. I nie wracałem tam, bo byłoby mi za ciężko. Spałem w pokoju Maggie do piątej, a potem wymykałem się i jechałem do domu wziąć prysznic, przebrać się i zjeść coś przed wyruszeniem w drogę. Nie potrafiłem zostać w domu.

Najbardziej niepokoił mnie śmiech. Albo przypominanie sobie o chwilach, kiedy latałem po całym domu, podekscytowany z jakiegoś powodu, i cieszyłem się, że tata i mama mnie słuchają. Nasze wspólne obiady zawsze pojawiały się w mojej głowie, kiedy siadałem do stołu i jadłem sam.

W poniedziałkowy poranek byłem skupiony na Maggie. Po raz pierwszy miała iść do szkoły bez otaczającego ją muru ciszy. Jej ciocia wybierała się z nią do dyrektora, żeby powiadomić szkołę o podjętych przez Maggie decyzjach – że będzie mówiła i że nie potrzebuje już wizyt u psychologa szkolnego.

Chciałem po nią podjechać i zawieźć, ale musiałem się zadowolić czekaniem na nią i ciotkę Coralee przed sekretariatem. Nie było jeszcze

dzwonka, ale nie martwiłem się spóźnieniem na lekcję. Bardziej niepokoiłem się Maggie. Będzie musiała zmierzyć się z pierwszą lekcją beze mnie. Cholera, będzie musiała się zmierzyć ze wszystkimi swoimi lekcjami beze mnie.

Maggie zajaśniały oczy, gdy tylko mnie ujrzała i natychmiast podeszła do mnie, łapiąc mnie za rękę.

– Dzień dobry – powiedziałem, ciesząc się.

– Dzień dobry – odpowiedziała, a potem zerknęła na ciocię. –  
Widzimy się po szkole.

– Miłego dnia, dzieciaki – zawołała za nami Coralee, kiedy skierowaliśmy się w stronę naszych szafek.

– Nie potrafię przeboleć, że nie mogłem przyjechać po ciebie –  
dodałem, gdy oddaliśmy się od Coralee.

– Też mi ciebie brakowało – odpowiedziała, uśmiechając się  
nieznacznie.

– Chciałbym chodzić z tobą na zajęcia.

Ścisnęła mnie za rękę.

– Nic mi nie będzie. Obiecuję.

Wiedziałem, że tak będzie, ale to nie zmieniało faktu, że chciałem trzymać ją za rękę. Chciałem tam być. Chciałem się upewnić, że wszyscy byli dla niej mili. Że nikt nie był dla niej zbyt miły i że... Nie. Musiałem się zacząć kontrolować. Nie chciałem jej stłamsić moją zaborczością.

Maggie uczyła się na nowo żyć, więc musiałem jej pozwolić samej oddychać.

Dopiero po trzeciej lekcji dotarło do mnie, że naprawdę wkurza mnie, gdy gada z innymi ludźmi.

Dostałem kurwicy, gdy zobaczyłem Vance'a Younga, który stał przy jej szafce i gadał z nią. Nienawidziłem tego. Ona była moja. Ona rozmawiała tylko ze mną. Nie chciałem się z nią dzielić.

Tata odszedł, mama mnie zostawiła, więc nie stracę Maggie.

– Odpierdol się, Young – warknąłem, odsuwając go od Maggie i obejmując ją w talii. Potem przyciągnąłem ją do siebie.

– West, co jest, kurwa? – zapytał Vance, patrząc na mnie złowrogo.  
– Jesteś wkurzony, bo moja siostra wróciła? Jesteście kupą skurwieli, wiecie o tym? Gówno wiesz o tym, co się stało. I tyle samo wiesz o niej.

Nie chodziło o Riley. To była walka Gunnera, nie moja.

– Chuj mnie obchodzi, czy Riley wróciła, czy nie. Ale zapamiętaj sobie jedno... Nie zbliżaj się do mojej dziewczyny.

Vance spojrzał na Maggie, a potem na mnie.

– Myślałem, że jesteście kumplami. Tak na poprzedniej lekcji powiedziała Serena. Nie wiedziałem, że Maggie jest twoja.

– Jest moja – powiedziałem.

Vance wzruszył ramionami i uniósł dłoń.

– Sorki. Myślałem, że jest wolna.

Gdy odszedł od nas, zerknąłem na Maggie. Stała bez ruchu, wpatrując się tępo w ścianę naprzeciwko nas.

– Hej, coś nie tak? – zapytałem.

Z początku nie odpowiedziała, więc zacząłem się bać, że to jeden z ataków paniki, jaki ją kiedyś paraliżował. Że to z powodu tego, że zaczęła się znowu odzywać do ludzi. Ale w końcu skierowała na mnie oczy i odezwała się

– West, będziesz musiał kiedyś dać ludziom ze mną rozmawiać.

Taa, wiedziałem.

– Nie możesz ich odsuwać na bok i mówić, że jestem twoja. To tak nie działa.

Chwila... co?

– Jeśli jakiś gościu cię podrywa, to, cholera, mogę. Vance musiał się dowiedzieć, że jesteś zajęta.

Maggie zmarszczyła brwi i pochyliła głowę.

– Będziesz się tak zachowywał przy każdym facecie, który się do mnie odezwie? – zapytała.

Prawdopodobnie. Tak. Wzruszyłem ramionami.

Westchnęła zrezygnowana.

– Kim my dla siebie jesteśmy, West? Bo nie jestem pewna. Mówisz, że jestem twoja, ale co to dokładnie znaczy?

Jaja sobie robiła? Myślałem, że wyjaśniłem jej już wszystko.

– Jesteś dla mnie wszystkim, Maggie. Nigdy nie pragnąłem nikogo innego tak jak ciebie teraz.

Posłała mi smutny uśmiech, a potem dotknęła mojej twarzy.

– Ale jeśli będziesz się złościł za każdy razem, kiedy będę rozmawiała z jakimś chłopakiem, to będziesz nieszczęśliwy. Czy nie mogę być twoją dziewczyną, której ufasz? Nigdy nie zrobię niczego, co może cię zranić.

– Ale ja ci ufam i jesteś kimś więcej niż tylko moją dziewczyną, ale muszę cię ochraniać.

Zaśmiała się cicho.

– Przed światem? Bo nie będziesz w stanie.

Nie łapała tego. Była wszystkim, co mi pozostało. Była jedyną osobą, którą kochałem i która mnie nie zostawiła.

– Owszem, będę – odparłem ostrzej, niż zamierzałem.

Maggie zmarszczyła brwi i w jej oczach ujrzałem rozczarowanie. Nie chciałem tego. Już wcześniej tak na mnie patrzyła i nie podobało mi się to. Nigdy nie chciałem jej zawieść. Chciałem tylko, żeby zaakceptowała fakt, że nie lubiłem się dzielić. Nie potrafiłem. Potrzebowałem jej.

– West, to... coś, co jest między nami... jest... – Zamknęła oczy i wzięła głęboki. – Byłam przy tobie, gdy kogoś potrzebowałeś i chyba stałam się dla ciebie podporą. Złócisz się, kiedy ktoś jest przy mnie albo



ze mną rozmawia, ale to nie jest normalne. To jest niezdrowe. Nigdy nie dałam ci powodu, żebyś był zaborczy. To coś między nami szybko się skończy, jeśli dalej będziesz się zachowywał jak jakiś szaleniec.

O co jej, kuźwa chodziło? Chciałem tylko, żeby była bezpieczna. Jak to niby było niezdrowe? Owszem, byłem zazdrosny, ale to było normalne. Zazdrość była dla mnie czymś normalnym. Byłem zakochany w Maggie.

– Nie mogę cię stracić. Nie przeżyję... – umilkłem. – Potrzebuję cię, żeby przeżyć.

Maggie westchnęła ciężko i odsunęła się ode mnie. Zwalczyłem ochotę wyciągnięcia ręki i przygarnięcia jej do mnie. Przeraziła mnie ta zbyt wielka odległość między nami.

– To nie jest związek. Masz w sobie siłę, żeby przeżyć. Nie potrzebujesz mnie do tego. – Przerwała i mocno zamknęła oczy, jakby próbowała się nie rozplakać. Już miałem ją dotknąć i przeprosić, bo chciałem zrobić cokolwiek, by ten smutek zniknął z jej twarzy, ale otworzyła oczy i spojrzała na mnie z determinacją. Mimo tego wciąż byłem w stanie dostrzec łzy w jej oczach. – Myślę, że najlepiej będzie, jeśli zrobimy krok do tyłu. Chciałam być ramieniem, na którym mogłeś się wyplakać i wyzalić. Chciałam, żebyś miał wszystko, czego ja nie mam, ale teraz widzę, że połączyło nas coś, co nigdy nie przetrwa. Nie mogę być dla ciebie podporą. To niesprawiedliwe dla nas obojga. – Otarła łzę, która wymknęła się z jej oka i znowu zrobiła krok do tyłu, oddalając się jeszcze bardziej. – Nie chciałam, żeby coś takiego się wydarzyło. Nigdy nie chciałam... – Przerwała i zakryła usta, kiedy wyrwał się z nich szloch. – Nie potrafię dłużej, West.

Słyszałem jej słowa, ale mój umysł krzyczał, żeby przestała. Na pewno nie mówiła tego, co słyszałem. Ale zanim mogłem się odezwać, Maggie odwróciła się i zostawiła mnie samego. Znowu.

Potem puściła się biegiem. Nie obejrzała się za siebie.

Stałem tam, bezradny i niezdolny do jakiegokolwiek reakcji. Pustka, jaka wcześniej już mnie prześladowała, znowu chwyciła mnie za pierś i wysysała każdą cząstkę chęci do życia, jaka mi została. Ale co gorsza... Byłem zagubiony i zraniony.

Jedyna osoba, której mogłem całkowicie zaufać, właśnie mnie zawiodła.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

ROZDZIAŁ 43

MAGGIE

Chciałam posiedzieć chwilę w moim pokoju. Sama. Zmierzenie się z tym, co stało się z moim związkiem z Westem, nie było łatwe. Odepchnięcie go było jeszcze trudniejsze. Nie próbuję się teraz bronić, naprawdę. Ja go naprawdę wciąż pragnęłam. Nie tylko on był winny. Ja też byłam. Ja to stworzyłam. Musiałam go zostawić, bo za bardzo na mnie polegał.

Na początku nie zamierzałam tak zrobić. Na początku myślałam, że znajdę sposób, żeby wyleczyć zarówno moją duszę, jak i jego. Tym sposobem miałam znaleźć ukojenie. Ale staliśmy się czymś więcej. Czymś, czego nie oczekiwałam. Zakochanie się w Weście Ahsby nie było częścią mojego planu.

Spojrzenie prawdzie w oczy i zostawienie go było skutkiem tego głupiego uczucia, które mnie opętało i którego stałam się ofiarą. Miłości. Ale West nie kochał mnie z wzajemnością. Potrzebował mnie po to, by przejść przez te trudne chwile. Któregoś dnia nie potrzebowałby mnie już i to byłby mój koniec. Między nami nie byłoby niczego więcej jak tylko wspólnie przeżywanego bólu po stracie jednego z rodziców.

Usłyszałam pukanie i do środka wszedł Brady, zanim mogłam się odezwać i zaprosić go do mojego pokoju. Jego zmarszczone brwi dały mi do zrozumienia, że wiedział. West powiedział mu o wszystkim. Wolałam, żeby tego nie robił. Nie chciałam jeszcze o tym rozmawiać.

– W porządku? – zapytał, przyglądając mi się bacznie.

Chciałam mu powiedzieć, że tak, żeby sobie poszedł, żeby spełnił swój obowiązek jako kochający kuzyn, ale te słowa nie nadeszły. Wzruszyłam ramionami.

Brady kiwnął głową, jakby tego właśnie oczekiwał.

– On też nie czuje się dobrze. Chyba nie chcesz mi o tym opowiedzieć, co? – zapytał.

Nie, nie chciałam. Ujęcie wszystkiego w słowa sprawiłoby, że cała sytuacja stałaby się rzeczywista. Myślenie o tym było łatwiejsze.

– On się do ciebie przywiązał. Nigdy nie widziałem, żeby kiedykolwiek tak się zachowywał. Szczerze, to mnie martwiło. Tyle przeszłaś, że nie sądziłem, że pomożesz mu z jego bagażem. West musi zdać sobie sprawę, że da radę przeżyć bez twojej pomocy.

Poczułam się tak, jakbym go opuściła. Nie podobało mi się to. Nigdy bym tego nie zrobiła.

– Wkurzył się, bo inny facet odezwał się dzisiaj do mnie – odpowiedziałam. – To nie jest... zdrowe. West patrzy na mnie tak, jakbym była jego własnością, którą musi chronić, żeby nikt jej nie porwał. Jesteśmy tylko w liceum. To nie jest normalne.

Brady podszedł do mnie i usiadł na skraju mojego łóżka.

– Zgadzam się, nie jest. Ale West od zawsze miał wybuchowy temperament. Nawet kiedy byliśmy dziećmi. Myślę, że teraz to wszystko zaczyna się u niego znowu pojawiać. Nie żeby to było w porządku. W życiu. Jesteś istotą ludzką. Nie jego własnością.

– Dokładnie – mruknęłam, czując lekkie wyrzuty sumienia. Mówiłam o nim okropne rzeczy, a Westa nawet tu nie było, żeby mógł się bronić. W dodatku wszystkiego słuchał jego najlepszy przyjaciel. Wiedziałam, że nie powinnam była się odzywać.

– Chciał tutaj przyjechać. Powiedziałem mu, żeby tego nie robił. Że musi dać ci czas, żebyś wszystko przemyślała, zanim się spotkacie – wyjaśnił Brady. – Dobrze zrobiłaś.

Ale West był sam. Nie miał przy sobie nikogo.

– On jest sam w domu – powiedziałam, czując jak wina łapie mnie mocno za już i tak bolące serce.

Brady wstał.

– Mam zamiar do niego jechać. Zadzwońm już do Nasha, żeby przyjechał. Zajmiemy się nim. Ty zajmij się sobą. Popatrz, jaki zrobiłaś postęp w przeciągu miesiąca. Nikt z nas nie sądził, że tak szybko będziesz w stanie go zrobić. Mówisz, Maggie. To znaczy, że się wyleczyłaś. Skup się na sobie. Ja zajmę się Westem.

Kiwnęłam głową i poczułam, że oczy zapiekły mnie od łez, które chciały się wydostać na zewnątrz. Brady miał rację. West miał kogoś. Tak

właściwie miał całą gromadkę przyjaciół, którzy będą go wspierali przez całe życie. Nie był sam.

Ja byłam.

Gdy wreszcie zasnąłam w nocy, Brady'ego jeszcze nie było. Poczułam ulgę. Gdy dotarło do mnie, że rzeczywiście został z Westem i na pewno mu pomógł, uspokoiłam się na tyle, by zasnąć. Dzisiaj będę musiała się zmierzyć ze szkołą. Będę musiała się zmierzyć z Westem. Będę musiała się zmierzyć z moim wyborem.

Wstanie z łóżka było trudniejsze niż pójście spać. Chciałam się ukryć w pokoju przez kilka tygodni. Chciałam tutaj leżeć, aż moje serce nie przestanie boleć. Od samego początku wiedziałam, że jeśli wpuszczę do serca Westa Ashby'ego, to on na pewno mnie zrani. Wyobrażałam sobie, że kiedyś ze mną zerwie, bo zapragnie kogoś innego. Albo się mną znudzi.

Ale to, co działo się teraz, było trudniejsze. To ja go zraniłam. Ja. Jego mina nigdy nie przestanie mnie prześladować. Będzie mi przypominała o bólu, jaki czułam, kiedy z moich ust wydostały się te słowa.

– Głodna? Zrobiłam gofry – powiedziała ciocia Coralee, gdy weszłam do kuchni. Kiedy zjem, na pewno zrobi mi się niedobrze, ale ciocia zrobiła przecież całą stertę gofrów tylko dla mnie, jako że Brady'ego nie było jeszcze w domu.

– Brady'ego nie ma – odezwałam się, mając nadzieję, że wiedziała o nieobecności syna. Nie chciałam mu narobić kłopotów.

Uśmiechnęła się do mnie i kiwnęła głową.

– Wiem. Chcę zawieźć te do Westa. Kupa facetów potrzebuje jedzenia. Pół godziny temu rozmawiałam z Bradym. – Ciocia podeszła do mnie, objęła mnie ramieniem i pocałowała w czubek głowy. – Dobrze się czujesz? – zapytała cicho.

Kiwnęłam tylko głową, bo nie chciałam o tym rozmawiać.

Ciocia przytuliła mnie do siebie.

– W życiu czasami podejmujemy decyzje, które nie są łatwe. Ale to wcale nie znaczy, że nie są słuszne.

– A co jeśli są błędne? – zapytałam, zanim mogłam się powstrzymać.

Ciocia wstała, żeby przynieść mi talerz.

– Wtedy do akcji wkracza przeznaczenie i wszystko naprawia. Musisz mu tylko zaufać.

Nie powiedziałam już nic więcej, ale jej słowa nie chciały opuścić mojej głowy. Miałam tylko nadzieję, że się nie myliła.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

*Stracisz ją, jeśli tego nie zrobisz*

## ROZDZIAŁ 44

# WEST

– Mama przyniesie gofry – powiedział Brady, rozsuwając zasłony w moim pokoju i wpuszczając słońce do środka. – Wstawaj i pod prysznic. Nash dalej śpi na sofie. Obrzucę go lodem, zanim wyjdę. To jedyny sposób, żeby go obudzić.

Nie spaliśmy do rana. Chłopcy próbowali odciągnąć mnie od myślenia o niej, ale nie działało. Ale dzięki nim nie byłem sam. Gdybym był, na pewno wylądowałbym pod oknem Maggie. Wiele razy zastanawiałem się w nocy, czy to z tego właśnie powodu Brady przyprowadził chłopaków. Żeby nie polazł do Maggie. Chciałem go za to nienawidzić, ale był jedyną osobą, dzięki której nie straciłem jeszcze rozumu.

Powiedział, że z nią rozmawiał i że naprawdę miał wrażenie, że potrzebowała trochę czasu do namysłu, do zaakceptowania tego, jak daleko zaszła. Cała sytuacja ją przerosła i przeraziłem ją moją zaborczością i intensywnością uczuć. Prawdę powiedziawszy, nie wiedziałem, jak się mam przy niej zachować. Głupiałem przy niej.



– Zawozisz Maggie do szkoły? – zapytałem go, znając już odpowiedź.

Brady z początku nie odpowiedział, ale potem kiwnął nieznacznie głową.

– Zjem w domu. Reszta już wstała, ubrała się i czeka na moją mamę, żeby ich nakarmiła. Wydaje mi się, że zostawili ci trochę ciepłej wody.

– Jak ja mam sobie dzisiaj poradzić? – zapytałem go, nim wyszedł.

Odwrócił się, żeby na mnie popatrzeć.

– Daj jej trochę czasu. Trochę przestrzeni. Uświadom sobie, że przetrwasz bez niej obok siebie i zrób to.

Brady nie rozumiał. Nigdy nie był zakochany. O co mu chodziło z czasem i przestrzenią? Czy miałem ją ignorować?

– Jak mam jej dać czas i przestrzeń? – zapytałem.

Wzruszył ramionami.

– No wiesz, nie zbliżaj się do niej. Daj jej odetchnąć.

– Mam ją ignorować? – zapytałem opryskliwie, ale to było silniejsze ode mnie.

Brady uniósł brwi.

– No, chyba tak.

Podniosłem się z łóżka i rzuciłem poduszką na drugi koniec pokoju.

– Pierdolę to! Jak mam, do cholery, ją ignorować, Brady? Co? Nie potrafię jej ignorować. Jestem w niej zakochany.

Nigdy wcześniej nie powiedziałem tego na głos. Nawet do Maggie.

– Jeśli tak rzeczywiście jest, to musisz znaleźć sposób, żeby trzymać się od niej z daleka. Stracisz ją, jeśli tego nie zrobisz.

– Już ją straciłem – powiedziałem i nagle dotarło do mnie, że to prawda.

– Nie, nie straciłeś. Rozmawiałem z nią, pamiętasz? Wiem, co myśli. Przestraszyłeś ją. Maggie uważa, że jest dla ciebie tylko podporą i niczym więcej. Dlatego się tak zachowuje. Uwierz mi, ona nie ma pojęcia, że ją kochasz.

Powinienem był jej powiedzieć.

– Jeśli jej powiem...

– Nie uwierzy ci. Pomyśli, że powiesz wszystko, byleby do ciebie wróciła. Będziesz musiał pozwolić jej odejść.

Nigdy nie będę w stanie pozwolić jej odejść. Ale mogę udawać, że tak jest, jeśli tego właśnie jej potrzeba. Była przy mnie, gdy jej potrzebowałem. Teraz nadszedł czas, żebym to ja zrobił wszystko, co będę musiał, byle była szczęśliwa. Jeśli odsunięcie się od niej zaliczało się do tego, to zrobię to.

Asa i Gunner zostali ze mną i próbowali przekonać, żebym jechał z jednym z nich do szkoły. Ale chciałem jechać sam. Chciałem mieć samochód tylko dla siebie. Gdy wreszcie wyjechałem z podjazdu i

ruszyłem do szkoły, podążyli za mną. Miałem wrażenie, jakby musieli się upewnić, że rzeczywiście jechałem na lekcje.

Wszystko wyliczyłem i wszedłem do środka, kiedy odezwał się ostatni dzwonek. Teraz cała nasza trójka spóźni się na pierwszą lekcję, ale nie prosiłem ich, żeby na mnie zaczekali. Po prostu nie potrafiłem znieść myśli o podejściu do szafki i zobaczeniu Maggie. Nie byłbym w stanie jej ignorować. Czulem, że gdybym poszedł, błagałbym ją o powrót na oczach wszystkich.

– Pierwszą lekcję mam z panem Tremblem – powiedział z szerokim uśmiechem Asa. – Nie wpisze mi spóźnienia – dodał, mijając mnie.

Gunner pojawił się obok mnie.

– Nam też nie wpisze spóźnienia, jeśli się pospieszymy – dodał.

Nie miałem nic przeciwko otrzymaniu kartki ze spóźnieniem, jeśli nie musiałbym iść do klasy. Ale wiedziałem, że jeśli trener dowie się, że się spóźniłem, każe mi biegać dodatkowe rundy po treningu. Tak się działo, gdy zawodnik spóźniał się do szkoły.

– Muszę wziąć zeszyt – powiedziałem Gunnerowi.

Podał mi swój zeszyt.

– Bierz ten i jazda – odparł i ruszył pędem.

Podążyłem za nim. Kiedy trening się skończył, chciałem iść do domu i побыć trochę sam. W nocy nie miałem szansy na pomyślenie o wszystkim. Wszyscy chcieli dobrze, ale naprawdę potrzebowałem chwili samotności.

Gunner otworzył drzwi do klasy, gdzie mieliśmy mieć pierwszą lekcję i wszedł do środka. Pani Sentle zerknęła na nas i zmarszczyła brwi, a potem wskazała na wolne ławki.

– Cieszę się, że dołączyliście do nas, chłopcy – powiedziała.

Usiadłem obok Gunnera, który pierwszy znalazł miejsce. Zerknął na mnie i uśmiechnął się.

– Mówiłem ci

– Hej, West – odezwała się blondynka, której nie znałem, odwracając się do mnie i posyłając uśmiech.

Gunner zachichotał.

– Wiadomości o twojej wolności szybko się rozniosły – powiedział.

Zignorowałem ich oboje. Jeśli miałem udowodnić Maggie, że ją kocham, takie dziewczyny na pewno mi tego nie ułatwią. Posłałem Gunnerowi poirytowane spojrzenie.

On zaśmiał się jeszcze mocniej. Dupek.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

## ROZDZIAŁ 45

# MAGGIE

To było coś, z czym prędzej czy później musiałam się zmierzyć. Nie mogłam unikać Westa. To nie było ani możliwe, ani fair. Przez trzy pierwsze przerwy nie byłam przy szafce i już odczuwałam skutki. Nadszedł czas, żebym zmierzyła się z rzeczywistością. Wiedziałam, że teraz go tam nie będzie z powodu planu lekcji, więc w sumie nie będę się z nim zmierzała.

Idąc korytarzem, czułam na sobie spojrzenia ludzi. Tak było przez cały ranek. Kilka dziewczyn nazwało mnie suką i kurwą. Wszyscy zgodnie twierdzili, że byłam okropną osobą, która zerwała z Westem tuż po śmierci jego ojca. Część mnie się z tym zgadzała.

Gdy wreszcie dotarłam do szafki, otworzyłam szybko drzwiczki, ale nagle ktoś o czerwonych paznokciach zamknął mi je przed nosem, aż ledwo zdołałam cofnąć rękę.

– Ty przeklęta szumowino. – Usłyszałam czyjś syk. Znałam ten głos. Wiedziałam, że dzisiaj będę musiała stanąć z nią twarzą w twarz, ale nie oczekiwałam, że zrobi to w taki sposób.

Odwróciłam się do Raleigh. Wpatrywała się we mnie ze złością i czymś, co wyglądało jak sukces.

– Jesteś nieczułą suką – powiedziała na tyle głośno, by wszyscy wokół nas usłyszeli. Ludzie ucichli i wiedziałam, że mamy widownię. Dzięki temu Raleigh będzie się zachowywała jeszcze gorzej.

Nie odpowiedziałam jej. Była zła, bo zależało jej na Weście. Chciała być na mnie wściekła i miała prawo być. To była jej szansa.

– Nie masz nic do powiedzenia? Co? Znowu będziesz milczała? – zapytała, a potem popchnęła mnie, aż wpadłam plecami na szafkę.

Wskazała palcem na moją twarz. Przemknęło mi przez myśl, że może teraz będzie mnie chciała nim dźgnąć.

– Nie byłeś dla niego wystarczająco dobra. Jesteś dziwadłem. Zwykłym. Dziwadłem.

Zanim jej palec mógł dotknąć mojej twarzy, ktoś pociągnął Raleigh do tyłu.

– A może poszłabyś gdzieś z tą demonstracją siły godnej prawdziwej szmaty? – zapytał Nash, odciągając ją ode mnie i zasłaniając mnie swoim ciałem. – Maggie chyba widziała już wystarczająco, żeby wiedzieć, że jesteś pojebana.

– Bronisz jej? Jesteś jego przyjacielem! – wrzasnęła Raleigh.

– Jestem jednym z jego przyjaciół. A nawet gdyby Maggie nie była moją przyjaciółką, i tak zrobiłbym to dla niego. Bo West mógłby dostać

kurwicy, gdyby to zobaczył. Ray, to że ją zaatakowałaś, nie sprawi, że on do ciebie wróci.

– Ona go wykorzystała! – krzyknęła i jej głos rozniósł się po całym korytarzu. Wszyscy uczniowie skierowali swoją uwagę na nas.

– Nie, Raleigh – odpowiedział Nash. – Ona go ocaliła. Kiedy nikt inny nie był w stanie tego zrobić. A teraz spierniczaj stąd, zanim to, co odwaliałaś, do niego dotrze, bo West najpierw przyjdzie sprawdzić, co u Maggie, a potem przyjdzie po ciebie.

– Mylisz się. On będzie mnie potrzebował – odparła i wydawała się przekonana o swoim zwycięstwie.

Nie podobało mi się, że na samą myśl, że West mógłby być z nią albo z którąś z innych dziewczyn, zrobiło mi się niedobrze. To ja zakończyłam to, co było między nami. West ruszy dalej. A kiedy to zrobi, będę musiała sobie z tym poradzić.

Nash pokręcił głową, a następnie spojrzał na mnie. Niepokój w jego oczach spowodował, że chciałam się rozpłakać. Nienawidziłam skupiać na sobie czyjeś uwagi, ale dzisiaj miałam wrażenie, że sam mój oddech wystarczał, by wszyscy na mnie patrzyli.

– W porządku? Szmata jest szalona jak nigdy – powiedział, przewracając oczami.

Zdołałam kiwnąć głową. Nie czułam się dobrze, ale to nie była wina Raleigh.

– Wyglądasz blado – dodał, marszcząc brwi.

– Nie lubię zwracać na siebie uwagi – wyszeptałam, bojąc się, że ludzie wciąż mogą nas słuchać.

Nash westchnął.

– No, kotku, przez jakiś czas będziesz musiała sobie z tym radzić. Słyszałem, co mówią, dlatego po ciebie przyszedłem. Chciałem sprawdzić, czy wszystko okej.

– Dzięki – zdołałam wykrztusić, chociaż chciało mi się płakać.

– Bierz rzeczy. Zaprowadzę cię na następną lekcję. Dam znać Brady’emu, że będziesz potrzebowała eskorty na następnej przerwie. A tak między nami, będziemy w stanie poukrywać cię przez jakiś czas. Przynajmniej do chwili, aż nie znajdą sobie innego obiektu do gnębienia.

Chciałam mu powiedzieć, że tego nie potrzebuję, że sama sobie poradzę... Ale nie potrafiłam. Bo gdyby nie przyszedł, Raleigh wciąż stałaby nade mną i darła mordę na oczach tych wszystkich ludzi.

– Okej – odpowiedziałam i odwróciłam się do szafki.

– Będzie wkurzony, kiedy się o tym dowie – dodał Nash. – Wiedz, że gdy West cię później znajdzie, nie będzie zły na ciebie. Będzie zły na samego siebie, bo znając go, będzie myślał, że ta cała sytuacja to jego wina. On chce cię ochraniać. Nie zniesie tego dobrze.

Samotna łza uciekła z mojego oka, ale szybko ją wytarłam. Gdyby czuł coś więcej niż tylko potrzebę ochraniać mnie. Gdyby czuł coś głębszego... Teraz chciał mnie przy sobie, bo tylko tak radził sobie z



problemami. Chciałam być dla niego kimś więcej niż tylko osobą, na której mógł polegać.

– Gotowa – powiedziałam, podchodząc do Nasha. Książki ściszałam mocno przed sobą.

Nie pytał mnie już o nic więcej ani nie wspominał Westa. Szliśmy w ciszy. Gdy dotarliśmy do mojej klasy, podziękowałam mu i weszłam do środka. Wszystkie oczy skierowały się na mnie, więc spojrzałam na książki, które miałam w rękach, i znalazłam ławkę z tyłu klasy. Skoro miałam przeżyć całą lekcję, musiałam znaleźć miejsce, w którym prawie nikt nie będzie na mnie patrzył.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

## ROZDZIAŁ 46

# WEST

Nash wszedł do klasy, gdy rozległ się ostatni dzwonek. Rozejrzał się po pomieszczeniu, jakby kogoś szukał, i kiedy nasze spojrzenia się spotkały, zauważyłem, że zmarszczył brwi. Chyba o mnie chodziło, bo natychmiast ruszył w moją stronę. Obok mnie nie było żadnego wolnego miejsca, ale zatrzymał się przy jakimś koleśku z kręconymi włosami i okularami i przekonał go do zmiany miejsca. Potem usiadł na jego krześle.

Zerknąłem na niego i dopiero wtedy skupił na mnie swoją uwagę.

– Przy szafkach... wydarzył się malutki... problemik... ale dałem sobie radę i nic jej nie jest – wyszeptał.

Aż ścisnęło mnie w dołku i zacisnąłem pięści.

– Wyjaśnij – powiedziałem. Gównu mnie obchodziło, czy ktoś mnie usłyszał. Byłem gotów wystrzelić z klasy i poszukać Maggie. Jediną rzeczą, jaka zatrzymywała mnie na tym miejscu, było przypomnienie sobie, że przecież miałem jej dać więcej przestrzeni.

– Raleigh zaniepokoiła ją przy szafce.

Nie musiałem usłyszeć nic więcej. Wstałem i ruszyłem do drzwi.

– A gdzie się pan wybiera, panie Ashby? – zapytała nauczycielka.

– Jest mi niedobrze – odparłem, zanim zamknąłem drzwi i wyszedłem na korytarz. Powinienem być wyciągnąć więcej z Nasha – jak na przykład czy Raleigh ją dotknęła – ale instynkt, który podpowiadał mi, żebym poszedł prosto po Maggie i sprawdził, co u niej, okazał się silniejszy.

Zacząłem się oddalać od klasy, z której wyszedłem, gdy za moimi plecami otworzyły się drzwi.

– West, poczekaj – zawołał Nash.

– Idę poszukać Maggie – odpowiedziałem, nie zatrzymując się.

– Nic jej nie jest. Zająłem się tym.

– Czy Raleigh ją dotknęła? – zapytałem podniesionym głosem. Na samą myśl, że ktoś mógłby zrobić Maggie krzywdę, dostawałem kurwicy.

Nash nie odpowiedział, więc miałem moją odpowiedź.

– Wstawiała się za tobą w ten jej pojebany sposób. Wszystkie dziewczyny w szkole doszły do wniosku, że Maggie jest wrogiem, skoro z tobą zerwała. Musiałeś dzisiaj słyszeć, co mówili. To się musiało stać. Ktoś i tak by do niej podszedł i powiedział, co myśli.

To mnie zatrzymało.

– Co? – zapytałem.

– Jak to co? – Nash wyglądał na zdezorientowanego.

– Co mówią?

– Dziewczyny?

Przytaknąłem.

– Pierdoły o Maggie. Ona nie odpowiada. Ciągle spuszcza głowę. Odprowadziłem ją do klasy i napisałem do Brady’ego, żeby zaprowadził ją potem na lunch. Wszystko ucichnie za jakiś czas.

– Chwila. – Zatrzymałem go. Zrobiło mi się niedobrze, a w żyłach krążyła mi ciekła furia. – Czy ty mi chcesz powiedzieć, że ludzie przez cały dzień pierdołą o tym farmazonie? Z mojego powodu? – zapytałem.

Nash kiwnął głową.

– Kurwa mać! – ryknąłem i ruszyłem pędem pod klasę Maggie.

– Myślałem, że wszystko słyszałeś! – zawołał Nash.

Gdybym słyszał, wszystko natychmiast by ucichło. Co jego zdaniem robiłem? Pozwalałem im plotkować o Maggie? Serio? Czy moi własni przyjaciele nie zdawali sobie nawet sprawy, że byłem w niej zakochany?

Zatrzymałem się pod drzwiami do jej klasy i wziąłem wdech. Byłem zdezorientowany. Nie chciałem jej sprawić bólu, ale chyba tylko tyle potrafiłem. Uciekła ode mnie, bo zachowywałem się jak dupek. Uczepiłem się jej jak ostatniej deski ratunku i nie chciałem puścić, jednak nawet przez chwilę nie pomyślałem, że ona sama miała demony, z którymi musiała się zmierzyć. Potrzebowała mnie, a ja tylko od niej brałem.

Byłem gotowy stać się ramieniem, na którym mogłaby się wypłakać. Chciałem, żeby tym razem to ona się na mnie podparła. Chciałem więcej.

Otworzyłem drzwi i zajrzałem do klasy. Zobaczyłem ją dopiero na samym końcu pomieszczenia. Wyglądała tak, jakby chciała wleźć pod ławkę.

– Czy mogę ci jakoś pomóc, West? – zapytał pan Banks.

– Muszę zobaczyć się z Maggie, proszę pana – odpowiedziałem, odwracając oczy od niej i kierując je na nauczyciela.

– Yyy, no, cóż... okej. Ale niech to nie trwa zbyt długo.

Popatrzyłem na nią. Jeśli mógłbym błagać samym spojrzeniem, robiłbym to. Maggie powoli podniosła się i podeszła do mnie. Jej oczy były utkwione w podłogę, a ręce miała razem ściśnięte przed sobą. Była zdenerwowana. Nigdy nie chciałem sprawić, by była zdenerwowana.

Gdy dotarła do mnie, zrobiłem krok do tyłu. Oboje wyszliśmy na korytarz i zamknąłem za nami drzwi. Potrzebowaliśmy choć odrobinę prywatności.

– Dobrze się czujesz? – zapytałem, walcząc z przemożną ochotą przytulenia jej do siebie.

– Tak, dobrze – odpowiedziała szeptem.

– Zajmę się Raleigh. Nie będzie cię już niepokoiła. Obiecuję – powiedziałem z mocą.

Maggie wzruszyła ramionami.

– Zależy jej na tobie – odezwała się. – Broniła cię.

Nie. Raleigh zależy tylko na niej samej. Tu nie chodziło o mnie. Raleigh ujrzała okazję do publicznego ataku na Maggie i skorzystała z niej.

– Gdyby jej na mnie zależało, nigdy by cię nie dotknęła. Ludzie, którym na mnie zależy, ochroniliby cię. Ludzie tacy jak Nash. – Maggie spojrzała na mnie. Jej oczy skrywały w sobie teraz mnóstwo emocji – część z nich czułem i ja. – Nie chciałem cię zranić.

– Wiem, ale ja cię raniłam. Nie byłam tym, czego potrzebowałeś.

Urwała kontakt wzrokowy, bo zerknęła na korytarz.

– Właśnie straciłeś tatę, West. Powinna być bardziej delikatna – dodała.

Pierdolić zakaz niedotykania jej. Wyciągnąłem rękę i dotknąłem jej dłoń.

– Miałaś rację. Wykorzystywałem cię jako sposób do poradzenia sobie ze wszystkim. Nie dawałem ci nic w zamian. Miałem obsesję na twoim punkcie i na punkcie twojej obecności przy mnie. Wiedziałem, że byłaś moja. To ci nie pomagało. Pokazywałem ci tylko, że chciałem cię mieć za wszelką cenę. Żebyś należała tylko do mnie.

Nie odpowiedziała, ale nie odsunęła też ręki.

– Zaczęliśmy wszystko, bo potrafiłaś słuchać i rozumiałaś, przez co przechodziłem, bo sama kogoś straciłaś. Owszem, byłaś moją podporą.

Chciałem być blisko ciebie, żebym mógł korzystać z twojej niesamowitej siły.

Pociągnęła nosem, ale nie spojrzała na mnie.

– Ale sprawy potoczyły się inaczej. Stałaś się kimś, na kim mogłem się oprzeć i komu mogłem zawierzyć, ale także kimś więcej. Nie mogłem się doczekać, żeby usłyszeć twój głos, żeby zobaczyć twój uśmiech i... Boże, żeby posłuchać twojego śmiechu. To wszystko stało się czymś, co pokochałem. Nigdy bym nie... – przerwałem.

Musiałem się upewnić, że to, co chciałem powiedzieć, powiem dobrze. Nie chciałem wszystkiego schrzanić. To było ważne. To była moja jedyna szansa na naprawienie wszystkiego, co zepsułem.

– Tej nocy... kiedy spaliśmy razem. Maggie, ja... – Musiałem na nią spojrzeć. Uniosłem jej podbródek palcem i zmusiłem ją do popatrzenia na mnie. – Maggie, wiedziałem już wtedy, że cię kocham. Nie powiedziałem ci tamtej nocy, bo wszystko było zbyt świeże. Nie kochałem się z tobą, bo potrzebowałem pocieszenia. Kochałem się z tobą, bo chciałem być z tobą tak blisko, jak to tylko możliwe. Mimo że straciłem tatę, dostałem cię w prezencie. Byłaś kimś, kto potrafił mnie poskładać na nowo. Kimś, dzięki komu czułem się jak całość. Kimś, kto dał mi powód do uśmiechania się każdego dnia. I zatraciłem się w tym pragnieniu... W pragnieniu posiadania cię blisko. Nie chcę cię mieć na własność, Maggie. To ja chcę należeć do ciebie. Jestem w stanie dać ci cały czas, jaki potrzebujesz. Ale musisz wiedzieć, że jestem w tobie zakochany. – Odsunąłem rękę od jej podbródka.

Maggie nie odezwała się ani słowem, a jej oczy wypełniły się łzami. Potrzebowałem każdej ilości silnej woli, jaką miałem w sobie, żeby zostawić ją pod tamtą klasą i po prostu odejść.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**



ROZDZIAŁ 47

MAGGIE

Kochał mnie.

To, co powiedział... nie spodziewałam się, że... Tego właśnie potrzebowałam. Z mojego serca zniknęły smutek i ból, które towarzyszyły mi od jakiegoś czasu. West Ashby mnie kochał. Nie byłam tylko kimś, kto pomagał mu przejść przez żałobę. Byłam czymś więcej.

– Poczekaj – zawołałam. Odwróciłam się, żeby na niego spojrzeć i ujrzałam, że pokonał już połowę korytarza. West zatrzymał się i przez chwilę nie byłam pewna, czy w ogóle na mnie spojrzy. Gdy wreszcie to zrobił, w jego oczach zobaczyłam nadzieję. Tak wiele nadziei, że widziałam ją z miejsca, w którym stałam. – Nie chciałam, żebyś obudził się któregoś dnia i stwierdził, że już mnie nie potrzebujesz – powiedziałam głośno. – Nie potrafiłabym znieść takiego bólu. Chciałam więcej. Zakochałam się w tobie i to mnie przerażało.

West zaczął iść w moją stronę, nie odrywając ode mnie oczu. Podeszedł do mnie, ujął moją twarz w obie ręce i powiedział z mocą:

– Dzięki Bogu.

Potem mnie pocałował.

Przyłgnęłam do niego. Po moich policzkach zaczęły płynąć łzy szczęścia, a West ścierał je kciukami. Nasze języki złączyły się ze sobą, nadając naszemu pocałunkowi głębi. Miałam wrażenie, że całowałam się z nim po raz ostatni.

– Nie jesteś dobry w trzymaniu się od kogoś z daleka, co? – zapytał Brady, przerażając mnie nie na żarty. Odsunęłam się od Westa i spojrzałam ponad jego ramieniem. Mój kuzyn wpatrywał się w nas z rozbawioną miną.

West uśmiechnął się szeroko, a następnie pocałował mnie w nos, objął ramieniem i odwrócił się ze mną do Brady'ego.

– Najwidoczniej nie – powiedział, uśmiechając się do mojego kuzyna.

Brady roześmiał się i pokręcił głową.

– Byleby była szczęśliwa – dodał. Przeniósł spojrzenie na mnie, jakby szukając potwierdzenia.

– Jestem bardzo szczęśliwa – zapewniłam go.

Przytaknął i wrócił spojrzeniem na Westa.

– Pokaż mi, że na nią zasługujesz.

West zacisnął na mnie ramię.

– Pokażę.

– Dobrze. Bo co prawda nie mogę skopać Raleigh dupska, ale tobie mogę.

Tym razem to ja się zaśmiałam.

Dzisiaj wieczorem umówiłam się na randkę z Westem. Na prawdziwą randkę, na którą chodzą pary. Na randkę, której do tej pory nie mieliśmy.

Gdy wujek Boone zapytał Westa, dokąd idziemy i przypomniał mi, że ma się mną opiekować, zrobiło się nieco niezręcznie. Myślę, że wolałam czasy, kiedy wymykałam się po kryjomu. Westowi jakoś to nie przeszkadzało. W sumie wydawał się strasznie zadowolony.

Gdy jechaliśmy ulicą, poklepał siedzenie między nami.

– Przesuń się tutaj – powiedział.

Zrobiłam, jak kazał, z radością przybliżając się do niego.

– Nie zapytałaś, dokąd jedziemy – dodał, kładąc rękę na mojej nodze.

– Bo mnie to nie obchodzi. Grunt, że jestem z tobą.

West uśmiechnął się szeroko i ścisnął moje udo.

– Znam to uczucie.

Położyłam głowę na jego ramieniu i zapytałam:

– To gdzie jedziemy?

– No, miałem kilka pomysłów, ale żaden nie wydawał się na tyle wyjątkowy, żeby pasował na naszą pierwszą oficjalną randkę.

To nie była odpowiedź na moje pytanie. Musiałam przyznać, że odezwała się we mnie moja ciekawość.

– Nic mi to nie mówi.

West zachichotał.

– Nie, raczej nie.

Żartował sobie ze mnie.

– Dlaczego mam wrażenie, że zostałam wciągnięta w tę rozmowę bez mojej wiedzy? – zapytałam.

Pocałował mnie w głowę.

– Postanowiłem, że powiedzenie ci nie będzie tak świetne, jak pokazanie ci tego.

Gdy skręcił w boczną drogę, która prowadziła na pole, na którym odbywały się piątkowe imprezy, wyprostowałam się na siedzeniu i patrzyłam uważnie przed siebie. Dzisiaj wieczorem nie było żadnej imprezy. Co on wyprawiał?

– Czy jedziemy na pole? – zapytałam.

Nie odpowiedział. Na jego ustach pojawił się niewielki uśmiech, ale nie dostałam nic więcej.

Więc czekałam.

West zaparkował samochód na pustej polanie i zgasił silnik. Przez kilka sekund wpatrywał się przed siebie, a potem spojrzał na mnie.

– To tutaj zobaczyłem cię po raz pierwszy. Pomyślałem, że jesteś piękna. Dalej tak myślę. Byłem twój, gdy tylko na mnie spojrziałaś, ale zostawiłem mamę w domu z chorym tatą i się martwiłem. Gryzło mnie sumienie, bo byłem tutaj. Byłem zły, bo nie mogłem po prostu sobie tutaj siedzieć i dobrze się bawić. Tata odchodził ode mnie i byłem przerażony. – Zamilkł i złapał mnie za rękę. – Tamtego wieczoru byłem załamany. Ból stawiał się nie do zniesienia i nie miałem nikogo... A potem pojawiłaś się ty.

W oczach pojawiły mi się łzy. Wiele się wydarzyło w przeciągu ostatniego miesiąca. Jego ból mógł być tym, co nas złączyło, ale gdybym mogła, wymazałbym go z naszego życia. Nawet jeśli dzisiejszy dzień miałby nie istnieć.

– Tamtego wieczoru wziąłem, co chciałem. Z początku miałaś odwrócić moją uwagę. Byłaś tą cudowną, cichą dziewczyną, która ukrywała się w cieniu. Chciałem się w tobie zatracić. I przez krótką chwilę tak właśnie się stało. Smak twoich ust był najśłodszą rzeczą, jaką kiedykolwiek miałem okazję posmakować. Przez sekundę zapomniałem o bólu. O strachu. O złości. I cieszyłem się twoim towarzystwem. – Uniósł moją rękę i pocałował knykcie, nim odwrócił ją i złożył pocałunek we wnętrzu mojej dłoni. – Nie miałem pojęcia, jak bardzo byłaś wartościowa. Nie zdawałem sobie sprawy, że znalazłem tę jedyną, która będzie przy mnie trwała, która będzie mnie wspierała i pomagała wyzdrowieć. Bardzo się cieszę, że otworzyłaś się przede mną i przemówiłaś do mnie. Gdy

pomyślę, że nie byłoby cię w moim życiu, czuję prawdziwy ból. Nie zniósłbym tego, co zniósłem bez ciebie.

Samotna łza spłynęła po moim policzku i West złapał ją na palec.

– Stałaś się najważniejszą częścią mojego życia. Nie chcę, żebyś kiedykolwiek w to wątpiła. Chciałbym też powtórzyć pierwszy wieczór, kiedy się spotkaliśmy. Chciałbym zacząć wszystko od nowa.

Od nowa?

– Co? – zapytałam zdezorientowana.

West otworzył drzwi samochodu i wyszedł na polanę. Potem odwrócił się i pociągnął mnie do siebie.

– Chcę zacząć wszystko od nowa – powtórzył i mrugnął do mnie. – Żeby to zrobić, będę musiał stanąć przy tamtym drzewie i zacząć się wpatrywać w twoje przecudne oblicze. Kiedy będziesz już we właściwym miejscu, powtórzmy wszystko, co się wtedy wydarzyło. Ale zamiast być zranionym i wściekłym gościem, jakiego spotkałaś, będę facetem, którego wtedy potrzebowałaś. Będę tym, którego ocaliłaś. Mam zamiar sprawić, że będziesz pod takim wrażeniem, że nie będziesz wiedziała, co się właściwie stało.

Zaśmiałam się głośno i poczułam, że kolejna łza spłynęła po moim policzku. Przytaknęłam i podeszłam do drzewa, przy którym pocałowałam się po raz pierwszy w życiu. Tamtego wieczoru czułam się strasznie samotna, ale wszystko się zmieniło, gdy pojawił się West. Dzięki niemu

mój świat stał się jaśniejszy, ale on chyba tego nie zauważył. Myślał, że musimy zacząć wszystko od nowa.

Nie zgadzałam się z nim, ale niech mu będzie.

West uniósł oba kciuki, gdy stanęłam dokładnie tam, gdzie zobaczył mnie po raz pierwszy. Chciało mi się chichotać, kiedy podszedł do mnie w taki sam sposób jak wtedy. Z jednej strony cała akcja wydawała się głupia, ale i słodka. Musiałam przyznać, że dobrze to wymyślił.

– Dlaczego siedzisz tutaj całkiem sama? Impreza jest przecież tam. –  
Kiwnął głową w stronę polany.

Zdusiłam śmiech.

– A mam mówić, czy milczeć? Bo wtedy nie mówiłam –  
powiedziałam cicho, starając się nie roześmiać.

West uniósł brew i nachylił się do mnie, aż nasze usta dzieliły centymetry.

– Nie jesteś zbyt dobra w zaczynaniu od nowa, co? – zapytał mnie.

Zachichotałam.

– Nie wyjaśniłeś mi tej części!

Pocałował mnie w kącik ust.

– Przejdźmy do tej najlepszej części. W tej scenie jestem po prostu mistrzem – wyszeptał, a następnie mnie pocałował.

Pierwszego wieczoru nie wiedziałam, co robić. Od tamtej chwili tak wiele się zmieniło. Teraz dokładnie wiedziałam, co mam zrobić.

Przebiegłam palcami po jego ramionach, rozkoszując się mięśniami, jakie były tam ukryte, i zacisnęłam ręce na jego barkach.

Podczas gdy nasze języki tańczyły ze sobą, West wsunął ręce pod moją koszulkę i dotknął mojej nagiej skóry. Tamtego wieczoru takie coś na pewno się nie wydarzyło, ale dzisiaj tego pragnęłam. Uniosłam ręce wyżej i objęłam go za szyję, powodując, że koszulka podwinęła się i zachęcała Westa do dalszego dotykania.

I tak właśnie zrobił.

Jego ręce spoczęły na moich piersiach, a z moich ust wyrwał się cichy okrzyk, którego nie potrafiłam zdusić. Uwielbiałam czuć na sobie jego dłonie i uwielbiałam sposób, w jaki się dzięki nim czułam.

Nagle West odsunął się ode mnie.

– Gdybym wtedy tak zrobił, na pewno kopnęłabyś mnie kolaniem w jaja – powiedział, ciężko oddychając.

– Pewnie bym zemdląła.

Nie odsunął rąk. Zamiast tego przesunął kciukiem po moim sutku, ukrytym za jedwabnym stanikiem, sprawiając, że zadrżałam i zbliżyłam się do niego, pragnąc więcej.

– Nie jesteśmy gotowi na tę część naszego wieczoru. Mam plan – powiedział West. W jego oczach widziałam to samo podniecenie, które i ja czułam.

– Myślałam, że to był twój plan – odparłam, zamykając oczy, kiedy przesunął palcami po moim staniku.



– Nie, ale jest o niebo lepszy.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

*Nie spiesz się*

## ROZDZIAŁ 48

# WEST

### **Dwa tygodnie później...**

Trzymałem Maggie za rękę, gdy staliśmy przy grobie jej mamy. Wczoraj wieczorem zamiast iść po meczu na imprezę na pole, żeby świętować nasze zwycięstwo, spakowaliśmy się i ruszyliśmy w drogę. Maggie nie była na grobie mamy od czasu pogrzebu, z którego niewiele pamiętała. Kiedy mi o tym powiedziała, postanowiłem, że ją tam zawiozę.

W każdy sobotni poranek odwiedzałem grób taty, bo chciałem mu opowiedzieć o meczach, które odbywały się dzień wcześniej. Dzięki temu lepiej sobie ze wszystkim radziłem. Dzięki temu czułem, że tata jest blisko mnie, chociaż nie było go już z nami. Chciałem tego samego dla Maggie.

Puściła moją rękę i spojrzała na mnie. Brady czekał na nas w samochodzie, bo jego rodzice zgodzili się na całonocną wycieczkę pod warunkiem, że pojedzie razem z nami.

– Chcę z nią sama pogadać – powiedziała cicho Maggie.

Pochyliłem się i pocałowałem ją w kącik ust.

– Nie spiesz się.

Odwróciłem się i zostawiłem ją w miejscu, w którym miała się zmierzyć ze swoją przeszłością i bólem. Chciałem trzymać ją za rękę, ale nie będę ją zmuszał do niczego. Po prostu chciałem być przy niej, jeśli by mnie potrzebowała.

Brady zerknął na mnie i zmarszczył brwi, gdy otworzyłem drzwi od strony pasażera.

– Zostawiłeś ją tam samą? – zapytał.

– Poprosiła, żebym tak zrobił.

Westchnął i podał mi swój telefon.

– Dostałem esemesa od mojego taty. Nie zadzwonił, bo bał się, że Maggie usłyszy. Chcą jej powiedzieć.

Przeczytałem esemesa kilka razy, bo równocześnie zrobiło mi się niedobrze i zabolowało mnie serce.

Tata Maggie powiesił się dzisiaj rano w swojej celi. Boone nie napisał, jak udało mu się to zrobić. Maggie zachowywała się tak, jakby ojciec już dla niej nie żył, ale jak na to zareaguje? Odwróciłem się, żeby na nią spojrzeć. Dalej stała przy grobie mamy.

Przeszła już wystarczająco dużo, więc nie chciałem jej obarczać niczym więcej. Żałowałem, że nie mogłem utrzymać tego w tajemnicy, ale wiedziałem, że zasługiwała na poznanie prawdy. Patrzenie na jej cierpienie było ciężkie.

– Zadzwońełem do taty – dodał Brady. – Powiedział, że jej ojciec zostawił jej list. Tata chce po niego pojechać i przeczytać go jako pierwszy. Nie wiemy, czy powinna go czytać. Dopiero co zaczęła mówić i żyć na nowo.

– Nie mówcie jej, jeśli mnie nie będzie obok – powiedziałem mu.

– Nie powiemy.

Któregoś dnia przypomnimy sobie to wszystko i poczujemy, że ból już nieco zelżał. Chciałem, żeby ten dzień już nadszedł.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

## ROZDZIAŁ 49

# MAGGIE

W drodze powrotnej w pewnym momencie zasnęłam. Opierałam głowę o Westa, który obejmował mnie ramieniem, i czułam jego palce we włosach. Dzięki niemu czułam się bezpieczna. Potrzebowałam tego po odwiedzeniu mamy.

Nie byłam przygotowana. Wiedziałam, że jej ciało było pod ziemią, ale ujrzenie jej grobu mnie przerosło. West nie puszczał mojej ręki i dodawał mi siły, której potrzebowałam, żeby się z tym zmierzyć. Kiedy upewniłam się, że nie padnę na ziemię i nie zacznę szlochać jak opętana, pozwoliłam mu wrócić do samochodu. W samotności mogłam z nią chwilę porozmawiać.

Opowiedziałam jej o życiu z wujkiem Boonem, ciocią Coralee i Bradym. Zaczęłam od dnia, w którym do nich przyjechałam, i starałam się mówić o wszystkich ważnych rzeczach, jakie się wydarzyły. Szczególnie o Weście i jego tacie. Gdy skończyłam, zdałam sobie sprawę, że West miał rację. Rozmowa z nią sprawiła, że rzeczywiście poczułam, że byłam z nią znowu w pewien sposób połączona.

– Tata znowu napisał do mnie esemesa. Chce jej dzisiaj wieczorem o tym powiedzieć – wyszeptał Brady.

Jej, czyli mi? O czym oni rozmawiali?

West spał się, ale ja dalej udawałam, że śpię.

– Ona potrzebuje trochę czasu. Dzisiaj zobaczyła się z mamą – powiedział cicho. Byłam ciekawa, czy Brady go usłyszał.

Brady westchnął.

– Zgadzam się. Pogadam z tatą. Twoja mama jest znowu w domu, prawda? Nie wróciła w zeszłym tygodniu?

Mama Westa była w domu, ale zachowywała się dziwnie. Wiedziałam, że West się o nią martwił. Po śmierci jego taty nagle wyjechała i zatrzymała się u swojej matki, zostawiając Westa samego. To wcale nie było do niej podobne. Teraz wróciła i zachowywała się dziwacznie. Zapominała o wielu sprawach, przypalała jedzenie, przesyiała połowę dnia.

– Taa, wróciła do domu – odpowiedział West. W jego głosie usłyszałam zmartwienie. Chciałam się do niego przytulić i przyrzec, że wszystko będzie okej. Ale nie zrobiłam tego, bo nie byłam pewna, czy tak naprawdę będzie.

Poczekalam kilka minut, żeby sprawdzić, czy powiedzą coś jeszcze o wujku Boone'ie, ale gdy nie kontynuowali tematu, przeciągnęłam się i powoli usiadłam.

– No, nareszcie się obudziłaś. Przespałaś prawie całą drogę do domu  
– powiedział żartobliwie Brady.

West zachichotał i przyciągnął mnie do siebie, a potem pocałował w czubek głowy.

– Zostaw w spokoju moją dziewczynę. Miała długi dzień.

West wiedział, co wujek chciał mi powiedzieć. Jeśli go zapytam, na pewno mi powie. Nie będzie tego przede mną ukrywał. Przechyliłam głowę, żeby na niego spojrzeć, a on zrobił to samo.

– Dziękuję – powiedziałam.

– Nie ma za co.

– Czy możecie przestać sobie tak, kurna, słodzić? Nie jesteście tutaj sami – wtrącił Brady.

West się uśmiechnął. Uwielbiałam jego uśmiech.

Najpierw pojechaliśmy odwiedzić Westa do domu, bo chciał sprawdzić co u mamy, a potem ruszyliśmy do nas. Przez jakiś czas siedziałam u siebie w pokoju, ale po chwili zeszłam na dół, gotowa na konfrontację z wujkiem Boonem. Brady i West wiedzieli o czymś, o czym ja nie miałam pojęcia, ale oboje chcieli mnie ochronić. Chociaż doceniałam ich starania, naprawdę chciałam się dowiedzieć, o co chodziło.

Wujek siedział na szezlongu, czytając książkę. Spojrzał na mnie, kiedy weszłam. Na jego twarzy ujrzałam niepokój, który natychmiast ukrył za maską uśmiechu.

– Mieliście udaną wycieczkę? – zapytał.

– Musiałam pojechać. Żeby ją zobaczyć – powiedziałam mu. – Ale muszę się dowiedzieć tego, o czym Brady i West nie chcą mi powiedzieć.

Wujek Boone zmarszczył brwi i odłożył książkę na bok.

– Dużo dzisiaj przeszłaś, Maggie.

Przeszłam. Miał rację, ale to nie zmieniało faktu, że miałam pełne prawo dowiedzieć się o sekrecie, który na pewno mnie dotyczył.

– Chcę wiedzieć.

Wujek pokazał, żebym usiadła na sofie naprzeciwko niego. Najpierw chciałam mu powiedzieć, że będę stała, ale podeszłam do sofy i zajęłam miejsce. Nie chciał mi powiedzieć, o co chodziło, ale jakoś wiedziałam, że dotyczyło to mojego ojca.

Mocno ścisnęłam ręce i czekałam.

Wujek Boone obserwował mnie przez chwilę, zanim się odezwał.

– Chodzi o twojego ojca... – zaczął. Natychmiast poczułam strach. – On nie żyje, Maggie. Znaleźli go martwego dzisiaj rano.

*On nie żyje.*

Te trzy słowa powinny oznaczać smutek, załamanie, ból, ale ja czułam jedynie pustkę. Chciałam czuć ulgę, ale nie potrafiłam. Odebrał mi mamę. Zabrał jej życie i wszystko zrujnował. Chciałam się cieszyć, że odszedł, że już nigdy więcej nie będę musiała oglądać jego twarzy.

Ale nie potrafiłam.



Zamiast tego po prostu tam siedziałam, na okrągło powtarzając w głowie te trzy słowa. To był koniec. *On nie żyje.*

Dobre wspomnienia, jakie o nim miałam, nie przykryły tych złych. Tamtych było zbyt dużo. Zbyt dużo smutnych wspomnień. Zbyt wiele żalu.

Moja mama była pięknym przedmiotem, jakiego pragnął. W końcu ją zdobył i po jakimś czasie odrzucił, jak gdyby była niczym. Mama go kochała. Widziałam to w jej oczach i w sposobie, w jaki chciała go zadowolić. Ale nic, co robiła, nie było wystarczająco dobre. Nie okazała się dla niego tym, czego oczekiwał, jednak nie był w stanie jej uwolnić i pozwolić ułożyć sobie życia na nowo. Zatrzymał ją przy sobie tylko po to, by ją ostatecznie zniszczyć. Żeby zniszczyć nas wszystkich.

Zawsze wierzyłam, że mnie kochał. Pamiętałam chwile, w których sprawiał, że czułam się kochana i ważna. Byłam ciekawa, czy moja mama miała tak samo. Czy to dlatego tak mocno go kochała. Ale on nie zasługiwał na naszą miłość.

Kiedyś go nienawidziłam. Kiedyś chciałam, żeby umarł.

I teraz nie żył.

Ale w sercu miałam tylko pustkę. Tylko próżnię.

– Maggie, wiem, że był twoim ojcem. Nieważne co...

– Nie – powiedziałam, przerywając wujkowi. – Nie. On nie był moim ojcem. Przestał nim być w dniu, w którym odebrał mi mamę. Nie mów, że jest ci przykro z powodu jego śmierci. Nie mów, że nic się nie

stanie, jeśli będę czuła żal, bo dla mnie on już nie żył od dwóch lat. To tylko kończy całą sprawę.

Wujek nie dodał nic więcej. Wstałam i pobiegłam do siebie, gdzie mogłam być sama, gdzie nie musiałam rozmawiać.

Po kilku minutach na górę przyszła ciocia Coralee, która zapukała do moich drzwi. Powiedziałam jej, że nic mi nie było i chciałam pobyć sama. I nie miałam ochoty o tym pogadać.

Nie nalegała.

Godzinę później w pokoju otworzyło się okno i do środka wszedł West. Miał zmartwioną minę. Siedziałam na łóżku z nogami podkurczonymi pod sobą i wpatrywałam się w niego z tego miejsca. Pustka, która wypełniała moje serce, nagle zniknęła i po moim policzku pociekła pierwsza łza.

West usiadł na moim łóżku i wziął mnie w ramionami, zanim rozplakałam się na dobre. Czułam się przy nim bezpieczna i dlatego płakałam z powodu wszystkiego, co utraciłam. Z powodu wszystkiego, czego nigdy nie będę miała. Płakałam z powodu mojej tragicznie zmarłej mamy. Płakałam z powodu Westa i jego taty. Płakałam z powodu samej siebie.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**

## EPILOG

# WEST

Kilka tygodni później, gdy przeglądaliśmy w domu Brady'ego jakieś stare rodzinne albumy, dotarło do mnie, kim ona była.

To wydarzyło się w Boże Narodzenie, kiedy z Bradym byliśmy w szóstej klasie. Brady musiał jechać do Tennessee na imprezę bożonarodzeniową i ubłagał mamę, żeby wzięli mnie ze sobą. Już wcześniej byłem na takiej imprezie i wiedziałem, jaka może być nudna, ale był moim najlepszym przyjacielem, więc pojechałem.

Zawsze braliśmy piłkę do futbolu i rzucaliśmy ją do siebie na dworze, nawet kiedy na ziemi leżał śnieg, a inni ludzie bawili się w najlepsze w domu. Wchodziliśmy do środka tylko po to, żeby coś zjeść. Jedynym dzieckiem oprócz naszej dwójki była dziewczynka. Widziałem ją kilka lat temu, kiedy po raz ostatni pojechałem na taką imprezę, ale w szóstej klasie jej nie było. Nie żebym jej wtedy szukał.

Brady wszedł do środka, żeby pomóc swojemu tacie, a ja postanowiłem, że rozejrzę się po domu. Nie zaszedłem daleko, bo usłyszałem, że ktoś płacze. Zastanowiłem się, czy wejść do pokoju, czy nie, mając nadzieję, że ten ktoś nie zauważył, że stałem w drzwiach. Ale

dziewczyna podniosła głowę i najpiękniejsze zielone oczy, jakie kiedykolwiek ujrzałem, spojrzały wprost na mnie. Długie, ciemne włosy okalały jej twarz. Różowo-srebrny pokój przypominał mi coś bajkowego. Pasował do niej.

Dziewczynka pociągnęła nosem, nie odrywając ode mnie wzroku. Nie wiedziałem, czy chciała, żebym sobie poszedł, czy zapytał, czy mogłem jej jakoś pomóc. Mama wychowała mnie na chłopca, który nie odwracał się od płaczących dziewczynek, więc podszedłem do niej i usiadłem obok.

– Na pewno nie jest tak źle. Jest Boże Narodzenie – powiedziałem, mając nadzieję, że dzięki temu jej nastrój się polepszy. Nie dodałem, że przypominała mi księżniczkę, a z tego, co widziałem w telewizji, żadna z księżniczek nie płakała.

Dziewczynka znowu pociągnęła nosem i otarła buzię.

– Nie czuję, żeby było Boże Narodzenie – wyszeptała.

– Nie czujesz? A co ze świąteczną muzyką i dekoracjami w tym domu? Przecież tu jest więcej ozdóbek niż w całym Lawton. Jak możesz nie czuć, że to święta?

Dziewczyna odwróciła ode mnie wzrok. Dalej miała smutną buzię.

– Nie wszystko jest takie, jak się wydaje. Nie każdy człowiek jest taki, jaki powinien być.

Ile lat miała ta dziewczyna? Gadała jak jakaś dorosła. Ale nie wyglądała na starszą od Brady'ego czy ode mnie.

– Jakaś twoja koleżanka zrobiła ci na złość? – zapytałem. Wiedziałem co nieco o dziewczynach i ich akcjach. Widziałem wiele z nich w szkole.

– Chciałabym – wyszeptała, nie patrząc na mnie.

Nie była zbyt wylewna. Próbowanie tego, żeby ją pocieszyć zaczynało mnie już męczyć, bo najwidoczniej byłem w tym do dupy.

– Ktokolwiek to jest, nie jest warty zachodu, bo przecież przez tę osobę jesteś smutna – powiedziałem.

Wreszcie na mnie zerknęła.

– Nie zawsze mamy wpływ na to, komu poświęcamy nasz czas – odezwała się. – Nie wybieramy sobie na przykład rodziców. I nie mamy wpływu na decyzje, jakie podejmują, więc to nie jest takie proste. On jest moim tatą. Kocham go. Muszę go kochać, ale on ją zranił. Ona strasznie mocno próbuje go uszczęśliwić, ale on zawsze z kimś gdzieś wychodzi. Jak dzisiaj wieczorem. Miał być tutaj. Obiecał, że będzie.

Nie wiedziałem, jakie to uczucie. Moi rodzice się kochali i nie potrafiłem sobie wyobrazić, by tata kiedykolwiek skrzywdził mamę. Ale wyglądało na to, że ta dziewczynka miała zupełnie inne życie. Takie, którego jej nie zazdrościłem, nawet jeśli jej dom był większy od kościoła, do którego chodziłem w niedzielę. Był nawet większy od domu Gunnera Lawtona, a on był wielki.

– No racja, do dupy – powiedziałem, nie wiedząc, co innego miałbym powiedzieć.

– No, do dupy.

Potem zawołał mnie Brady, a ja, jako że nie wiedziałem, co zrobić ani co powiedzieć, wyszedłem z jej pokoju. Gdy dziewczynka przysłała na dół coś zjeść, nie mogłem na nią patrzeć, bo czułem wstyd przez to, że nie potrafiłem jej pomóc. I było mi głupio, bo znałem jej sekrety.

Byliśmy oboje na zdjęciu, które ktoś zrobił nam tamtego wieczoru. Gdy zobaczyłem jej małą buzię, natychmiast wszystko mi się przypomniało. Całkowicie zapomniałem o tamtej dziewczynce i o tym, co mi powiedziała, ale pamiętałem, że w tamte święta dziękowałem Bogu za mamę i tatę. Uświadomiłem sobie wtedy, że pobłogosławił mnie dobrymi rodzicami.

– To byłaś ty – powiedziałem, patrząc na nią. Zabolało mnie serce, kiedy przypomniałem sobie dziewczynkę, do której chciałem wrócić i którą chciałem przytulić. Opowiedziała mi – głupiemu chłopcu, który nie poprawił jej humoru – o swoim sekrecie.

Maggie zmarszczyła brwi, jakby nie bardzo wiedziała, o czym mówiłem, ale po chwili jej oczy zajaśniały, gdy to do niej dotarło.

– O mój Boże. Zapomniałam... Tamtego wieczoru byłam strasznie smutna, no ale to był jeden z wieczorów, podczas których tak właśnie się czułam – powiedziała, dotykając palcem mojej twarzy na zdjęciu. – Byłeś jedyną osobą, której kiedykolwiek o tym powiedziałam. Teraz żałuję. Żałuję, że nikomu o wszystkim nie powiedziałam. Mogłabym ją uratować – wyszeptała.

Przyciągnąłem ją do siebie. Nie pozwolę jej o tym myśleć.

– Byłaś dzieckiem. Oboje byliśmy. Byliśmy nieświadomymi dziećmi, które nie wiedziały, co zrobić. Był twoim ojcem. Kochałaś go. Nie winię się za coś, co było poza twoją kontrolą.

Maggie oparła głowę o moje ramię i położyła rękę na mojej piersi.

– Dziękuję ci – wyszeptała.

Pocałowałem ją w głowę.

– Kocham cię.

– Ja ciebie też kocham – odpowiedziała.

Zawsze mówili mi, że moja przyszłość była związana z boiskiem i że kiedyś mogę stać się kimś wielkim. Jakiś czas temu tego właśnie pragnąłem. Jednak w pewnym momencie znalazłem kogoś, kto mnie potrzebował, i zdałem sobie sprawę, że jedyną osobą, dla której chciałem stać się wielki, była właśnie ona.

**Tłumaczenie: Thebesciaczuczek**

**Korekta: iza615**



## PODZIĘKOWANIA

Kiedy w 2012 skończyłam serię „The Vincent Boys”, zawsze chciałam wrócić do licealnych piątkowych wieczorów, meczów futbolu amerykańskiego, pierwszych miłości, pierwszych złamanych serc i oczywiście imprez na polu. Od dłuższego czasu w mojej głowie powstawała historia Westa i Maggie. Cieszę się, że dostałam szansę na napisanie jej. Pokochałam każdą minutę, jaką jej poświęciłam.

Wielkie podziękowania należą się mojej redaktorce, Sarze Sargent, która musiała znosić mnie podczas pisania tej historii. Słuchała mnie, i myślę, że to dzięki niej, ta książka stała się swoją najlepszą odsłoną. Chciałabym także wspomnieć o Marze Anastas, Jodie Hockensmith, Carolyn Swerdloff i reszcie zespołu Simon Pulse. Chcę im podziękować im za ciężką pracę, jaką włożyli, żeby moje książki poszły w świat.

Dziękuję mojej agentce, Jane Dystel. Nie odstępuje mnie na krok, kiedy mam problemy z pisaniem historii, kiedy muszę odpocząć, a nawet kiedy potrzebuję dobrego miejsca na zjedzenie posiłku w Nowym Jorku. Dziękuję, że mam ją przy sobie.

Gdy zaczęłam pisać, nigdy nie sądziłam, że kiedykolwiek będę miała grupę czytelniczek, które zjednoczą się tylko po to, aby mnie wspierać. Armia Abbi, która jest prowadzona przez Danielle Lagasse, sprawia, że



jestem pełna pokory, i daje mi miejsce ucieczki. Gdy potrzebuję kogoś, kto mógłby podnieść mnie na duchu, zawsze myślę o tych paniach. Kocham każdą z was.

Dziękuję Natashy Tomic i Autumn Hull za czytanie moich książek jako pierwsze osoby na świecie i pomaganie mi w poprawianiu każdej z moich historii. Bez nich byłabym zgubiona. Kocham was obie.

Dziękuję także Colleen Hoover i Jamie McGuire za wspieranie mnie i rozumienie w sposób, w jaki nikt inny nie potrafi. Te dwie dziewczyny wiedzą o moich największych wadach, ale i tak mnie kochają. Rozumieją mnie, a wiadomo, że na tym świecie trudno znaleźć kogoś, kto rozumiałby nas bez słów.

Chciałabym także podziękować mojej rodzinie. Nie byłoby mnie tutaj bez waszego wsparcia. Mojemu mężowi, Keithowi, który sprawdza, czy mam kawę i czy ktoś zajmuje się naszymi dziećmi, kiedy muszę się zamknąć w czterech ścianach i zdążyć z książką na czas. Trójce moich dzieci, które są bardzo wyrozumiałe, ale gdy już raz wyjdę z mojej pisarskiej jaskini, oczekują, że poświęcę im całą moją uwagę – i zawsze ją dostają. Moim rodzicom, którzy od zawsze mnie wspierają, nawet wtedy gdy postanowiłam, że będę pisała bardziej erotyczne rzeczy. Moim przyjaciółom, którzy nie nienawidzą mnie, gdy pisanie przejmuje nade mną kontrolę. Są moją grupą wsparcia i kocham ich nad życie.

Chcę także podziękować moim czytelnikom. Nigdy nie sądziłam, że będę miała Was aż tylu. Dziękuję za czytanie moich książek. Za kochanie ich i mówienie o nich innym ludziom. Bez was nie byłoby mnie tutaj. Takie to proste.

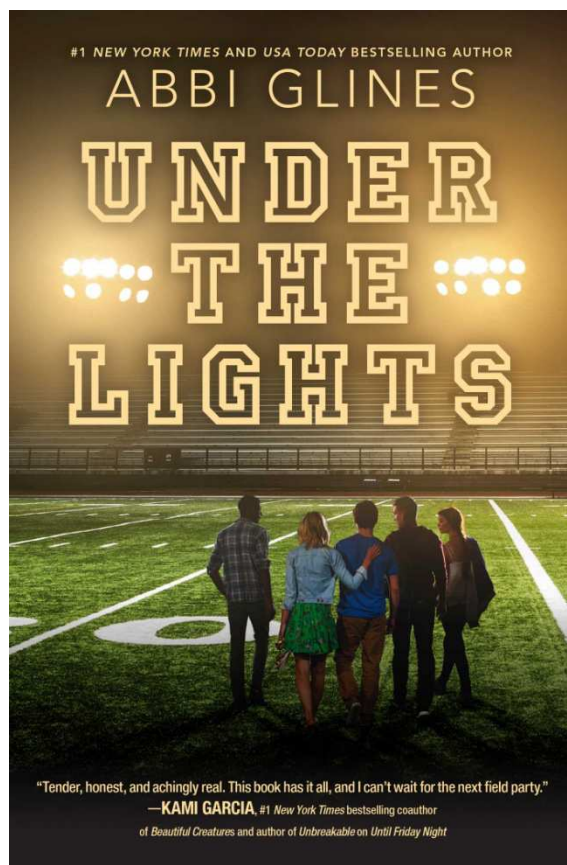


Abbi Glines to amerykańska pisarka pochodząca ze stanu Alabama. Jest specjalistką od romansów dla młodych dorosłych. Literackim debiutem była bestsellerowa powieść "Oddychaj mną" z 2011 roku. Książka szybko stała się hitem nie tylko w USA, a prawa do jej wydania zostały sprzedane do wielu krajów świata. Do tej pory napisała już kilkanaście powieści, w tym wydanych jedynie w wersji elektronicznej - większość przyjętych z entuzjazmem przez czytelniczki. Prowadzi również popularnego bloga.

*(źródło: empik.pl)*

**Przeczytaj również:**

## **JUŻ WKRÓTCE DRUGA CZĘŚĆ**



### **Abbi Glines – „Igrając z miłością”**

Willa nie może cofnąć złych decyzji, jakie podjęła w przeszłości i jakie zaprowadziły ją tam, gdzie się teraz znajduje, ale może zawalczyć o to, by rodzina jej przebaczyła. Może również ochronić samą siebie – i swoje serce – przed innymi ludźmi, jednak będzie się to wiązało z odepchnięciem każdego, kto spróbuje się do niej zbliżyć.

Brady, licealny rozgrywający i miejscowy złoty chłopak, kiedyś przyjaźnił się z Willą – dziewczyna nawet podkochiwała się w nim, gdy byli dziećmi. Ale teraz wszystko się zmieniało, bo decyzje, jakie podjęła, sprawiły, że stała się zupełnie inną osobą.

Gunner dawno temu przyjaźnił się z Willą i Bradym. Teraz jest gwiazdą licealnej drużyny futbolowej i królem szkolnych korytarzy, a do jego rodziny praktycznie należy połowa miasteczka Lawton, w którym mieszkają. Gunner uwielbia swoje życie i nie interesują go inni ludzie – najważniejszy jest on sam. Jednak Willa jest wyjątkiem... Bo Gunner odkrywa, że jako jedyny w miasteczku rozumie dziewczynę, jaką się stała.

Oto historia, w której dawne sekrety wychodzą na jaw, byli przyjaciele uświadamiają sobie, że jednak coś dla siebie znaczą, a serca pragnące miłości same zmierzają ku katastrofie i rozczarowaniu.



## **Diane Mannino – „Uciekając przed Romeem”**

Emilia King wkracza w kolejny rok na Uniwersytecie Santa Barbara. Przez ostatnie trzy lata mieszkała w bibliotece - robiąc to, co umie najlepiej - koncentrując się na studiach i zapominając o przeszłości... przeszłości, która na zawsze zmieniła jej życie. Ale ten rok oznacza nowy początek...

Logan Prescott jest nie tylko najgorętszym facetem na kampusie, ale również spadkobiercą miliardowej hotelowej fortuny. Emilia wie, że może to przynieść kłopoty, więc lepiej trzymać się od niego z daleka.

Ale jego notorycznie atrakcyjny wygląd i przenikliwe niebieskie oczy sprawiają, że ciężko mu się oprzeć - zwłaszcza, kiedy cytuje jej ulubione utwory literackie. Zaintrygowany niewinnością Emilii i odpornością na jego wdzięk, Logan odkrywa w niej wyzwanie, któremu nie może się oprzeć. Zaangażowanie się może być niebezpieczne, lecz odsunięcie się wydaje się niemożliwe.

**NOT FOR SALE**

*tłumaczenie:*

*MoreThanBooks*

*([www.facebook.com/morethanbooks](http://www.facebook.com/morethanbooks))*

Umieszczanie tłumaczenia na innych stronach  
bez naszej zgody **ZABRONIONE.**

**NOT FOR SALE**